



---

# ELEMENTARNA FILOZOFIA NOWOCZESNEGO RÓŻOKRZYŻA



JAN VAN RIJCKENBORGH

ELEMENTARNA FILOZOFIA  
NOWOCZESNEGO RÓŻOKRZYŻA



J. van Rijckenborgh

ELEMENTARNA FILOZOFIA  
NOWOCZESNEGO RÓŻOKRZYŻA

Wydanie drugie, poprawione

1999

Rozekruis Pers - Haarlem - Holandia

Przekładu dokonano na podstawie IV wydania niemieckiego:  
*Elementare Philosophie des modernen Rosenkreuzes*, 1992.

Tytuł oryginału:  
*Elementaire wijsbegeerte van het moderne Rozenkruis*  
I wydanie holenderskie: 1950

Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża  
Lectorium Rosicrucianum  
Siedziba główna: Bakenessergracht 11-15, Haarlem, Holandia

© Copyright for the Polish Translation by Rozenkruis Pers.  
Wydawnictwo Wspólnota Nauk Różokrzyża

All rights reserved

ISBN 90.6732.1419

Wydawnictwo Rozenkruis Pers  
Wspólnota Nauk Różokrzyża

Wydanie II

Wrocław 1999  
(Numer książki: 5305)

## SPIS TREŚCI

Przedmowa . . . . .	7
I Trzy moce, które muszą zostać przebudzone . . . . .	9
II Hierarchia Chrystusowa czyli Szkoła Duchowa . . . . .	16
III Magia . . . . .	24
IV Wtajemniczenie . . . . .	32
V Co podlega wtajemniczeniu? . . . . .	40
VI Inwolucja - ewolucja . . . . .	48
VII Koło narodzin i śmierci . . . . .	56
VIII Reinkarnacja mikrokosmiczna . . . . .	64
IX Budowa ziemi i dialektycznego pola życiowego . . . . .	70
X Trzykrotna, dziewięciokrotna i dwunastokrotna struktura człowieka . . . . .	85
XI Siedmioramienny świecznik i świątynia człowieka . . . . .	91
XII Proces odnowy i ratowania świata . . . . .	99
XIII Nowe światowe Braterstwo a zagrażające mu niebezpieczeństwa . . . . .	107
XIV Spirytyzm (I) . . . . .	115
XV Spirytyzm (II) . . . . .	123
XVI Spirytyzm (III) . . . . .	130
XVII Hipnoza, magnetyzm, nakładanie rąk . . . . .	137
XVIII Postawa życiowa a wegetarianizm . . . . .	146
XIX Postawa życiowa a nikotyna, alkohol i inne używki . . . . .	153
XX Kosmiczna dwój-jednia (I) . . . . .	160
XXI Kosmiczna dwój-jednia (II) . . . . .	168
XXII Nasz stosunek wobec państwa i polityki . . . . .	174
XXIII Nasz stosunek do ezoterycznego pola życiowego . . . . .	182
XXIV Modlitwa . . . . .	188
XXV Biblia . . . . .	193
XXVI Złoty Różokrzyż . . . . .	198
Objaśnienia słów . . . . .	208
Literatura Różokrzyża . . . . .	211



## **PRZEDMOWA**

Niniejsza książka przeznaczona jest dla tych, którzy – poruszeni wspomnieniem pierwotnego, boskiego życia – poszukują orientacji w powszechnej filozofii Różokrzyża. Tematy stanowią opracowanie pewnej ilości odczytów, które zostały wygłoszone podczas kursów w latach 1944–46.

Oby książka ta dotarła do wielu poszukujących i pomogła tam, gdzie jest to możliwe.

JAN VAN RIJCKENBORGH



# I

## TRZY MOCE, KTÓRE MUSZĄ ZOSTAĆ PRZEBUDZONE

Zainteresowany Czytelnik biorący tę książkę do ręki, by dowiedzieć się czegoś o filozofii nowoczesnego Różokrzyża, nie może poprzestać na powierzchownym zapoznaniu się z nią. Musi zdać sobie sprawę z tego, że rozpoczyna trudne studia, które wymagają całej jego uwagi i głębokiego zastanowienia. Filozofia Różokrzyża nie jest ogólną refleksją nad istnieniem, lecz wnika w życie ucznia; jest bardzo osobista i podczas lektury będzie się stale odnosiło wrażenie, jakby Szkoła Duchowa zwracała się bezpośrednio do Czytelnika.

Taka metoda wykładu posiada naturalnie swoją mniej przyjemną stronę, gdyż może czasem wywoływać sprzeciw, a nawet gniew; jednakże ze względu na niezaprzeczone korzyści z niej płynące dajemy jej, w porównaniu z innymi, częściej stosowanymi metodami, bezwzględne pierwszeństwo. Czytelnik powinien się bowiem zaniepokoić; tekst wykładu musi go mocno zająć i zaabsorbować, a przede wszystkim niby mieczem przeciąć na krzyż jego ciekawość intelektualną. Każdy, kto zapoznaje się z prawdziwą literaturą Różokrzyża, musi rozumieć, że pracownikom Szkoły Duchowej nie chodzi o to, by okazywać literackie czy naukowe talenty i wspierać nimi doczesne i materialne interesy, lecz że pracują oni w służbie Szkoły Duchowej także i wtedy, gdy praca ta jest całkowicie sprzeczna z ich prywatnymi, materialnymi interesami, jak zresztą najczęściej się dzieje.

Autor zwraca się do Państwa ze swego pola służby, zgodnie z własnym stanem bytu, by złożyć świadectwo w imieniu wielkiego, wzniosłego Braterstwa Światła. Braterstwo to znane

jest pod wieloma imionami, np. jako Szkoła Duchowa Hierofantów, Szkoła Misteriów Hierofantów Chrystusowych, Wewnętrzny Kościół, Zakon Melchizedecha, Zakon Różokrzyża i wiele innych.

Uczeń czerpiący wiedzę z tej książki powinien doświadczać tego tak, jakby w rozdziałach tych Braterstwo zwracało się bezpośrednio do niego. Jest to kontakt, podczas którego osobowość autora czy też aparat organizacyjny Lectorium Rosicrucianum ginie na drugim planie.

Wynika stąd, że Braterstwo, o którym chcemy świadczyć, nie przychodzi do nikogo pod postacią zrzeszenia, organizacji bądź instytucji kościelnej. Mówimy o Szkole; podczas studiowania tej książki znajdują się Państwo w pewnym sensie w przedśionku tej Szkoły. Pojęcie „Szkoła” trzeba tu jednak rozumieć w sposób szczególny. W Szkole tej człowiek nie jest nauczany metodą intelektualną; nie ćwiczy się tu biologicznej świadomości mózgowej, nie egzaminuje ani nie wręcza żadnych dyplomów.

Szkoła Różokrzyża apeluje do trzech mocy drzemających niby w letargu w tajemniczym systemie mikrokosmicznym człowieka. Pokonując wszelki opór, usiłuje obudzić te moce i pchnąć do aktywności. I skoro tylko objawi się w uczniu coś z tych trzech mocy, powstanie tak bardzo oczekiwana więź pomiędzy uczniem a Szkołą. Wtedy to uczeń bezpośrednio doświadcza, widzi i wie z pierwszej ręki wszystko to, co Szkoła mu przekazuje i z czym Szkoła go łączy.

Gdy więź taka zaistnieje w sposób fundamentalny, uczeń zupełnie świadomie pojmie konieczność, a także korzyści płynące ze wszystkiego, co Szkoła mu radzi. W ten sposób widać jasno, że Szkoła Duchowa nie popiera żadnej popularnej wiary, lecz rozumiałą i pozytywną wiedzę: nie wiedzę jako zbiór faktów, dogmatów, mniemań, twierdzeń czy hipotez naukowych, które w końcu pozostawiają człowieka z pustymi rękoma, lecz wiedzę jako zrozumienie, pojmowanie, przejrzenie, jako wewnętrzne posiadanie – absolutne i nie do odparcia.

Jeżeli więc pomiędzy Szkołą Różokrzyża a zainteresowanym studiującym rozwinie się na tej podstawie, to nie ma wtedy mowy o autorytecie bądź ślepych posłuszeństwie, lecz o wewnętrznym poznaniu, o świadomym postępowaniu ścieżką, uznaną przez samego studiującego za prawdziwą.

W życiu ucznia muszą się więc zmanifestować trzy uśpione moce. Są nimi:

- moc nowej woli;
- moc nowej mądrości;
- moc nowego działania.

Człowiek posiada wolę, jest ona jednak z jednej strony niepohamowana, a z drugiej eksperymentalna lub spekulatywna. Nigdy nie można przewidzieć rezultatu wysiłku woli; a gdyby nawet w jakimś przypadku się to udało, to wtedy człowiek potyka się w ciemności o ewentualne zjawiska towarzyszące lub skutki wzbudzonego oporu. Dlatego człowiek – już choćby z powodu istnienia w nim woli – opanowany jest troską i lękiem. Dlatego wola ludzka nigdy nie jest wyzwalająca, a ponadto związana jest z krwią, czyli zależy całkowicie od możliwości i sił obecnych we krwi.

Człowiek dysponuje także pewną mądrością, którą należy pojmować jako zdolność intelektualną, jako rozumową pojemność mózgu. Uczeń zrozumie, że człowiek także w odniesieniu do tej zdolności uzależniony jest całkowicie od zewnętrznych, a więc widzialnych, trójwymiarowych rzeczy. Nie na darmo Pismo Święte mówi: „Mądrość ludzka jest głupstwem u Boga”. Człowiek żyjący zmysłami nigdy nie może osiągnąć absolutnego poznania. To, co nazywamy mądrością, jest formą rozważania, przyswojoną przy pomocy postrzegania zmysłowego, mocno zdominowaną i okaleczoną przez wychowanie i stan krwi.

Człowiek rozwija także pewną działalność. Czyż jednak jej rezultat nie jest nadzwyczaj zasmucający? Czyż jest ona czymś

więcej niż pogonią za „chlebem i igrzyskami”? Działanie człowieka jest całkowicie ukierunkowane na walkę o byt, odrobinę rozrywki i trochę romantyzmu duchowego, stosownie do sposobu bycia.

Ta triada woli, mądrości i działania rozwijająca się w ziemskiej naturze jest nadto związana z płonącym popędem natury, określanym jako pożądanie. Ta sama triada, związana z pożądaniem czyli popędem natury, odpowiedzialna jest zarazem za powstanie biologicznej świadomości, czyli świadomości „ja”. Najbardziej zmienną cechą tej świadomości jest samoutwierdzenie. Samoutwierdzenie i pożądanie są w najwyższym stopniu spekulatywne i nadzwyczaj zmiennie. Gdy ludzie wskutek określonych doświadczeń doznają rozczarowania, wówczas przechodzą od jednego obiektu do drugiego i tańczą w swojej nędzy tańce – tej – natury, zonglując hipotezami i innymi iluzjami. Prawie każdą skłonność religijną wyjaśnić można na podstawie doświadczeń samoutwierdzenia i pożądania.

Gdyby uczeń wyraźnie rozpoznał ten stan, musiałby odczuć konieczność fundamentalnego zwrotu. Musiałby odczuć wstręt do swojego obecnego stanu i wskutek tego spróbować zneutralizować swoje pożądanie i samoutwierdzenie.

Nasuwa się tu pytanie, jak taki proces neutralizacyjny miałby przebiegać. Uczeń musi przestać pragnąć swojego starego życia, musi wyrzec się swojej pozornej mądrości, którą zgromadził, i wycofać się z dramatycznej gry pożądania i samoutwierdzenia.

Niektórzy ludzie z łatwością potrafią dokonać tego fundamentalnego zwrotu, jeśli chodzi o mocno nadwątloną rzeczywistość religii, sztuki i nauki. Szybko umieją przejrzeć całą spekulatywność hipotez religijnych, fakt, że także sztuka nie jest wyzwalająca, oraz beznadziejność i sataniczność nauki. Jednakże nieskończenie trudniej jest uwolnić się gruntownie od przeróżnych instynktów swojej natury, albowiem człowiek jest „z natury”

i „do natury należy”. Instynkty natury potrafią wiązać nas ze starym życiem o wiele bardziej niż religia, sztuka i nauka.

Uczniowi nie wolno się tutaj okłamywać. Potrafi on niekiedy unieść się gniewem, gdy chodzi o przeszkody poza nim, a byłoby o wiele korzystniej, gdyby walczył z tym wszystkim, co mu zagraża w jego własnej istocie. O tym uczeń Różokrzyża musi pamiętać codziennie. Istnieją np. ambicje społeczne. Uczeń powinien być gotowy do przyłożenia w tym punkcie „duchowego toporu”. Ponadto istnieje zatrzważająca iluzja „ja”.

Z niższych ambicji i iluzji „ja” wypływa zazdrość, jedna z najokropniejszych plag ludzkości. Zawieść i zazdrość są „zawziętością”, jak pisze psalmista, a „Pieśń nad pieśniami” mówi o „nieugaszalnym ogniu”. Zazdrość jest opętaniem; wywołuje morderczą, nieprzejednaną nienawiść.

Dlatego autor Przypowieści Salomona mówi, że człowiek pogrążony w tym instynkcie natury „nie przyjmuje żadnego okupu”. Nawet największe dary nie są go w stanie zadowolić, choćby sam Bóg wyciągnął doń rękę z nieba. Pragnie on tylko i wyłącznie zguby swojej ofiary, płomień zazdrości musi wypalić jego ofiarę. A taki rezultat nazwie on potem „prawem”.

Z tej przyczyny fundamentalny zwrot musi głęboko wnikać także we wszelkie ludzkie instynkty natury. Uczeń musi rozpocząć walkę z samym sobą, walkę na śmierć i życie.

Fundamentalny zwrot jest podstawą przebudzenia trzech nowych mocy, które ma na myśli Szkoła Duchowa. Są nimi po pierwsze: nowa wola, która zostaje zapalona w Bogu; po drugie: nowa mądrość, która wyjaśnia boski plan; po trzecie: nowe działanie, które przyczynia się do urzeczywistnienia boskiego planu.

Te trzy procesy, realizowane przez Szkołę Duchową od początku we współpracy z uczniem, tworzą klucze do stawania-się-nowym-człowiekiem, do procesu odrodzenia, na którym koncentruje się cała nowoczesna filozofia Różokrzyża. Pomyślny wynik

tych trzech procesów zależy od wspomnianego wyżej fundamentalnego zwrotu, a poza tym od tego, czy w świadomości przemawia jeszcze wspomnienie pierwotnego, duchowego posiadania człowieka.

Posiadanie takie może być w swoich przejawach i działaniu sprofanowane, zniekształcone, a nawet niebezpieczne, ale daje ono człowiekowi nieodpartą skłonność do dociekania ukrytej strony spraw. Na skutek tego prawspomnienia człowiek pragnie uzyskać odpowiedź na pytanie: dlaczego, po co i przez co; rozwija się też pewna dynamiczna moc, by później, gdy ścieżka zostanie rozpoznana, przebić się przez niezliczone przeszkody.

Nowa wola rozwijana jest w uczniu przez Szkołę Duchową za pomocą *prawa duchowego*, nowa mądrość za pomocą *filozofii prawa duchowego*, a nowe działanie poprzez *zastosowanie prawa duchowego*.

*Prawo duchowe* to boska idea, która leży u podstaw świata i ludzkości.

*Filozofia prawa duchowego* przekazuje tę boską ideę uczniowi; zapala ją przed jego umysłem; pozwala mu dojrzeć jego bezgraniczne oddalenie od pierwotnej ojczyzny; pozwala pojąć ludzką degenerację i ofiarowuje jasne wyobrażenie „drogi powrotu”

*Zastosowanie prawa duchowego* jest urzeczywistnieniem boskiej idei, twardą, bezlitosną drogą powrotu, złamaniem ziemskiej natury i jej popędów oraz rozwojem nowego człowieka.

Prawo duchowe może być także określone jako Bóg, od którego jesteśmy oddzieleni; filozofia prawa duchowego jako Chrystus, w nieskończonej miłości wychodzący od Boga, by nas ratować, pochylający się dla naszego zbawienia nad upadłymi i oddający się w niewolę materii; a zastosowanie prawa duchowego jako Duch Święty, który stosuje, realizuje i przeprowadza cały ten proces odrodzenia. Prawdziwą Szkołę Duchową można zawsze poznać po tym, że nigdy nie dyskutuje na temat tych trzech zagadnień.

Dla Czytelnika, który tylko przyjmuje wszystkie te sprawy do wiadomości, niniejsza książka ma charakter informacyjny. Jeżeli jednak później ktoś chciałby zostać uczniem Szkoły Duchowej, to będzie musiał jasno zrozumieć, że Szkoła żąda poddania się uszlachetniającemu, regenerującemu procesowi wiodącemu wzwyż. Bez tego wymogu Szkoła nie byłaby Szkołą Duchową.

Szkoła Misteriów Różokrzyża pragnie nawiązać kontakt ze wszystkimi zainteresowanymi, zawrzeć z nimi związek na zupełnie wolnej, demokratycznej podstawie. To, czego Szkoła oczekuje od swoich uczniów, urzeczywistnia sama jako stan życia i nie może być zaproponowane uczniowi nic, czego nie byłby on w stanie dokonać!

Szkoła Duchowa jest warsztatem, w którym rodzą się czyny. Na skutek tych czynów, poprzez owe trzy siły, które pochodzą ze Szkoły, obudzone zostają w uczniu trzy uśpione moce. W wyniku wzajemnego oddziaływania pomiędzy tymi trzema świętymi siłami a uczniem, pragnie on tego, czego pragnie Szkoła Duchowa, wie to, co wie Szkoła Duchowa i czyni to, co czyni Szkoła Duchowa, w niezłomnej samodyscyplinie i dobrowolnym posłuszeństwie.

Ten, kto w ten sposób widzi misteria Różokrzyża i doświadcza ich wewnątrz, uduchowiony jest wielkim entuzjazmem; promienieje niezwykłą energią i najgłębszą radością. Z wielką pokorą staje przed niepoznawalnym ogniem *prawa duchowego*. Z podniesionym czołem stoi przed demaskującym światłem powszechnej miłości, ponieważ porusza go *filozofia prawa duchowego*. I jakby z rozpostartymi ramionami oczekuje świętego chrztu w żywej wodzie boskiej regeneracji, gdyż *zastosoowanie prawa duchowego* wymaga całej jego uwagi i oddania.

## II

### HIERARCHIA CHRYSZTUSOWA CZYLI SZKOŁA DUCHOWA

Trzeba teraz poświęcić szczególną uwagę Szkole Duchowej i tę na pozór abstrakcyjną wartość naszkicować w konkretnych liniach.

W Szkole Duchowej objawiają się i rozwijają trzy siły, które we wszystkich religiach światowych przypisywane są wzniosłej istocie Boga. Boska *wola* wiąże się z pojęciem „Ojca”, boska *mądrość* z pojęciem „Syna”, boskie *działanie* z pojęciem „Ducha Świętego”. Dlatego w Szkole Duchowej łączymy się z Bogiem i trzema siłami, które od niego pochodzą. W Szkole Duchowej zbliżamy się do Ojca, który spotyka nas w swoim Synu i który poprzez Ducha Świętego skłania nas ku ścieżce odnowy.

W Szkole Duchowej uczeń spotyka się bezpośrednio z Duchem Świętym, Pocieszycielem, który świadczy o Jezusie Chrystusie. W Szkole Duchowej doświadczą uczeń spotkania z aktualnym Chrystusem, tzn.: bez historycznych oraz pełnych uprzedzeń, dogmatycznych ograniczeń. W Szkole Duchowej doświadczą uczeń ojcowskiego serca, które objawia się utraconemu i ponownie odnalezionemu dziecku.

Nie chodzi tutaj o mistyczne halucynacje, o nieodpowiedzialne gloryfikowanie Szkoły Duchowej, lecz o jasną wiedzę i myślową konieczność, czego, jak mamy nadzieję, będziemy chcieli dowieść w dalszych objaśnieniach. By pojąć rozumowe podstawy naszego punktu widzenia, uczeń musi być gotów do samodzielnego myślenia, tzn. wolnego od tradycji i autorytetów.

Uważamy, że wszelkie odwieczne spekulacje o Bogu, Chrystusie

i Duchu Świętym mogą w Szkole Duchowej i przez Szkołę Duchową dojść do kresu. Dzięki Szkole Duchowej i w niej także pojęcie Boga i poznanie jego istnienia może osiągnąć mocną i naukową podstawę.

Co w ogóle wiadomo w kręgach religijnych o Bogu, Chrystusie, Duchu Świętym oraz innych siłach, które wymienia Pismo Święte? Mówi się o nich wprawdzie bardzo nabożnie i z całkowitą pewnością; teolog sądzi, że zna je bardzo dokładnie, wszystko to jednak jest w wysokim stopniu spekulacją, spekulatywną wiarą, która opiera się na autorytecie Biblii lub Kościoła. Właściwie nie wiadomo nic!

Czego doświadcza i co wie religijny człowiek o swoim Bogu i o boskich siłach? Jeśli wszelkie osobiste doświadczenia religijne sprowadzi się do właściwych proporcji, to nie zostaje prawie nic oprócz eksperymentu, emocji i powtarzania cudzych słów. Dziedziczność objawiająca się w istocie krwi i ciągle ożywanie kolektywnego obrazu myślowego są prawdziwymi przyczynami religijnego życia mas.

Przyzwyczajenia i miła, względnie harmonijna przeszłość, mistyczny dom rodzinny i skłonność do mistycyzmu sprawiają, że usiłujemy zachować nietykalnym to, co zewnętrzne i spekulatywne; jeśli jednak jesteśmy uczciwi, musimy przyznać, że pozostajemy w końcu z pustymi rękoma.

Jesteśmy przekonani, że dzięki Szkole Duchowej może nastąpić kres połowicznego ateizmu oraz powszechnie bezreligijnego stanowiska niezliczonych mas. Przeszłość kościoła i praktyki kościelne, zachowanie kapłanów i innych duchownych, pojawienie się milionów tak zwanych wiernych oddaliło bardzo wielu od prawdziwej religii i w ten sposób poprzez krew naturalnie niechętnych w niektórych rejonach powstały generacje bezreligijne. Negacja ze strony tych niewierzących ma jednak równie dużą, a raczej małą wartość, co potwierdzenie ze strony tzw. wierzących.

Uważamy, że obecnie na świecie w ogóle nie może, albo już nie może być mowy o religii w wyższym, zbawczym sensie. Dlatego dla prawdziwego duchowego podniesienia świata i ludzkości musi sobie utorować drogę powszechna, nowa orientacja religijna, nowy duchowy sposób myślenia.

Jak nowa i jak wszechogarniająca musi być ta religijna orientacja, prawdziwie poszukujący człowiek pojąć może dopiero wtedy, gdy podejmie studia Powszechnej Nauki, objawianej przez Szkołę Duchową.

Poprzez Szkołę Duchową przeżywa on i doświadcza działania i obecności trzech wszechobecnych sił Boga. Widzi ich starania o świat i o ludzi; i poprzez Szkołę Duchową realizuje połączenie z tymi trzema siłami, tak że opierając się na osobistym doświadczeniu, osobistej wiedzy i osobistym widzeniu może świadczyć o Bogu–tutaj, Bogu–w–nim, o Bogu–w–świecie. Nie potrzebuje do tego żadnego autorytetu, ani pisanego, ani kościelnego, i nie potrafi tego przekazać ani narzucić swoim dzieciom.

Student misteriiów Różokrzyża pojmując, że wcale nie rościmy sobie prawa do przekazywania absolutnego pojęcia Boga. Świadczyć możemy tylko o „Bogu objawionym w ciele”, tzn. o boskich siłach, o boskim poruszeniu, które możemy tutaj poznawać i których możemy doświadczać.

Logos dowodzi siebie zawsze poprzez swoje tworzenie i swoje dzieło. Gdy odkrywamy, w jaki sposób objawia się on poprzez swoje tworzenie i swoje dzieło, wówczas realizujemy równocześnie boski proces ratunkowy, tak jak chce się on nam objawić. Objawienie takie nie może być nigdy ani ograniczone ani dogmatyczne. Nie może się zawierać w jakiejś pojedynczej książce, nie może być wypowiedziane w jakimś pojedynczym słowie. Dlatego człowiek wstępujący na ścieżkę misteriiów wciąż pozostaje uczniem; jego rozumienie nigdy nie nadaża za objawieniem. Jeśli jakiś uczeń wiąże się tylko z wiedzą, a brak mu otwarcia na objawienie, wtedy pada ofiarą skostnienia

intelektualnego.

Zbliżanie się do mądrości, która jest u Boga, jest wiecznym wspinaniem się od horyzontu do horyzontu. I na tym filozoficznym aksjomacie pragnie Różokrzyż realizować swoją służbę dla ludzkości.

Od początku dziejów istnieje boska Hierarchia, objawiająca się w ludziach i przez ludzi. W tej bosko-ludzkiej Hierarchii działa trojaki boskie objawienie, o którym właśnie mówiliśmy.

Hierarchia ta składa się z istności, które albo w zamierzchłej przeszłości stawily opór wielkiemu pokuszeniu, pociągającemu za sobą upadek ludzkości, albo też od owego czasu wspięły się z powrotem do swego pierwotnego przeznaczenia.

Hierarchia ta jest nam więc bardzo bliska. Tworzy ona żywe ciało Pana. W ciągu eonów rozwinęła się w bardzo silny organizm i staje się coraz potężniejsza, gdyż do tego wzniesłego ciała dołącza coraz więcej żywych elementów.

Ponieważ Hierarchia ta porusza się zawsze w harmonii z boską istotą i z boskim planem, jest więc niezmiennie przepromieniowywana, znajduje się wciąż pod wpływem wielkich kosmicznych i ponadkosmicznych, trojakich boskich sił. Można więc powiedzieć, a uczeń doświadcza tego jako głębokiej prawdy: „Poprzez Hierarchię Bóg udziela się ludzkości”.

Dla badającego te sprawy stanie się także jasne, że Hierarchia – ponieważ wywodzi się z ludzkiej fali życiowej – posiada przez to bardzo silną więź krwi ze wszystkimi, którzy błakają się w tej ziemskiej naturze i dlatego posługujące się Hierarchią moce boskie również utrzymują przez nią więź krwi z całą ludzkością. Dlatego Chrystusowy trud jako działalność Logosu nie może być ograniczony historycznie do epoki obejmującej dwa tysiące lat; jest on dotknięciem wiecznym. W Jezusie Chrystusie widzimy nowy impuls Siły Chrystusowej, nowe objawienie Chrystusa przy pomocy Hierarchii. Równocześnie manifestacja

Jezusa zwraca uwagę na ważne, jednorazowe zbawcze wydarzenie, gdyż w Jezusie moc boska zbliża się do ludzkiej siły krwi najbardziej. Jezus był jednym z nas! Dlatego rozumiejący uczeń może powiedzieć: „W Jezusie–Chrystusie także Chrystus stał się jednym z nas”. Od tego czasu można zupełnie słusznie nazwać boską Hierarchię Hierarchią Chrystusową.

Stąd owa Hierarchia Chrystusowa czyli Szkoła Duchowa jest potężnym i żywym organizmem składającym się z wielu członków, które chociaż wszystkie posiadają bardzo rozwiniętą indywidualność, to jednak w duchu i dążeniu są absolutnie zgodne. Ta Szkoła Duchowa czyli Hierarchia Chrystusowa sięga we wszystkie obszary materii i ducha, jest wszechobecnie żywa. Nazwalismy ją „Bogiem objawionym w ciele”; jest ona „wszystkim we wszystkim”; nie może jej ominąć żadne ludzkie dziecię. Tworzy ona w sposób konieczny ścieżkę, jedyną Szkołę, jedyną możliwość prawdziwego zbawienia.

Możemy tak to sformułować, nie wywołując u ucznia podejrzeń o małoduszność czy sekciarstwo. Zamierzeniem tego sformułowania jest bezpośrednio pojęcie sercem powszechnego trudu Chrystusowego; jest całkowicie logiczne, że od czasu objawienia Jezusa Szkoła Duchowa ma w swej nazwie krzyż naszego Pana i wzywa ucznia, aby umieścił on w sercu tego krzyża czerwoną różę spełnienia.

Uczeń nie musi więc obstawać przy postaci historycznej i pytać, jak odbyło się to czy tamto. Nie musi brać pod lupę wszelkiego rodzaju pism, może całkiem spokojnie pozostawać z dala od wszelkich sporów teologicznych i filozoficznych. Niechaj inni studiują rozbicie duchowe tego świata i niepokoją się kwestią, kto ma rację, a kto nie. Student misteriów nie musi trawić żadnych dogmatycznych rozpraw ani zdobywać stopni naukowych z teologii na uniwersytetach, aby mieć prawo do mówienia.

Istnieje objawiająca się ludzkości tu i teraz, żywa, hierar-

chiczna istota Chrystusowa z wieloma tysiącami członków, niewidzialny kościół, wysyłający promienie chwały i światła we wszystkie obszary materii i ducha. Nikt nie ujdzie działaniu tej istoty, gdyż poprzez wysoce inteligentny, skomplikowany system pośrednio pod wpływem Szkoły Duchowej pozostają wszyscy ludzie.

Istnieje poza tym możliwość bezpośredniego połączenia się z hierarchicznym Braterstwem, a to wtedy, gdy w uczniu obecne jest praprzypomnienie, to znaczy coś ze wspomnienia pierwotnej a utraconej człowieczej chwały, oraz gotowość do fundamentalnej przemiany. Kiedy ta gotowość przejawia się w wiernym i wytrwałym postępowaniu, wtedy uczeń idzie ścieżką prowadzącą do połączenia ze Szkołą Duchową. To połączenie oznacza przyjęcie do Hierarchii Chrystusowej, stanie się żywym członkiem Kościoła Chrystusowego.

Jest możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, że Czytelnik styka się z tym, o czym tu mówimy, po raz pierwszy. Wszystko to jednak było znane we wszystkich czasach, choć niekiedy zawołowane czy zniekształcone, albo też przedstawiane w mowie aż nadto wyraźnej, a przecież niezrozumiałej. Wszystkie religie świadczą o Hierarchii, o boskim ciele objawiającym się w ludziach i przez ludzi. Wszystkie religie znały i nawet wymieniały z imienia istności, które należały do tego boskiego ciała i które, wychodząc z niego, działały i dążyły do celu w pełnej świętości i mocy.

Wszystkie religie znają swój panteon zbawionych. Było to często przyczyną fałszywych i budzących obawę sytuacji. Wystarczy pomyśleć o rzymskim katolicyzmie, z jego średniowiecznym kultem świętych i praktyką kościelną, według której z czysto egzoterycznej samowoli i z racji polityki kościelnej niektóre istności proklamowano jako należące do Hierarchii Chrystusowej, podczas gdy inne, które być może mogłyby mieć do tego

większe prawo, do panteonu dopuszczone nie zostały.

W ten sposób, z ziemskiej samowoli i dla dobra interesów kościoła, utworzono i rozbudowano panteon. Powstała, jako imitacja Hierarchii Chrystusowej, hierarchia kościelna; wysoce niebezpieczne ciało, które zagraża wielu sferom materii i ducha. Będziemy o tym jeszcze mówić.

W związku z tym wymienimy również braminizm, buddyzm tybetański oraz islam, które ze swoimi panteonami kościelnych świętych popadły w ten sam formalizm i w to samo niebezpieczeństwo.

Reformacja, jako naturalna reakcja na rzymsko-katolicki upadek, wypowiedziała słuszną wojnę panteonowi świętych i jego nieszczęsnego światła, i przez to odrzuciła rzymsko-katolicką hierarchię kościelną. Równocześnie jednak protestantyzm z powodu niewiedzy wyparł się istoty Hierarchii Chrystusowej, a tym samym – podobnie zresztą jak i w innych sprawach – zaprotestował przeciw prawdzie.

Hierarchia Chrystusowa jest według swej istoty zupełnie bezimienna, gdyż żywi członkowie ciała Chrystusowego są w nim jednością. Gdybyśmy zetknęli się z jednym albo z wieloma członkami Hierarchii Chrystusowej, to moglibyśmy co najwyżej przypuszczać, że mamy do czynienia z tą czy tamtą istnością. Żaden z nich bowiem nie będzie się deklarował inaczej niż jako sługa Szkoły Duchowej. Tym samym usunięte zostało niebezpieczeństwo utworzenia panteonu świętych przez nieświadome i pasożytnicze masy.

Mamy nadzieję, że nie opierając się na autorytecie ani historii, przybliżyliśmy tym wyjaśnieniem trojaką istotę boską jako realną wartość, aktywną w Szkole Duchowej dla zbawienia ludzkości; wartość, która dziś może być bezpośrednio i konkretnie pojęta przez każdego z nas.

Kiedy teraz, Czytelniku, na Twój użytek weźmiemy do ręki Bib-

lię, to okaże się, że nie powiedzieliśmy niczego, co nie byłoby zapisane w Piśmie. Jak jednak powiedziano, cytujemy Biblię tylko dla Twojej potrzeby. To, co wyjaśniliśmy, nie jest prawdziwe dlatego, że tak napisano w Biblii. Nawet gdyby tego w niej nie było, to i tak byłoby to prawdą. Uczeń musi się wznieść ponad potęgę słowa pisanego i ponad inne autorytety zewnętrzne. Dopiero wtedy prawda się w nim uwolni i pozwoli mu zawsze rozpoznać prawdę jako prawdę.

Chcemy tu wskazać na I List Pawła do Koryntian, rozdział 12 i na List do Efezjan 5:30, gdzie jest mowa o „członkach jego ciała”, a dalej na różne wypowiedzi z filozoficznej Ewangelii Jana: „I do Niego przyjdziemy i u Niego zamieszkamy”. „Trwajcie we Mnie, a ja w was”. „I wszystko Moje waszym jest”. „I uwielbiony jestem w nich”. „Ja dałem im chwałę, którą Ty Mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy; ja w nich, a Ty we Mnie”. „Chcę, aby gdzie Ja jestem, i oni u Mnie byli”.

Chrystus nie mówi tego w odniesieniu do ziemskiego człowieka czy też organizacji, którą na ziemi zwie się kościołem, lecz do tych, którzy w Nim zostali uwolnieni od ziemi, a którzy w Biblii określani są łącznie mianem „Eklezji”, to jest „Szkoły Duchowej”.

Od kiedy rozpoczęliśmy naszą pracę, poprzez fundamentalną przemianę i w wyniku duchowego naporu przypomnienia podporządkowaliśmy się prawu duchowemu, filozofii prawa duchowego oraz zastosowaniu prawa duchowego. W ten sposób dostroiliśmy się do Hierarchii Chrystusowej, do Szkoły Duchowej, aby wspiąć się do niej od dołu, poprzez magię i wtajemniczenie. Z wewnętrzną wdzięcznością możemy stwierdzić, że dnia 20 sierpnia 1953 roku połączenie z magnetycznym łańcuchem Powszechnego Braterstwa stało się faktem. Nasze młode, gnostyczne Braterstwo zostało przyjęte do Hierarchii\*.

---

\* Patrz również: J.van Rijckenborgh, Gnoza w aktualnym objawieniu,

Cz.III, r.VI oraz Cz. IV, r.I.

### III

## MAGIA\*

Gdy odnajdziemy w encyklopedii hasło „Magia”, zostaniemy odesłani do hasła „Czary”. Zgodnie z przedstawionym tam wyjaśnieniem magia oznaczać ma: „urojoną sztukę, która przy pomocy tajemnych środków jest jakoby w stanie dokonywać rzeczy nadprzyrodzonych”. Dalej czytamy: „Jako regułę można przyjąć, że magia uprawiana jest wśród ludów o niskim stopniu kultury”. Ponadto dowiemy się, że Grecy i Babilończycy przyznawali magii pewne podstawy filozoficzne; że przede wszystkim neoplatonicy widzieli w magii sposób podążania ścieżką wzwyż. Wszystko to ukoronowane jest poglądem, że są to wprawdzie interesujące zjawiska z odległej przeszłości, ale nasze oświecone czasy wzniosły się wysoko ponad tę dziecinadę. Wszystko to, co uczeni autorzy encyklopedii mają jeszcze do powiedzenia na ten temat, jest dowodem tak przerażającej ignorancji, że odkładamy tę książkę na bok.

Nie jest to zresztą nic dziwnego, gdyż jeżeli chcielibyśmy dowiedzieć się o magii czegoś prawdziwego i istotnego, to nasza biblioteczka nie jest w stanie udzielić nam informacji. Musimy wtedy zagłębić się w Nauce Powszechnej. Nie jest nią żadna

---

\* Dla zapewnienia właściwego zrozumienia oraz aby zapobiec niepotrzebnym nieporozumieniom, podkreślamy z naciskiem, że wszędzie gdzie w tym rozdziale „biel” występuje jako przeciwieństwo „czerni”, „szarości” itp., nie chodzi o tak zwaną białą magię dialektyczną, całkowicie związaną z okultyzmem, lecz wyłącznie o magię gnostyczną, a więc o pracę wykonywaną w służbie i w sile Hierarchii Chrystusowej, dla dobra wielkiego dzieła wyzwolenia ludzkości.

książka, lecz drugi aspekt boskiej działalności; jest to filozofia prawa duchowego, światło, które wyjaśnia nam plan Ojca.

Z pewnością napisano bardzo poważne i dobre książki o tej uniwersalnej filozofii, jednak prawdziwe pojęcie, przejrzenie, ogarnięcie i poznanie jej może być jedynie następstwem przypomnienia i fundamentalnej przemiany.

Magia w swej istocie nie jest niczym innym jak rekonstrukcją i zastosowaniem pierwotnych właściwości. Chcemy przez to powiedzieć, że człowiek rozporządzał niegdyś wielkimi, a w porównaniu z dzisiejszym człowieczeństwem – cudownymi siłami i zdolnościami. Ówczesny człowiek był prawdziwym dzieckiem Boga. Posiadał niezmiernie wspaniałe moce w stadium kompletnej doskonałości albo swobodnego rozwoju. Człowiek taki był zasadniczo w swym swobodnym rozwoju „doskonały, tak jak nasz Ojciec w niebie jest doskonały”.

W porównaniu z tamtym człowiekiem dzisiejszy człowiek jest karykaturą, upadłym zwierciadlanym odbiciem utraconego, świetlanego stanu. Przy okazji zwracamy uwagę, że ideę wolnej ewolucji, automatycznego, spiralnego rozwoju naszej dzisiejszej ludzkości musimy odrzucić jako fałszywą i wprowadzającą w błąd, ale o tym powiemy więcej innym razem.

Uczestnicy Hierarchii Chrystusowej pozostali jednak w ich pierwotnym, świetlanym stanie, albo też zostali po różnych stadiach rozwojowych ponownie do niej przyjęci. Istności te są w posiadaniu pierwotnych mocy świetlnych i sił świetlnych w różnych stadiach rozwoju. Stanowią żywe świadectwo, iż Bóg wyraża się przez swoje tworzenie i swoje dzieło. Gdy porówna się teraz te istności w ich trojakim aspekcie woli, mądrości i działania z przeciętnym człowiekiem, to różnica będzie rzeczywiście niewiarygodna.

W rzeczywistości ten wolny lub ponownie wyzwolony człowiek jest w posiadaniu całkiem naturalnych sił i mocy, podczas gdy my, w naszym dzisiejszym stanie bytu, jesteśmy poniżej na-

turalnego stanu. Droga powrotu, czyli innymi słowy stopniowe odradzanie się na nowo w naszej prawdziwej, boskiej naturze – ze wszystkimi związanymi z tym następstwami – jest rozwojem gnostycznym, określanym jako *ars magica*, sztuka magiczna, albo jako *reconstructio*, sztuka królewska.

Wszyscy zbliżający się do Hierarchii Chrystusowej od dołu, kierowani przez działający we krwi napór przypomnienia oraz podstawową przemianę, uprawiają sztukę królewską, zdolni do tego dzięki potrójonej, boskiej sile promieniowania Hierarchii.

Chętniej mówimy o „sztuce królewskiej”, o królewskiej sztuce budowania, ponieważ słowa i pojęcia odnoszące się do „magii” i „okultyzmu” zostały wskutek niewłaściwego używania wypaczone; dlatego też unikamy tych słów tak dalece, jak to tylko możliwe.

Wszyscy zbliżający się do Szkoły Duchowej są wedle słowa Pana, jak głoszą to wszystkie religie światowe, „powołani na królów i kapłanów”, to znaczy: na opiekunów i strażników boskich wartości i sił, dla wypromieniowywania ich na zewnątrz, a więc na przedstawicieli Boga we wszystkich obszarach materii i ducha, czyli do prawdziwego kapłaństwa; ponadto do rozwoju i objawienia w całej dynamicznej wspaniałości wszystkiego tego, co Bóg zamierzył w człowieku, to znaczy do prawdziwego stanu królewskiego.

Nie potrzeba żadnych bliższych wyjaśnień co do tego, że stan królewski i kapłański całkowicie przechodzą jeden w drugi. Prawdziwy kapłan jest także prawdziwym królem, a prawdziwy król będzie zawsze rozpowszechniał prawdziwe kapłaństwo. Dotyczą tego słowa „Kazania na Górze” wypowiedziane przez Chrystusa do swoich uczniów: „Wy jesteście światłością świata; tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. (Mat. 5,14–16). Od tej chwili jeśli będziemy mówić o „uczniostwie”, będziemy przez to rozumieć przedstawiony tu rozwój królewski

i kapłański jako całość.

Przyswojenie sobie sztuki królewskiej podlega naturalnie procesowi rozwoju, który swoją podstawę i początek znajduje w duchowym działaniu przypomnienia i w fundamentalnej przemianie. Uczeń ma przy tym przed oczyma jedyny, wielki, rzeczywisty cel:

1. stać się takim, jakim Bóg chce, aby się stał i był;
2. wejść w świetlany stan Hierarchii Chrystusowej;
3. być aktywnym wraz ze wszystkimi zbawionymi w służbie Wielkiego Mistrza przy ratowaniu świata i ludzkości.

Ten prosty cel gwarantuje, że wszelka samowola i wszelki egocentryzm giną na drugim planie, podczas gdy na pierwszy plan wysuwa się jedynie wielki boski cel Hierarchii Chrystusowej z jej wieloma bezimiennymi, anonimowymi członkami.

Ta *reconstructio*, zrealizowana w uczeniu i przez ucznia dla dobra wielkiego celu, jest podstawą wszelkiej białej magii, to znaczy wszelkiej magii gnostycznej.

Skoro mówimy o białej magii, to jasne jest, że istnieje także coś takiego jak czarna magia. Oprócz tego mówimy także o szarej magii, o negatywnej magii i o magii forsującej.

Czarna magia jest magią wykonywaną ze świadomym zamiarem wykorzystania jej wyników dla własnych korzyści, lub też w zamiarach złych i wyraźnie zbrodniczych.

Szara magia to sprawowanie magii na podstawie czysto eksperymentalnej, bądź zastosowanie jej rezultatu do celów czysto ziemskich.

Negatywna magia to magia nie wykonywana wprawdzie w złych zamiarach ani dla eksperymentu, ani też dla celów doczesnych, jednakże zmierza ona do celu unikając bezwarunkowego wypełniania wymogu uczniostwa, a więc nie może nigdy prowadzić do wielkiego celu.

Forsująca magia to szczególnie rodzaj szarej i negatywnej

magii, który prowadzi do stanów niepożądanych i chorobowych.

Do wszystkich rodzajów nie-białej magii z ich często tak groźnymi niebezpieczeństwami dochodzi człowiek, w którym istnieje wprawdzie duchowy napór przypomnienia, ale który nie jest gotowy do fundamentalnej zmiany, na przykład z powodu silnego związania ze swoim „ja” lub z ziemią. Człowiek taki będzie odrzucał wskazówki i rady prawdziwej Szkoły Duchowej.

Jest rzeczą niezaprzeczalnie pewną, że każdy, kogo przynagła świadome przypomnienie, w pewnym momencie w ten czy inny sposób spotyka wysłanników Szkoły Duchowej, by mógł być wskrzeszony do nowego życia. I jest równocześnie zupełnie pewne, że jeżeli ktokolwiek z posiadających świadome przypomnienie odrzuci wyciągniętą do niego rękę, to popadnie w czarną, szarą, bądź negatywną magię, a tym samym spowoduje właśnie to, czego jako człowiek posiadający przypomnienie nie chce: jeszcze głębsze pogrążenie w pełnym bólu świecie ciemności i złudzeń, mocniejsze przywiązanie do koła narodzin i śmierci.

Mówi się, że każdy kandydat otrzymuje dwukrotnie możliwość nauczania się postępowania ścieżką wyzwolenia. Jeżeli nie skorzysta również z tej drugiej możliwości, to trzecia szansa nie będzie mu już w tym życiu dana. Będzie musiał potem, poprzez większe cierpienie, które idzie w parze z głębszym pogrążeniem się w byt w materii, dojrzeć do większego oczyszczenia świadomości.

W czarnej magii nie ma śladu niewiedzy. Wykonawcy tej magii są doskonale świadomi swoich grzechów i dlatego wychodzą naprzeciw swej zagładzie bez możliwości ratunku. Czarny mag jest jakby zamknięty w kręgu. Jeżeli raz wdał się w czarną magię, to musi uczynić to ponownie, by uchronić się od skutków tego pierwszego czynu. W ten sposób dostaje się z deszczu pod rynnę.

Czarni magowie, działający w różnych obszarach materii i ducha, połączyli się w swej potrzebie samoutwierdzenia, by w miarę możliwości zwalczać białą magię. Wiadomo bowiem, że utrzymująca się aktywność białych magów oznacza koniec czar-

nych praktyk. Z tej przyczyny wszystko, co postępuje drogami czarnych magów, nienawidzi i obawia się śmiertelnie aktywności Powszechnego Braterstwa, i unika go, jak ciemność światła.

Może się tu nasunąć pytanie, dlaczego Białe Braterstwo, które przecież musi być potężniejsze niż czarne, nie zniszczy tego przekleństwa ciemności. Odpowiedź jest następująca: biel nigdy nie walczy z czernią, biel w ogóle nie walczy. Biel urzeczywistnia boski plan w pewności, że czerń kiedyś unicestwi samą siebie, jak zabija się skorpion uwięziony w kredowym kole.

Prawo miłości dźwigające cały kosmos i ci, którzy podporządkowują się temu prawu, są niezmiernie silni i nie do zranienia. Słowa psalmisty: „I choćbym zszedł w ciemną dolinę śmierci, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną, Twój kij i laska Twoja mnie ustrzegą” (Ps. 23,4) świadczą o duchu i rzeczywistości, w jakiej żyją i działają biali budowniczości.

Dlatego Szkoła Duchowa, która głosi prawo miłości, nikomu się nie narzuca. Nie niewoli ludzi, albowiem na prawo miłości winno się reagować spontanicznie, w wolności, zgodnie z wewnętrznym przebudzeniem i wewnętrznym uświadomieniem. Dopiero wtedy miłość ma prawdziwą wartość.

Wprawdzie Szkoła Duchowa narzuca czasami pewne sytuacje albo jest przyczyną powstania określonych stanów, z zamiarem przywołania ludzi do opamiętania, do zrozumienia i przebudzenia, nikt jednak nigdy nie jest zmuszany. Albowiem nie przymus, lecz tylko wewnętrzne przebudzenie i uświadomienie mogą doprowadzić człowieka do wyzwolenia.

Tej uniwersalnej metody, która odpowiada prawu miłości i dlatego jest stosowana przez Białe Braterstwo, nadużywa też czarna magia, powodowana strachem i pędem do samoutwierdzenia. W ten sposób, za pomocą różnych matactw i podstępów, odciąga od białej ścieżki ludzi w ogóle, a szczególnie – potencjalnych uczniów, o ile miłość nie wyzwoliła ich jeszcze całkowicie.

Nie musi to być jednak dla ucznia przeszkodą nie do pokona-

nia, albowiem jeżeli doświadczy on swej słabości, zostanie mu z pewnością udzielona pomoc, pod warunkiem że będzie o nią prosił we właściwy sposób. Dlatego nikt, kto tego wewnątrznie nie chce, nie musi upaść.

Rzecz jasna, poprzez możliwie największy opór czarne moce sztucznie wstrzymują i opóźniają postęp zwycięskiego światła, koncentrując się i wpływając na niższe skłonności jeszcze nie wyzwolonego człowieka. Młyny boskie miały być może – według naszych małych, ludzkich miar – powoli, ale z pewnością miały one dokładnie.

Szara i negatywna magia są zawsze zależne od środków pomocniczych. Nadużywają one na przykład, świadomie bądź nieświadomie, pewnych magicznych czy półmagicznych nauk, jak astrologia, spirytyzm, magnetyzm i hipnoza. Te cztery półmagiczne nauki omówimy później dokładniej.

W magii forsującej, należącej również do magii szarej i negatywnej, wymusza się osiągnięcie określonych rezultatów za pomocą ziół, ćwiczeń oddechowych, ćwiczeń koncentracji, technik dymnych (jak np. kadzidło), wpatrywania się w kryształy itp., najczęściej nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie można się przez to narażić. Niebezpieczeństwa, jakie dla niedojrzałych mas niesie stosowanie kadzidła, omówimy jeszcze w tej książce później.

Magia forsująca dopiero wtedy ukaże w prawdziwym świetle swoją negatywność, kiedy jej praktykom przeciwstawimy realność wtajemniczenia. To co w chrześcijańskiej Szkole Duchowej rozumiane jest przez wtajemniczenie, zostanie omówione w następnym rozdziale.

Kto wreszcie ciągle wątpi i w Biblii dopatruje się autorytetu, bez którego jeszcze nie może się obejść, tego odsyłamy – powołując się na wiedzę królewską i kapłańską – do Ewangelii Jana, rozdział 16, wiersz 25: „Mówiłem do was w przypowieściach.

Przychodzi jednak godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu moim oznajmię wam.” A dalej w Księdze Objawienia 1, wiersz 6, czytamy: „I uczynił nas królami i kapłanami Bogu i Ojcu swemu...”.

Musimy tu jednak dodać, że wszystko, co znajdujemy w Ewangelii, przychodzi do nas w zakrytym języku. Oznacza to, że prawdziwy sens tego, co głosi Pismo Święte i doskonały plan Boga wobec świata i ludzkości, poznamy i przyjmiemy dopiero na drodze *ars magica*, dzięki sztuce królewskiej i kapłańskiej, w takim stopniu, w jakim, ponaglani przez duchowy nacisk przypomnienia i przygotowani poprzez fundamentalną przemianę, zwracamy się do Hierarchii Chrystusowej, żywej w terażniejszości.

Wszystko, co wtedy pojmiemy i przyjmiemy, jest tak wielkie, tak wzniosłe i wspaniałe, że niemożliwe jest opisanie tego w książkach.

## IV

### WTajemniczenie

Człowiek, którego zainteresowanie kieruje się na Szkołę Duchową Hierofantów Chrystusowych, może się zbliżyć do Szkoły:

- jeżeli rzeczywiście pobudzany jest przez praprzypomnienie;
- jeżeli na tej podstawie rozpocznie się i nastąpi fundamentalna przemiana;
- i gdy w ten sposób otworzy się i objawi droga do prawdziwej magii i wtajemniczenia.

Przerwijmy teraz nasze wstępne rozważania i spróbujmy zbliżyć się do istoty pojęcia „wtajemniczenie”.

Przez wtajemniczenie rozumiemy: stopniowe przyjmowanie do Hierarchii; sakramentalne opieczętowywanie sił i mocy pierwotnego człowieka w odrodzonym, nowym człowieku. Te siły i moce, podobnie jak ten nowy stan bytu, są przez Hierarchię strzeżone i otaczane opieką jako misteria. Możemy je rozróżnić w siedmiu aspektach:

1. Absolutne wyższe poznanie, absolutna mądrość, nie jako intelektualne studiowanie i pojmowanie jakiejś określonej filozofii, lecz jako wewnętrzne dotarcie do Powszechnej Nauki, jako wewnętrzne poznanie i przeniknięcie jaśniejącego planu boskiego.
2. Stanie się jednością z boską siłą, na podstawie tego wyższego, wewnętrznego rozumu; wewnętrzna, świadoma wspólnota z Panem (z Hierarchią).
3. Rozkwit prawdziwej istoty woli w człowieku; to znaczy: zupełne dostrojenie ludzkiej woli do woli boskiej; nie chcieć niczego innego, niż Bóg chce, abyśmy chcieli. Nie oznacza to

zatem rygorystycznego podporządkowania własnej woli w niewolniczym posłuszeństwie, lecz zharmonizowanie woli na podstawie oświeconego rozumu i wewnętrznej wspólnoty z Bogiem.

4. Realizowanie procesu oczyszczania i pobudzania tych trzech rozwojów, przez połączenie z określonym polem pracy; to, co osiągnięte na nowo, musi zostać oddane w służbę pewnego zadania, misji, dla dobra wielkiego dzieła.
5. Strukturalna przemiana świadomości, duszy i ciała, jako spełnienie procesu odrodzenia.
6. Wejście we wspólnotę z ludzkością w zupełnie inny sposób, w służbie wielkiego dzieła zbawienia.
7. Wejście w wolność, jako absolutna część Chrystusa, jako uczestnik w Corpus Christi (w Hierarchii), jako kapłan–król.

Trzy pierwsze aspekty możemy określić jako cudowne narodziny nowego człowieka. Czwarty aspekt jest ofiarą życia i drogą krzyżową nowego człowieka. Piąty aspekt oznacza zmartwychwstanie nowego człowieka. Szósty aspekt jest wniebowstąpieniem, a siódmy aspekt zstąpieniem Ducha Świętego na nowego człowieka.

Rozwój ten, wraz z wszystkimi jego następstwami, nie może być przed nikim ukryty. Droga spełnienia jest otwarta dla każdego, kto chce spełnić warunki. Jednak jak już stwierdziliśmy, wszystkie misteria są strzeżone. Dlatego muszą zostać nam przekazane; muszą zostać sakramentalnie związane z nami przez Hierarchię i jednego z jej posłańców. Tej procedury nie można ominąć.

Ochrona misterii jest konieczna, aby nie dopuścić do nieszczęścia. W rękach osób niepowołanych i kierowanych złą wolą pewne zdolności i siły, mogące rozwinąć się bez niebezpieczeństwa tylko w nowym człowieku, mogłyby spowodować straszliwe nieszczęście.

Każdemu jednak, kto ma naprawdę dobrą wolę, zagwarantowana jest absolutna wolność wstąpienia na ścieżkę misterii,

ponieważ obowiązuje prawo: „Gdy uczeń jest gotów, zjawia się mistrz”. Maksyma ta jest magnetycznym aksjomatem wykluczającym absolutnie wszelką samowolę i wszelkie oszustwo. Nikt więc nie może być powstrzymany.

Jest oczywiste, że istnieją różne stopnie czy też etapy wtajemniczenia. Wtajemniczenie podobne jest do wspinania się na górę; jest to wchodzenie po schodach z wieloma stopniami, wspinaczka z wieloma przewodnikami i umiejętnie zorganizowaną pomocą. O tym – podlegającym pewnemu kierownictwu – wewnętrznym rozwojowi powstało wiele błędnych wyobrażeń, do czego doprowadził obłęd „ja”. Przez fałszywie rozumiane „pragnienie wolności” zerwanych zostało wiele obiecujących związków, ze szkodą dla kandydatów.

Dla wielu ludzi „wtajemniczenie” jest pojęciem obcym. Mimo to jego realność i prawda wryły się we wszystkich religiach światowych, także bardzo mocno w chrześcijaństwie. Fakt, że tak konieczne być musi i że nie może być inaczej, wynika zresztą stąd, że bez tego chrześcijaństwo jako droga wzwyż nie miałoby żadnej wartości! Jednak poznanie poprzez wtajemniczenie zostało przez religie tej natury wypaczone bądź zupełnie pominięte.

Sposób i realizację przyjęcia do Hierarchii opisano obszernie w Biblii. Hierarchia, czyli Szkoła Duchowa, określana jest w Nowym Testamencie mianem *Eklezja*, ale tłumaczenie mówi o „zborze”. W ten sposób w kościołach, kiedy np. Paweł mówi o *Eklezji*, pada się ofiarą mistyfikacji. Wierzy się bowiem, że chodzi tu o zбір kościelny, jaki istnieje obecnie, w takiej czy innej formie.

W naszym wykładzie musimy się teraz skoncentrować na dwóch stanach i skutkach wtajemniczenia:

- stan pierwszy ważny jest dla ucznia: mianowicie *consecratio*;
- stan drugi ważny jest dla wszystkich zbliżających się do pola pracy ucznia: mianowicie *benedictio*.

*Consecratio* to wtajemniczenie, to związek pomiędzy Szkołą a uczniem. *Benedictio* to wpływ wtajemniczonego na niewiedzącego. *Benedictio* otwiera drogę do *consecratio*.

Jakkolwiek jest to właściwie banalne i samo przez się zrozumiałe, musimy jednak powiedzieć, że ani *benedictio* ani też *consecratio* nie mogą być osiągnięte za pieniądze lub inne dobra; również nie dzięki pozycji w społeczeństwie ani też poprzez samowolny wybór, czy też coś w tym rodzaju.

Nie są one również zależne od mniej lub bardziej rozbudowanego ceremoniału, który mógłby służyć do zaimponowania kandydatowi. To, co niekiedy może się wydawać we wtajemniczeniu ceremonialne, w rzeczywistości nie jest niczym innym, jak tylko działaniem magicznym.

Zawsze jednak ważne jest wspomniane już prawo: „Gdy uczeń jest gotów, zjawia się mistrz”. Miarodajna i decydująca jest tutaj jedynie wewnętrzna jakość kandydata, przygotowana na bazie praprzypomnienia i podstawowej przemiany.

Gdy jakiś człowiek, powodowany duchowym naporem przypomnienia, zaczyna szukać swego celu, gdy staje się świadom swego zagubienia i osamotnienia, a w podświadomym przecuciu wie o czekających na niego wielkich bogactwach i niewypowiedzianym pięknie, wtedy emanuje z niego magnetyczna wibracja.

Wibracja ta może bardzo przybrać na sile, gdy dany uczeń, np. czytając książkę, której treść nawiązuje do jego wewnętrznego niedosytu, uzyskuje rosnącą świadomość tego, czego szuka. Wibracja ta może być także silnie wzmocniona przez to, co nazywamy modleniem się.

Modlenie się oznacza wznoszenie w górę naszego wewnętrznego stanu (naszych braków, naszego przecucia, naszej radości, naszej wdzięczności) w postaci obrazów myślowych wypływających z serca. Taka wibracja magnetyczna zawsze przyciągnie odpowiedź, mianowicie wibrację zgodną z wysłaną.

Jeżeli modlitwa była prymitywnie–egocentryczna, wtedy odpowiedź jest reakcją na to, a modlący się nie osiągnie uwolnienia ani zbawczej pomocy, lecz jedynie pogorszenie swojego stanu. Gdy powodem modlitwy była nienawiść, wtedy odpowiedź działa niszcząco, spala jak ogień. Chodzi tutaj o pewien zgodny z naturą skutek, o automatyczne odbicie.

Nadejdzie jednak czas, gdy magnetyczna wibracja wysyłana przez poszukującego, przynaglanego prawspomnieniem, osiągnie pewną określoną wartość. Będą w niej obecne elementy czegoś naprawdę niezemskiego. Gdy tylko stanie się to faktem, obraz myślowy odebrany zostanie przez Hierarchię, która zareaguje wtedy dla dopełnienia prawidłowego odbicia także osobiście. Ale ta osobista reakcja, ta osobista pomoc przychodzi mimo to w formie bezosobowej, to znaczy, że człowiek nie będąc w większości wypadków świadomy tego, że jest prowadzony, zostaje w jakiś sposób skontaktowany z jednym z wysłanników, działających w imieniu Hierarchii w sferze materialnej. Wysłannik taki, pobłogosławiony przez Hierarchię, posiada władzę „błogosławienia i opieczętowywania”, innymi słowy: przez bezpośredni związek z kandydatem doprowadza do pośredniej łączności między nim a Hierarchią. To jest *benedictio*.

Tak więc ten wysłany pracownik rzuca właściwie przed sobą cień Szkoły Duchowej. Dla kandydata zaś, przez wkroczenie w cień nadchodzących spraw, powstaje ścieżka wzwyż. Jest to ścieżka dostosowana w bezgranicznej miłości do jego sił. Tę „ścieżkę–w–cieniu” należy dobrze poznać: kandydat przebywa w cieniu wysłannika; wysłannik stoi w cieniu Hierarchii. W ten sposób obaj stoją w cieniu Pana, w cieniu Boga Trójcy.

Powyższe znaczenie słowa „cień” nie jest wymysłem autora, lecz znane jest we wszystkich religiach światowych. Od Genesis aż po Nowy Testament mówi się szczegółowo o cieniu – po części w zwyczajnym tego słowa znaczeniu, a po części w znaczeniu gnostycznym.

W psalmie 121 powiedziano: „Pan jest cieniem twoim po prawej ręce twojej”. Są to słowa wypowiedziane do wtajemniczonych, wskazujące na związek w sensie *consecratio*.

W rozdziale 5 Dziejów Apostolskich powiedziano: „...tak że wynosili chorych na ulicę, aby, gdy Piotr będzie przechodził, przynajmniej cień jego padł na którego z nich”. Jest tutaj mowa o związku w sensie *benedictio*.

Gdy jakiś człowiek znajduje się pod wpływem sił promieniowania Hierarchii, tego duchowego słońca, i poruszony zostaje przez promień Powszechnego Światła, wtedy siła ta jest w nim transmutowana, poczem zostaje ponownie wypromieniowana. To jest właśnie ten cień, który pada od takiego człowieka i który posiada pewną siłę. Gdy cień ten należy do kogoś, kto świadomie został przyjęty do Hierarchii i działa w jej służbie, to człowiek taki ma „cień nad swoją prawą ręką”, co oznacza, że może i powinien używać przetransmutowanej w nim siły jako duchowego środka w służbie Światła.

Chory, czyli człowiek w swoim dialektycznym stanie życiowym, gdy przebywa w takim cieniu, będącym polem sił, prowadzony jest do uleczenia. Może to być oczywiście proces długotrwały i dramatyczny. Jeśli kandydat istotnie idzie ścieżką, to w wyniku *benedictio* powstaje coraz głębszy i ściślejszy kontakt z Hierarchią, aż nadejdzie moment, gdy chory zostanie uleczoney. *Benedictio* staje się teraz wejściem w *consecratio*, wstąpieniem do Hierarchii, a dojrzały do tego zgodnie z prawem wewnętrznego życia uczeń znajduje u swego boku mistrza mającego wprowadzić go w fazę wtajemniczenia.

Spróbujemy teraz wyjaśnić problem, być może jeszcze niejasny, mianowicie problem konieczności opisanej tu drogi rozwoju. Innych dróg nie ma! Chociaż droga ta została przez protestantyzm zanegowana, a przez rzymski katolicyzm zhańbiona, to mimo to jest ona drogą jedyną! Dlaczego?

Twórca przejawia się przez swoje tworzenie i swoje stworzenia. Taki jest plan Boga. A ponieważ Hierarchia składa się ze stworzeń, które mocą Ojca zostały wyzwolone, zaś potrójna moc boska jaśniej w Hierarchii w ogólności, a w jej głowie i Duchu, Jezusie Chrystusie, w szczególności, to jest ona tym samym strażniczką wszelkich boskich misteriów i zbliża się do nas przez ludzkie głowy, serca i ręce, jako cień jedyne go Powszechnego Światła.

Także i ta rzeczywistość jest filozoficznym pewnikiem we wszystkich religiach światowych. Zadowolmy się niektórymi cytata mi z Biblii: „Nikt nie przyjdzie do Ojca, jak tylko przeze Mnie”. „Beze Mnie niczego nie możecie uczynić”. „Dana jest Mi wszelka władza w niebie i na ziemi”. „Kto podąży za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz posiadzie Światło Żywota”.

A ponieważ Chrystus zbliży się do świata i ludzkości w Hierarchii, w żadnym wypadku nie możemy przejść obojętnie obok jego działalności. Brama ta może wydawać się wąska, jest jednak jedyną, a kto przez nią przejdzie, ten wejdzie w prawdziwą wolność.

Tymczasem uważny Czytelnik spostrzeże, że wspomniana metoda rozwoju nie jest ani dyktatorska, ani autokratyczna, lecz w pełni demokratyczna; jest to *sancta democratia*, gdyż ma swoją podstawę we wspomnianym już prawie: „Gdy uczeń jest gotów, zjawia się mistrz”.

Tak więc jasne jest, dlaczego uczeń nie może ominąć *benedictio*, niezależnie od tego, w jakiej ona formie wystąpi. Przychodzi ona do nas przez ludzi, albowiem przez nich działa Bóg.

W ciągu dziejów przy *benedictio* (tzn. przy działaniu Hierarchii w sferze materialnej) stosowane były dwie metody, a mianowicie: tak zwana metoda doświadczalna oraz metoda bezpośrednia.

Bieg dziejów ukazuje nam ludzkość w takim stanie świadomości, w którym przez nasilanie się i opadanie zjawisk stan uśpienia przeplata się stale z pewnego rodzaju ograniczonym stanem półświadomości. Ten wymieniony jako ostatni stan

pewnego duchowego przebudzenia rozwijał się mniej więcej w XIII stuleciu. Teraz, siedemset lat później, toruje sobie drogę nowa era duchowego przebudzenia. Tego rodzaju okres duchowego przebudzenia zapoczątkowywany jest przez Hierarchię zawsze metodą doświadczalną, po której następuje – w odpowiednim momencie psychologicznym – metoda bezpośrednia.

Metoda doświadczalna charakteryzuje się potokiem literatury ezoterycznej, licznymi eksperymentami organizacyjnymi oraz siedmiorakimi doświadczalnymi działaniami oceniającymi. Pracownik, który ma w tym stadium realizować *benedictio*, nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wyniki. Cały ten doświadczalny sposób pracy skierowany jest wyłącznie na przyspieszenie przebudzenia.

Później, jak już powiedziano, w pewnym psychologicznym momencie, metoda ta zostaje zamieniona na metodę bezpośrednią. Strumień duchowego światła staje się tak potężny i dynamiczny, że przez pracowników wykonujących *benedictio* od dołu ku górze, a więc na wrogim terytorium, może zostać rozpoczęte intensywne magiczne dzieło, które dla stojących na zewnątrz posiada niepojętą wprost moc ekspansji.

Wielki cel tej bezpośredniej magii polega na tym, aby tutaj, w tym świecie utworzyć rdzeń statycznego Braterstwa światowego i z udziałem tego Braterstwa utworzyć nowe pole życiowe. Ten wzniosły cel urzeczywistniony został także w XIII wieku, a jego skutki były tak potężne, że przemawiają do nas jeszcze teraz, po 700 latach.

Członkowie tego Braterstwa wstąpili w wolność. Są oni członkami niewidzialnego Kościoła Chrystusowego. Przyjęci do Hierarchii, z zapartym tchem wyczekują tych, którzy w XX wieku powołani są do dokonania nowego kroku w kierunku ostatecznego wyzwolenia ludzkości.

Powołani gromadzą swoje siły. Hufiec Gedeona już się uformował i rośnie. Wybiła godzina czynu.

## V

### CO PODLEGA WTajemNICZENIU?

Po tym, o czym mówiliśmy w poprzednim rozdziale, na pewno stało się dla Czytelnika oczywiste, że na temat „wtajemniczenia” można by jeszcze wiele powiedzieć. A jeżeli głębiej zastanowić się nad tym, co stwierdzono dotychczas, zapewne wyłoniłoby się jeszcze wiele pytań.

Jedno bardzo ważne pytanie brzmi: Co podlega wtajemniczeniu? Odpowiedź bowiem kieruje naszą uwagę na istotę prawdziwej działalności różokrzyżowej.

Niektórzy uważają, że pewna część ludzkiej osobowości może zostać wtajemniczona. Inni znów, że w rachubę wchodzi cała postać cielesna, po uprzednim wprowadzeniu jej w pewien wzniosły stan. Jeszcze inni sądzą, iż całą postać cielesną trzeba całkowicie zanegować i że można mówić tylko o podniesieniu duszy do Światła. Wreszcie są też ludzie myślący wyłącznie o odnowieniu czysto duchowym.

Te rozbieżne poglądy i oczekiwania odzwierciedlają ogólne zamieszanie na temat „wtajemniczenia” i usprawiedliwiają pytanie: „Co właściwie podlega wtajemniczeniu?” Nasza odpowiedź brzmi: ani ciało, ani ewentualnie zregenerowane ciało, ani oczyszczona dusza, ani też czysto duchowa postać.

Pojęcie „wtajemniczenie w ciełe” wskazuje na coś zupełnie innego. Hierarchia bowiem nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowana człowiekiem dialektycznym, nawet wtedy, gdy jest on wegetarianinem, gdy powstrzymuje się od alkoholu oraz innych używek i żyje w czystości, lub gdy dąży do humanitaryzmu stosując prawa ezoteryczne.

Mianem człowieka dialektycznego określamy człowieka, który

narodził się i wyrósł w tym łaździe natury, jest przywiązany do koła narodzin i śmierci, do zgodnego z naturą prawa wzrastania, kwitnienia i przemijania wszystkich rzeczy na ziemi, prawa powodującego, że wszystko zawsze zmienia się w swoje przeciwieństwo. Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby ten dialektyczny człowiek mógł się stać według świadomości, duszy i ciała człowiekiem *Statyki*, to znaczy człowiekiem żyjącym w Hierarchii i z Hierarchii, wyzwolonym w wiecznej wspaniałości Boga. Człowiek dialektyczny, choćby posiadał jeszcze silniejsze prawspomnienie, choćby wierzył w to, że zmieni się jeszcze bardziej, choćby miał jeszcze większe magiczne uzdolnienia i znajdował się na nie wiadomo jakim szczeblu rozwoju, nie może zostać przyjęty do *Statyki*. „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa”. We wszystkich religiach, tak w nauce wewnętrznej jak i zewnętrznej, z naciskiem zapewnia się, że „U Boga nie ma względu na osobę”.

Bóg, a więc Hierarchia, w najmniejszym stopniu nie interesuje się panem takim a takim, albo panią taką a taką. Jeżeli ten czy ów usiłował rozwijać się magicznie i uświęcająco, to rezultat tego był przez wszystkie czasy zawsze równy zeru. Jeżeli mimo to mówimy o „wtajemniczeniu w ciele”, to znaczy, że chodzi tu o pewną tajemnicę; nie o jakieś umyślne zatajenie, ale o stawanie się tajemnym, stawanie się niepojętym na skutek ludzkich mistyfikacji oraz kapłańskiej i teologicznej niewiedzy. Gdy Chrystus rozmawiał z Nikodemem na ten sam temat, dotyczący prawdziwego procesu ponownych narodzin, powiedział do niego: „Ty jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?”.

Otóż istnieje proces ponownych narodzin (o którym wzmianki znajdujemy również w Prologu Ewangelii Jana), nie dający się wyjaśnić ani z krwi (lub z krwi odnowionej), ani z woli (lub z odnowionej woli) ciała, ani z woli męża. To znaczy: dialektyczny człowiek nie ma w tym procesie właściwie żadnego udziału. Nowy człowiek nie może zostać narodzony w sposób duchowo-eugeniczny z woli męża.

W Szkole Duchowej także „nie ma względu na osobę”. Co mamy rozumieć przez pojęcie „osoba” lub „osobowość”?

Osobowość to ta część ludzkiego objawienia, w której po bliższej analizie możemy wyróżnić:

- ciało materialne,
- ciało eteryczne,
- ciało pożądań,
- zdolność myślenia.

Te cztery aspekty łącznie nazywamy również postacią cielesną. Do osobowości lub postaci cielesnej należy jeszcze część duszy, mianowicie: dusza ziemską albo dusza krwi. O tych aspektach, jak również o postaci duszy i postaci świadomości będziemy jeszcze później mówili szczegółowo.

Obecnie natomiast chcemy położyć nacisk na fakt, że ta osobowość, ta postać cielesna, związana w jedność duszą ziemską, nie może być przyjęta przez Braterstwo. To samo dotyczy postaci duszy oraz postaci świadomości. Osobowość ta, choćby dokładała wszelkich starań, nigdy nie może się stać podstawą życia w statycznym łańdźcu świata.

Pod względem strukturalnym osobowość ta znajduje się w stanie niezgodnym z osobowością pierwotnego człowieka. Różnica nie polega na „zagęszczeniu”, nie chodzi tylko o różnicę w wibracji, lecz występuje różnica strukturalna, anatomiczno–organiczna. Wskutek tego osobowość ta nie może wejść do Królestwa Bożego, gdyż: „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego”. Jest to fizycznie niemożliwe!

Dlatego też dla każdego człowieka pragnącego zbliżyć się do Szkoły Duchowej przeznaczone są słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się ktoś nie narodzi z Wody i Ducha, nie może wejść do Królestwa Niebieskiego”. Słowo „Woda” oznacza tutaj kosmiczną prasubstancję, czyli „pierwotną kosmiczną podstawę źródłową”; a więc występuje w takim sensie, w jakim użyte zostało także w I Księdze Mojżeszowej: „A Duch Boży

unosił się nad wodami”. Natomiast słowo „Duch” wskazuje tutaj na boskie jądro duchowe, na powszechne jądro świadomości, które „musi zostać wskrzeszone z martwych”, wspomniane zaś słowa Chrystusa wskazują na konieczność odrodzenia pierwotnego człowieka – jeżeli ma być mowa o ponownym wejściu do utraconej ojczyzny.

Pierwotny człowiek przywiązany jest obecnie do ziemskiej, nie objętej planem bożym osobowości, umożliwiającej mu wyrażanie się w dialektycznym świecie materialnym. Lecz pochodzi ona z tej natury i pozostaje w niej, podlegając przemijalności wraz ze wszystkim, co się tutaj manifestuje, w nieprzerwanym ciągu narodzin i śmierci. Zatem także ta osobowość jest śmiertelna. Nie może ona utwierdzić się i nie jest do tego zdolna. Dlatego (i jest to wielką tajemnicą) zrodzony z Boga Duch, który cierpi i płacze na tym upadłym świecie, przykuty do skał dialektyki, musi – dla swego wyzwolenia i dla powrotu do stanu posłuszeństwa wobec Boga – stworzyć sobie inną, niebiańską, to znaczy pierwotną osobowość.

Ta nowa osobowość zostanie zbudowana na zrębach starej, dialektycznej. Bywa ona również nazywana „niebiańskim ciałem” lub „prawdziwym nowym człowiekiem”. Kto więc rozporządza taką na nowo tworzoną osobowością, ten może być wtajemniczony. Strukturalne i potencjalne wznoszenie jej, ekspansja i rozwój tej nowej osobowości – to właśnie jest wtajemniczenie. Cały ten proces odbywa się pod opieką i kierownictwem Szkoły Duchowej.

Człowiek świadomy tej nowej, powstającej osobowości, może powtórzyć za drugim Listem do Koryntian, rozdział 5:

„Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczyje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie. Tak przeto teraz wdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek”.

Tę samą nadzieję głosi on też dla innych, że w czasie śmierci w ciele materialnym znalezieni będą jako „przyodziani”, a nie

„nadzy”.

Nie ma tu zatem w żadnym wypadku mowy o jakimś automatycznym, zgodnym z prawami natury rozwoju, lecz o procesie, który musi się dokonać z największym wysiłkiem, w trwodze i niepokoju.

A gdy człowiek wzniesie już to wieczne tabernakulum, wypełnią się w nim słowa z Objawienia Jana (21): „I słyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga między ludźmi.” Wtedy dopiero posiadamy osobowość, która słusznie jest świątynią Ducha Świętego.

Rozwój nowej osobowości to proces trwający bardzo długo, a wyróżnić w nim można trzy główne etapy: stadium poczęcia, stadium embrionalne, stadium narodzin. Wszystkie fazy kierowane są przez Hierarchię, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”.

Stadium poczęcia i stadium embrionalne dochodzą do głosu poprzez *benedictio*. Natomiast stadium narodzin to rzeczywiste stadium wtajemniczenia, posiadające siedem aspektów, które omówiliśmy już w poprzednim rozdziale, a dla właściwego zrozumienia powtarzamy je tutaj jeszcze raz:

1. Nowa wiedza – narodziny nowej zdolności myślenia.
2. Świadoma wspólnota z Panem, czyli dalszy rozwój nowej zdolności myślenia dzięki nowemu promieniowaniu serca – myślenie sercem.
3. Rozkwit nowej istoty woli – powstawanie nowego ciała pożądań.
4. Nowa działalność głowy, serca i woli, prowadząca do nowego życia–czynu: narodziny nowego ciała eterycznego.
5. Narodziny nowego ciała materialnego.
6. Zjednoczenie nowej osobowości z duszą duchową.
7. Zjednoczenie nowej osobowości z Duchem Bożym – przezwyciężenie.

Kto czyni postępy w tym chrześcijańskim procesie uświęcania, ten poświadcza za Pawłem słowa z drugiego Listu do Koryntian, rozdział 4: „Dlatego nie ustajemy; chociaż nasz zewnętrzny człowiek niszczeje, to jednak wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem utrapienie nasze, które jest przemijające i lekkie, stwarza ponad wszelką miarę doniosłą, wieczystą wspaniałość nam, nie patrzącym na widzialne, lecz na niewidzialne. Co bowiem widzialne, przemijające jest, co zaś niewidzialne, jest wieczne.”

Tak więc odkrywamy, że w starym Adamie może wzrastać nowy Adam. Będąc jeszcze w niewoli dialektycznego ciała, możemy być z konieczności zajęci różnymi, zwyczajnymi sprawami ziemskimi, jak jedzenie, powszednia praca, sen itd., gdy tymczasem bez przeszkód postępuje wzrost nowego ciała.

Tylko niewielu, niestety, posiada nową osobowość w jakimś określonym stadium rozwoju. Liczba takich ludzi jest znikoma. Zaprzeczenie świadomości „ja” i przesunięcie punktu ciężkości w życiu nie jest dla nich trudne, stali się bowiem bezosobowi.

Dla prawdziwych pracowników duchowych absolutną koniecznością jest możliwość działania w tym świecie nową osobowością. Jedyne oni mogą być użyci do *benedictio*.

Z całą pewnością można stwierdzić, że wszyscy znajdujący się w przedsionku Szkoły Duchowej otrzymali mocą *benedictio* nasienie dla poczęcia; ich sprawą jest natomiast doprowadzenie tego nasienia do rozwoju. Kto jednak posługuje się przy tym świadomością-ja, wola starej osobowości, ten zawsze utknie w jakimś martwym punkcie. W ten sposób, mimo wszelkich wysiłków, nie wyjdzie poza poziom dialektyczny. Wola starej osobowości nigdy nie może działać uwalniająco.

To wspaniałe, gdy jakiś człowiek poprzez zdegenerowaną osobowość może odkryć wzrastającego wiecznego człowieka i przy-

słuchiwać się mu: temu wzrastającemu, wiecznemu człowiekowi, temu Bogu w ciele. W ten sposób rozwija się rzeczywiste wtajemniczenie w ciele.

Wiele jest dróg, na których usiłowano osiągnąć uwolnienie, nie posiadając nowej osobowości.

Przy pomocy wszelkiego rodzaju ćwiczeń usiłowano uciec od najbardziej skryzalizowanej części naszej starej osobowości i w jej ciałach z subtelnej materii dojść do wyższego poznania i wtajemniczenia. Nazywamy to rozszczepianiem osobowości. Osiągano jednak w najlepszym wypadku trochę więcej intelektualnego poznania, pozostając ciągle w wielkim oddaleniu od wyższej, wyzwalającej wiedzy i prawdziwego wtajemniczenia.

Inni, jak na przykład mistycy lub członkowie wielu zakonów, usiłowali przy pomocy pewnego systemu praktyk pokutniczych i ascezy uduchowić ziemską osobowość. Nazywamy to kultywaniem osobowości. W ten sposób można faktycznie wywołać rozmaite zjawiska, jak czynili to np. Geert Groote i Eckehart, czy też inni. Wiadomo także, że wielu świętych katolickich i innych, będących filarami rzymskiej hierarchii kościelnej, przez głódówki, dobrowolne ubóstwo i podobne praktyki osiągnęli pewien stan duchowej ekstazy. Nie ma jednak w tym wszystkim prawdziwego uwolnienia, ani wtajemniczenia w Hierarchię Chrystusową.

Wreszcie, istnieją jeszcze pewne magiczne zwyczaje i systemy Wschodu, które często zupełnie negują wszystkie materialne i dialektyczne aspekty osobowości; one jednak tak samo nie mogą prowadzić do wyzwolenia.

Jakkolwiek mieszkamy w zniszczonej świątyni i – by osiągnąć uwolnienie – będziemy musieli wybudować nową, to jednak ta stara świątynia, ponieważ na razie jest jedynym, co posiadamy, musi być traktowana jako podstawa działania. W dialektycznej świątyni i przez nią samą musimy budować nową świątynię,

i poprzez tę nową świątynię działać.

Dlatego to Chrystus nie uważał „przyjęcia postaci pokornego sługi” za coś upokarzającego i swoim życiem wskazał nam drogę wyzwolenia, wychodząc od dialektycznej osobowości. Pracownik Szkoły Duchowej, naśladowając Chrystusa, idzie tą samą drogą. Także rozpoczynający tę drogę laik musi – znając i uznając rzeczywistość swojego stanu – doprowadzić starą świątynię do takiego stanu, by siły natury stawiały możliwie najmniejszy opór. Dlatego też konieczna jest pewna reforma życia, chociaż nie powinniśmy w niej widzieć nic innego, jak tylko oczywistą pomoc w dążeniu do wielkiego celu.

Tymczasem jako jedyny środek do utwierdzenia się we wszechobjawieniu posiadamy starą świątynię, łącznie z wszystkimi ograniczeniami, bólem i smutkiem, jakie są z tym posiadaniem związane. Kielich naszego dialektycznego człowieczeństwa będziemy musieli opróżnić aż do ostatniej kropli.

## VI

### INWOLUCJA – EWOLUCJA

Dotychczasowe rozważania z pewnością uprzytomniły Czytelnikowi, że ścieżka wiodąca do wtajemniczenia jest nadzwyczaj uciążliwa, będą więc zrozumiałe częste westchnienia: „Nie wiedziałem, że jest to tak skomplikowane i trudne zadanie”. Przypomina się tu pełne niepokoju pytanie uczniów: „Panie, któż zatem będzie mógł być zbawiony?” Uwaga nasza zostanie wtedy skierowana na pewien fragment „Kazania na Górze”, gdzie Chrystus zachęcał uczniów: „Wchodźcie przez ciasną bramę”, po czym nastąpiły słowa „...albowiem ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia i mało jest takich, którzy ją znajdują”.

Wszelkie takie westchnienia muszą nam unaocznic, jak głęboko pogrążył się człowiek w bagnie tego porządku natury.

Pogrążenie to zostało przez starszą, ukierunkowaną teozoficznie filozofię określone jako inwolucja, schodzenie w materię. Z filozofii tej wynikało także, jakoby najgłębszy poziom zmaterializowania został osiągnięty i jakoby ludzkość już od kilku stuleci przechodziła ewolucję, stadium wychodzenia z materii, uduchowienia i wyzwolenia. Ta „ewolucja” miałaby przebiegać spiralnie, a jeżeli dla kogoś przebiegałaby zbyt wolno, to istniała jeszcze ścieżka wtajemniczenia. Wtedy nastąpiłoby to poniekąd z prędkością pociągu pośpiesznego. W tym kręgu myśli filozoficznej uznawano humanizm, kulturę, intelektualizm, zainteresowania ezoteryczne itp. za zjawiska ewolucyjne.

Pogląd ten jest jednak całkowicie sprzeczny z rzeczywistością, a swoje powstanie zawdzięcza wiadomościom niekompletnym

bądź z drugiej ręki, błędnie interpretującym pierwotną mądrość. Przyjęto tu bowiem jako założenie, że jeżeli istnieje bezwarunkowa inwolucja, to musi istnieć także bezwarunkowa ewolucja. Wierzono, że cała inwolucja była wielką szkołą dla ludzkości, ogromną pielgrzymką przewidzianą przez Logos, oraz że podróż ta musi z woli Boga i zgodnie z naturą prowadzić znowu do ewolucyjnego powrotu. Z woli Boga dokonuje się pograżenie w materię i z woli Boga nastąpi wyrwanie się z materii. Tak wyobrażano sobie drogę ludzkości i patrzono odrobinę z góry na tak zwany „świat duchów dziewiczych”. Były to istności, które jeszcze nie zrobiły tego kroku w inwolucję. Nie były one tak dzielne jak my; pozostały w domu, podczas gdy my byliśmy już daleko...

To prawda, że jesteśmy bardzo... daleko, jednak dla większości ślepców wciąż nie jest jasne, w jakim oddaliliśmy się kierunku. Ukazanie się tej książki ma między innymi na celu uświadomienie Czytelnikowi prawdziwego stanu, w jakim się znajdujemy, aby tę rzeczywistość, mało dla nas pochlebną, a często bardzo gorzką, wypalić w mózgu, by mogła stać się podstawą do dogłębnego postanowienia zupełnego zwrotu życiowego.

Nie było żadnej koniecznej inwolucji i nie ma także żadnej koniecznej ewolucji!

Przed wszystkim musimy sobie przyswoić ideę, że nasza inwolucja mogła być upadkiem, upadkiem w grzech, następstwem pewnej katastrofy. Nauka Powszechna mówi – a potwierdzają to badania – że chodzi tu rzeczywiście o upadek, o faktyczne runięcie w straszliwą głębinę. Wszystkie religie światowe wspominają o tym upadku; możemy usłyszeć o nim we wszystkich inspirowanych nimi mitach i legendach, we wszystkich systemach filozoficznych, jakie powstały na tej podstawie, z drugiej i trzeciej ręki.

Świat „duchów dziewiczych” istnieje naprawdę. Jednak prze-

bywające tam istności nie są dziewicze, jeśli chodzi o wiedzę, doświadczenie i rozwój duchowy, natomiast są nietknięte przez grzech, krystalizację i śmierć!

Ten świat „duchów dziewiczych” to pierwotny świat ludzkości, zawarty w boskim planie. To boski ład, Królestwo Niebios. Nie należy go jednak mylić z tak zwanym „niebem” egzoterycznych chrześcijan, ani z zaświatami spirytystów. Później, przy omawianiu „sfery odbić”, powrócimy jeszcze do tego. Świat ten leży w jednej ze sfer egzystencji naszego planetarnego kosmosu, liczącego siedem obszarów bytu, tworzących razem ogromną kulę. Nasz świat jest jednym z tych siedmiu pól.

Pierwotny świat ludzkości to obszar absolutnej, wiecznej wspaniałości. Ludzkość realizuje tam w pełni posłuszeństwa plan Boga, stanowiący dla niej i dla świata podstawę bytu. Posłuszeństwo nie może być tu rozumiane jako ślepe oddanie czy bezmyślna dyscyplina, lecz jest dobrowolną, świadomą współpracą w wolnym związku miłości do Boga. Jest to więź, w której cała dynamiczna wola ludzka, w pełni mocy boskiego ognia, dopasowuje się do woli Boga.

W tym stanie bytu człowiek nie pragnie w żadnym wypadku używać swej siły woli eksperymentalnie, spekulatywnie lub wymuszająco. Wyobraźmy sobie taki stan. Człowiek posiada w pełni swoje pierwotne, boskie moce, dzięki czemu może wymawiać stwórcze słowo: „On mówi i tak się *dzieje*; on rozkazuje i tak *jest*.”

Moce te są wspaniałe, jeżeli mogą rozwijać się w ramach wolnej więzi miłości do Boga, niczym na boskiej dłoni. Jeśliby jednak ktoś zaczął używać tych boskich mocy eksperymentalnie, spekulatywnie bądź wymuszająco, to następstwem tego byłaby katastrofa, która poruszyłaby cały wszechświat. Widzimy, jak przed naszymi oczyma rozgrywa się nowy dramat, w którym człowiek w eksperymentalnym i forsującym pędzie do samoutwierdzenia sięga po kosmiczne materiały budowlane, by

w swoich eksperymentach, przez rozbicie atomów, zmusić kosmiczne energie do służenia jego samowolnym celom. Kiedy człowiek w tak nieświadomy sposób używa swojej woli, kiedy neguje wszelkie kosmiczne powiązania, przypomina dziecko bawiące się granatem. Gdy to pojmiemy, będziemy w stanie choć częściowo zrozumieć katastrofę, która dotknęła nas z chwilą upadku w grzech. Człowiek zaczął samowolnie, eksperymentalnie i forsująco używać swoich boskich, stwórczych mocy, przez co wola ludzka stała się niepohamowana; wolna wola została nadużyta; rozpętane siły wyrwały się spod ludzkiej kontroli.

Pismo Święte mówi: „Bóg nie opuszcza dzieła rąk swoich”, musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że zdanie to jest prawdziwe nie tylko w odniesieniu do nas, lecz także w odniesieniu do całego stworzenia. Rezultatem człowieczego buntu było więc także i to, że całe stworzenie (świat, ludzkość, uniwersum itd.) musiało zostać otoczone opieką. Ograniczony został zasięg ludzkiego działania, przy czym możliwość powrotu do pierwotnego stanu pozostała otwarta, ale tylko przy założeniu, że człowiek zrozumie konieczność dobrowolnego posłuszeństwa względem woli Boga i będzie żył w zgodzie z nią.

Ludzkość została wygnana z niebiańskiego świata nie za karę za grzech, za dokonaną rebelię, lecz dla ochrony wszelkiego stworzenia, a także dla ochrony człowieka przed nim samym. Tak rozpoczęła się inwolucja, czyli schodzenie w materię, lecz nie w sensie jakiejś pielgrzymiej wędrówki, przewidzianej w planie Bożym w celu zdobycia doświadczenia, ale jako skutek rewolucji kosmicznej. Była to inwolucja, która nastąpiła wskutek utraconego synostwa, inwolucja spowodowana umyślną niewiernością.

Dlatego jest zrozumiałe samo przez się, że nie może być mowy o bezwarunkowej ewolucji, podobnie jak i inwolucja była całkiem niepotrzebna. Było bowiem wiele istotności, których egzystencja w pierwotnej sferze życiowej, dzięki zupełnemu oddaniu tej wol-

nej więzi miłości, pozostała nienaruszona, i one to stanowiły jądro ludzkiej hierarchii.

Dla nas, którzy dokonaliśmy tego zejścia w dół, inwolucja była jednak koniecznie potrzebna, ponieważ przeciwstawiliśmy się prawu boskiemu i nie robiliśmy użytku z żadnej możliwości powrotu.

Bezpośrednim skutkiem upadku było odizolowanie człowieczego ducha jako dynamizującej wszystko iskry. Wskutek tego zbuntowany człowiek doznał porażenia skrzydeł i spadł z nieba w dół.

Inwoluująca ludzkość została przeniesiona tam, gdzie musiała doświadczyć tego, że jej boski stan stał się stanem pół-boskim. W Filozofii Powszechnej ten nowy stan został nazwany „przeniesieniem świadomości z postaci ducha do postaci duszy”. Świadomość została przywiązana do krwi.

Gdy także w tym nowym stanie człowieka jego nieświęta, nieokiełznana wola rozrastała się nadal, boski plan–z–konieczności dotyczący inwolucji przeprowadzony został w niższej sferze, w sposób jeszcze bardziej radykalny: w nowym stanie tej obecnie definitywnie inwoluującej pielgrzymki człowiek utracił swoją pierwotną postać.

Niebiańska osobowość została człowiekowi odebrana, przez co duch utracił swoje boskie moce, swoje boskie siły życiowe. W dalszym ciągu człowiek posiadał jedynie biologiczną, zwierzęcą świadomość. Był więc to stan tylko pozornie człowieczy, w którym człowiek w swej nowej, naturalnej manifestacji mógł szkodzić wyłącznie samemu sobie.

Proces inwolucyjny rozpoczął się od położenia podwalin pod zupełnie nową, nieboską osobowość. Każda stara filozofia ezoteryczna rozpoczyna opis drogi ludzkości od tego stadium pograżenia.

W tak zwanej epoce Saturna stworzono załączek nowego ciała

materialnego,  
w epoce Słońca – załączek nowego ciała życiowego,  
w epoce Księżycy – załączek nowego ciała pożądań (astralnego),  
w epoce Ziemi – załączek nowego ciała mentalnego.

Cały ten proces obecnie już się dokonał. Posiadamy osobowość, postać cielesną, jednak nie taką, jaka przewidziana była w boskim planie i jaką posiadaliśmy niegdyś. Została nam ona podarowana w tym celu, byśmy na jej podstawie mogli odnaleźć drogę powrotną.

Wprawdzie w osobowości tej posiadamy pewną świadomość, ale nie jest to świadomość cielesna na miarę pierwotnych cech, nie mówiąc już o prawdziwej świadomości duszy czy ducha!

Jesteśmy przykuci do nagich skał tego świata łańcuchami, które sami sobie ukuliśmy. Z ostatnimi śladami wolnej woli, jakie nam pozostawiono, miotamy się jak demony, wynajdujemy techniczne monstra, gwałcimy wszelkie naturalne życie, wykorzystujemy się wzajemnie, powodując w ten sposób całkowitą degenerację naszego stratum.

To chyba oczywiste, że taka osobowość nie może zostać przyjęta przez Braterstwo oraz że nie może być mowy o regeneracji tej osobowości, ponieważ jest ona produktem degeneracji pierwotnego człowieka. Trzeba zrozumieć, że droga powrotu musi być inna, musi nią być wymiana osobowości, czyli: neutralizacja produktu degeneracji i jednoczesna regeneracja pierwotnego człowieka.

Tak więc ewolucja nie jest bezwarunkowa, lecz zależy od postanowienia i czynu. Musi się jeszcze bardzo dużo wydarzyć, zanim w odniesieniu do nas znów będzie można mówić o ewolucji.

Lecz „Bóg nie opuszcza dzieła swoich rąk”. Nauka Powszechna zeszała w dół wraz z Adamem. Jest nią Hierarchia Chrystusowa i jej wpływ na ludzkość. Świadczą o tym religie światowe oraz

wielka rzesza proroków i pracowników.

Oddziaływują oni na prawspomnienie człowieka i apelują doń. To prawspomnienie, związane z jego pierwotną egzystencją, zabrał on ze sobą podczas swojego upadku. Jednak pęd do egzystencji w materii jest u większości ludzi tak potężny, że wspomnienie to pogrążyło się na dnie podświadomości. Dopóki ono tam trwa, dopóty nie można dla człowieka nic zrobić. Gdy jednak człowiek stanie się świadomy swego wspomnienia, może w nim dojrzeć decyzja powstania ze swojego upadku i powrotu do Ojca.

W takim stadium porusza go Szkoła Duchowa i rozpoczyna się stadium poczęcia: poprzez działanie *benedictio* nasienie zostaje wysiane na grunt. Nie ma jednak pewności co do jego dalszego rozwoju. Może nas o tym dobitnie przekonać przypowieść o siewcy! Kandydat musi pracować intensywnie i z wielkim oddaniem. Wymagać się będzie od niego całkowitego współdziałania i ustawicznego wysiłku. Stąd też nie oferujemy w tej książce żadnej intelektualnej rozrywki, lecz pragniemy być pomocni w tym, by boskie ziarno mogło się rozwinąć.

To ziarno jest siłą, jest możliwością rozwoju, której nie można odnaleźć ani w obrazie pogrążonego w śmiertelnym śnie prawdziwego człowieka, ani w zdegenerowanej istocie. Jest to dar Hierarchii, która w sile Chrystusa nawiązuje z kandydatem więź krwi. Przez jego spontaniczną reakcję na to poruszenie (na co jednocześnie z poruszeniem zostaje mu ofiarowana także siła) nasienie może się rozwinąć. W ten sposób stadium poczęcia przejdzie w stadium embrionalne, w którym stworzony zostanie zaczątek nowej, niebiańskiej osobowości.

W miarę jak dokonuje się to tworzenie, dusza i duch – budzące się w człowieku – zaczynają w nim przemawiać. Wymagania nowego życia, które dochodzą wtedy do głosu, prowadzą go do złożonego konfliktu, do głęboko sięgających sprzeczności w jego istocie. Albowiem rozwijające się w nim siły nowego życia naruszają fundamentalnie jego ziemską osobowość. Ponieważ

jednak ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa, uczeń musi wykonać wyrok na własnej ziemskiej istocie i konsekwentnie przeprowadzić proces przewyciężenia „ja”. Pod stałym kierownictwem *benedictio* rozpoczyna się wtedy intensywne prace, prowadząca do fundamentalnej przemiany. Proces ten ma wiele aspektów i wymaga ciągłej i coraz głębiej sięgającej orientacji. Musi zostać otwarte zupełnie nowe pole wiedzy i życia.

Na zakończenie tego rozdziału zwrócimy jeszcze uwagę, że w odniesieniu do kosmosu boski plan zawiera jednak bezwarunkową ewolucję i że w związku z tym wyznaczony nam czas jest ograniczony. Do boskiego planu–z–konieczności włączony został dla dobra naszej upadłej ludzkości pewien program rozwoju, program, którego etapy zostały ułożone jeden po drugim w pewnym ustalonym porządku.

I tak rozpoczął się teraz nowy okres. Jest to czas żniw tej epoki. W tym nowym czasie, którego trwanie jest ograniczone, będziemy musieli powziąć decyzję. Człowiekowi posiadającemu prawspomnienie zostanie teraz dana, jako synowi marnotrawnemu, możliwość powrotu do Ojca.

Pamiętając napomnienie Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”, będzie on musiał zrozumieć, że poza Hierarchią Chrystusową jest bezsilny, ona bowiem musi posiać w nim nasienie odnowy. Ponadto powinien też liczyć się z tym, że upadek ludzkości nie musi się jeszcze teraz zakończyć.

Grozi nowa katastrofa, gdyż człowiek w swym wciąż trwającym, samowolnym dążeniu wyciąga teraz ręce po kosmiczny budulec, rozbijając atom chce go wykorzystać w celu utwierdzenia się w materii. Skutki tego naruszają istniejącą równowagę kosmiczną i uczynią niemożliwym życie na ziemi w jego dotychczasowej formie.

Oby to dalsze nieuchronne schodzenie w dół ziemskiej ludzkości mogło się stać dla Ciebie silniejszym bodźcem do tego, by

przez decyzję i czyn uwolnić się od tych spraw.

## VII

### KOŁO NARODZIN I ŚMIERCI

Fakt, że należymy do tej części ludzkości, która przez proces inwolucji pogrążyła się w niższej sferze naszej kuli ziemskiej, stawia nas wobec wielu konsekwencji.

Najważniejszą z nich jest ta, że możemy na drodze transfiguracji wspiąć się z powrotem do pierwotnego pola życiowego ludzkości. W języku Biblii nazywa się to Odrodzeniem z Wody i z Ducha; jest to odbudowa niebiańskiego ciała zupełnie nowej, nieprzemijalnej osobowości. Droga ta, jak to już zostało wyjaśnione, poprzez fundamentalny zwrot i z zastosowaniem królewskiej sztuki budowania oraz wtajemniczenia prowadzi – na podstawie prawspomnienia – z powrotem do Ojca.

Chodzi więc o to, by obudzić w ludzkości prawspomnienie; bez niego bowiem nie może się zrodzić żadne pragnienie powrotu. Gdy to wspomnienie się obudzi, trzeba je będzie uporządkować oraz przebadać stan, w jakim znajdujemy się w obecnej sferze życia. Wspierani przez przebudzone wspomnienie, musimy dojść do całkowicie obiektywnego porównania pomiędzy tym, co jest teraz, a tym, co było niegdyś i co znowu musi nastąpić. Jeżeli powstanie w ten sposób jasne zrozumienie, to można będzie podjąć i zrealizować decyzję fundamentalnego zwrotu. Na tej mocnej podstawie można będzie rozpocząć budowę i oczekiwać wtajemniczenia.

Jeżeli teraz, po omówieniu tego procesu ewolucyjnego, stanimy na płaszczyźnie rzeczywistości, to przede wszystkim będziemy się musieli ograniczyć do:

1. obudzenia w początkującym kandydacie prawspomnienia, mówiąc mu stale o domu Ojca, jak również o Powszechnej Nauce;
2. pomagania mu i zachęcania go do zbadania, w sposób całko-

wicie obiektywny, obecnego stanu – tak we własnym, jak i ogólnie w ludzkim życiu;

3. spowodowania, by fundamentalny zwrot utorował sobie drogę.

Następujące po tym budowanie oraz wtajemniczanie pozostają dla niego na razie spekulacją. Dopiero wtedy, gdy stanie się on dojrzały do tych procesów, jego dojrzała, wewnętrzna sam-autorytatywność da mu możliwość rozpoznania także tej części „drogi powrotu” jako prawdziwej oraz postępowania nią.

Próba wymuszenia tej drogi w sposób spekulatywny oznaczałaby nowy upadek i spowodowałyby to, że stan zainteresowanego stałby się jeszcze poważniejszy niż jest obecnie.

Wyjaśniliśmy już wcześniej, że wskutek upadku ludzkość pograżyła się w niższym stratum naszej ziemi. Prawa i stosunki w naszym polu życiowym są dialektyczne, powiedzieliśmy, podczas gdy dawniej, to znaczy w stratum zamieszkiwanym przez nas wcześniej, były one statyczne.

Znaczy to, że wszystko w tym świecie poddane jest procesowi wzrastania, rozkwitu i upadku, wszystkie bowiem właściwości zmieniają się wciąż w swoje przeciwieństwo. Takie są cechy świata czasu, zmienności, nietrwałości i przemijalności. Jest to świat, w którym panuje ciągłe niszczenie. Natomiast świat statyki to wieczne, niezmiennie trwanie, to świat absolutnej, jedynie z Bogiem związanej wolności, to Królestwo Niebios.

Świat dialektyki jest przekleństwem, a zarazem łaską.

Przekleństwem, ponieważ nie ma tu niczego trwałego, wszystko przychodzi i odchodzi; ponieważ dobro i zło wzajemnie się tu równoważą, jedno następuje po drugim; ponieważ wszystko jest tak całkowicie beznadziejne i bez perspektyw.

Łaską, gdyż właśnie z powodu tej zmienności nic nie może się w nas skryzystalizować trwale i wiecznie, gdyż ta zmienność stale niszczy także i zło wywołane przez nas, i utrzymuje upadłą ludzkość w ruchu.

W tym kontekście musimy rozpatrywać także dwa inne prawa natury, mianowicie śmierć i reinkarnację mikrokosmiczną, te dwa pełne łaski prawa–z–konieczności, jak najściślej związane z dialektycznym charakterem naszej sfery życia.

Śmierć spowodowana jest nierównym przebiegiem procesu przemiany materii; odnawianie się komórek nie może dotrzymać kroku ich zużywaniu się. Wiadomo że organizm, ogólnie rzecz biorąc, odnawia się co siedem lat. Okazuje się jednak, że na dłuższą metę jest to zbyt powolne. Zużycie sił przekracza ich uzupełnianie, niszczenie jest szybsze niż odnowa, tak że człowiek wskutek różnych chorób i ubytku sił musi umrzeć. Przy pomocy eugeniki udałoby się jeszcze trochę przedłużyć ludzkie życie, jednakże śmierci ująć nie można.

Szeroko rozpowszechnione jest przekonanie, że z chwilą śmierci człowiek idzie do swego wiecznego domu. Jest to jednak mistyfikacja! Jest to absolutny fałsz.

Podobnie jak każde inne, tak i nasze dialektyczne stratum składa się z dwóch sfer: ze sfery ziemskiej oraz z zaświatów, podzielonych na obszary niebiańskie i piekielne. Wraz ze śmiercią ludzka forma objawienia rozpada się. Martwe ciało fizyczne pozostaje w sferze ziemskiej, podobnie jak dusza krwi czyli dusza ziemska oraz ciało eteryczne czyli życiowe. Postać świadomości oraz postać duszy z resztą postaci cielesnej, mianowicie z wyższymi eterami, ciałem astralnym i zdolnością myślenia, docierają – po pewnym pobycie w sferze przejściowej – do sfery niebiańskiej lub piekielnej. W krainie po tamtej stronie, po krótszym lub dłuższym czasie, ciało pożądań i zdolność myślenia również się rozpadną. Pozostanie więc jeszcze jedynie postać świadomości i postać duszy, oraz kilka praatomów z każdego ciała, w których zachowana została esencja życia jako zniwo doświadczeń.

Gdy mikrokosmos zostanie już w ten sposób opróżniony, wtedy skutek przynaglającego działania samouwalniającego się sił, skoncentrowanych w istocie aurycznej, w lipicy, jako karman

mikrokosmosu, koniecznością staje się przyjęcie w polu objawienia nowej, śmiertelnej osobowości. Mikrokosmos zostaje wtedy ponownie przyciągnięty przez ziemską zasadę życia i dla uzyskania nowej osobowości połączony z przyszlą parą rodzicielską. Osobowość ta rodzi się w sferze ziemskiej i w czasie tego procesu połączona zostaje także z duszą krwi swoich poprzedników w mikrokosmosie.

Tak rozpoczyna się nowe ziemskie życie, w połączeniu z przeszłością. Koło rozpoczyna następny obrót w dół: podróż w kierunku grobu zaczyna się od nowa. Tak oto pozostaje człowiek, mikrokosmos, przywiązany do wzrostu, kwitnięcia i zanikania, w nieprzerwanych, cyklicznych, być może tysiącokrotnych powtórzeniach, bez widoków na uwolnienie.

Jakże więc możemy się wreszcie uwolnić od tego koła? Nie ma takiej możliwości, chyba że człowiek stanie się świadomy swego utraconego synostwa, zdecyduje się na powrót i podda się wielokrotnie już wspomnianemu procesowi transfiguracji, to jest wymianie osobowości. Wtedy uwolni się od koła. Nie wcześniej i nie później.\*

Gdy człowiek przebywa w sferze ziemskiej, a tym samym posiada świadomość, duszę i ciało, ujawniają się w nim z całą mocą wszystkie siły i przeciwności tego stratum, a mianowicie:

- siły najwyższego stratum, sfery żaru, siły Hierarchii Chrystusowej;
- tak zwane siły „niebiańskie” ze sfery odbić, a więc z niebiańskiej sfery zaświatów;
- siły piekielne
- i własne siły człowieka.

Człowiek jest więc dosłownie uwięziony w zmiennej grze dobra i zła. Dobro i zło wywierają nań wpływ. A ponieważ sam składa

---

\* Patrz przede wszystkim: J. van Rijckenborgh, *Nadchodzący nowy człowiek*, część I, rozdz. XVIII.

się z dobra i zła, jest więc wewnętrznie rozdarty. U wielu przeważa zło, jednakże dobro nie może zostać zmuszone do całkowitego milczenia. U innych znowu góruje dobro, lecz z kolei zło nie może zostać zmuszone do całkowitego milczenia.

W tym kontekście bardziej zrozumiałe jest też Pawłowe westchnienie: „...czynię to, czego nie chcę, a nie czynię tego, co chcę” – nadzwyczaj jasna to wypowiedź. Tak więc ogarnia człowieka niepokój i zmęczenie; walczy, a i tak zostanie zniszczony. I gdyby śmierć nie przyszła mu z pomocą, byłby niechybnie stracony. Śmierć jest wprawdzie „zapłatą za grzech”, skutkiem ludzkiej egzystencji w tym ładzie natury, jednakże przejawia się w niej bardzo konkretnie także łaska boża towarzysząca upadłej ludzkości. Nieprzemijalne praatomy i przynaglające działanie rozpętanych w przeszłości sił zmuszają bowiem opróżniony mikrokosmos do wkroczenia na drogę objawienia nowej osobowości i przyjęcia w ten sposób nowej możliwości przebudzenia.

Gdy człowiek pozbędzie się swego skryzalizowanego ciała wraz z mniej subtelną częścią jego eterycznego duplikatu czyli ciała życiowego, a dusza krwi oddzieli się od postaci duszy, wtedy na mocy swego wewnętrznego stanu wibracji zostanie przyciągnięty przez odpowiadający mu obszar, zgodnie z prawem, że podobne przyciąga podobne. W obszarze przejściowym uzyskuje świadomość swojego stanu bytu, a potem – jak już powiedziano – idzie do odpowiedniego, niebiańskiego lub piekielnego obszaru.

Jest więc głęboki sens w dążeniu tu, na ziemi, do dobra, i zwalczaniu oraz wystrzeganiu się zła; jeżeli bowiem nawet nie osiągnie człowiek przez to absolutnego celu, to i tak klucz wibracyjny zdecyduje o miejscu jego pobytu w zaświatach! Zatrzyma się więc po tamtej stronie, wśród braci i siostr, i tam będzie mógł kontynuować w znacznie lepszych warunkach naszą pracę, jako poszukujący światła i prawdy w służbie ludzkości. Moce piekielne nie mogą nas tam zwalczać w sposób bezpośredni ani przeszkadzać nam, gdyż klucz wibracyjny nie pozwala im się do

nas zbliżyć.

Również po tamtej stronie najwyższe znaczenie ma znajdowanie się w pewnym stanie świadomości, świadomego czuwania. Stan ten zależny jest od konstytucji postaci duszy, a więc od jakości duszy, rozwiniętej przez pozytywne, dobre życie. Gdy jakość duszy jest wysoka, co jest rezultatem szczerego i dobrego życia – ocenianego w ramach granic dialektyki – wówczas po drugiej stronie powstaje silna świadomość bytu.\*

Podobnie może też istnieć nad wyraz czarna jakość duszy, będąca rezultatem świadomie złego życia. Także i wtedy uzyskuje się silną świadomość bytu w zaświatach. Tego rodzaju czarna świadomość duszy może w przypadku istności bardzo złych działać w ten sposób, że nie znajdują one już możliwości objawienia osobowości i zostaną wycofane ze sfer ziemskiego stratum. Pismo Świąte określa ten stan jako „rzucenie w zewnętrzne ciemności”. Istności te zostają według swego objawienia zniszczone; ich iskra ducha pusta wraca do praźródła.

Istnieje także wielu ludzi, którzy wiedli życie czysto biologiczne; życie nie będące ani zdecydowanie dobre, ani zdecydowanie złe. Nic o nich właściwie nie można powiedzieć: jest to życie człowieka przeciętnego. Ich dusze mają niewielką jakość, wobec czego nie są w stanie zachować na dłuższy czas świadomości bytu w sferze odbić. Popadają rychło w stan nieświadomości i zanikania duszy, a że żniwo życia wniesione przez nich do mikrokosmosu jest niezwykle ubogie, koło życia pędzi szybko do objawienia nowej osobowości. Takie mikrokosmosy potrzebują bardzo wielu inkarnacji.

Ponieważ człowiek na tamtym świecie jest właściwie kaleką nie posiadającym kompletnego organizmu i ponieważ musi przejść

---

\* Jeśli jednak już wcześniej udało się człowiekowi znaleźć drogę do absolutnego dobra, wtedy może już *tutaj*, wolny od sfery odbić, otworzyć sobie drogę do próżni Shamballah lub do jeszcze bardziej wzniosłego i wspaniałego rozwoju

– patrz: *Nadchodzący nowy człowiek*.

regenerację od dołu w górę, wobec tego wszyscy mieszkańcy zaświatów zmuszeni są do powrotu do sfery ziemskiej; albowiem ciało niebiańskie może zmartwychwstać tylko jako odtworzenie całkowitej postaci cielesnej.

Pobyty na tamtym świecie przeznaczony na mikrokosmiczne przepracowanie żniwa życia trwa (z licznymi wyjątkami) około 600–700 lat. Po upływie tego czasu stosunki w materii ulegają tak znacznym zmianom, że otwierają się całkiem nowe doświadczenia i zupełnie nowe możliwości. W tym czasie człowiek, mikrokosmos, zdołał się wiele nauczyć na tamtym świecie i możliwe, że z mieszkańca piekła stał się mieszkańcem niebios.

Ogólnie można powiedzieć, że przy normalnych narodzinach dziecko jest darem sfery niebiańskiej, jest jednakże obciążone karmanem. Inaczej sprawa wygląda, gdy poczęcie nastąpiło przy nadmiernej namiętności, bez pragnienia dziecka, bądź w stanie zamroczenia alkoholowego czy też innego oszołomienia, albo w obłądnie. Akt poczęcia jest bowiem pewną formą magii i gdy dokonywany jest w takim stanie skrajnej nieświętości, to z nasieniem mogą się połączyć istności piekielne.

Na zakończenie jeszcze krótko o duszy krwi. Jak powiedzieliśmy, po śmierci pozostaje na ziemi ciało materialne z bardziej zmaterializowaną częścią jego eterycznego duplikatu, a także dusza krwi. Co mamy przez to rozumieć?

Dusza krwi to duch, to żywy rdzeń krwi, zespalający całą postać cielesną. Po śmierci następuje rozszczepienie duszy. Wyższy aspekt świadomości, bezosobowa dusza – ten żywy trzon dusz wszystkich poprzednich dialektycznych istnień – przenosi się na tamten świat. Niższy aspekt świadomości pozostaje tutaj. Jest to niższe jądro duszy dopiero co zakończonego życia. „Niższe jądro” nie znaczy „złe jądro”; jest to osobowa dusza, jądro krwi naszej osobowości, pana X lub pani Y.

Tę duszę krwi zobaczyć można jako obłok ze świetlistym jądrem. Gdy skoncentrować się nań, przybiera ona często kształt dawnej ludzkiej postaci; fakt ten jest przyczyną wielu mistyfikacji, których ofiarą padają spirytyści.

Dusza krwi zawiera wszystkie wartości życiowe zmarłego, tak dobre, jak i złe. Często też bywa przeniesiona jako dziedzictwo krwi na pokrewnych duchem. Dziedzictwo takie może zostać przyjęte świadomie, ale także może nieświadomie oddziaływać na bardzo wielu ludzi: na rodzinę, naród czy rasę, tym bardziej że pokrewne dusze posiadają właściwość łączenia się ze sobą.

Na tym opierają się „nauki o krwi” oraz wiele starych obrzędów religijnych i tradycji, między innymi kult przodków, mogący się bardzo mocno przejawiać w danym narodzie. Duchowe więzy krwi mogą prowadzić do bardzo radykalnych rezultatów.

## VIII

### REINKARNACJA MIKROKOSMICZNA

Stratum dialektyczne składa się, jak stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale, z dwóch sfer: sfery ziemskiej i zaświatów. Śmierć nie wyzwala człowieka z dialektycznego stratum, przechodzi on tylko z jednej sfery do drugiej. Tak samo nieuchronnie jak śmierć dosięga nas tutaj, w sferze materialnej, tak samo i w tej drugiej sferze rozwój zmusza nas, jako mikrokosmosy, do przyjęcia nowej osobowości, ponieważ po tamtej stronie człowiek dysponuje niekompletnym organizmem.

W związku z tym w kołach ezoterycznych mówi się o reinkarnacji lub o ponownym wcielaniu się, co sugeruje, jakoby istniało coś takiego, jak dalsze życie po śmierci. Całkiem niesłusznie!

Czy możecie powiedzieć, że pamiętacie swoją poprzednią egzystencję? Nie, nie możecie tego powiedzieć! Jeżeli wasza istota naturalna umrze, to z biegiem czasu ulotni się cała wasza istota osobowościowa, a jedynie fundamentalny pierwiastek ognia, który dał wam życie, powróci do wyższego „ja“, do istoty aurycznej. Tak jak istota psa rozplywa się w ciągu kilku dni po jego śmierci, tak też jest z nami w ciągu trochę dłuższego czasu, jeśli zatrzymujemy się tylko przy tej naturze.

Czy można wobec tego powiedzieć, że wyższe „ja“ zna poprzednią egzystencję? Nie. Albowiem istnieje ono tylko raz! Jego egzystencja rozpoczęła się w momencie nastania nieświętości i trwa – z niezliczonymi zmianami i przeistoczeniami postaci – aż do chwili obecnej. Wyższe „ja“, istota auryczna, to ślepa, popędzająca siła, personifikacja struktury sił, które wymknęły się spod kontroli; jej rezultat, planeta wewnątrz mikrokosmosu, czyli ludzkie objawienie, jest ustawicznie niszczone.

Nie ma więc żadnej reinkarnacji osobowości, żadnego ponownego wcielania się osobowości. Ze śmiertelnej duszy nie pozostaje po śmierci nic. Śmiertelna dusza, wasza istota „ja“ rozplywa się całkowicie. Z człowieka jako śmiertelnej duszy nie zostaje nic, zupełnie nic. Tak jak ciało materialne rozpada się w popiół, tak też rozpada się śmiertelna dusza: „dusza, która grzeszy, musi umrzeć“. A to, co umarło, jest w tym sensie całkowicie martwe.

Tylko wtedy, gdy wasza dusza stanie się nieśmiertelna przez odrodzenie z Wody i Ducha, to znaczy przez transfigurację, możecie ewentualnie, jeśli się nadacie, dobrowolnie narodzić się, by móc służyć w wielkiej, nigdy nie kończącej się pracy zbawczej Powszechnego Braterstwa, w służbie dla całej ludzkości. Proces narodzin przebiega wtedy jednak inaczej.

W związku z tym, co powiedzieliśmy do tej pory, może się zrodzić pytanie, co właściwie oznacza koło narodzin i śmierci? Działanie koła narodzin i śmierci możemy zrozumieć jedynie wtedy, gdy rozpatrywać je będziemy w związku z całym mikrokosmosem. Zadowolmy się więc przypomnieniem, że mikrokosmos jest wciąż opróżniany z powodu śmiertelności istoty duszy i osobowości. Dlatego mikrokosmos błąka się jakby w obrocie koła w naturze śmierci i musi ciągle przyjmować do swojego systemu dusze, śmiertelne dusze. Będzie się to działo tak długo, aż dzięki jednej z nich poprzez odbudowanie pierwotnej jedności ducha, duszy i ciała, poprzez proces transfiguracji stanie się możliwa regeneracja mikrokosmosu i doprowadzenie go do zamierzonej przez Boga chwały.

Na zakończenie zauważmy jeszcze, że dla gnostyka sprawy te są jasne i oczywiste, a to z tej przyczyny, że droga rozwoju Gnozy prowadzi do wyższego dobra, a przez to do wiedzy z pierwszej ręki. Tylko bezpośrednia wiedza z pierwszej ręki jest wyzwalająca. Podstawą dla niej musi być rozumowo–uczuciowy, filozoficzny wgląd i czysta, praktyczna religijność czynu.

Analiza gnostyczno–ezoteryczna dowodzi zresztą prawdy tego

wszystkiego: reinkarnacja, ponowne przyjęcie do mikrokosmosu cielesnej, śmiertelnej osobowości jest faktem! Biegly gnostyk może prześledzić cały mikrokosmiczny proces reinkarnacji. Reinkarnacja mikrokosmiczna jest prawem z konieczności, następstwem naszego upadku. Jest to twarde, lecz mimo to bardzo łaskawe prawo, ponieważ daje ono człowiekowi możliwość objawiania się i stawia go przed zadaniem, które nie jest za trudne.

Stwierdziliśmy już, że życie tutaj, wskutek zakłócenia procesu przemiany materii, nie może być utrzymane. Ponowne zanurzenie w śmierć ukazuje, że to doniosłe zadanie, dla którego tutaj jesteśmy, nie zostało jeszcze zrozumiane i że człowiek nie rozpoczął jeszcze procesu odnowy. Lekcja bowiem musi zostać odrobiona *tutaj*, gdyż jedynie owo „tutaj“ darzy człowieka kompletną, trojaką cielesnością według świadomości, duszy i ciała. W tym stanie musi zostać zbudowane nowe ciało, ciało niebiańskie, albowiem stare ciało jest tylko narzędziem, przy pomocy którego ma być zbudowane ciało nieśmiertelne. Proces odnowy musi się rozpocząć tam, gdzie miało miejsce zburzenie.

Z tego powodu człowiek, czyli mikrokosmos, został przywiązany do koła. Z tego powodu po śmierci wciąż następuje nowe objawienie osobowości. Dlatego każde kolejne objawienie osobowości jest dla mikrokosmosu możliwością wyzwolenia.

Dopiero wtedy, gdy człowiek nauczy się budować swoje niebiańskie ciało i w budowaniu tym poczyni postępy, przyjdzie dla niego taki moment, że zostanie uwolniony od koła. Jego śmierć stanie się wtedy zmartwychwstaniem w Królestwie Niebios, w boskim ładzie – a nie wejściem do innej sfery dialektycznego stratum, które wtedy stanowi dla niego co najwyżej tylko etap w drodze do prawdziwej wolności ładu bożego.

Tego rodzaju transmutacja w ciele może być tak pełna, że o śmierci właściwie może już nie być mowy. Pismo Święte wyraża to tak: „I Bóg zabrał go“, jak to powiedziane zostało np. o Mojżeszu, Eliaszu i Henochu.

Faza przejściowa w procesie transmutacji stwarza nam świadomość w dwóch postaciach cielesnych, świadomość nową i starą.

Wszyscy zbawieni są uczestnikami Królestwa Światła. Są oni zbawieni przez proces „pierwszego zmartwychwstania“, jak to nazywa Biblia, i nie mogą zostać „dotknięci drugą śmiercią“. Ta „druga śmierć“ wskazuje na nadchodzące zakończenie tej dialektycznej epoki i nadejście nowego dnia objawienia. Spowoduje on oddzielenie pionierów od tych, którzy pozostali, oraz przyniesie nowy impuls Chrystusowy.

Wszystkie mikrokosmosy nie mogące jeszcze uczestniczyć w procesie pierwszego zmartwychwstania pozostaną związane prawem reinkarnacji, a także innym prawem z konieczności, prawem karmana, prawem przyczyny i skutku, prawem, które brzmi: „Co posiejesz, to zbierzesz“.

Znaczy to, że życie następnej osobowości nawiąże z precyzyjną logiką do obecnego życia. Co człowiek rozpoczął, tego musi dokonać; co rozpętał, to musi przyjąć. Tak więc nowa faza bytu w „tutaj“ zaczyna się tam, gdzie się skończyła poprzednia. Nikt nie otrzymuje zbyt ciężkiego zadania, a każde życie oprócz ciężaru niesie ze sobą także zdolności i możliwości. Istnieje wprawdzie przywiązanie do przeszłości, lecz jednocześnie zostaje wskazana droga do wyzwolenia; jakkolwiek bowiem w przeszłości niczego nie można już zmienić, to jednak prawo karmiczne otwiera możliwość właściwego wykorzystania terażniejszości.

Prawo karmana jest jednak także w pewnym sensie prawem bezlitosnym, gdyż ręka losu i świadomość fatum mogą być tak ciężkie, że człowiek zupełnie upadnie na duchu. Jeśli idzie o nieuchronność tego bezlitosnego prawa, to ortodoksyjne chrześcijaństwo i teozofia podają sobie ręce. Ten fatalistyczny sposób patrzenia na działanie prawa karmana spowodował już niejedno nieszczęście, ponieważ pozbawił człowieka odwagi.

Prawo odpłaty jest faktycznie głoszone przez wszystkie religie światowe, także i przez chrześcijaństwo. Jest to logiczne prawo

i jedyna metoda doprowadzenia człowieka do zrozumienia swojego stanu bytu od podstaw. Jednakże prawo to w swoim działaniu dotyczącym człowieka nie musi trwać nieskończenie, gdyż może zostać przecięte i zniesione przez inne prawo – prawo odpuszczenia win.

Gdy dochodzicie do rozumienia waszego stanu bytu i postępujecie ścieżką odnowy, zgodnie z tym, jak wskazuje ją chrześcijaństwo, to może z was zostać zdjęte brzemie stuleci, wina przeszłości. Prawo karmana obejmuje was i wiąże, dopóki sami wywołujecie jego działanie. Musi was ono jednak wypuścić, gdy zgodnie z rozumem i uczuciem podporządkujecie się prawu odpuszczenia win, zakładając, że jest to aktem fundamentalnego życiowego zwrotu. „Nawrócenie się“ w sensie ortodoksyjnym jest mistyfikacją, aktywnością czysto emocjonalną, która wobec prawa karmana nie może być pod żadnym względem uwalniająca. Możliwość odpuszczenia win polega na racjonalnym procesie, wypromieniowywanym przez hierarchię w praktyce *benedictio*.

Na koniec trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że reinkarnacji nie wolno w żadnym wypadku utożsamiać z ewolucją. Albowiem, jak już wyjaśniliśmy, ewolucja jest dla nas indywidualna i warunkowa. W kontakt z prawem ewolucji wchodzimy przez gnostyczne chrześcijaństwo. Nasza ziemia otrzymuje poprzez ofiarę Chrystusową, za pośrednictwem Hierarchii, pewien nowy element, podobnie jak dialektyczna osobowość człowieka, przez co otrzymują one możliwość zniweczenia skutków krystalizacji, a następnie rozpoczęcia od nowa procesu ewolucji.

Tak więc osobista ewolucja zależy od waszego postanowienia i czynnego życia w Jezusie Chrystusie. Karman przestaje wtedy być prawem losu, lecz zostaje pochłonięty przez siłę Chrystusową. Oto niewysłowiona miłość Boga w Chrystusie: przy pomocy praw z konieczności utrzymuje On nas w objawieniu, a następnie przychodzi, by nas wyzwolić.

Wyzwolenie nie jest jednak w żadnym wypadku procesem automatycznym, jak to zresztą w tych ośmiu rozdziałach zobaczyliśmy aż nadto wyraźnie. Jest to złożony, inteligentny proces, w którym cały człowiek musi świadomie współpracować. Na tym zasadza się wielkie dzieło Hierarchii. Praca *benedictio* objawia się we właściwym świetle: jest to praca chrześcijańskich misteriiówtajemniczenia.

Celem tych misteriiówtajemniczenia jest umożliwienie wielu ludziom pierwszego zmartwychwstania oraz uformowanie jądra ze współpracowników w służbie Chrystusa. A zatem ludzkość sama musi zbawić ludzkość. W tym znaczeniu musimy też rozumieć słowa: „Pracujcie nad waszym zbawieniem w trwodze i drzeniu“. Bo w końcu nikt nie potrafi iść naprzód bez innych.

Wtajemniczenie jest przyspieszoną ewolucją, tak by uzyskane w ten sposób wartości mogły być zastosowane dla osiągnięcia wielkiego celu, dla ostatecznego wybawienia całej ludzkości. Człowiek posiadający to pragnienie może wykonywać sztukę królewską. Staje się księciem–rózokrzyżowcem.

Aby pomagać sobie wzajemnie na tej ścieżce, posiadamy Szkołę, pole sił, w którym – uprawomocniona przez Hierarchię Chrystusowa – rozwija się praca *benedictio*. Każdy, kto posiada wewnętrzną gotowość i zdolność do postępowania tą ścieżką, może przejść przez stworzone w tym celu w naszym dziele mosty, jako uczeń przygotowawczy. Nie powinno go powstrzymywać poczucie niegodności. Niechaj kandydat przypomni sobie słowa Chrystusa: „...albowiem moja siła jest potężna w słabych“. Każdy poważny kandydat, tak zachęcony, może się na to odważyć.

## IX

### BUDOWA ZIEMI I DIALEKTYCZNEGO POLA ŻYCIOWEGO

Gdy chcemy udzielić odpowiedzi na pytanie: „Jak powstaje kosmos planetarny?“, natychmiast nasuwają się nam inne pytania, a mianowicie: „Z czego dokonuje się tworzenie? Czym jest materia, z której Stwórca realizuje swój plan objawienia?”

Według Nauki Powszechnej wielka przestrzeń, Wszechświat, wypełniony jest pramaterią, zwaną również podstawową samoistnością kosmiczną. „Nie ma pustej przestrzeni“ – mówi *Fama Fraternitatis R.C.*

Pramateria ta składa się w przestrzeni widzialnej z atomów różnych pierwiastków w stanie niezwiązanym. Liczba atomów jest, według naszej zdolności pojmowania, nieskończenie wielka. Spora ilość pierwiastków znana jest nauce, jednakże jeszcze większa ich liczba jest zupełnie nieznaną.

Każdy atom to potęga; w każdym atomie ukryty jest wielki potencjał. Będziecie to sobie mogli zapewne wyobrazić, gdy weźmiecie pod uwagę, że jest to właśnie ta pramateria, przez którą manifestuje się Logos; że z tego materiału zbudowane zostało i utrzymywane jest całe Stworzenie.

Każdy atom ma pewną zdolność promieniowania, określony promień działania. Wykorzystując zdolności postrzegania eterycznego można widzieć promień działania niektórych atomów. U innych atomów, np. atomów radu, wpływ tego promieniowania zauważyć można w inny sposób.

Nasi chemicy i przyrodnicy są w stanie wykorzystywać naturalną zdolność promieniowania atomów. Tworzą oni związki atomów różnych pierwiastków i osiągają przez to zadziwiająco

rezultaty. Także nasi inżynierowie są w stanie tworzyć przy pomocy metali i różnych energii zadziwiające rzeczy.

Mimo to nie ma jeszcze takiego człowieka, który potrafiłby uwolnić rzeczywiste siły atomu, jego całkowity potencjał. Nikt nie posiadał sztuki całkowitego rozszczepiania atomów. Bogu dzięki! Bo w tej samej chwili boskie tworzenie stałoby się niemożliwe z powodu diabelskiej natury współczesnego człowieka.

Prastara wiedza okultystyczna mówi: „Materia jest skryształizowanym Duchem; pramateria czyli prasubstancja, kosmiczna podstawowa samoistność jest skryształizowanym Duchem, przejawiającym się w różnych elementach“.

Twierdzenie to jest jednak w swej ogólnikowości mało precyzyjne i niedokładne; prapowstanie podstawowej kosmicznej samoistności pozostaje wciąż jeszcze tajemnicą. Jeżeli nawet wiemy już cośkolwiek o budowie atomu, to o powstawaniu atomów nie wiemy jeszcze nic. Możemy tylko powiedzieć: Duch używa prasubstancji, aby wyrazić się w niej według określonego planu, według określonej idei. Stwórczy plan Ducha przyjmuje w niej swój kształt.

Prasubstancja, a więc to, z czego wszystko powstaje, zwana jest w różnych bardzo starych filozofiach wodą, pra-wodą. Chrześcijaństwo mówi w tym przypadku o żywej wodzie. W mitologii Neptun, Bóg żywej wody, zbrojny w trójząb symbolizujący trzy stwórcze siły Boga, wyłania się z żywej wody jako ten, kto wtajemnicza i prowadzi do absolutnie boskiego stanu bytu.

Skoro tylko jakaś boska istność bądź boska hierarchia realizuje określony plan Logosu, spełniają się stare słowa: „A Duch Boży unosił się nad wodami“. Pewna ilość prasubstancji, w której zawarte są wszystkie pierwiastki, zaczyna się wówczas koncentrować, zagęszczać. Taki jest początek planetarnego kosmosu. Zgodnie z pewną formułą chemiczną (która, według planu stwór-

czego, dla każdego kosmosu jest inna) w chwili gdy substancja zagęści się już wystarczająco (także stopień zagęszczenia jest różny), w jądrze masy następuje częściowe rozszczepienie atomów. Po potężnej eksplozji pojawia się olbrzymi żar, straszny ogień: jedyny w swoim rodzaju płonący żywioł.

Owa całość wyzwolonych mocy nie jest jednak niekontrolowaną katastrofą, nie jest próbowaniem, nie jest eksperymentowaniem: jest to sterowany proces w wielkiej kuźni światów. Proces ten jest w pełni kontrolowany!

Zgodnie z określoną zasadą zaczyna się teraz rotacja, dostrzeżalna już podczas zagęszczania się masy. Ujawniają się wszelkie związki między substancjami stałymi i gazami, między siłami i mocami. Rodzi się planetarny kosmos: przyszłe pole rozwoju dla wielkiej liczby istnień. Neptun wypowiedział swoje stwórcze „Fiat“.

Kosmos taki nigdy nie może ulec załgądzie; jest nieprzemijalny. Może on wprawdzie zostać zmieniony przez samego boskiego Stwórcę, przez co powstają stale „nowe dni objawień“, jednakże źródło jego siły nigdy nie wyschnie.

Źródło to zasilane jest obfitością energii przez biegun północny; zaś to, co można by nazwać materiałem zużytym, wydalone jest przez biegun południowy. Całkowite zużycie całej dostępnej energii przez rozszczepienie wszystkich atomów występujących w kosmosie nigdy nie może więc nastąpić; albowiem w sercu tego kosmosu znajdujemy planetarny motor, nieustannie zasilany z zewnątrz.\*

W sercu ziemi znajdujemy potężne centrum mocy – promieniujące, świecące serce; ogień miłości płonący dla naszych potrzeb.

Niech Czytelnik wybaczy nam banalny przykład techniczny, którym się posłużylimy. Postąpiliśmy tak, aby każdy mógł sobie wyrobić proste wyobrażenie zachodzących procesów, jako podstawę dla naszego dalszego wywodu.

---

\* Atomy różnych sfer nie ulegają więc rozszczepianiu.

Gdy teraz – w służbie temu wielkiemu celowi, jakim jest utworzenie pola rozwoju, mieszkania dla dzieci bożych – wszystkie te siły i energie w sercu ziemi zostaną uwolnione w drodze kontrolowanego rozszczepienia atomów, będą musiały przejść przez wiele różnych procesów. Procesy te muszą współpracować ze sobą przy pomocy różnych formuł alchemicznych, zanim zostanie osiągnięty oczekiwany rezultat. Podobnie jak dom buduje się stopniowo i stopniowo czyni się go zdolnym do zamieszkania, a do tego potrzebnych jest wielu pracowników różnych zawodów i umiejętności, tak też miriady pracowników współdziałają przy budowie planetarnego kosmosu. Niezliczone fale życiowe, tak podludzkie, jak i nadludzkie, pracują przy tym wielkim dziele. Tak samo ludzka fala życiowa współpracowała w przedczłowieczych czasach przy budowie własnego domu.

Wiodącą zasadą: wszelki rozwój dokonuje się za pośrednictwem ludzkich głów, serc i rąk; Stwórca objawia się przez swoje stworzenie – ma więc wielorakie znaczenie.

Wszystkie istoty podludzkie, ludzkie i nadludzkie pracujące w ogromnych warsztatach planetarnego kosmosu – czy to przy budowie domu dla siebie, czy dla innych – mają swój obszar życiowy, swoje miejsce pobytu w głównej mierze tu, na ziemi.

Nie należy widzieć tego obszaru życiowego jakby na jednej płaszczyźnie, lecz w obszarach, sferach bądź warstwach leżących jedna nad lub pod drugą. Wychodząc z jądra ziemi na zewnątrz przechodzimy przez różne sfery. Każdą sferę musimy traktować jako określony warsztat, poświęcony określonemu procesowi w służbie całości, jednemu celowi. Jeżeli nie popełniamy już błędu polegającego na traktowaniu naszego obszaru życiowego jako najwyższej sfery naszego kosmosu planetarnego, to może to dla nas stanowić podstawę dalszych rozważań.

Gdy w sercu ziemi rozpoczyna się rozszczepianie atomów, uwalniają się dwie energie, nie jedna energia o jednym biegunie pozy-

tywnym, a drugim negatywnym, lecz dwie energie, a zatem dwa bieguny pozytywne i dwa negatywne. Są to dwie energie będące swoim doskonałym lustrzanym odbiciem, to znaczy stoją one względem siebie w odwrotnym stosunku, a więc jedna siła jest przeciwnym biegunem drugiej.

Gdy obie te energie współdziałają, mogą dokonać cudu, wielkiego wspaniałego dzieła niosącego pełne szczęście. Jeżeli jednak brak tego współdziałania, wówczas stają się strasznym, chaotycznym ogniem. Uważny Czytelnik zauważy, że obie te energie zawarte są w jednym atomie! Skoro tylko zostaną uwolnione, muszą współdziałać swobodnie i dynamicznie według idei leżącej u podstaw rozszczepiania atomów; muszą więc dowieść swego boskiego powołania.

By wspomóc naszą wyobraźnię, pomyślmy o kole. Inżynier bierze kawałek żelaza – to znaczy atomy żelaza stanowiące razem pewną masę. Przekuwa je w koło i następnie używa do swoich celów. Duchowymi zasadami leżącymi u podstaw koła są: ruch, prędkość, nośność, aktywność. Gdybyśmy przy rozszczepianiu atomów żelaza umieli twórczo myśleć o kole, wtedy koło to już samo w sobie posiadałoby ruch, prędkość, nośność i aktywność; można by wtedy mówić o żywym kole. Elektryczność jest promieniowaniem określonych atomów. Gdybyśmy byli w stanie rozszczepiać te atomy, posiadalibyśmy żywą siłę, która sama z siebie dostarczałaby światła i ciepła. Po to, by uczynić promieniowanie określonych atomów świecącym i ogrzewającym, nie potrzebowalibyśmy wtedy już żadnej technicznej aparatury.

Wszystkie te siły, wszystkie tego rodzaju twórcze dokonania możliwe są dzięki uwolnieniu dwóch energii atomu, przeciwnych w stosunku do siebie. Jednakże wskutek rozszczepienia atomu możliwe jest również natychmiastowe zniszczenie całego narodu!

Istnieją także atomy iskry bożej, będące istotnym nasieniem niebiańskiego człowieka. W atomie iskry bożej, z którego zrodziliśmy się my, istoty ludzkie, występowały początkowo dwie energie, dwie istności, z których jedna była lustrzanym odbiciem drugiej i które były odwrotnie spolaryzowane: mężczyzna – kobieta, tworzący razem kosmiczną dwój–jednię. Atom ten został u początków naszego stworzenia rozszczepiony. Wskutek tego uwolnione zostały potężne siły, a obie moce atomu musiały nauczyć się współdziałać ze sobą w wolności i doskonałości. Spotkają się one ponownie ze sobą w wolności; jednak już nie po to, by połączyć się, jak na początku, lecz dla urzeczywistnienia Wszechświata, boskiego człowieka w nich.

Te dwie energie atomu iskry bożej w harmonijnym współdziałaniu określane są czasem symbolicznie jako „drzewo życia”; jeśli zaś działają oddzielnie, określane są symbolicznie jako „drzewo znajomości dobra i zła”. Gdy zatem w sercu planetarnego kosmosu te dwie energie iskry bożej zostają uwolnione, wówczas są one przez różne sfery prowadzone ku górze. W każdej sferze przechodzą pewien proces i pełnią określoną służbę dla dobra ogółu.

Proces końcowy, skutek realizuje się w najwyższej, czyli naczelnej sferze. Dwie energie stają się tam cudowną wspaniałością, owocem błogosławionym, ostatecznym, nieskazitelnym: doskonałą dwój–jednię. Cały plan, który leżał u podstaw procesu alchemicznego, objawia wówczas swój rezultat.

To błogosławieństwo, ta absolutna nieskazitelnność panuje w najwyższym stratum każdego kosmosu planetarnego. W naszym ziemskim kosmosie nazywamy to stratum ładem boskim, Królestwem Niebios lub najwyższą sferą żaru. W tym to błogosławieństwie żyła pierwotna ludzkość, w wolności współdziałających energii, jako wyłoniona z atomu iskry bożej, jako kosmiczna dwój–jednia. Człowiek był dzieckiem Boga, żył w boskim ogrodzie i przejawiał się w życiu i byciu bożym, ze wszystkimi związanymi z tym wartościami i zdolnościami.

W raju tym rośło „drzewo życia”, obraz współdziałających energii według programu alchemicznej formuły: zdrowie, siła, nieśmiertelność jako wartości statyczne.

Naturalnie istniało jednak także „drzewo znajomości dobra i zła”, drzewo zakazane; gdyż zakłócanie lub wymuszanie współdziałania obu energii musiałoby oznaczać nieszczęście, katastrofę i śmierć, jako naturalne następstwo zakłócenia zasady życia.

W obszarze życiowym, w którym mieszkamy obecnie, obie te energie występują jeszcze oddzielnie. Jedna z tych energii, którą moglibyśmy określić jako żeńską, reguluje asymilację i wzrost; druga energia, męska, troszczy się o objawianie i urzeczywistnianie.

Występowanie oddzielnych energii w naszej dialektycznej naturze znajdujemy również w zjawisku nocy zawierającej w swym łonie początek dnia, oraz w zjawisku dnia, który pozwala wschodzić słońcu życia. Obraz naszego obszaru życiowego musi więc być dialektyczny, to znaczy zmienny, podlegający pewnemu rytmicznemu prawu. Z tego powodu cały proces naturalny musi się charakteryzować wzrostem i upadkiem, albowiem obie energie występując pojedynczo nie są statyczne. Ta zaburzona równowaga wyraża się więc we wzroście, rozkwicie i zanikaniu; stąd też oddzielne działanie tych dwóch energii musi zawierać w sobie niszczenie i śmierć.

Skoro tylko człowiek odejdzie od zasady prawdziwego życia – innymi słowy zniszczy boską równowagę, kosmiczną harmonię – zostanie przyciągnięty przez niższe stratum. Musi wtedy nauczyć się, jakie są skutki nieposłuszeństwa wobec Boga; musi doświadczyć, co to znaczy żyć i egzystować w świecie dialektycznym.

Historia rodzaju ludzkiego dowodzi, że taki upadek, pociągający za sobą straszliwe skutki, miał miejsce. Człowiek utracił pamięć i zbeczczył różne siły natury i prądy natury w tym

obszarze życiowym. W całym obszarze życia rozprzestrzenił zło niczym zaraźliwą tkankę rakową; albowiem człowiek nawet po odejściu od Boga jest ciągle magiem!

Powstanie zła możliwe było wskutek nadmiernego rozwoju wywołanego przy pomocy tej energii, która określana jest jako żeńska. Wyjaśnia to genezę legendy o Ewie.

Jako przeciwstawny biegun zła, dobro popada w coraz cięższe położenie; wskutek tego pojawia się pożałowania godna, grzeszna dialektyka, która pozornie uzupełnia naturalną dialektykę tego obszaru życia i odpowiada jej, a mianowicie:

- przez narodziny i śmierć,
- przez wzejście, rozkwit i upadek,
- przez szaleństwo satanizmu
- i przez skrajnie uciążliwy powrót do bardziej lub mniej dobrych stanów.

To, co teraz jest złe, niegdyś było nienaruszoną drugą energią, przeciwieństwem tej energii, którą dziś nazywamy dobrą. Ta druga energia jest energią żeńską, teraz jednak ograniczoną i zbezczeszczoną. Dlatego istota zła jest stale negatywna, a działanie zła musi zawsze prowadzić do negatywnych rezultatów.

Gdy wspomniane energie uwalniają się w sercu ziemi, wówczas kula ziemiska, koncentracja prasuubstancji, świeci. Ciemny ogień unoszący się nad wodami staje się wtedy światłem. W świetle tym powstaje ciepło i żar, a więc możliwości rozwoju życia; wielki plan staje się widzialny.

To jaśniejące, pulsujące życie, które we wszystkich sferach realizuje pewien proces, pewne zadanie, porównać możemy z duszą, z krwią planetarnego kosmosu. Krew ta ma w każdej ze sfer określony skład, zgodny z rodzajem stratum. Dlatego krew istności znajdujących się w danym obszarze życiowym pozostaje w harmonii z zasadą świetlną tego obszaru. Dlatego my tutaj posiadamy krew, w której wyraża się rozdział między tymi dwiema energiami.

Dusza, krew, zawiera w sobie zasadę dnia i nocy, dobra i zła, światła i ciemności. Dusza, krew, jest więc grzeszna i obciążona złem tego stratum. Podobnie też i ciało ukształtowane jest według tej samej zasady grzeszności i dlatego podlega śmierci. Gluten, substancja grzechu w krwi, jest tym, co w żeńskiej energii szatańskie.

Z powodu takiego stanu krwi człowiek jest przykuty do koła narodzin i śmierci, do stratum dialektyki, i pozostanie w tym stanie tak długo, aż posłuszny naciskowi przypomnienia:

- uzmysłowi sobie swoje utracone synostwo,
- przejrzy swój dzisiejszy stan,
- zgłębi cel Wszechświata
- i dokona fundamentalnego zwrotu,

aby na tej podstawie powrócić do swego pierwotnego domu.

W takim kontekście – co powinniśmy myśleć o bombie atomowej? Mówiąc ogólnie: jak mamy się ustosunkować do rozszczepiania atomów?

To nowe odkrycie nauki opisywane jest w literaturze następująco: „Wyrażenie ‘rozbiecie atomu’ jaśniej wieloma barwami, promieniuje pełnym nadziei światłem i skłania do marzeń o możliwościach, jakie mogą kiedyś zaistnieć wskutek rozbiecia atomu, w przewidywaniu rajskej epoki techniki“.

Absolutnie nie podzielamy tych marzeń! Przeciwnie, widzimy raczej, jak z tego nowoczesnego odkrycia wiedzy przyrodniczej wyłania się straszliwa katastrofa. Być może dostrzec ją potrafią jedynie ezoterycy, niezbyt pogrążeni w świecie techniki i nauki.

Jak powiedziano, umie się rozbijać atomy pierwiastka uranu. Chodzi tu więc o bardzo słabe naśladowanie tego, co dokonuje się w sercu ziemi pod kierownictwem Hierarchii Światła. Istnieją niezliczone pierwiastki, a to, czego mogą dokonać nasi czarodzieje nauk przyrodniczych, da się porównać do czynów magów egipskich, którzy w obecności faraona usiłowali dostąpić magii Mojżesza.

Odkrycia te stanowią jednak zagrożenie najwyższego stopnia, ponieważ uwolnieniu energii atomowej towarzyszą dwa cele:

1. produkcja niszczycielskiej broni dla celów wojennych.
2. Rozwój techniki.

Nieszczęście mogące wyniknąć z dążenia do pierwszego celu jest oczywiste. Musimy jednak należycie zrozumieć fakt, że także drugi zamiar, tak zwane pokojowe wykorzystanie energii atomowej, wywoła wielkie nieszczęście, samobójstwo tego światowego porządku.

W sercu ziemi odbywa się sterowany proces rozszczepiania atomów, aby wszystkie sfery zaopatrywać w potrzebną energię. Dotychczas nie rozszczepiano atomów w pozostałych sferach ziemi; miała za to miejsce zmiana wiązań atomowych. Nawet jeszcze teraz można mieć nadzieję, że to, co dziś nazywamy rozszczepieniem atomów, nie jest nim w istocie, lecz że chodzi tu o rozpadanie się atomów jednego pierwiastka na atomy innych pierwiastków; innymi słowy, że uran nie jest w rzeczywistości pierwiastkiem, lecz połączeniem pewnej liczby nieznanych pierwiastków uwalnianych w procesie rozszczepiania. Wyzwalana wówczas energia jest wprawdzie potężna, jednakże nieporównywalna z tą energią, która wyzwoliłaby się podczas rozszczepienia rzeczywistego atomu.

Jednak już ta dzisiejsza sytuacja zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ tego rodzaju samowolna ingerencja burzy ład atomowy panujący we wszystkich warstwach planetarnego kosmosu. Innymi słowy: także pokojowe wykorzystywanie tej energii pociągnie za sobą kosmiczne przemiany. Stosunki pomiędzy sferami ulegną zmianie. Rozwiną się zupełnie inne prądy, aby zapobiec grożącemu zachwianiu równowagi. Przypominamy w związku z tym, że paliwo dla wymaganej energii doprowadzone jest z obszarów spoza kosmosu, przez jeden z biegunów, podczas gdy określone siły odprowadzane są przez drugi

biegun. Dopływ tych sił i paliwa z obszarów leżących poza tym kosmosem wiąże się z promieniowaniem kosmicznym.

Z powodu anarchii w naukach przyrodniczych podstawy naszego pola życiowego zostały zagrożone, a równowaga sił kosmicznych zburzona. Znow sięga człowiek po siły, których nie potrafi opanować. Znowu forsuje boskie siły, by ich nadużyć dla swoich egocentrycznych celów.

Ponownie też ingeruje Hierarchia, by zapobiec grożącemu zachwianiu równowagi. Nieodwracalnie zapoczątkowana została kosmiczna, atmosferyczna i duchowa rewolucja, która położy kres gwałceniu praw kosmicznych przez naszą dzisiejszą ludzkość.

W atmosferze naszej dokonują się totalne zmiany; proporcje między tlenem a gazami szlachetnymi ulegają zasadniczej zmianie wskutek postępującego „potopu ognia“, któremu towarzyszyć będą wielkie kataklizmy, trzęsienia ziemi, zapadanie się kontynentów, wiele nowych, osobliwych chorób, nowe promieniowania kosmiczne itp. Życie takie, jakim znamy je dzisiaj, stanie się niemożliwe. W ten sposób nauka, a z nią cała ludzkość ginie w wyniku samozagłady.

Bomba atomowa poruszyła w 1945 roku wszystkie umysły i położyła kres drugiej wojnie światowej. Lecz równocześnie zapoczątkowała jeszcze gorszą katastrofę, tym bardziej że w dziedzinie techniki i nauk przyrodniczych poczyni się dalsze kroki, i to na olbrzymią skalę. Już przed paru laty mogliśmy przeczytać, że uczeni radzieccy rozpoczęli badania promieniowania kosmicznego i przeprowadzili na nim różne eksperymenty. Mówi się o odkryciach, w porównaniu z którymi nauka o rozszczepianiu atomów jest błahostką. Uczeni radzieccy zamierzają mianowicie wykorzystać energię przeznaczoną do zasilania serca ziemi, paliwo naszego kosmosu, do własnych celów, do własnych, dialektycznych planów. Chcą więc bezpośrednio użyć energii atomów pramaterii i sił słonecznego Logosu. Uciążliwa

produkcja niszczycielskiej energii z atomów uranu będzie w porównaniu z tym dziecinną zabawą.

W świetle wiedzy ezoterycznej można łatwo odgadnąć następstwa tego nadużycia kosmicznych, prasuubstancjalnych mocy. Przed naszymi oczyma dokonuje się powtórzenie dramatu Atlantydy. Dowodem na reinkarnację Atlantydy są dążenia świata nauki; również świat atlantycki uległ zagładzie wskutek ingerencji w boskie podstawy ładu kosmicznego. Wtedy jednak dokonała tego nie nauka, lecz stan kapłański. Tym razem upadek świata dokona się w następstwie działalności dialektycznej nauki.

Byłoby o wiele lepiej dla dzisiejszej ludzkości, podejmującej wszelkiego rodzaju żmudne wysiłki budowania, gdyby porzuciła wszelkie banalne próby zapewnienia tzw. porządku i gdyby w pierwszym rządzie odizolowała i napiętnowała jako niebezpiecznych, zbrodniczych i obłąkanych wszystkich przedstawicieli eksperymentującej nauki, wraz z wszystkimi powiązаныmi z nimi osobami kierującymi.

Nie jest to jednak, rzecz jasna, możliwe i nikt tego nie uczyni. Tego rodzaju oczyszczenie nie jest możliwe, gdyż nasza ludzkość chce się, niestety, uczyć tylko z doświadczenia. Innymi słowy: w zasadzie upadek tego ładu światowego jest już faktem. W praktyce fakt ten dokona się w dającym się przewidzieć czasie; jest to kwestia tylko kilku stuleci.

Nasze pole życiowe, sfera dialektyczna, która stała się już tak grzeszna i nieświęta, zostanie oczyszczona, a warunki naturalnej dialektyki zostaną przywrócone; jest to sprawa trzeźwej logiki. Gdy atlantyckie kapłaństwo zaintonowało swoją pieśń mocy, upadło. Kiedy aryjska nauka nabierze przekonania, że będzie święcić największe triumfy, ulegnie zagładzie, a wraz z nią wszyscy zwolennicy tego nowoczesnego bałwochwalstwa. Po tym wszystkim, co tutaj powiedziano, Czytelnik zrozumie lepiej niż kiedykolwiek przedtem, dlaczego Szkoła Duchowa

zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem do opamiętania się, do fundamentalnej przemiany i strukturalnej odnowy. Chodzi o wybór, przed którym postawiony jest nieodwołalnie każdy człowiek:

Czy będziecie należeć do tych, którzy wraz ze swym bożkiem ulegną zagładzie i będą musieli jeszcze raz wszystko powtórzyć w nowym ładzie?

Czy też będziecie należeć do pionierów, którzy według świadomości, duszy i ciała dołożą wszelkich starań, by uchronić się przed drugą śmiercią i osiągnąć cel wyższy?

Chodzi więc o to, czy będziecie współpracować, czy też nie? Obie drogi pociągają za sobą konsekwencje!

Istnieje wiele teorii na temat zatopionego starożytnego imperium Atlantydy. W rzeczywistości wiadomo o nim bardzo niewiele. Jest to powodem niezliczonej ilości teorii i spekulacji. Wiedza okultystyczna nie udostępnia osobom z zewnątrz najmniejszych szczegółów w tym względzie. Pewne jest wszakże, co następuje:

W dialektycznym ładzie światowym nic nie może istnieć trwałe; stale następuje przemiana wartości, sił i stanów. Wskutek tego nie może być w tym ładzie mowy o budowaniu w sensie trwałego wzrostu i rozwoju, po każdym wzroście przychodzi bowiem upadek.

W pierwotnym porządku dialektycznym ten ciągły ruch rzeczy to w górę to w dół nie był jednoznaczny z dobrem i złem. Nie znaczyło to, że dobro było unicestwiane przez zło, a zło z kolei przez dobro. Początkowo to wzrastanie i zanikanie było po prostu tylko przemianą. Czas trwania określonych stanów nie był regulowany przez ludzi ani przez ludzkie wpływy, lecz przez naturalne prawo tej sfery życiowej.

Upadek człowieka wywołał jednak nieład i zepsucie także i w naszej sferze życiowej, wskutek czego na miejscu naturalnej dialektyki pojawiła się dialektyka mściwa, a więc sytuacja, w której „tak długo dzban wodę nosi, aż mu się ucho nie urwie“; innymi słowy, wskutek działalności człowieka powstają wciąż na nowo napięcia, powodujące niszczenie i zmiany.

Dla ludzkości w praczasach przegrupowania mórz i kontynentów nie stanowiły w tej sferze życiowej żadnej katastrofy. Teraz jednak ma to miejsce; oba procesy dialektyczne, jeden z naturalnej, drugi z mściwej dialektyki, zazębiają się. Naturalna dialektyka jest teraz stale forsowana przez zło człowieka, zło ludzkiej dialektyki.

Możemy sobie wyobrazić, że oblicze naszej ziemi z okresu atlantyckiego musiało zostać zmienione przez naturalną dialektykę w oblicze okresu aryjskiego. Możemy też sobie wyobrazić, że kierujący naszym losem wykorzystali przemianę rzeczy do tego, by dać ludzkości nową lekcję, otworzyć przed ludzkością nową możliwość i nauczyć ją postępować drogą powrotu do pierwotnego domu, do Królestwa Niebios.

Możecie sobie jednak również wyobrazić, że zmiany naturalnej dialektyki wskutek grzesznego stanu człowieka posłużyć mogły także jako kara, jako wielkie przesłonięcie, jako wymazanie nieświętej świadomości, jako „napój zapomnienia“.\* Wtedy nowe otoczenie mogłoby służyć grzesznikowi jako nowa strona, jako nowy początek. Także w tym przypadku przemiana naturalnej dialektyki mogłaby być bramą odnowy.

Możemy więc sobie wyobrazić dwie możliwości rozwoju: jedną dla tej części ludzkości, która w okresie atlantyckim nie miała żadnego udziału w wielkim grzechu, a drugą dla tej, która w nim uczestniczyła. Takie dwie możliwości rzeczywiście istnieją. Oto teraz żyjemy w epoce aryjskiej. Część ludzkości żyje w tym

---

\* Patrz: „Alchemiczne gody Chrystiana Rózkrzyża“, Cz.I, r.22. Haarlem,

Rozekruis Pers 1982.

okresie z powodu grzechu z Atlantydy; została przerzucona w tę epokę będąc pod działaniem napoju zapomnienia. Druga część otrzymała nowe i wielkie możliwości. Dlatego też mówimy o epoce aryjskiej, co znaczy dosłownie: era uświęcenia. Prawdziwy aryjczyk to święty, który z pomocą naturalnej dialektyki przechodzi przez bramę wieczności, prawdziwego Królestwa. Nasi orientaliści ze wszystkich Europejczyków uczynili aryjczyków. Ten fałszywy pogląd rozrósł się u nazistów do obłądnej idei; uważali oni siebie za królewskich aryjczyków i przypisywali sobie prawo „czynienia innych aryjczykami“.

Analogicznie do tego, co miało miejsce niegdyś, przyszłość również przyniesie nowe przegrupowanie kontynentów. Znowu nastanie nowa era, era Jowisza, w której wszelka materia w jej obecnej formie zostanie usunięta. Grzesznicy dzisiejszego ładu, którzy w tej materii osiągnęli zupełną krystalizację, nie będą już mogli dłużej utrzymać się w pozbawionym materii polu życiowym i zginą.

W ten sposób dokona się rozdzielenie dwóch kierunków rozwoju, a wszelkie związane z tym procesy, a mianowicie: proces degeneracji, proces żniw, proces uwolnienia i wreszcie wielkie procesy końcowe będą się zaznaczać coraz mocniej.

## X

### **TRZYKROTNA, DZIEWIĘCIOKROTNA I DWUNASTOKROTNA STRUKTURA CZŁOWIEKA**

Powszechnie mówi się o ludzkim „duchu” i o „duchowej” działalności człowieka. Pojęcia „duch” używa się na co dzień szczególnie wówczas, gdy ma się na myśli działalność rozumową. Jednakże ani o pojęciu ani o istocie ducha nie wiadomo nic. Wiadomo coś niecoś o duchowej działalności, można ją w niewielkim stopniu prześledzić, reszta jednak pozostaje dla człowieka nieuchwytna. Gdy zaś wie się o czymś tylko trochę, to z reguły dochodzi do dysput, gwałtownych potwierdzeń i zaprzeczeń oraz całego szeregu spekulacji.

Podobnie jest też z terminem „dusza”. Czym jest dusza? Jak ma się dusza do pozostałej istoty człowieka? Także tutaj dostrzec można ogromną niewiedzę, szukanie po omacku i spekulacje. Nauka zwana psychologią, a więc nauka o duszy, wie z pewnością wiele, ale nie o prawdziwej duszy. Psycholog jest niewątpliwie mądrym człowiekiem, lecz z całą pewnością nie jest biegły w sprawach duszy we właściwym tego słowa znaczeniu.

To samo dotyczy istoty ludzkiego ciała. Mówiąc o ciele myśli się powszechnie tylko o ciele materialnym. To zaś, jak bardzo skomplikowaną strukturę różnych części przedstawia w rzeczywistości nasza postać cielesna, całkowicie uchodzi uwadze ogółu.

W Powszechnej Nauce mówi się o dziewięciokrotnej strukturze człowieka. Dziewiątkę tę dzieli się na trzy główne części, mianowicie na ducha, duszę i ciało. Dlatego mówimy o: postaci ducha, postaci duszy, postaci cielesnej. Zgadza się to całkowicie z filozofią przekazaną nam w świętych pismach wszystkich czasów.

Biblia przedstawia człowieka jako A.D.M. Te trzy głoski przetłumaczono jako „Adam“. Są one odpowiednio określeniami dla ducha, duszy i ciała; kabalistycznie wyrażono je za pomocą liczby 1440, czyli 9:

A – Aleph: liczba 1, stawanie się, objawianie, źródło, z którego wywodzi się wszystko: Duch.

D – Daleth: liczba 4, znaczy „wyrównujący“ albo „drzwi“; znamienne określenie dla działalności duszy.

M – Mem: liczba 40, tzn. ten, który kończy, który spełnia, który wykonuje: postać cielesna.

Adam nie jest więc w żadnym razie określeniem pojedynczego człowieka, lecz dotyczy ludzkości jako całości, a mianowicie w jej przejawieniu ducha, duszy i ciała.

Na końcu Biblii, w Księdze Objawienia, mówi się o 144 000 zbawionych (liczba 9). Jest tu znowu mowa o ludzkości, lecz tylko o jej ekskluzywnej części, która będzie uczestniczyła w zbawieniu. Nie chodzi tu bynajmniej o grupę liczącą dokładnie 144 000 istot, lecz o tę część ludzi, którzy poddali się procesowi odnowy według ducha, duszy i ciała, i odnieśli przy tym sukces. Trzy zera odnoszą się do cykli podstawowej przemiany, jaką przeszła ta część ludzkości.

Pozostała część ludzkości określana jest w Księdze Objawienia w inny sposób, a mianowicie po części jako ci, którym się nie udało, a po części – jako maruderzy.

Przedstawiając to chcielibyśmy wyraźnie podkreślić, że w pismach świętych wyłożona została trzykrotna i dziewięciokrotna struktura człowieka. Dziewiątka jest liczbą ludzkości. Poza tym dziewięć jest liczbą Marsa. W filozofii ezoterycznej Mars jest

określeniem dla woli, twórczej działalności człowieka, jego boskiej siły, a więc także człowieka jako maga.

Gdy Chrystus mówi: „Powiadam wam, bogami jesteście“, wskazuje na boskie możliwości człowieka, przy pomocy których mógłby człowiek opanować całą dziewięciokrotną strukturę swego przejawienia życiowego. Człowiek to upadły bóg, upadłe boże dziecię.

Ponadto znamy jeszcze dwunastokrotny aspekt człowieka. Poza dziewięciokrotnym aspektem ludzkiego objawienia rozróżniamy jeszcze w naszej filozofii trzy aspekty centralnego ducha czyli monady.

„Centralnego ducha“ nie należy rozumieć jako postaci, jak w przypadku dziewięciokrotnego aspektu, lecz jako trzy zasady, trzy siły: trzy boskie siły, które określiliśmy jako boską wolę, boską mądrość i boskie działanie, a które objawiają się w dziewięciokrotnej postaci.

Te trzy siły są więc transcendentalne, innymi słowy stoją zasadniczo poza i ponad dziewięciokrotnym stworzeniem. Ta trzykrotna boska siła, ta iskra boża jest jednak immanentna w przestrzeni naszego kosmosu, w którym sprawia ona, że na użytek jej manifestacji życiowej powstaje dziewięciokrotne stworzenie.

Dla lepszego zrozumienia zbierzmy teraz to wszystko jeszcze raz. Dzielimy więc człowieka:

1. Według objawienia jego formy na postać ducha, postać duszy, postać ciała.
2. W ramach boskiej siły, która posługuje się formą: jako centralnego ducha.

Postacie ducha, duszy i ciała stanowią razem cielesność, tabernaculum. Władcą tej cielesności jest centralny duch, czyli monada.

W poprzednim wykładzie stwierdziliśmy: „Nie ma pustej przestrzeni“, co znaczy, że przestrzeń, wszechświat wypełniony jest

prasubstancją. Przestrzeń tę, wszechświat, w którym żyjemy i w którym światy poruszają się po swoich torach, określamy mianem siódmej sfery kosmicznej.

Istnieje więc jeszcze sześć innych sfer kosmicznych, z których wyłoniła się ta siódma sfera. Nasz obraz wszechświata odnosi się więc tylko do jednego aspektu kosmosu; tylko o tym aspekcie wiemy cokolwiek. W naszą przestrzeń kosmiczną wpromieniowywane są atomy niezliczonych pierwiastków z innego obszaru kosmicznego, bądź też tworzą się one w naszym polu kosmicznym wskutek promieniowania innej sfery. Innymi słowy, za faktycznymi stanami i objawieniami w naszym wszechświecie stoją chwilowo niezbadane przyczyny, transcendentalne względem tworzenia i stworzenia w siódmej sferze kosmicznej.

Obszar kosmiczny, w którym żyjemy, jest więc obszarem objawienia, wszechobjawienia. U początku ludzkiego istnienia napotykałyśmy centralnego człowieczego ducha w trzykrotnym aspekcie, który związał się z zasadą atomową tej przestrzeni.

Widzimy, jak stwórcze „Fiat“ Logosu dzieli tę atomową zasadę na dwie współdziałające energie: męską i żeńską, które są względem siebie przeciwstawnie spolaryzowane; są one od początku powołane do współdziałania dla chwały i uświetnienia planu bożego.

W ten sposób duch dopasowuje się do rodzaju siódmej sfery kosmicznej, w której wszechobjawienie manifestuje się przez rozszczepianie atomów. Uwalniane są przez to dwie przeciwstawnie spolaryzowane względem siebie energie – męska i żeńska. Dlatego we wszystkich falach życiowych, tak w naszym kosmosie, jak również poza naszym obszarem, widzimy dwie formy manifestacji: jedną o aspekcie wybitnie męskim, drugą o aspekcie wybitnie żeńskim.

Gdy tylko pojawia się człowiek, ukazuje się on jako mężczyzna i jako kobieta. Skoro rozpadł się będący dwój–jednią praatom, od początków rzeczy widzimy dwie istoty. Zadania tej dwoistości omówimy później jeszcze dokładniej.

Gdy centralny duch czyli monada wyłania się z praatomu niczym z jajka, związany jest z postacią: jest to postać duchowa o trzech aspektach. Odkrywamy w niej pewien rodzaj struktury linii sił. Ta postać duchowa przyciąga siły z otaczającej ją prasubstancji. Potem rozwija się ciepło, żar, światło: postać duchowa, człowiek według idei (pratyphu) zostaje ożywiony. Rodzi się ludzka postać duszy, również trojakiego rodzaju.

Z pomocą przyciągniętych sił, skoncentrowanej prasubstancji, następuje teraz budowa, urzeczywistnianie. W ten sposób ożywiona idea staje się formą, postacią, która z kolei również jest trojakiego rodzaju. Zrodził się dziewięciokrotny człowiek, według ducha, duszy i ciała, nieśmiertelny i wspaniały, dysponujący wielkimi możliwościami, objawiony z ducha bożego. W ciele przemawia dusza i duch. W duszy objawia się tak ciało, jak i duch. W duchu wyrażają się dusza i ciało.

W *zdolności myślenia*, która ma swoją siedzibę w przybytku głowy, musi całkowicie przemawiać i odzwierciedlać się wieczny duch.

W *ciele pożądań* czyli *ciele astralnym*, które ma swoją siedzibę w przybytku serca, musi objawiać się wieczna dusza.

W *ciele z grubej materii*, które jako narzędzie urzeczywistnienia posiada w przybytku miednicy rezerwuar stwórczej potencji podług ducha, duszy i materii, musi objawiać się i wyrażać nieśmiertelny człowiek.

Gdy wszystko jest w porządku, tak jak być powinno, wtedy:

podczas aktywności zasady woli i myślenia, duch i materia spotykają się ze sobą w aspekcie duszy, który nazywamy *fluidem nerwów*;

podczas aktywności zasady mądrości, duch i materia spotykają się ze sobą w aspekcie duszy, który nazywamy *krwią materialną*;

podczas aktywności zasady działania, duch i materia spotykają się ze sobą w aspekcie duszy, który nazywamy *limfą*.

A więc gdy wszystko jest w porządku, wówczas cała dusza i cała postać cielesna powinny przekazywać trojakiemu duchowi (duchowi boskiemu, duchowi życiowemu i duchowi ludzkiemu) rezultaty swojej działalności i przez to wykazywać się w niej.

W następnym rozdziale zajmiemy się dokładniej każdym z tych dziewięciu aspektów człowieka. Teraz chodzi jedynie o ogólny obraz i kilka istotnych szczegółów.

W świetle powyższego Czytelnik jasno zrozumie, że nie mylimy duszy z duchem; dusza z jednej strony sprawia, że duch promieniuje, a z drugiej dźwiga i objawia postać cielesną, umożliwia postać cielesną. W Nauce Powszechnej dusza określana jest również jako „krew”. Określenie to należy rozumieć jako zespolenie wszystkich aspektów tej wielkiej zasady życiowej. W tym też znaczeniu rozumiała jest Biblia oraz inne pisma święte. W 3. Księdze Mojżeszowej r.17 czytamy: „Albowiem życie wszelkiego ciała jest we krwi“, „...jednakże mięsa z duszą jego (tzn. z krwią) jeść nie będziecie“ (Genesis 9:4).

Nawiązując do 9 rozdziału I Księgi Mojżeszowej zwracamy też uwagę, że nie można na podstawie jej słów usprawiedliwiać kary śmierci. Wiersz 6 mówi wprawdzie: „Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana“. Nie odnosi się to jednak do kary śmierci, tylko do skutków satanizmu, umyślnego wywoływania krwawień eterycznych u ludzi żyjących w sferze materialnej. Wers 6 jest raczej bezpośrednim wskazaniem na prawo karmiczne: „Co człowiek posieje, to będzie zbierał“.

## XI

### SIEDMIORAMIENNY ŚWIECZNIK I ŚWIĄTYNIA CZŁOWIEKA

Zgodnie z tym, co stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale, *postać cielesna* człowieka posiada trzy aspekty, a mianowicie:

1. zdolność myślenia;
2. ciało pożądań, zwane też ciałem astralnym albo polem oddechu;
3. ciało materialne ze swoim eterycznym duplikatem, z eterycznym sobowtorem.

*Postać duszy* ma również trzy aspekty, mianowicie:

1. postać ognistą albo duszę rozumową: krew mentalną; łącznik pomiędzy duchem a ciałem mentalnym i przybytkiem głowy w ogólności, aktywny we fluidzie nerwów;
2. postać siły albo duszę odczuć: krew astralną; łącznik pomiędzy duchem a ciałem pożądań z ogniskiem w przybytku serca, aktywny we krwi;
3. postać życiową albo duszę świadomości: krew materialną; łącznik pomiędzy duchem a ciałem materialno–eterycznym z jego ogniskiem w przybytku miednicy, aktywny w systemie limfatycznym.

Także *postać ducha* również posiada trzy aspekty, mianowicie:

1. ducha boskiego;
2. ducha życiowego;
3. ducha ludzkiego;

działające odpowiednio w trojkiej duszy, a przez nią w trojakim ciele.

To dziewięciokrotne ludzkie objawienie podlega kierownictwu trzykrotnej, pozbawionej formy zasady duchowej, zwanej duchem centralnym albo monadą. Ta trzykrotna zasada duchowa reprezentuje:

1. zasadę kierującą;
2. zasadę budującą i utrzymującą;
3. zasadę kształtującą,

które objawiają odpowiednio:

1. boską wolę;
2. boską mądrość;
3. boskie działanie.

Tak więc stoi przed nami dwunastokrotny człowiek, którego trzy zasady prowadzą do dziewięciu objawień. Ta dwunastokrotna zasada człowieka harmonizuje z dwunastoma znakami zodiaku. Symbolicznie przedstawiono je w dwunastu chlebach ofiarnych (pokładnych) składanych Panu w Świątyni Jerozolimskiej. Uczeń na ścieżce, świadomy tej dwunastokrotnej całości i zdolny, po swoim regenerującym rozwoju, znów w pełni posługiwać się swoim mikrokosmosem, określany jest w Ewangelii jako „dwunastolatek“.

Istnieje wiele pięknych mitów i legend o tym dwunastoletnim chłopcu. Również w szkółkach niedzielnych wiele się o nim mówi. Lecz według pojęć gnostycznych chodzi tu o dwunastokrotnie świadomego człowieka, który jest w stanie ofiarować Panu swoich dwanaście chlebów pokładnych i który wkracza do świątyni tego świata, aby zetknąć się tam z nauczycielami dialektyki i podjąć walkę z tym światem.

Skoro tylko pobożny, poszukujący człowiek przekroczy fazę, w której traktował Biblię jako przekaz historyczny bądź mistyczną historię, będzie w stanie pojąć niezmierną głębię Ewangelii.

W prasubstancji, we wszechświecie, w obszarze siódmej strefy kosmicznej znajdujemy siły i materiały, z których zbudowany jest dziewięciokrotny człowiek i przez które utrzymywany jest on w swej dziewięciokrotnej istocie. Rozróżniamy w tym kontekście trzy pierwotne elementy, mianowicie:

1. niewidzialny ogień,
2. żywą wodę czyli prasubstancję,
3. światło;

oraz trzy elementy wtórne, mianowicie:

1. powietrze,
2. ziemię,
3. wodę.

Ciemny niewidzialny ogień unosi się nad żywą wodą; wskutek tego kontaktu powstaje żar i światło. Ogień i żywa woda objawiają się więc poprzez światło. Równocześnie jednak tworzone są przez światło elementy wtórne, a mianowicie z żywej wody i za pośrednictwem żaru. Tak powstają, drogą alchemicznej przemiany, ciała stałe, płynne, oraz gazy.

Rozpatrzmy prosty przykład, który, nawet jeżeli bardzo nieporadnie, to jednak da nam pewne wyobrażenie o powyższym:

Gdy podgrzewamy kocioł wypełniony wodą, woda zaczyna się gotować, powstaje para i gaz, lecz następuje także krystalizacja w postaci kamienia kotłowego, ziemi; pozostaje też pewna ilość wody. Gdy i ta reszta wyparuje, to znowu powstanie osad i znowu woda. Jest to obieg kołowy.

Tak oto z trzech elementów pierwotnych tworzą się trzy wtórne. Jednocześnie odkrywamy, że proces ten, cała ta przemiana, ten obieg kołowy pochodzić musi od pierwszej przyczyny. Ta pierwsza przyczyna to siódmy, a faktycznie pierwszy element: Logos. Istnieje więc Siedmiosała, święty Siedmioduch, który budzi wszechświat, dźwiga go i utrzymuje.

Teraz możemy już zrozumieć, co wyraża siedmioramienny świecznik, który stał w świętej części tabernakulum, przy stole z dwunastoma chlebami pokładnymi. Ten siedmioramienny świecznik wyrażał między innymi siedem sił siódmej sfery kosmicznej, siedem wzniosłych elementów, z których, przy pomocy których i w których wypełnia swoje zadanie dwunastokrotny człowiek.

Gdy ujrzymy tego dwunastokrotnego człowieka w najwyższym stanie jego wspaniałego rozwoju, takim, jakim być musi i być może, i jakim pierwotnie był, tzn. żywionego i prowadzonego przez światło siedmiu gwiazd, przez siedmioramienny świecznik, siedem elementów, wówczas pojmiemy, że człowiek ten był i jest prawdziwym dzieckiem Boga, w dosłownym tego słowa znaczeniu. W tym pełnym wspaniałości stanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem istnieje bezpośrednia więź, osobiste poznanie i kontakt.

Z tego dwunastokrotnego człowieka emanuje światło, wibracja, żar miłości do Boga. W tej codziennej, oczywistej ofierze wewnętrznej widzimy powstawanie więzi pomiędzy Bogiem a człowiekiem, która wynika z bezpośredniego rozumienia. Tak oto staje przed nami Święte Świętych z tabernakulum.

W Świętym Świętych widzimy złotą kadzielnicę jako symbol dwunastokrotnego, uświęconego człowieka w jego jaśniejącej jakości duszy. Zrozumiemy teraz jasno głupotę i szkodliwość palenia kadzideł. Dym kadzielny, wydobywający się jako siła wibracyjna świetlistej istoty z wnętrza prawdziwego człowieka, który w ten sposób osiąga i utrzymuje więź z Hierofantami Światła, jak mówi Biblia, „dla słodkiego zapachu Pana“, dym ten jest w czasie palenia sztucznych kadzideł imitowany z zamiarem wywołania w ten sposób wibracji eterycznych.

Dalej widzimy w tym Świętym Świętych arkę przymierza, w której dochodzi do bezpośredniego spotkania z Bogiem.

W arce przymierza widzimy złoty dzban z manną – chlebem

życia, laskę Aarona oraz tablice z przykazaniami, wszystko to jako symbole:

- chleba, który jest nam bezpośrednio podawany;
- powszechnej siły, która stała się naszą własnością;
- świętego prawa, które w pełni znamy i posiadamy, z którego i przez które żyjemy.

Ta więź między Bogiem a człowiekiem, między Światłem a człowiekiem, jest więc głęboko zakorzeniona w Piśmie Świętym. To, co powiedzieliśmy już dotychczas o wtajemniczeniu i przyjęciu do Hierarchii oraz o żywym uczestnictwie w Hierarchii, nie jest więc jakąś jednostronną filozofią Różokrzyżowców, lecz Powszechną Nauką, którą wam przekazujemy. Wszystkie te rzeczy, podane nam w Piśmie Świętym, nie są głosami zamierchłej przeszłości, lecz absolutnego, wiecznego dzisiaj.

Dwunastokrotny człowiek ma w swojej własnej istocie tabernakulum czyli świątynię. Wymieniliśmy już trzy jej przybytki:

- przybytek głowy,
- przybytek serca,
- przybytek miednicy.

W *przybytku głowy* widzimy stół z chlebami ofiarnymi i siedmioramiennym świecznikiem. Te siły i światła reprezentują ludzki zodiak czyli zwierzyniec oraz ludzkie planetarium. W przybytku głowy musi promieniować dwanaście znaków mikrokosmicznego zodiaku, odżywianych i prowadzonych przez siedem elementów.

W *przybytku serca* widzimy arkę przymierza i kadzielnicę. Kadzielnica to mostek, sternum (słowo to znaczy: wypromieniowujący). Z mostka unosi się na zewnątrz i do środka oraz wzdłuż rdzenia kręgowego „słodki zapach“. W przybytku serca, za mostkiem, znajdujemy grasicę – jest to wewnętrzna arka przymierza. W piramidzie w Gizeh arkę symbolizuje otwarty grobowiec w komnacie królewskiej. Grobowiec ten jest jeszcze otwarty, aż sam Bóg zamknie go i opieczętuje. Należy również wspomnieć

o arce Noego, która także została zamknięta przez Boga, aby Noe mógł bez przeszkód żeglować po morzu życia.

*Przybytek miednicy* jest przedsionkiem świątyni, lecz jest on także rzeczywistością, w którą ponownie wkracza wewnętrzny kapłan po spełnieniu swojej służby w świątyni. Jest to ognisko działania, centrum sił eterycznych (materiałów budowlanych), odżywiane przez śledzionę.

Te trzy przybytki są anatomicznie i z racji swoich funkcji fizycznych bardzo ściśle związane ze sobą, ale ich współdziałanie w ujęciu duchowym jest jakby wielkim świętym cudem. Siły w przybytku miednicy przez osiem otworów *os sacrum*, kości świętej (zwróćmy uwagę na tę nazwę!) mogą wznieść się poprzez rdzeniową wieżę ognia duchowego aż do Świętego (przybytek głowy) i do Świętego Świętych (przybytek serca). Stamtąd kapłan może zstąpić do prawdziwego życia, by budować swoje dzieło w służbie Pana.

Umożliwiliśmy wam pewien wgląd w tabernakulum, lecz daje to jedynie ogólną orientację, poza tym jest dla was właściwie bez wartości. Obecnie bowiem tabernakulum człowieka jest dialektyczne: w przybytku głowy panuje świadomość biologiczna; w przybytku serca zwierzchnią władzę sprawują siły duszy niższego człowieka; siły eteryczne w przybytku miednicy są z tym całkowicie zgodne.

Zadaniem dzisiejszego człowieka jest wybudowanie nowej świątyni, która wprawdzie musi być podobna do pierwotnego ludzkiego tabernakulum, lecz zupełnie innego rodzaju. Człowiek bowiem nie jest już kompletnym, dwunastokrotnym człowiekiem. Wprawdzie w zasadzie jest nim jeszcze, ale praktycznie jest zupełnie zdegenerowany. Postać ducha i postać duszy funkcjonują prawie automatycznie. Nie ma mowy o świadomym kierowaniu, budowaniu, porządkowaniu i pobudzaniu przez Ducha. Temu całkowitemu wyjałowieniu odpowiada też stan duszy; jest

to duchowy, śmiertelny sen. Z początkowego boskiego stworzenia pozostał jedynie biologiczny, mechaniczny człowiek w wysoce skryształizowanej postaci cielesnej. Przymierze z Logosem, z Bogiem, zostało złamane: człowiek jest złamaną rzeczywistością.

Płonący dla ludzkości siedmiokrotny ogień stał się dziś tylko symbolem. Chleby ofiarne, świeczniki, ofiara kadzidła, arka przymierza itp. są jedynie przyborami kościelnymi.

Stara świątynia, tabernakulum, była obrazem idealnego, dwunastokrotnego człowieka z wszystkimi jego duchowymi atrybutami i mocami, jakich potrzebował. Jednocześnie unaoczniała dobitnie, że człowiek został z tej świątyni wygnany i że nie mógł już jej używać. Jedynie kapłani mogli wchodzić do Świętego. Natomiast do Świętego Świętych wejść mógł tylko arcykapłan, i to tylko raz w roku.

Tak więc człowiek mógł nawiązać więź z Logosem jedynie poprzez pośrednika; stan kapłański stał się ogniwem wiążącym pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Przed Świętym zawisła ciężka zasłona, a jeszcze cięższa przed Świętym Świętych. Jest to faktem także w odniesieniu do ciała. Mówimy wprawdzie o „samowolnomularstwie“ i powie ktoś może, że przekroczyliście już fazę kapłaństwa, a jednak: jakie znaczenie może mieć wasze samowolnomularstwo, jeżeli jesteście związani ze wszystkich stron?

Gdy chcecie czynić dobro, czynicie bądź wyzwalacie zło. Takie jest prawo dialektyki, prawo przeciwieństw, które w nieustannych wzlotach i upadkach łączy w parę dobro i zło. Jesteście uwięzieni na pograniczu. Można postawić sobie pytanie, i wy postawicie je sobie również, jeżeli jesteście szczerzy, jeżeli jesteście wyczerpani po niezliczonych doświadczeniach, lub też duchowo utknęliście w martwym punkcie: „Jak mam znowu odbudować świątynię? Jak zrekonstruować pierwotnego człowieka?“

Możliwe jest to tylko i wyłącznie mocą i w mocy Chrystusa, bez której nic zrobić nie możecie. Mówiliśmy już o krwi jako

duszy; o duszy jako świetle; o świetle, które czyni rzeczy widzialnymi; o świetle, które zapala świecznik; o świetle jako zasadzie budującej i utrzymującej.

Tak jak wszechświat objawia się w Kosmosie poprzez światło, tak też prawdziwy człowiek musi dzięki światłu duszy dojść do zmartwychwstania i zbawienia. Kiedy więc powiedziane zostało, że krew Chrystusa oczyszcza was z wszystkich grzechów, to nie jest to tekst powtarzanego bezmyślnie traktatu religijnego, lecz jasny, naukowy fakt.

Gdy poprzez działanie czterech świętych eterów światło to codziennie będzie się w was rodziło i codziennie będzie w was umierało, zostanie wskutek tego rozdarta zasłona i odnajdziecie wejście do nowej świątyni. Dopiero wtedy wyzwolicie się z kraju pogranicza i rzeczywiście wyjdziecie poza fazę starotestamentową.

W wielkiej chwale otrzymacie wtedy ponownie, niczym Jan na Patmos, siedem złotych świeczników. I staną się one dla was siedmioma gwiazdami w waszej prawicy. Użyjecie potem tych mocy pozytywnie i bezpośrednio w waszej nowej, wewnętrznej świątyni. Złota kadzielnica zapłonie, a otwarty grobowiec w piramidzie zostanie zamknięty przez samego Boga. Udacie się w nowe krainy.

## XII

### PROCES ODNOWY I RATOWANIA ŚWIATA

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o ludzkiej świątyni w nawiązaniu do dziewięcio- i dwunastokrotnej budowy człowieka, i stwierdziliśmy, że droga ku zbawieniu związana jest z koniecznością rozpoczęcia wznoszenia nowej świątyni.

W nas samych istniała niegdyś nieuszkodzona ludzka świątynia, w której człowiek doznawał bezpośredniej łączności z Bogiem. Po upadku ludzkości istniała już tylko symboliczna świątynia poza człowiekiem, w której kontakt Boga z człowiekiem mógł się dokonywać jedynie przy pomocy magii kapłanów.

Owa stara świątynia została zburzona przez Jezusa Chrystusa: Chrystus zerwał zasłonę przed Najświętszym Przybytkiem, otwierając w ten sposób na nowo każdemu człowiekowi bezpośrednią drogę do Boga. Dzięki przelaniu krwi Chrystusa, siła Jego duszy stała się siłą obecną w atmosferze, przez co wszyscy możemy mieć w niej udział. Obecym powołaniem człowieka jest przejście w tej sile do samowolnomularstwa i do uwolnienia się przez budowę nowej świątyni.

Ludzkość przynaglana jest do budowy nowej świątyni przez pewne duchowo-atmosferyczne zjawisko, na które reaguje dwójako: albo samorzutną, naturalną religijnością, albo ulegając duchowemu naporowi przypomnienia. Istnieje ponadto pewna zdegenerowana klasa ludzi nie reagujących ani w pierwszy, ani w drugi sposób, głuchych zarówno na religię, jak i na przypomnienie.

Człowiek religijny jest podatny na ów duchowo-atmosferyczny napór; dostrzega go, adoruje i stara się nań reagować. Ponieważ

jednak nie posiada żadnego wspomnienia ani okultystycznego pojęcia, nie wie, w jaki sposób winien reagować. Z tego powodu nie może się rozwinąć postępujący proces regeneracji; nie jest możliwa droga ku uświęceniu lub wtajemniczeniu. W najlepszym razie może się u takiego człowieka rozpocząć proces życiowego oczyszczenia na płaszczyźnie horyzontalnej, przy czym porzuca on jakiś określony stan życiowy przechodząc do innego. Jednakże ten nowy stan życiowy znajduje się na tym samym poziomie, co poprzedni.

Z powodu braku prawdziwej wiedzy nie może dojść do rzeczywistej odnowy strukturalnej. Jest to zarazem wyjaśnienie biblijnego stwierdzenia: „Mój lud ginie, ponieważ nie posiada wiedzy“. I nie chodzi w tej wypowiedzi o intelektualne zrozumienie, lecz o ową wiedzę, która zdolna jest urzeczywistnić proces „narodzin z Wody i z Ducha“.

Człowiek religijny nie przejawia żadnego zainteresowania ową wiedzą, gdyż nie jest w stanie jej pojąć. Podporządkowuje się całkowicie autorytetom i jest w tym przypadku bez znaczenia, czy chodzi tu o kościół czy Biblię, czy też o dogmaty oparte na Biblii lub kościele. Tego rodzaju człowiek może być bardzo mistyczny, pobożny i pełen żarliwości, brak mu jednak możliwości odnawiających. Dlatego też jest on zamknięty w dialektycznych granicach. Z tego powodu mistyczne życie charakteryzuje się – jak wiadomo – wzrostem, rozkwitem, a następnie upadkiem. Człowiek religijny nie wykracza poza fazę starostamentową. Zewnętrzna świątynia wciąż stanowi dla niego tabernakulum, a ponieważ czyste, światłe kapłaństwo już nie istnieje – powstaje chaos, zniszczenie i degeneracja. Nasze czasy dostarczają w tym względzie wystarczająco wielu dowodów.

Człowiek wciąż tęskni za świątynią istniejącą poza nim, lecz od kiedy siła Chrystusa przybrała charakter atmosferyczny, świątynia taka istnieć już nie może. Era Chrystusowa stawia przed człowiekiem zadanie ponownego wzniesienia świątyni

w sobie samym. Dlatego wszelkie próby odnowy kościoła skazane są na niepowodzenie, gdyż przewodnie ugrupowania kościelne, teologowie i kapłani nie są w stanie – jako oświeceni arcykapłani i kapłani – wstąpić do Świętego ani Najświętszego Przybytku. Brak im bowiem pochodzącej z oświecenia mocy i prawdy, tak że nie są w stanie wypełniać swojego pierwotnego, starotestamentowego zadania. Kościół rozwija się coraz bardziej w kierunku społeczno–etycznego organizmu, i nic ponadto.

W starożytności kapłani byli jednocześnie magami. Kapłan musiał być wtajemniczony, musiał być uczniem szkoły duchowej, to znaczy szkoły proroków. Nie trzeba chyba dowodzić, że nasze uniwersytety w żadnym wypadku nie spełniają tych wymogów. Współcześni teologowie są wyłącznie ludźmi religijnymi, niczym nie wyróżniającymi się spośród przeciętnej religijnej masy. Jeśli kościół ponownie miałby otrzymać jakąś misję w duchowym wszechzdarzeniu, musiałby znaleźć się pod przywództwem kapłanów wtajemniczonych, którzy bardzo powoli, dobrze wiedząc, co służy zbawieniu, próbowaliby posługując się nowymi metodami magicznymi wyprowadzić religijnego człowieka spod wpływu starotestamentowej epoki.

W następnym rozdziale rozważymy, czy metody niektórych kościołów i innych religii naturalnych mogą być w tym względzie przydatne.

Porównajmy teraz człowieka religijnego z człowiekiem, w którym odzywa się przypomnienie, który przypomina sobie o swoim królestwie i szuka sposobu, aby to królestwo urzeczywistnić: pragnie on odzyskać to, czego został pozbawiony; zmierza zatem ku magicznemu doświadczeniu, pragnie własnymi siłami zrealizować w sobie i przez siebie nieokreślony jeszcze napór; chce uwolnienie wyćwiczyć; szuka mocy.

Żyje złudzeniem, że takie królestwo da się osiągnąć w jego obecnym stanie i dotychczasowymi środkami. Jest to jednak

niemożliwe, gdyż dialektyczny człowiek, „ciało i krew“, nie może osiągnąć Królestwa Boga. W ten sposób dochodzi do niezmiernego chaosu, powstaje bardzo wiele okultystycznych metod i ogromna ilość literatury.

Człowiek posiadający prawspomnienie, zorientowany jednocześnie na naturę, najczęściej nie wyznaje żadnej religii. Chętnie stosuje coś takiego jak magiczny rytuał, lecz prawdziwie religijna postawa jest mu obca. Nie szuka wewnętrznego przewodnictwa Boga i nie pyta o boską wolę. Szuka osiągnięć i władzy dla samego siebie! Jeżeli jesteś, Czytelniku, człowiekiem przypomnienia zorientowanym na naturę, to w tym opisie rozpoznasz siebie.

Całe to okultystyczne dążenie jest straszliwie wyczerpujące, jest budzącym trwogę bólem i wielkim cierpieniem. Jest to szukanie bez możliwości znalezienia, dążenie bez rezultatu, wędrówka bez światła. Wszystko to jest błąkaniem się po obszarze dialektyki.

Nauka Powszechna uprzytamnia nam, że potrzebujemy takiego przypomnienia, o jakim już mówiliśmy. Przypomnienie to musi nam dać przede wszystkim świadomość naszego upadku i pograżenia, naszej straszliwej ślepoty i niewiedzy. Człowiek ezoteryczny musi zrozumieć swoje utracone synostwo; musi nauczyć się odkrywać: że musi zostać stworzony nowy człowiek, nowa świątynia, że jedyną drogą wyzwolenia jest droga odbudowy tego, co niegdyś zostało utracone, że utracił pierwotną siłę światła, której jednak Chrystus udzieli mu na nowo.

Wtedy osiągnie on nowy religijny punkt widzenia, dotrze do nowej orientacji religijnej, gdyż stanie się zarówno człowiekiem religijnym, jak i człowiekiem przypomnienia; człowiekiem, który w całej swojej uświadomionej zależności od Boga kocha Go ponad wszystko i liczy tylko na Niego; człowiekiem, który przez własne wewnętrzne poznanie zdaje sobie sprawę z żywego połączenia z Bogiem.

Dopiero na podstawie takiego połączenia można święcić wzejście. W ten sposób zostaje stworzona podstawa dla królewskiego kapłaństwa, dla uniwersalnego przewodnictwa ludzkości.

Nowoczesny Różokrzyż stawia tę drogę rozwoju w punkcie centralnym, gdyż jednoczy on i zawiera ezoteryzm, Powszechną Naukę i religię, świątynię i filozofię, wewnętrzne nauczanie i kościół. Człowiekowi wyłącznie religijnemu nasze dzieło nie przyniesie nic. Nasz wysiłek kieruje się ku człowiekowi okultystycznemu według tej natury, by uczynić go religijnym, budząc w nim prawdziwą pokorę i świadomość jego zależności od Boga, by wskazać mu drogę wzwyż, a następnie go tą drogą prowadzić. Tylko w ten sposób można wznieść nową świątynię wewnętrzną.

Jak to się dzieje, że w przypadku człowieka wyłącznie religijnego przypomnienie nie dochodzi do głosu? Jest to następstwo głębokiego związania z materią dialektyki, przez co zaistniał inny stan krwi. „Głębokie związanie“ nie jest tutaj użyte w znaczeniu czegoś złego, lecz oznacza prawie całkowite odcięcie się od pierwotnego ludzkiego świata. Inna grupa od samego początku posiadała łączność z pierwotnym światem. Praca Szkoły Duchowej ma na celu między innymi obudzenie wspomnienia w grupie ludzi takie wspomnienie posiadających.

Natomiast druga grupa, grupa ludzi wyłącznie religijnych utraciła całkowicie swoje wspomnienie i dlatego strukturalnie jest inna. Właściwa przyczyna tej utraty jest nieznaną, w każdym razie my jej nie znamy; musimy się tylko liczyć z tym faktem.

Człowiek posiadający praprzypomnienie, a zatem człowiek ezoteryczny może i musi być religijny; człowiek religijny może natomiast nie być ezoteryczny. Człowiek obdarzony przypomnieniem może uczyć się od człowieka głęboko religijnego, jak być prawdziwie religijnym; odwrotna jednak droga nie jest możliwa.

Jeśli sprawy w obozie religijnym mają się źle, jeśli wszystkie

usiłowania ożywienia życia kościelnego okazują się bezskuteczne i zdziwieni ludzie pytają o przyczynę takiego stanu rzeczy, to odpowiedź na to pytanie jest dla człowieka zorientowanego gnostycznie całkiem jasna. Nie może on tego jednak wytłumaczyć, gdyż nie rozumiano by go. Dlatego też zadaniem ludzi posiadających przypomnienie jest wyjście naprzeciw człowiekowi religijnemu i zaofirowanie mu, w sposób taktowny i odpowiadający jego naturze, pomocy i przewodnictwa.

W dziejach świata mieliśmy już do czynienia z podobną sytuacją. Można tu przypomnieć starotestamentową przypowieść o Hiramie Abiffie – mistrzu budowlanym, który pomagał Salomonowi przy budowie świątyni. Salomona przepelniało pragnienie ujrzenia świątyni, w której w sposób godny mógłby służyć swemu Panu i Bogu. Salomon jednak, człowiek religijny, nie był w stanie samodzielnie wznieść świątyni, zwrócił się więc z prośbą o pomoc do mistrza budowy. Mistrz–budowniczy oznacza człowieka po transfiguracji, znającego właściwy sposób budowy świątyni, posiadającego w swoim wnętrzu siłę i zdolność, przy pomocy których musi być zbudowana boska świątynia.

Jeżeli współczesne kościoły zechcą wyostać się ze ślepego zaułka, w który zabrnęły, będą musiały świadomie przyjąć tego rodzaju pomoc; musiałyby jednak wtedy przyznać się do swego beznadziejnego położenia, a znając obecne stosunki – nie należy się tego spodziewać. Ponadto w takiej współpracy, w minionych czasach oraz w przyszłości, kryje się jeszcze wiele problemów.

W dawnych czasach bywały okresy, w których kościoł – a więc religijne masy – kierowany był wyłącznie przez wtajemniczonych. Następnie nadszedł czas, gdy wtajemniczeni pomagali jedynie przy budowie świątyni, udzielając wskazówek i innej potrzebnej pomocy. Potem jednak i ten kontakt został zerwany i odtąd rozpoczął się proces degeneracji, który doprowadził do obecnego stanu.

Nie ma już obecnie możliwości udania się w powrotną drogę,

tn. doprowadzenia znowu do częściowej współpracy z człowiekiem posiadającym prawspomnienie, a następnie ponownie zaakceptowania jego przywództwa. Wskutek pojawienia się Ducha Chrystusowego zmieniły się bowiem całkowicie kosmiczne uwarunkowania. W wyniku tego kościół stracił swoje dawne znaczenie. Zadanie, które miał niegdyś do spełnienia, zostało mu odebrane. Zasłona przed tabernakulum została zerwana i nie ma już dla człowieka powrotu do starotestamentowej niedojrzałości. Niezależnie od tego, jak wielkie podjęłoby się wysiłki, będą one skazane na niepowodzenie.

Każdy człowiek, religijny czy też ezoteryczny, może i powinien doprowadzić do indywidualnego, bezpośredniego związku z promieniowaniem Chrystusa; związek ten powinien być całkowicie bezpośredni, bez udziału osób trzecich, a także wolny od autorytetów. W Chrystusie zapewniona jest dla każdego człowieka droga do samoautorytatywności.

Aby doprowadzić do tego nowego związku potrzebna jest, jak już wspomniano, nowa metoda magiczna. W tym celu stworzone zostało nowe światowe Braterstwo, opierające się na związku religii i magii. Jest to nowe samowolnomularstwo, zasadzające się na pozytywnej chrześcijańskiej podstawie.

W następstwie tej chrześcijańskiej magii we wszystkich krajach świata pojawiło się w tym polu życiowym horyzontalne promieniowanie, nie dające się wyjaśnić na podstawie tego świata. Cała ludzkość poddana jest wpływowi tego promieniowania, którego pole obejmuje cały świat, tworząc sieć ognistych świątyń, i coraz wyraźniej daje się zauważyć znamiennej reakcję. Element występny i rzeczywiście zły zostanie odosobniony. Człowiek prawspomnienia odnajdzie kierunek ku prawdziwej ścieżce, a religijne rzesze będą mogły w inny sposób czcić swój kontakt z Chrystusem, wolne od osobistych autorytetów i wolne od kościołów.

W ten sposób dokona się wielkie dzieło ocalenia ludzkości

poprzez neo–chrześcijańską magię światowego Braterstwa, wspieranego od dołu przez horyzontalne pole sił. To wzniosłe zadanie, jakim obarczeni zostali wszyscy ezoterycy, musi być wyraźnie dostrzeżone przez wszystkich, którzy chcą żyć w tym polu promieniowania.

Wezwanie Braterstwa kieruje się do tych, którzy rozumieją konieczność przyłożenia ręki do pług. Wielkie dzieło ludzkości wzywa swoich robotników!

### XIII

## NOWE ŚWIATOWE BRATERSTWO A ZAGRAŻAJĄCE MU NIEBEZPIECZEŃSTWA

By wzmocnić w waszym myśleniu i rozumieniu to, co omówiliśmy dotychczas, powtórzmy jeszcze raz kilka podstawowych zasad życia duchowego:

Człowiek jest nosicielem obrazu Boga. Przedstawia Boga w samym sobie. Uprzednio stanowił z Bogiem całkowitą jedność. Bóg żył w nim, a on w Bogu.

Posiadał w sobie całkowitą potrójną Świątynię: Święte – jako ognisko przybytku głowy; Święte Świętych – jako ognisko przybytku serca; przedsionek – jako ognisko przybytku miednicy.

Sam był wzniosłym kapłanem tej świątyni: najwyższym sługą Boga. Był także absolutnym królem swego mikrokosmosu: podporządkowane mu były wszystkie siły i możliwości. Dlatego też nazywano go królem–kapłanem w zakonie Melchizedecha. A przewodnikiem tego wyższego ludzkiego zakonu był Chrystus.

Człowiek upadł z tego wysokiego stanu; w rezultacie tego uległa degeneracji jego własna świątynia i utracony został jego wewnętrzny kontakt z Bogiem, a więc życie w Bogu.

By więc z ludzkością mogła być mimo to utrzymana oraz by ostatecznie umożliwić człowiekowi odnalezienie drogi powrotnej, rozwinęło się to, co nazywamy „religią“. Była to próba służenia Bogu w zewnętrznej świątyni, w której kapłan był niezbędnym pośrednikiem. Nauka Powszechna towarzyszyła Adamowi, gdy upadł.

Religia ta zawsze miała dwa aspekty, zewnętrzny i wewnętrzny: publiczną służbę religijną oraz ezoteryczne nauczanie, przeprowadzane przez kapłanów. Tak więc religia spełniała dwa

zadania: karmiła „mlekiem“ i „twardą potrawą“; co nie znaczy: „nieważnym“ i „ważnym“, lecz odnosi się do dwóch zadań odpowiadających dwóm typom ludzi: ludziom bez prawspomnienia oraz ludziom z prawspomnieniem.

Typ człowieka posiadającego prawspomnienie był typem prawdziwie kapłańskim. Reprezentował królestwo i kapłaństwo w jednej osobie. Religijne objawienie w formie jakiejś organizacji, kościoła itp. było także częścią zadania Szkoły Duchowej, w której Hierarchia Chrystusowa objawiała się bezpośrednio. Tak więc ludzie odczuwający prawspomnienie mogli podążać ścieżką dzięki wtajemniczeniu; droga powrotna była zatem dla nich zapewniona.

Poza tym, poprzez magię publicznych nabożeństw i wysokie uduchowanie kapłanów, tworzyło się ogromne pole promieniowania, dzięki któremu także nie posiadający prawspomnienia doświadczali głębokiego, bezpośredniego przeżycia i uświęcenia. Tym sposobem również oni – choć inaczej – mogli się rozwijać.

Jednakże ten ideał ludzkiego postępowania także zdegenerował się przez ludzkie niegodziwości. Kapłaństwo w praczasach ciężko zgrzeszyło nadużyciem mocy. Grzech ten ciąży na ludziach z prawspomnieniem. Był to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, a taki grzech nie może być wybaczony. Taki grzech musi być odpokutowany przez przeciwną, pozytywną działalność. Innymi słowy: posiadający prawspomnienie muszą obecnie uczynić coś szlachetnego dla całej ludzkości.

Odkąd te dwa typy ludzkie w wyniku tragicznego rozwoju sytuacji zaczęły się coraz bardziej pograżać w materię, aż do nadiru, pierwotny układ boskich więzi i objawień nie mógł być już dłużej utrzymany. W ten sposób powstał rozdział między Szkołą Duchową a kościołem, jakkolwiek początkowo pewną współpracę utrzymywano. Przykładem tego jest współpraca między Hiramem Abiffem a Salomonem oraz między synami Kaina i synami Seta. Współpraca ta nigdy jednak nie przebiegała gładko.

Człowiek odczuwający prawspomnienie wspomagany był przez Szkołę Duchową, zaś człowiek religijny – przez kościół, przy pewnej pomocy Szkoły Duchowej. Jednakże o świadomym życiu w polu sił nie było już mowy.

Przez utratę świadomego przeżywania pola sił z jednej strony oraz przez stopniowe gaśnięcie wewnętrznego światła z drugiej strony w grupie przywódców świątynnych rozwinął się grzech.

Nowe duchowieństwo, rekrutujące się spośród ludzi bez prawspomnienia, uległo krystalizacji. Nauczano nie posiadając wewnętrznej wiedzy, a mocy poszukiwano w ścisłym przestrzeganiu litery prawa. Tym sposobem kapłan stał się uczonym w prawie i pismach świętych. Służba Bogu stała się służbą formalną, bez treści.

Wtedy przybył Chrystus i położył tej fazie kres: zewnętrzna, pozbawiona swego znaczenia świątynia została zburzona. Chrystus przyniósł ludzkości całkiem nowe posłannictwo i uczył ją, jak zbudować w sobie wewnętrzną świątynię, jak odnaleźć wewnątrz siebie drogę powrotu do Boga. Uczył drogi odrodzenia przez odtworzenie pierwotnego boskiego człowieka.

Realizacja tego zadania polega na zbudowaniu światowego Braterstwa pod przewodnictwem królewskiego kapłaństwa, w służbie obu typów ludzkich. Przez wypełnianie tego zadania posiadający prawspomnienie mogą spłacić swoje stare długi. Pod postacią nowego Światowego Braterstwa Szkoła Duchowa przybywa do ludzi z prawspomnieniem i ukazuje im metodę wtajemniczenia poprzez wymianę osobowości, czyli odrodzenie niebiańskiego człowieka.

Człowiekowi bez prawspomnienia Szkoła Duchowa objawia się ponownie bezosobowo, przy pomocy pola sił utrzymywanego poprzez system ognistych świątyń. W tym polu, a tym samym bez starych świątyń i bez pomocy kapłanów, którzy uzależniają człowieka i czynią go ślepym, głuchym i niewiedzącym, także człowiek nie posiadający prawspomnienia będzie mógł w końcu

spotkać Chrystusa. Tak więc i taki człowiek będzie w stanie przestrzegać czystego, chrześcijańskiego trybu życia.

To jest właśnie ta misja, którą od początku naszej ery spełnia Szkoła Duchowa. W świetle przedstawionych tu faktów to, co teraz nazywamy „kościołem“, jest wciąż tak samo uczone w prawie i piśmie, jak w inkryminowanej drugiej epoce rozwoju świątyni zewnętrznej. Na skutek braku zrozumienia trwa on przy literze prawa lub też oddaje się – ponieważ inaczej nie potrafi – wszelkiego rodzaju spekulacjom, prawie nie ma natomiast udziału w prawdziwej wiedzy ani w żywym rozumieniu Boga. Kościół zniekształcił Biblię i aż po dziś dzień wywiera wpływ na masy ludzkie. Boskiej rzeczywistości nie zna, dlatego zmuszony jest do zaprzeczania wszelkim wieściom o niej, gdy tylko je usłyszy.

Utrzymywane i rozprzestrzeniane przez Światowe Braterstwo pole sił oraz praca obejmująca cały świat są teraz aktywizowane i podtrzymywane za pośrednictwem świątyni ognia. Przez to ludzie w sposób całkowicie bezosobowy uwalniani będą od swych przywódców.

Ten proces wewnętrzny wyzwolenia mas utrzymywanych w iluzji będzie dokonywał się w każdym człowieku jako jego własny proces wewnętrzny. W ten sposób uniknie się jakiegokolwiek walki z kościołem. Zwyczajne, ludzkie prawo do wolności, będąc obecnie powszechnym przywilejem w większości krajów, stanie się rzeczą naturalną i wystarczającą. Nadszedł w obecnej epoce właściwy moment psychologiczny, ponieważ masy ludzi bez prawspomnienia nie są już dziś związane z kościołem w takim stopniu, jak dawniej. Daje się już zauważyć przełom, generalne poszukiwanie, zapoczątkowujące wewnętrzne uwolnienie.

Wielkie dzieło, jeśli ma być prawdziwie odkupiające ludzkość, musi być dokonane od najniższego poziomu ku górze. Niemożliwe jest przeprowadzenie tego dzieła z góry na dół. Gdyby to

tylko było możliwe, dokonano by tego już przed setkami lat.

Musi to się jednak dokonać od dołu ku górze, ponieważ przy wewnętrznym uwolnieniu chodzi o stanie się świadomym, a więc – o samouwolnienie. Uwolnienie z góry, z zewnątrz, nie dałoby człowiekowi wewnętrznej wolności, a jedynie związało z wybacicielem. W ten sposób powstałaby inna, nowa zależność. Człowiek będzie wolny wtedy, gdy posiadzie wewnętrzne światło, gdy utoruje światłu drogę w samym sobie.

Tak więc, od dołu ku górze, wystarczająca liczba ludzi musi: tęsknić za światłem, prosić o światło, szukać światła; musi posiadać prawdziwe umiłowanie człowieczeństwa, znać wewnętrznie prawdziwą drogę, być gotowa do porzucenia indywidualnego „ja“, przyczyny wszelkiego mroku.

Ludzie ci muszą rekrutować się spośród posiadających prawspomnienie. Dlatego do pracy tej muszą stanąć wszyscy ci, którzy obecnie znajdują się w różnych ezoterycznych polach egzystencji. I dlatego też Braterstwo Złotego Różokrzyża wysyła coraz silniej brzmiący zew.

Podaliśmy krótki zarys narastającego dzieła, ażeby po pierwsze: wyjaśnić, jak i w jakim celu pracuje Braterstwo w naszych czasach, po drugie: aby każdy kandydat–uczeń głęboko przejął się faktem, jak bardzo potrzebny jest w wielkim dziele. By osiągnięcie tego celu i utrzymanie żywego pola sił było możliwe, musi istnieć wystarczająca ilość ognia, wystarczająca moc oraz wystarczająco aktywna siła duchowa. Istnieją w tym względzie pewne minimalne wymagania. Niechaj więc każdy człowiek odczuwający prawspomnienie zda sobie sprawę ze swojej wielkiej odpowiedzialności.

Gdy podejmujecie wielką decyzję poszukiwania ścieżki wtajemniczenia, nie dla własnej korzyści, lecz po to, by nauczyć się służyć wielkiemu celowi w jedyny prawidłowy sposób, powinniście liczyć się z wielkimi niebezpieczeństwami czającymi się

na waszej ścieżce: niebezpieczeństwami dla was samych, niebezpieczeństwami dla wspólnej pracy wszystkich uczniów, niebezpieczeństwami dla waszych bliźnich, którym chcielibyście przyjść z pomocą i którzy być może są w stanie przyłączyć się do naszych szeregów i służyć wielkiemu dziełu.

Niektóre z tych niebezpieczeństw wymieniliśmy uprzednio; chcielibyśmy teraz zagłębić się w ten problem poprzez odwołanie się do Powszechnej Nauki.

W związku z tym pragniemy zatrzymać się jeszcze na chwilę nad niebezpieczeństwami grożącymi poszukującym ze strony religii tej natury. Stosuje ona pewną magię, która nie jest chrześcijańska w sensie danym jej przez Jezusa Chrystusa, ponieważ została przejęta z kultów przedchrześcijańskich, a w szczególności z braminizmu. Swego czasu braminizm przejął tę magię od jeszcze starszych kultów, których początki sięgają Atlantydy.

Magia ta jest karykaturą magii antycznych królów–kapłanów z naszkicowanego uprzednio okresu, kiedy to cała ludzkość była jeszcze pod kierownictwem prawdziwych magów, a człowiek nie posiadał jeszcze zdolności samodzielnego myślenia. Ta sama magia stosowana jest przez ugrupowania nie posiadające żadnej Szkoły Duchowej i przez kapłanów nie posiadających żadnej wiedzy wewnętrznej. Magia ta usiłuje wznieść budowlę duchową, czyli stworzyć pole sił o określonej wibracji.

Z pozoru jest to bardzo piękne, jednakże pole sił tylko wtedy ma wartość wyzwalającą, gdy jest wznoszone i utrzymywane świadomie i dobrowolnie przez wszystkich w nim uczestniczących. Jednakże w religii tej natury, zwłaszcza jeśli trwa ona wystarczająco długo, można mówić o całkowitym wyjałowieniu z punktu widzenia ducha i duszy. Z tego powodu wszystkie starożytne magie są dla nowoczesnego człowieka wielkim niebezpieczeństwem.

Cóż bowiem dzieje się za ich pośrednictwem? Otóż poprzez rytuał mówiony bądź śpiewany w martwym języku, przez spec-

jalnie przygotowaną muzykę, kadzidła, przez znaki czynione przez kapłanów, magnetyzowaną wodę i inne preparaty wierni zostają doprowadzeni do stanu przypominającego trans, stanu negatywnej świadomości. I w tym stanie z ciał życiowych wierznych pobierane są fluidy (etery), służące następnie do budowania pola sił przez duchy natury (zwane „aniołami”, nie będące jednak nimi w żadnym razie).

Tak jak medium związane jest ze swoim „duchem kontrolującym“, tak samo wierny po paru takich magicznych działaniach zostaje związany i trzeba straszliwych wysiłków, by się z tego uchwytu uwolnić. W regionach i krajach, gdzie taka magia stosowana jest bez przeszkód, panuje zacofanie, prymityw i okropne stosunki społeczne.

Przy pomocy tej magii religia tej natury zagarnia już nawet dzieci w rodzinach, wiążąc je od pierwszych godzin po urodzeniu, i towarzyszy im do samej śmierci. A gdy wreszcie śmierć nadejdzie, w dalszym ciągu zabiega się o utrzymanie niewoli. Po tamtej stronie grobu hierarchia tej natury jest tak samo dobrze zorganizowana i wywiera równie silny wpływ na uzależnionych od siebie, jak i tutaj. Ona to przejmuje zmarłych, którzy wskutek stosowanej względem umierających magii stają się duchowo głusi i niezdolni do uzyskania jakiegokolwiek świadomości prawdziwego Światła, a kiedy nadejdzie czas, wysyła ich mikrokosmosy z powrotem do pola materialnej manifestacji, w stanie prawie niemożliwego do przełamania zniewolenia. Niewola jest więc całkowita. W ten sposób stado utrzymywane jest przy życiu. Poszerza się ono dodatkowo dzięki działalności misyjnej.

Trzeba też wspomnieć, że pewne ugrupowania związane z religią tej natury, wywodzące się z okultyzmu, imitują ten rodzaj magii.

Wiadomo wprawdzie, że jest to dawna i niebezpieczna magia, używa się jej jednak w przekonaniu, że może stanie się ona zbawienna. Jest to jednak wielkie nieporozumienie.

Magia tylko wtedy jest uwalniająca, gdy wypływa z wnętrza, z wewnętrznej wiedzy, gdy stosowana jest w bezosobowej służbie; kiedy jest wynikiem działania woli zapalonej w Bogu. Magia, uwalniająca magia musi się opierać na wartościach wewnętrznych. Ci, którzy posiadają dostateczną świadomość i wznieśli się ponad stan stadnego zwierzęcia, są mniej podatni na magię stosowaną przez naturalny okultyzm. Dlatego wyżej wspomniane grupy wieść muszą mniej lub bardziej nędzną egzystencję.

Istnienie tego rodzaju związanych z religią tej natury tworów o prądach początkowo okultystycznych dowodzi, że owe ruchy okultystyczne zbliżają się do kresu swoich możliwości. Jeśli dalsza ich egzystencja ma być usprawiedliwiona, stanowczo konieczne stanie się ich powszechne, podstawowe, nowe ukierunkowanie i żywy związek z misją, jaką ma do spełnienia człowiek z prawnospomnieniem. Życzymy im z całego serca takiego nowego ukierunkowania.

## XIV

### SPIRYTYZM (I)

Jak już wyjaśniliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów, po śmierci człowieka ciało materialne wraz z większą częścią jego eterycznego duplikatu pozostaje po tej stronie zasłony i tu ulega procesowi rozkładu. Świadomość wraz z pozostałą częścią postaci cielesnej udaje się na tamtą stronę. Chcemy bliżej zająć się tym tematem w związku z jedną z najstraszliwszych plag trapiących ludzkość, a mianowicie ze spirytyzmem.

Ciało eteryczne składa się z czterech rodzajów eteru:

- eteru chemicznego,
- eteru życiowego,
- eteru świetlnego,
- eteru odzwierciedlającego.

Dzięki tym czterem eterom utrzymywane jest przy życiu ciało materialne. Wszystkie funkcje organiczne oraz zmysłowe, cała działalność mózgu oraz aktywność w sferze uczuć możliwa jest dzięki tym eterom.

Wyodrębniamy dwa niższe oraz dwa wyższe etery, co oznacza, że jedne charakteryzują się niższą, a drugie wyższą wibracją. Substancja eteryczna, przy pomocy której myślimy, posiada bardzo wysoką wibrację, podczas gdy np. etery, z których zbudowane są komórki naszego ciała, odznaczają się stosunkowo niską wibracją.

Panuje fałszywy pogląd, że dwa tzw. wyższe etery są domeną człowieka o wysokim stopniu duchowego rozwoju, natomiast dwa niższe charakterystyczne są dla ludzi prostych. Jest to jednak oczywistą nieprawdą. Z duchowego punktu widzenia eter świetlny oraz eter odzwierciedlający mogą być bardziej prymi-

tywne, nieświęte i zwierzęce, a w każdym razie o wiele niebezpieczniejsze niż etery niższe, podobnie jak wyższa istota – człowiek – może być tysiąc razy bardziej niebezpieczna niż istota niższa – zwierzę.

Wprawdzie mówi się o zwierzęcych namiętnościach, lecz namiętności zwierzęcia są czysto funkcjonalne i wyrażają się w granicach instynktu oraz ducha zbiorowego. Ludzkie namiętności natomiast są nadzwyczaj złe! Często ludzi posiadających zdolności postrzegania eterów ogarnia podziw, gdy zetkną się z człowiekiem odznaczającym się pewną aktywnością wyższych eterów i gdy widzą działalność istoty obdarzonej obfitością eteru świetlnego oraz odzwierciedlającego. Jednakże „również diabeł może się nam ukazać jako anioł światła“!

Eter odzwierciedlający jest przede wszystkim eterem myślowym. Bardzo źli ludzie posiadają często ogromny potencjał myślowy i związaną z tym dużą ilość eteru myślowego. Eter świetlny jest przede wszystkim eterem uczuciowym. Wszelka działalność uczuciowa, od najniższej po najwyższą, wymaga eteru świetlnego.

Ogólnie można powiedzieć, że do zwykłego funkcjonowania ciała potrzebne są dwa niższe etery, natomiast tam, gdzie człowiek – obojętnie w jaki sposób – występuje w życiu publicznym jako istota myśląca bądź czująca, wymagane są dwa etery wyższe. Pogląd zatem, że posiadanie dużej ilości wyższego eteru charakteryzuje ludzi rozwiniętych duchowo, jest z gruntu fałszywy. Fakt posiadania go dowodzi jedynie, że określony osobnik jest w życiu bardzo aktywny, bez względu na to, czy w sensie pozytywnym, czy negatywnym.

Etery nie dają nam zatem żadnej informacji na temat duchowej jakości bądź duchowego postępu danego człowieka. Metody, przy pomocy których bada się, czy duchy pochodzą od Boga, nie mają nic wspólnego z działaniem eterów. Również barwy eterów nie mogą nam w tym względzie nic powiedzieć, ponieważ przy

pomocy woli można spowodować pojawienie się w eterze dowolnego zabarwienia.

W tej dziedzinie istnieje tak wiele oszustw, że trzeba jak najbardziej zalecić daleko posunięty sceptycyzm w tym względzie, a każde tego typu zjawisko należy bezwzględnie odrzucić. Poważnemu uczniowi udostępnione zostaną inne metody służące osiągnięciu zdolności rozróżniania.

Z chwilą śmierci człowieka następuje czasowy podział jego ciała eterycznego. W normalnej sytuacji dwa niższe etery pozostają przy ciele, podczas gdy dwa wyższe są jeszcze przez jakiś czas związane ze zmarłym, chociaż często się zdarza, że także jakaś część niższych eterów wędruje dalej. Im mocniej był człowiek w życiu doczesnym związany z ziemią (co wcale nie musi oznaczać czegoś „złego“, lecz jest po prostu normalną, biologiczną prawidłowością), tym mocniej niższe etery związane są z istotą zmarłego.

W tym stanie udaje się on do wielkiego obszaru przejściowego, sfery pośredniej, którą określa się najczęściej mianem sfery oczyszczenia lub czyśćca. Są to trzy niższe sfery świata pożądań, owa „Kamaloka“ występująca we wschodnich filozofiach. W tym momencie należy zauważyć, że reszta szaty eterycznej, którą wciąż jeszcze posiada zmarły, wiąże go z ziemską sferą, gdyż ciało eteryczne człowieka jest zbudowane i utrzymywane przez materiały oraz siły tej sfery.

Z chwilą gdy zmarły opuszcza obszar eteryczny, resztki jego postaci eterycznej nie mogą – co wkrótce stanie się zrozumiałe – zostać zachowane. Ulegają one rozkładowi, ulatniają się i zmarły nie może ich zatrzymać. Jest to nadzwyczaj ważne, gdyż moment zniknięcia szaty eterycznej stanowi dobrą okazję do przyswojenia sobie wiedzy co do prawdziwego stanu bytu człowieka. Dopiero wtedy osiąga on rzeczywiste poznanie samego siebie i przechodzi – w zależności od swojego stanu bytu – do obszaru

niebieskiego bądź piekielnego. Dla każdego stanie się więc teraz oczywiste, że posiadanie po śmierci eterów jest przyczyną silnego związania z ziemią.

Jeżeli człowiek nie życzy sobie związania z ziemią, jeżeli nie jest tym zainteresowany, a nawet wprost przeciwnie, chce z tym jak najszybciej zerwać, to nie będzie czynił niczego, co mogłoby zahamować proces rozpadu eterów. Jeżeli jednak dzieje się inaczej, jeżeli ktoś nadal skłania się ku ziemi i chce za wszelką cenę zachować z nią związek, wówczas będzie czynił wszystko, by uniemożliwić proces rozkładu eterów; będzie usiłował wyrównać każdy ich ubytek, a nawet zwiększyć swój stan posiadania eterów. Tym samym będzie w sposób sztuczny przedłużał swój pobyt w obszarze przejściowym.

Te właśnie sprawy są przyczyną spirytyzmu wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu zjawiskami takimi jak satanizm, duchy związane z ziemią itp. Chodzi tu przy tym o pasożytnictwo oraz wykorzystywanie ziemskiej sfery przez tysiące mieszkańców obszaru przejściowego, trudniących się rabunkiem eterów. Na tym właśnie polega spirytyzm: rabunek niższych, a przede wszystkim dwóch wyższych eterów.

Sprawy te wymagają, naturalnie, skrupulatnego zbadania i wielkiej uwagi, gdyż chodzi tu o rzeczywiście ogromne niebezpieczeństwo, na które narażony jest każdy człowiek. Wszyscy jesteśmy mniej lub bardziej wykorzystywani przez tych eterycznych rabusiów. Wiele mniej przyjemnych, wstydliwych cech naszej osobowości rozwija się daleko ponad miarę naszego rzeczywistego stanu bytu tylko dlatego, że są umyślnie i całkowicie świadomie stymulowane przez owe istoty. Posłużmy się przykładem takiego uczucia, jakim jest zazdrość, której przejaw naraża tego, kto tego uczucia doznaje, na utratę eteru świetlnego. Podobnie ma się sprawa z tak niskim działaniem, jakim jest opór, polegający na zamierzonym, umyślnym przeciwdziałaniu, przy czym powód tego działania nie ma tu żadnego znaczenia;

aktywność taka powoduje utratę eteru świetlnego, a przede wszystkim – jeżeli odbywa się to w sferze myśli – eteru odzwierciedlającego.

Owe niskie uczynki mogą być rozdymane przez wspomniane siły z zaświatów daleko poza ich normalne, dające się wyjaśnić z własnego „ja” proporcje, tak że wszelka samokontrola staje się niemożliwa. Krwawienia eteryczne stanowią pokarm tych niesamowitych istot.

Analogicznie ma się rzecz z popędlivością, perwersją, melancholią i – nie należy o tym zapominać – z przeintelektualizowaniem. Wszystko to związane jest z gwałtownymi eksplozjami eterycznymi, z użyciem i wydaleniem ogromnych ilości eterów. Wszelkie formy psychicznych anormalności da się w wielkim stopniu wyjaśnić na podstawie działalności eterycznych pasożytów.

Można by się zastanawiać, czy istoty te, tak bardzo związane z ziemią, nie mogłyby się zadowolić eterami uwalnianymi w czasie działalności wszystkich tych, którzy dążą ku wyższym sferom, lub eterami powstającymi w czasie naturalnego procesu umierania, bądź też uwalnianymi w trakcie normalnych procesów wymiany eterów, zachodzących w zwykłym ziemskim procesie życiowym. Istnieją przecież tysiące, całe hordy elementali pasożytujących w ten sposób. (Elementale są istotami niższymi od ludzi, mieszkańcami niższych królestw przyrody, bądź też wytworami ludzkich myśli).

W obszarze przejściowym istnieje mnóstwo istot stosujących tę metodę. Przebywają one – jeżeli np. są szczególnie związane z plagą pijaństwa – w lokalach lub innych miejscach, gdzie unoszą się opary alkoholu i gdzie mogą się do woli nasycić. Dziesiątki tysięcy innych odczuwa głód nikotynowy, który jest jeszcze bardziej niebezpieczny niż nałóg pijaństwa. Możemy je spotkać zarówno w gospodach jak i mieszkaniach, gdzie się dużo

pali, a przede wszystkim w przedziałach kolejowych dla palących. Wiele przebywa pośród ludzi, ażeby swą pasożytniczą metodą zdobyć niezbędny pokarm.

Nie ma prawie fotografii, na której – przy wnikliwej obserwacji – nie dałoby się zauważyć różnych elementali. Klisza fotograficzna jest często o wiele bardziej czuła niż ludzkie oko. Na zdjęciach zrobionych wkrótce po śmierci bliskich nam osób nierzadko widać cień zmarłego, który, jeszcze nie całkiem uwolniony od eterów, tkwi spętany przywiązaniem do ziemi. Zjawisko takie nie trwa naturalnie długo.

Opisane wyżej pasożytnictwo również dla tych nieszczęśników ma charakter przejściowy. Są oni nie dość źli, zbyt nieświadomi i za mało wyrafinowani, a poza tym posiadają zbyt mało wyższych eterów, by móc się utrzymać dłużej. Są jedynie w najwyższym stopniu nieapetyczni, obrzydliwi jak robactwo.

Okazuje się, że aby móc na stałe zadomowić się w sferze pośredniej, trzeba o wiele więcej wyrafinowania i zupełnie innych metod. Dla istot mających to właśnie na celu chodzi o „być albo nie być”. Ich strach przed sferami piekielnymi jest tak ogromny, a pragnienie przedłużenia życia tak przemożne, że nie cofną się przed niczym, byleby tylko dzięki posiadaniu eteru móc się utwierdzać. Praktyki narodowych socjalistów, ich przerażające bestialstwo, ich niepojęte okrucieństwo i gotowość do mordu były dosłownie i całkowicie narzucone i wywołane przez satanizm. Satanizm może człowieka lub naród tak trzymać w uścisku, że – można powiedzieć – inkarnuje w nim.

Satanizm jest obecnie silniejszy niż kiedykolwiek i unosi się nad ziemią niczym ciemna chmura. Dlatego też praktyki spirytystyczne są częstsze i bardziej masowe, niż miało to miejsce do tej pory. Liczba dotkniętych nim idzie w setki tysięcy i teoretycznie sytuację obecnie żyjącej ludzkości należałoby uznać za beznadziejną.

Warunki w sferze przejściowej są tak chaotyczne, ucisk wszystkich żywych istot tak mocny, nadużycia – mimo istniejących jeszcze tu i ówdzie skrupułów – tak jaskrawe, obecność demonów wokół i obok nas tak bliska, że jeszcze przed dziesięciu laty uważalibyśmy to za niemożliwe. Wielu spośród najlepszych zostało do tego stopnia opanowanych przez satanizm, że musimy stwierdzić, iż księżę ciemności panuje obecnie niczym król. Satanizm rządzi tym światem.

Niektórzy Czytelnicy sądzą zapewne, że przesadzamy, lecz w stosunku do tych rzeczy i tych niebezpieczeństw nie może być mowy o przesadzie; to co mogłoby się wydawać największą przesadą i najbardziej fantastycznym wymysłem, jest jedynie uproszczonym opisem odrażającej rzeczywistości.

Jak wygląda metoda postępowania satanizmu? Aby to zrozumieć, należy przyjąć do wiadomości fakt, że ciała życiowe ludzi różnią się rodzajem oraz wibracją. Konkretna istota ze sfery przejściowej nie może, ot tak sobie, przyswoić sobie obcych eterów. Z pewnością będzie ona tego próbowała, lecz posiadanie to nie będzie trwało długo, gdyż z powodu różnego klucza wibracyjnego obce etery ulegną szybkiemu rozkładowi.

Aby więc móc zrealizować swój zamysł, ucieka się ona do niezwykle wyrafinowanego manewru zaborczego. Polega on na wzięciu w posiadanie żyjącego na ziemi człowieka odznaczającego się podobną polaryzacją, lub takiego, do którego polaryzacji potrafi się dostosować, aby po kilku miesiącach lub latach doprowadzić do odpowiedniej równowagi wibracyjnej. Może wtedy, niczym wampir, dosłownie wysysać potrzebne mu etery. Żyje zatem kosztem swojej ofiary, wiodącej przez to nędzny żywot.

Istota taka łączy się ze współnikami, z którymi razem kontroluje całe kręgi ludzi, pozbawiając ich eterycznych i fosforycznych sił, asymilowanych przy pomocy medium. Istoty te hodują swoje spirytystyczne kręgi niczym rolnik hodujący świnie, kury i kro-

wy, i żyjący z ich produktów. Niekiedy dochodzi także do nie-szczęśliwych wypadków. Zdarza się bowiem, że duchy kontrolujące tak głęboko wniknęły w istotę ofiary, że przytłoczyły ją całkowicie. Mamy wtedy do czynienia z obłądem, co odstrasza większość gnębieli, gdyż nie mogą we właściwy sobie sposób używać obcego już ciała i wtedy sami również wiodą nędzny żywot. W innych jednakże sytuacjach za wszelką cenę forsuje się wnikanie w ofiarę z obawy przed wydaleniem ze sfery pośredniej, a także ze strachu przed innymi duchami kontrolującymi, między którymi trwa walka o odpowiednie medium. Wszystko jest tu możliwe.

Należałoby jeszcze omówić wiele innych problemów, a mianowicie: rodzaje sprowadzania na manowce, organizację satanizmu, przyczyny samobójstw, istotę morderstwa w ogólności, przyczyny bestialskich czynów, wpływy na religię oraz okultyzm itp., a przede wszystkim drogę ratunku i sposób zwalczania satanizmu.

## XV

### SPIRYTYZM (II)

Czym jest medium? W każdej epoce udzielano odpowiedzi na to pytanie. Wszystkie wielkie filozofie religijne odrzucały zjawisko mediumizmu i ostrzegały przed nim jak najwyraźniej; indagowanie, pytanie duchów było rzeczą zabronioną.

W przeciwieństwie do tego, wszystkie rzeczywiście pogańskie zapatrywania religijne, tzn. wszelkie religijne degeneracje wywodzą się całkowicie ze zjawiska mediumizmu i na nim się opierają. W plemionach Murzynów, Indian, Dajaków itp. czarownicy wpadają w trans, w którym dochodzi do połączenia z duchami, przekazującymi im swoje prawa.

Zjawisko mediumizmu opiera się na wrażliwości, a ponieważ istnieje wiele jej rodzajów, dlatego też istnieje wiele rodzajów mediumizmu.

W jaki sposób powstaje tego rodzaju wrażliwość? Zwróćmy najpierw uwagę na sferę auryczną, zwaną także ciałem pożądań lub polem oddechu. Sfera auryczna pozostaje w całkowitej zgodności z naszym stanem bytu. Jest to określone pole wibracji, będące w całkowitej harmonii ze stanem danego człowieka. Do sfery aurycznej ma dostęp tylko to, co jest z nią identyczne, podczas gdy wszystko inne, różniące się od niej rodzajem, odgradzone jest nieprzebytym murem.

Wspomniane pole wibracji zgodne jest z naszą istotą krwi, którą otrzymujemy od naszych rodziców oraz przodków, i w której swoją rolę odgrywa także nasza mikrokosmiczna przeszłość. Poprzez oddychanie jest ono utrzymywane w równowadze ze stanem krwi, stanem zmysłowym naszego ciała oraz naszą świadomością.

Równowaga ta utrzymywana jest w następujący sposób: nasze myślenie, wola i odczuwanie stanowią trój-jednię działania świadomości, jak to już przedstawiono w jednym z pierwszych rozdziałów. Ciało uczuć, kierowane przez ową trój-jednię, emituje na zewnątrz poprzez sternum (mostek) siedem promieni. Promieniowanie to posiada właściwości zarówno odpychające jak i przyciągające. W ten sposób wydalane jest ze sfery aurycznej wszystko to, co nie odpowiada naszej istocie, natomiast przyjmowane jest chętnie to, co z nią harmonizuje.

Skoro tylko nasze pole oddechu osiąga ten stopień przygotowania, poprzez oddech zostaje połączone z naszą krwią. Dzięki temu siły oraz wpływy pola oddechu przekazywane są wszystkim witalnym organom. Ponadto poprzez asymilację przy pomocy kości nosowej, w sposób bezpośredni, bez udziału krwi, przygotowane zostają centra mózgowie, jako ogniska myślenia oraz woli.

W ten sposób każdy człowiek, zgodnie ze swoim stanem duchowym, jest w pewnym sensie medium, gdyż jego świadomość otwarta jest na wszelkie oddziaływanie. Rozumując w ten sposób, prawie o każdym człowieku można powiedzieć, że nie jest on samym sobą, lecz ożywiany jest przez siły znajdujące się poza nim. Dotyczy to wszystkich ludzi, a szczególnie tych, którzy służą nauce, sztuce i religii.

Także i wtedy, gdy owe ukryte, a przywoływane siły nazywamy wzniosłymi słowami, takimi jak Chrystus, Duch Święty, Światło, Różokrzyż itd., dowodzą one absolutnego mediumizmu. Na tej podstawie nigdy nie dojdzie do rzeczywistego, konkretnego wyzwolenia ludzkości. Wpływ wszelkiego rodzaju wątpliwych istności na religię i okultyzm jest bardzo duży.

Nauczyciele Szkoły Różokrzyża, przebywający wspólnie ze swymi uczniami, stale muszą sobie uświadamiać konieczność czujności i gotowości do walki – nie przeciw swoim przyjaciółom, lecz przeciw szatańskim siłom atakującym ich poprzez

przyjaciół. Jest rzeczą całkowicie pewną, że jeżeli istoty związane z ziemią nie potrafią pokonać człowieka w zwykły sposób, to posłużą się jego przyjaciółmi.

Należy w tym miejscu z całą dobitnością stwierdzić, że Siły Chrystusowe, Siły Ducha Świętego i inne prawdziwie wzniosłe oddziaływania nigdy nie przenikają do systemu życiowego człowieka w wyżej opisany sposób. Nigdy nie manifestują się w takiej czy innej formie i nigdy nas nie kontrolują.

Istnieją różne rodzaje mediumizmu, dające się wyjaśnić na podstawie przeszłości człowieka:

1. mediumizm atakujący i zniekształcający myślenie, wolę oraz odczuwanie;
2. mediumizm naruszający organy zmysłów;
3. mediumizm opanowujący gruczoły wewnętrznego wydzielania;
4. mediumizm powodujący opętanie;
5. mediumizm prowadzący do obłądu.

Poprzestaniemy na tych głównych aspektach; o innych można wnioskować na ich podstawie.

Pierwsza forma mediumizmu, polegająca na wpływaniu na myślenie, wolę i uczucia, jest formą bardzo powszechną, na którą cierpi cała ludzkość. Uprawiana jest w sposób zorganizowany, by odżywiać oraz utrzymywać satanizm.

Druga forma mediumizmu, wpływająca na organy zmysłów, wiąże się ze szczególną wrażliwością jednego lub kilku z nich, przy czym zjawisko to niesłusznie nazywa się: jasnowidzeniem (jego odmianą jest zdolność widzenia eterów), jasnosłyszeniem, psychometrią itp.

Trzecia forma, opanowująca gruczoły wewnętrznego wydzielania, popycha ludzi ku organicznym i funkcjonalnym odchyleniom i anomaliom.

Czwarta forma, powodująca opętanie, polega na konieczności

przyjęcia przez danego człowieka do swojego ciała lub sfery aurycznej pewnych istot (jako współmieszkańców) – są one pasożytami nie dającymi się już usunąć z systemu.

Piąta forma, powodująca obłąd, całkowicie wypiera własną świadomość.

Poprzez tych pięć form mediumizmu wraz z ich wieloma aspektami życie ludzkie, rozpatrywane wyłącznie na płaszczyźnie ziemsko–dialektycznej, zdegradowane zostaje do podludzkiego bytu. Rozwijają się przez to najohydniejsze praktyki; wywołane są wszelkiego rodzaju choroby; człowiek stacza się w dół, żyjąc w obrzydliwym świecie pełnym niezrozumiałego cierpienia i trosk.

Ludzie mający jakieś wyższe mniemanie o swoim mediumizmie, obojętnie jak by je nazwali, są biednymi, zbałamuconymi nieszczęśliwymi, pacjentami wymagającymi naszej szczególnej uwagi. Silny mediumizm jest stanem budzącym szczególną troskę, jest dowodem szczególnej dostępności dla duchów związanych z ziemią, co nie oznacza jednak wcale konieczności „bycia złym”, wskazuje jedynie na pewną predyspozycję związaną z krwią.

Pijaństwo może wywołać wysoki stopień mediumizmu, prowadzącego w szybkim tempie do delirium tremens. Wskutek pijaństwa przepalają się w końcu w organizmie wszystkie naturalne mechanizmy obronne.

Nałogowe palenie nikotyny stanowi przyczynę degeneracji przybytku serca, a mianowicie sternum (mostka), serca i mięśni klatki piersiowej, będąc jednocześnie najczęstszą przyczyną paraliżu dziecięcego.

Istoty usiłujące z najprzeróżniejszych powodów związać się ze sferą przejściową, a przez to i ze sferą ziemską, rabując w tym celu eter, pochodzą oczywiście ze wszystkich sfer i warstw społecznych; z klas panujących oraz z kręgów sztuki, nauki i religii. I tak jak tutaj, po tej stronie zasłony, liczne kręgi żyją kosztem pracy i wysiłku innych, wywołując tym samym społeczne,

polityczne oraz gospodarcze nierówności, tak też po tamtej stronie istnieje mnóstwo okazji do kontynuowania tego pasożytnictwa. Nie można tam korzystać z pieniędzy ani ziemskich uciech; celem najważniejszym i jedynym jest przedłużenie życia w sferze pośredniej.

Pasożyt taki nie może kupić sobie przedłużenia życia tutaj, po tej stronie. Oczywiście próbuje tego dokonywać przy pomocy gruczołów małp czy też kuracji hormonalnych, lecz sukcesy w tej dziedzinie są nikłe, a stopień ryzyka nadzwyczaj wysoki. Przedłużenia życia nie zapewniają mu także jego koledzy po tamtej stronie. Jedynym sposobem częściowego zrealizowania tego zamiaru jest wysysanie krwi życia, sił życiowych ludzi żyjących po tej stronie, co też czyni przy pomocy systemu ocieniania. Istnieje całe mnóstwo metod służących realizacji tego celu, część z nich już omówiliśmy. Ich powodzenie opiera się głównie na iluzji i oszustwie.

Każda grupa kontrolująca dopasowuje się do rodzaju spirytystycznego kręgu. Jeśli jest ono zorientowane religijnie, wtedy kontrolujący wykazują te same skłonności. Jeżeli krąg jest okultystyczny, wtedy grupa kontrolująca też jest okultystyczna; jeżeli grupa ma charakter humanitarny, wówczas to samo można powiedzieć o kontrolujących. Każda grupa kontrolująca usiłuje zapewnić sobie w swojej dziedzinie możliwie największe doświadczenie. Dlatego też istnieją kręgi medyczne, prorocze, humanitarne, religijne i okultystyczne.

Weźmy na przykład krąg o aspiracjach medycznych: w wielu przypadkach istoty kontrolujące są wówczas ludźmi posiadającymi wiedzę medyczną. Ponieważ mogą oni badać chorych również w sferze subtelnej materii, posiadają więcej danych dla postawienia prawidłowej diagnozy. Są w stanie obserwować działanie w ciele określonych sił oraz trucizn, a dzięki temu ich możliwości w dziedzinie środków leczniczych są o wiele większe. Jeżeli się porówna dobrego lekarza z tej i tamtej strony, to ich

szanse są nierówne. Daje to ogromną możliwość zbałamucenia i wykorzystania niezliczonych rzesz ludzkich.

„Zbałamucenia i wykorzystania?” obruszą się z pewnością członkowie takiego kręgu. „A moje zwichnięte ramię, które znowu jest w porządku?” – „A mój uleczony skręt kiszek?” – „A mój odrestaurowany kręgosłup?” – „A mój ból głowy, który znikł bez śladu?” itd. Czy dostrzegacie zaślepienie, z jakim mamy tu do czynienia? Usunięte zostają skutki głębszych przyczyn, lecz one same pozostają nietknięte. Jeżeli w następstwie niewłaściwych lub złych myśli ludzie nabawią się bólu głowy, mogą usunąć ich skutki przy pomocy tabletki aspiryny. Usuwiają jednak ból, a nie jego przyczynę. Nie są więc wyleczeni! Zwalczo następstwa, a przyczyny pozostały nietknięte. Uwolnienie się od bólu nie powoduje zatem żadnej zmiany, jeżeli idzie o duchową jakość.

Miliony ludzi jest chorych i dziedzicznie obciążonych z powodu przekroczenia elementarnych praw życiowych. Szukają oni zatem pomocy i otrzymują ją, stosownie do swego stanem bytu. Przyjęty bowiem powszechnie sposób leczenia dostosowuje się do tego poziomu bytu, lecz nie zapewnia uzdrowienia. By można było mówić o wyleczeniu, należałoby zastosować taki sposób leczenia, który zwalczalby przede wszystkim duchowe przyczyny; terapię, która atakowałaby te duchowe przyczyny przy pomocy boskich, najwyższych środków leczniczych.

Naturalny sposób leczenia jest jedynie dalekim echem sztuki leczenia, stosowanej od niepamiętnych czasów przez prawdziwe Szkoły Duchowe. Współczesne nauki medyczne są zbyt materialistyczne i dialektyczne; rzeczywisty lekarz musi być jednocześnie prawdziwym kapłanem. Duchowy lekarz musi na przykład zdecydowanie odmówić pomocy, jeżeli wyzdrowienie stałoby się powodem jeszcze głębszego związania ze złym życiem.

Poważny uczeń zrozumie zapewne, że leczenie–podług–natury może być potężnym środkiem oszukiwania człowieka. Najbardziej nawet sensoryjne wyleczenie nie mówi jeszcze

niczego o duchowym stanie chorego, a więc o rzeczywistym wyleczeniu, ani o duchowym prawie pacjenta i lekarza do otrzymania oraz udzielania pomocy. Tłum można łatwo oszukać przy pomocy zewnętrznego wyleczenia, jednak uczeń na ścieżce z łatwością przejrzy całą tę sprawę.

## XVI

### SPIRYTYZM (III)

Jeszcze raz pragniemy zwrócić uwagę Czytelnika na rodzaje iluzji występujących w naturalny sposób podczas praktyk spirytystycznych.

Jeżeli w pewnym pomieszczeniu utworzony został krąg spirytystyczny, to w wyniku jednakowych myśli, uczuć oraz woli powstaje krąg magnetyczny. Myśli, wola i uczucia skierowane są na wywoływanie duchów. Poprzez taki krąg magnetyczny, w którym sfery auryczne są do siebie całkowicie dopasowane, powstaje światło oraz mocne, przyciągające i ukierunkowane promieniowanie, wychodzące z przybytku serca obecnych tam osób i łączące się w snop światła, mogący zmienić się w wielką siłę. Światło niesie ze sobą również pewien dźwięk, zatem w pomieszczeniu, w którym znajduje się taki krąg, wibruje określony ton. W ten sposób zapraszane są duchy i zrozumiałe jest chyba, że nie dają one na siebie długo czekać, gdyż w kontakcie, który jest im proponowany, widzą swą wielką korzyść. Niekiedy zjawia się cała ich rzesza, czasem nawet w towarzystwie całych hord elementali; zdarza się, że panuje ogromny tłok.

I teraz chodzi o odpowiedni kontakt. W tym celu najmocniejsza istota wyszukuje najbardziej przydatne medium, gdyż wejście do aurycznego pola kręgu stanowi często nie lada problem; lecz ponieważ swój zawsze lgnie do swego, dojście zostaje oczywiście odkryte i dzięki magnetycznemu kręgowi tego typu atmosfera staje się przenikalna.

Najczęściej istota kontrolująca ustawia się za medium, wpa-trując mu się dosłownie „w kark” i poprzez rdzeń, przybytek głowy oraz przybytek serca kontrolując jego myśli, wolę i uczucia.

Ponadto istota kontrolująca dmucha w nozdrza medium, aby poprzez oddziaływanie na kość nosową móc wykorzystać do własnych celów myśli oraz wolę medium. Na koniec atmosfera duchów łączy się z magnetycznym kręgiem, co objawia się zauważalnym chłodem.

Jeżeli duch kontrolujący posunie się już tak daleko, zaczyna poprzez medium przemawiać lub pisać. Wszystko, co zostaje powiedziane lub napisane, jest jedynie inscenizacją, przedstawieniem mającym zamaskować prawdziwy i jedyny cel istoty kontrolującej, a mianowicie rabunek eterów dla siebie i swoich popleczników. Duch kontrolujący zaczyna np. mówić przez medium: „Tu babcia Schultze”, przy czym odnosi się to do zmarłej babki jednej z obecnych osób. Następnie zaczyna opowiadać najróżniejsze wydarzenia z życia owej babci, szczegóły, które są znane jedynie obecnemu tu krewniakowi. Może się zdarzyć, że medium widzi starszą panią, wtedy następuje opis pani Schultze zgodny co do najdrobniejszych szczegółów z rzeczywistością. Obecny pan Schultze zostaje całkowicie przekonany i potwierdza to, co usłyszał. W następstwie tego powstaje fala zainteresowania panią Schultze, czego wynikiem jest gwałtowna eksplozja eteru; połączenie z duchem kontrolującym dochodzi do skutku, łup zostaje zdobyty.

W ten sposób wyzyskany zostaje cały krąg. Krok po kroku obecni zostają zniewoleni, a często duch kontrolujący udziela rady, by nie przyjmować do kręgu żadnych nowych osób, w celu uniknięcia kłopotów mogących pojawić się w jego obszarze posiadania. Od czasu do czasu uzgadnia się nowe spotkanie, na którym zostanie podany oraz spożyty nowy posiłek eteryczny.

W świetle przedstawionych tutaj faktów stanie się dla nas rzeczą zrozumiałą, jak szkodliwe są takie seanse dla ich uczestników, którzy odwodzeni są w ten sposób od prawdziwego duchowego rozwoju. Jest to również szkodliwe dla duchów kontrolujących, które pozostają nadal przykute do tej ponurej sfery

bytu, nie mogąc się od niej oderwać. Jest to także złem dla świata i ludzkości, gdyż w ten sposób zasilany oraz utrzymywany jest satanizm.

Aby zainteresowanie kręgu nie uległo osłabieniu, duchy kontrolujące używają wszelkich dostępnych środków. Schlebia się uczestnikom posiedzeń, medium zostaje wyniesione do godności adepta, prosi się o pomoc dla zmarłych, wypowiada się wszelkiego rodzaju prorocтва itd.

Można zadać pytanie, czy mieliśmy rzeczywiście do czynienia ze starą panią Schultze, czy też nie. Najczęściej nie. W jaki sposób istota kontrolująca zdobyła tak szczegółowe informacje o owej babci?

Wprawny duch kontrolujący potrafi odczytać wszystkie te szczegóły przy pomocy eteru odzwierciedlającego obecnego tam pana Schultze. W eterze odzwierciedlającym każdego człowieka zawarta jest dokładna relacja o jego życiu, ważniejszych faktach, wydarzeniach, związkach itp. Skoro tylko ktoś koncentruje się na jakimś epizodzie ze swojej przeszłości, wtedy aktywizuje się dotyczący go eter odzwierciedlający. Dany człowiek może wtedy sam odczytać te fakty i związać je z powrotem ze swoim umysłem. Jednak ktoś inny, odpowiednio wyćwiczony, też może tego dokonać. Jeżeli nosimy po kimś żalobę i w takim stanie duszy – przepełnieni jeszcze myślami o zmarłym – udajemy się na seans spirytystyczny, to właśnie w ten sposób zostaniemy oszukani.

Czyż zatem przebywanie starszej pani Schultze w sferze przejściowej jest niemożliwe? Owszem, jest możliwe, ale tylko wtedy, jeśli za życia była ona nadzwyczaj złym człowiekiem; gdyż tylko wyjątkowo źli starają się zatrzymać w sferze przejściowej. Zapewne wielu zajmuje się czasami tymi sprawami, lecz wkrótce przepełni ich tak wielka niechęć do tego rodzaju egzystencji, że zrezygnują z takiego pasożytnictwa.

Rabunek eteru powoduje bowiem degenerację, strukturalną chorobę, skutkiem której istoty takie stają się odrażające. Jeżeli starsza pani może się zadomowić między takimi potworami, to nie jest ona nikim szczególnym, i w takim razie nikim szczególnym nigdy nie była. Gdyby się ukazała w swoim prawdziwym stanie, wtedy pan Schultze musiałby się bardzo wstydzić i umyć z tego kręgu czym prędzej.

Duch kontrolujący jest również w stanie zmaterializować się. W tym celu przyciąga znajdujące się wokół niego siły eteryczne i fosforyczne, które odbiera mózgom oraz tarczycom obecnych tam osób. Owe siły fosforyczne należą do chemicznego obszaru naszej sfery i dlatego są widzialne dla zwykłych oczu. Wprawne duchy kontrolujące materializują w ten sposób rękę lub jakąś niewyraźną postać, bądź też sprawiają, że widać konkretne oblicze, ale nie jest to twarz ducha kontrolującego, lecz jakaś fantastyczna maska. Dzięki łatwości przybierania kształtów przez wyższe etery – wszystko jest możliwe.

Wszystkie okultystyczne nauki dawnych czasów opowiadają o zdolnościach czarnoksiężników do tworzenia istot duchowych, elementali oraz zjaw. Mamy tu na myśli *Golema* opisanego w książce Gustawa Meyrinka pod tym samym tytułem, *Lalki Madame Mandalipp* Abrahama Merrita itd. Lecz również duchy związane z ziemią mogą czasami stworzyć coś podobnego w celu zbałamucenia prostodusznych ludzi.

Spirytyzm jako zjawisko jest czymś oczywistym i jawnym. Wszystko inne jest oszustwem. Utrzymywany jest przy życiu poprzez ciekawość, żądę sensacji oraz brak rzeczywistego światła. Jest rzeczą absolutnie wykluczoną, by dzięki spirytyzmowi można się było dowiedzieć czegoś nowego, naukowego, czegoś dobrego, czego nie można by się równie łatwo dowiedzieć z innych źródeł. Wszelkie moralne, duchowe bądź intelektualne lekcje, których udziela się niekiedy na seansach, są zawsze

dobrem skradzionym i mają zawsze swój początek w świętych księgach i dawnej mądrości.

Opisy tzw. krainy lata – imitacji niebiańskiej krainy ze sfery odbić – bądź też obszarów piekielnych, nie mówią nam niczego więcej ponad to, czego możemy się dowiedzieć z innych źródeł. Mistyczna i okultystyczna nauka wszystkich czasów nie pozostawia nam w tym względzie cienia wątpliwości. Jedynie osiągnięcie poznania z pierwszej ręki, zapewnione przez postępowanie ścieżką wyzwolenia, stanowi dla poszukującego prawdy właściwą drogę ku pełnej wiedzy. Istota wszystkich rzeczy objawi się wtedy przed nim, by sam mógł poddać ją próbie.

Niektórzy spirytyści sądzą, że działalność spirytystyczna mogłaby być bardzo przydatna dla przekonania ludzi o istnieniu jakiegoś życia po tym życiu. Uważają to za rzecz nadzwyczaj ważną. Nie podzielamy tego zdania, gdyż przecież niemal wszyscy ludzie – oprócz bardzo niewielkiej części – wierzą w przyszłe życie. Dotyczy to zarówno Buszmenów jak i oficjalnych chrześcijan. Mimo to nigdy jeszcze dotąd nie było na świecie takiego chaosu jak obecnie.

Zwraca się niekiedy uwagę na pojawiające się podczas seansów spirytystycznych proroctwa mówiące o konieczności zapewnienia ochrony ludziom żyjącym oraz udzielenia pomocy zmarłym. Poprzestaniemy na tym, co już do tej pory powiedzieliśmy o owym pasożytnictwie i powtórzmy jedynie nasze ostrzeżenie: „Nie dajmy się dłużej wykorzystywać!” Co zaś do tzw. pomocy dla zmarłych, pomyślmy o słowach Chrystusa: „Pozwólcie zmarłym grzebać swoich zmarłych”.

Gdy przykuty do koła narodzin i śmierci mikrokosmos przygotowuje się do nowego objawienia w materii, wówczas w ramach swoich więzów karmicznych formuje pewien praobraz, matrycę, w której zapisana jest określona witalność, pewna siła dla przyszłego ziemskiego życia. Siła, która płynie z praobrazu, stanowi

w tym wypadku o naszych możliwościach życiowych. Jeżeli siła ta zużyje się całkowicie, jeżeli owa „świeca życia” zostanie całkowicie wypalona, to w sposób nieodwołalny nastąpi śmierć.

Przy racjonalnym użyciu tej siły, przy prawidłowej postawie życiowej, życie trwa dłużej, w ramach możliwości przynależnego mu potencjału. W przypadku głupiego, nierozsądnego użycia, życie będzie trwało krócej. Jeżeli ktoś zostaje nagle wyrwany z kręgu żyjących, czy to w wyniku zawieruchy wojennej czy też nieszczęśliwego wypadku, może to oznaczać, że albo ta śmierć związana jest z naturalną śmiercią praobrazu, albo też możemy mieć do czynienia z tak zwaną nieodpowiedniością czasową, tzn. że śmierć nastąpiła w chwili, gdy praobraz posiadał jeszcze witalność i emitował siły życiowe. W takiej sytuacji omawiana osoba, pchana siłą życiową starego praobrazu, bardzo szybko inkarnuje i umiera najczęściej jako dziecko, a w każdym razie w wieku młodzieńczym. Taka procedura jest konieczna z powodu istnienia starego praobrazu, którego istniejąca jeszcze siła życiowa musi zostać wygaszona.

Jeżeli śmierć następuje w wyniku samobójstwa, to skutki tego są straszliwe. Praobraz wciąż jeszcze dysponuje wówczas pełnią sił, jednakże istniejący potencjał nie jest przyjmowany z powodu rozpadu ciała materialnego. Powstaje wtedy okropne cierpienie, bez możliwości wyzwolenia się poprzez inkarnację, bez szansy wejścia do sfery przejściowej, oczyszczenia się i dotarcia do sfery niebiańskiej. Istnieje tylko świadomość, trwałe mentalne i moralne doświadczenie tego ponurego czynu, zgroza i wyrzuty sumienia bez możliwości ukojenia.

Ratunek jest możliwy tylko wtedy, gdy krewni bądź przyjaciele, powodowani uczuciem miłości, będą w stanie nawiązać kontakt z praobrazem nieszczęśnika i zechcą wziąć na siebie odrzucony przez niego karman. Jak z tego wynika, samobójstwo przyczynia się do wzrostu cierpienia na ziemi.

Dlaczego mówimy tutaj o tym wszystkim? Wiele związanych

z ziemią duchów nakłania do samobójstwa, mordu i wszelkiego rodzaju innych potworności! Przyczyna, dla której to robią, stanie się teraz chyba aż nadto oczywista. Do sił, które praobraz stale emituje, zalicza się także nieprzerwany strumień wibracji eterycznych, transmutowanych dla potrzeb ciała materialnego, którego przecież już nie ma. Cóż za wspaniałe „źródło” dla wampirów!

Na koniec dochodzimy do pytań: W jaki sposób możemy się uwolnić od naszego mediumizmu? Jak należy zwalczać satanizm? W jaki sposób możemy uwolnić ludzkość od tej plagi?

Poprzez świadomy zwrot życiowy i poprawę życia od samych podstaw; poprzez samowolnomularstwo wolne od przemocy i pozbawione autorytetów; poprzez niedawanie posłuchu podzeptom i odrzucenie wszelkich wpływów ze strony duchów; poprzez wynikające z obiektywnego stosunku do życia dążenie do osiągnięcia poznania z pierwszej ręki, na drodze fundamentalnej przemiany; oraz poprzez uświadomienie sobie, że na tej ścieżce jesteśmy prowadzeni przez stale rosnącą, wszechogarniającą miłość człowieka, i że: „gdybym miał wszystkie rzeczy, ale nie posiadałbym tej uniwersalnej miłości człowieka, wtedy nie miałbym nic i byłym niczym.“

## XVII

### HIPNOZA – MAGNETYZM – NAKŁADANIE RĄK

Po omówieniu spirytyzmu z jego najróżniejszymi aspektami musimy teraz zwrócić uwagę na jeszcze kilka innych, w najwyższym stopniu niebezpiecznych i godnych potępienia ezoterycznych zastosowań pewnych sił.

#### *Hipnoza*

Nazwą tą określa się pewien proces, w czasie którego ktoś, kto posiada silną wolę, potrafi stosując metodę okultystyczną wprowadzić słabszego człowieka w rodzaj transu. W stanie owego transu ten słabszy człowiek uczyni wszystko, co zasugeruje hipnotyzer. Praktyki te zaliczają się całkowicie do czarnej magii i tak pod względem moralnym jak i fizycznym są w najwyższym stopniu niebezpieczne.

Hipnotyczny stan transu może powstać dwoma sposobami:

1. przez to, że hipnotyzer koncentruje się na medulli swojego obiektu,
2. przy pomocy tzw. hipnotycznego spojrzenia, tzn. przez skoncentrowanie się na oczach.

Jeżeli tylko przewaga hipnotyczna stosowana jest odpowiednio długo, obiekt staje się całkowicie zależny od hipnotyzera. Własna świadomość nie sprawuje już wtedy żadnej kontroli nad ciałem; człowiek taki jest sterowany. Hipnotyzer może wydawać swoje telepatyczne rozkazy nawet z bardzo dużej odległości, a dana osoba musi odpowiednio reagować i jest w ten sposób popychana do najróżniejszych działań. Tego rodzaju magia stanowi oczywiście bardzo duże wykroczenie i jest pod względem karmicznym surowo karana.

Pod takim przymusem dojść może do strasznych występków, jak mord, rabunek czy też wynaturzenia seksualne. Gdy ofiara obudzi się z hipnotycznego snu, nic nie wie – jak to się zdarza u wielu mediów – o tym wydarzeniu. Doznaje jedynie jego fizycznych następstw.

Uczeń wie z pewnością, że z głowy bierze początek dwanaście par nerwów, dwanaście par nerwów czaszkowych. Wszystkie organiczne oraz inne funkcje życiowe ciała opanowane są całkowicie przez owych dwanaście par nerwów.

W wyniku koncentracji hipnotycznej działanie tych dwudziestu czterech włókien nerwowych zostaje całkowicie zakłócone. Własna świadomość nie jest już w stanie panować nad nimi na dłuższą metę i w ten sposób ofiara staje się całkowicie zależna od hipnotyzera. W pewnym momencie niemal nie jest już w stanie bez niego żyć. Podobnie jak morfinista czy palacz opium, nie mogąc już dłużej żyć bez narkotyków, staje się niewolnikiem swojego nałogu, tak też ofiara bez hipnotyzera staje się po prostu wrakiem. Ofiara uważa jeszcze często ten związek za „miłość”.

Gdy człowiek znajduje się w stanie hipnotycznym, dochodzi do rozdwojenia głowy ciała eterycznego; połowy te widać po obu stronach cielesnej głowy nad ramionami lub w postaci swego rodzaju kołnierza wiszącego wokół szyi. Na ich miejsce wchodzi wtedy ciało eteryczne hipnotyzera. Po ustąpieniu stanu hipnotycznego dochodzi jedynie do częściowego przywrócenia pierwotnego stanu; ciało pozostaje w zupełnej dezorganizacji.

Ponieważ etery wokół głowy są zazwyczaj eterami odzwierciedlającymi, oczywiście jest, że żadne doświadczenie nie może zostać zapisane na trwałe. Ofiara zostaje w ten sposób pozbawiona pamięci i przez to nie nabywa żadnych doświadczeń; życie takiego człowieka staje się bezużyteczne. Jest straszliwą zbrodnią doprowadzić kogoś do takiego stanu.

Z tych samych powodów jest najwyższą niegodziwością wykorzystywanie hipnozy w celach medycznych, co ma często miej-

sce w nowoczesnej psychologii. Jest to niezwykle niebezpieczne zarówno dla lekarza jak i dla pacjenta. Lekarz wchodzi w tak silny związek z pacjentem, że po pewnym czasie pacjent przestaje być sobą, a staje się swoim lekarzem: myśli, żyje i mówi jak lekarz, nie może już dłużej bez niego istnieć, żyje poddany jego sugestiom aż do chwili, gdy w końcu zostaje wypuszczony. Być może został w ten sposób wyleczony z jakiegoś określonego kompleksu, lecz pod innym względem doznał niepowetowanych szkód, i to w obrębie dwudziestu czterech włókien nerwowych.

Posługiwanie się siłami okultystycznymi przez laika jest zawsze rzeczą niegodną. Lekarz pracuje tu przy pomocy sił, których nie zna. Oczywiście jest rzeczą jeszcze gorszą, gdy ktoś zajmujący się czarną magią posługuje się hipnozą całkowicie świadomie, by wykorzystać ofiarę do realizacji swoich egoistycznych celów.

### *Magnetyzm*

Prawie z tych samych powodów odrzucamy magnetyzm, który stanowi według nas niebezpieczeństwo zarówno dla magnetyzera, jak i pacjenta, a jednocześnie jest zagrożeniem dla całej ludzkości.

Jeżeli ktoś jest chory, to rzeczywista przyczyna choroby zawsze znajduje się w nim samym. Błędy przeszłości bądź teraźniejszości mszczą się w ciele, osłabiając je oraz czyniąc podatnym na różne niebezpieczeństwa.

W ciele eterycznym możemy odnaleźć wierną kopię naszego organizmu; zgodnie z naszym stanem bytu dostarcza ono sił, których używamy do utrzymania naszego ciała grubomaterialnego. Dzięki ciału eterycznemu etery planetarne oraz oddziałująca na nie siła międzyplanetarna są transmutowane i przekazywane ciału fizycznemu. Każda komórka naszego ciała posiada swój eteryczny duplikat. Jeżeli zatem komórka eteryczna jest zdrowa, to odpowiadająca jej komórka materialna musi być także zdrowa. Nasze myśli, uczucia, pragnienia oraz żądze

wywierają ze swojej strony stały wpływ na nasze ciało eteryczne. Gdy zatem jakiś organ jest chory, widzimy, że odpowiadający mu organ eteryczny niedomaga i wibruje w sposób chorobliwy.

W okresie choroby podjęta zostaje naturalna próba przywrócenia poprzedniego stanu. Jest to okres, w którym człowiek jawi się najczęściej ze swojej lepszej strony; człowiek chory jest najczęściej bardzo miły. Ból, strach oraz niedomaganie przynoszą mu pewną dozę mentalnego oraz moralnego oczyszczenia i harmonii. Łoże boleści stwarza mu w ten sposób możliwość przywrócenia normalnej, zdrowej wibracji ciała eterycznego. Jeżeli próba ta się powiedzie, czyli mówiąc innymi słowy: ciało eteryczne zregeneruje się, to także fizyczna rekonstrukcja jest tylko kwestią czasu, choć bywa i tak, że organy są zbyt uszkodzone lub też człowiek również w czasie choroby nie może zaprzeczyć się swojej prawdziwej natury, albo nie może znaleźć rzeczywistego spokoju.

Świadomy lekarz jest w stanie wpłynąć w sposób doskonały na proces regeneracji naturalnych funkcji, stosując środki pomocnicze, zalecając dietę itd., przez co fundamentalne, naturalne procesy nie są zakłócane, a przeciwnie – wspierane. W tym wypadku inteligencja, prawdziwa wiedza mogą człowiekowi przyjść z pomocą.

Jeżeli jednak ktoś – lekarz, znachor czy też laik – dokona ingerencji w czyjeś najbardziej podstawowe funkcje życiowe, funkcje mające związek z prawdziwym stanem bytu chorego, to jest to zawsze czymś występny, nawet gdyby mszczące się skutki tego postępowania nie wystąpiły natychmiast lub były niewidoczne. Prawdziwie duchowy uzdrowiciel może bardzo pomóc pacjentowi, nie grzesząc przy tym ingerencją w fundamentalne funkcje życiowe, leżące poza jego własnym stanem bytu, lub poza niego wykraczające.

A tak właśnie czyni magnetyzer! Wprowadza on do ciała pacjenta swoje wibracje eteryczne, nie posiadając wiedzy z pier-

wszej ręki, nie mając pojęcia o podstawowych funkcjach życiowych, nie znając przyczyn choroby. W takiej sytuacji jego ciało eteryczne zajmuje miejsce ciała eterycznego pacjenta. W wyniku tego sztucznie forsuje on stan chorego, i to zarówno pod względem duchowym jak i cielesnym. Często też zakłóca działanie włókien nerwowych chorego, wiążąc się z nim w sposób niepożądany. Przejmuje karman swojego pacjenta i w wyniku tego, prędzej czy później, dozna wielu cierpień.

Stosowanie magnetycznej metody leczenia związane jest z poważnymi niebezpieczeństwami:

1. dla magnetyzera;
2. dla pacjenta;
3. dla całej ludzkości.

#### *Niebezpieczeństwa dla magnetyzera*

W czasie stosowania swojej metody leczenia magnetyzer odbiera pacjentowi jego chory fluid, dając mu zamiast niego swój „zdrowy”. Chory fluid, składający się z eterów, podąża wzdłuż ramion magnetyzera ku górze, gdzie łączy się z eteryczną substancją jego organizmu. Magnetyzer usiłuje pozbyć się części chorego fluidu, „strzepując” go lub spłukując bieżącą wodą. Owo strzepywanie jest jednak bardzo mało skuteczne. Skoro tylko chory fluid dotrze powyżej łokci, nie można go już usunąć w tak prosty sposób i rozplywa się on po całym ciele magnetyzera. W tym momencie naturalny mechanizm odpornościowy organizmu będzie musiał podjąć walkę z wdzierającą się szkodliwą substancją. Na dłuższą metę jednak organizm musi paść ofiarą tego systematycznego zatruwania, niezależnie od tego, jak bardzo jest mocny i żywotny. Wszyscy bez wyjątku magnetyzerzy stają się prędzej czy później ofiarami swojego zawodu. Najczęściej występującymi następstwami są poważne zaburzenia nerwowe, choroby nowotworowe i gruźlica.

### *Niebezpieczeństwa dla pacjenta*

Można by się zgodzić z takim obrotem sprawy i żywić nawet pewien podziw dla tych ludzi z powodu ich ofiarności, gdyby nie to, że w wyniku stosowania magnetycznej metody leczenia także i pacjent narażony jest na ogromne niebezpieczeństwo. Jak już wiemy, pacjent zostaje pozbawiony chorego fluidu. Fluidy te nigdy nie występują w stanie czystym, lecz zawsze w powiązaniu z tzw. zdrowymi eterami, pobieranymi stale z atmosfery i transmutowanymi przy pomocy organów wewnętrzznego wydzielania do – różnej dla każdego człowieka i dla niego szczególnie przydatnej – wibracji. Usunięty przez magnetyzera fluid związany jest zatem z siłami eterycznymi, mającymi jeszcze w ciele do wykonania swoje naturalne zadania, w ten sposób więc organy wewnętrzznego wydzielania są zbyt eksploatowane i przeciążone.

Poza tym siły eteryczne przenoszone z magnetyzera na pacjenta mają tak indywidualne cechy, a ich skala wibracji jest tak osobista, że nie tylko nie ułatwiają pracy organom wewnętrzznego wydzielania, lecz wywołują zupełną dezorganizację. W następstwie tego okresy, w których pacjent nie odczuwa dolegliwości i bólów, stają się coraz krótsze i w ten sposób powstaje wybitnie niepożądane związanie pacjenta z magnetyzerem. Ich ciała eteryczne zaczynają się upodabniać, co prowadzi do widocznych gołym okiem następstw.

Poza tym niebezpieczeństwa dla pacjenta wynikają też z faktu, że pomieszczenia, w których magnetyzerzy przyjmują swoich pacjentów, są prawdziwym magazynem nieszczęść. Proste ezoteryczne badanie wykaże natychmiast, że usuwane z pacjentów i strzepywane etery tworzą gęstą, podobną do chmury, ołowiano–szarą masę, która wyściela podłogę pokoju niczym brudny dywan. W substancji tej, sięgającej nawet do kolan, pasożytują liczne niezwykle szkodliwe eteryczne kiełki życiowe; i właśnie w tych pomieszczeniach przyjmowani są pacjenci! W ten sposób „wyleczeni” są oni z jednej choroby, by w efekcie zabrać ze sobą

do domu jakiś inny „prezent”, nową dolegliwość, na którą w danej chwili organizm jest najbardziej podatny. Jeżeli potem pacjent zachoruje, któż ośmieli się twierdzić, że stał się on ofiarą magnetycznych metod leczenia? Podobnych następstw można się spodziewać również wtedy, gdy magnetyzer przyjmuje pacjenta nie u siebie, lecz u niego w domu.

Magnetyzerzy z dużą praktyką posiadają ciała eteryczne, wykazujące podobieństwa ze stanami o najwyższym stopniu zanieczyszczenia. To, że ludzie otwierają się na działanie tego rodzaju eterów, da się wytłumaczyć faktem ogromnej niewiedzy, jaką powszechnie wykazuje się w stosunku do elementarnych ezoterycznych spraw.

### *Niebezpieczeństwa dla ogółu*

Ostatecznie można by się pogodzić z tą godną pożałowania sytuacją, gdyż każdy człowiek ma prawo decydować o tym, czy chce sobie pomóc, czy też pozwolić się zrujnować, gdyby nie to, że w wyniku tych praktyk narażone jest zdrowie ogółu ludności. Strzepywanie eterów zabranych pacjentom odbywa się, jak to już zostało powiedziane, albo w pokojach magnetyzerów, albo przez otwarte okna, albo też do bieżącej wody, niekiedy zaś do ognia, w błędnym przekonaniu, jakoby ogień mógł zniszczyć atomy eteru. Organizmy oraz formy eteryczne ulegają w ogniu rozkładowi, lecz uwolnione w wyniku tego atomy eteryczne nie są bynajmniej nieszkodliwe.

Pokoje magnetyzerów można posprzątać. Jest to możliwe dzięki temu, że usunięte etery są najczęściej cięższe od powietrza. Lecz dokąd docierają etery usunięte ze wspomnianych pomieszczeń? Na ulicę! Dokąd docierają etery splukiwane bieżącą wodą? Do kanałów odpływowych i wód publicznych. Etery strzepywane do ognia padają też częściowo obok i w swojej starej, bądź zmienionej formie trafiają... na ulicę!

Należy więc stwierdzić, że eteryczny brud, trafiający w ten

sposób do nie przeczuwającej niczego złego społeczności, jest w poważnym stopniu szkodliwy. Niebezpieczeństwo jest dlatego tak wielkie, że nikt nie jest w stanie kontrolować jego skutków, a w wypadku choroby nikt nie potrafi wskazać jej bezpośredniej przyczyny. Biorąc to wszystko pod uwagę Różokrzyż występuje przeciwko magnetycznym metodom leczenia i jego zdaniem nad takie awanturnictwo należy zdecydowanie przedkładać, może jeszcze niedoskonałą, medycynę szkolną. Różokrzyż odcina się od okultyzmu, a na podstawie tego, co zostało powyżej powiedziane, stanie się jasne, dlaczego Szkoła nie może przyjąć na uczniów m.in. magnetyzerów.

### *Nakładanie rąk*

Magnetyczną metodę leczenia często usiłowano identyfikować z leczeniem przez nakładanie rąk, o którym mówi się w chrześcijańskich świętych księgach. Porównanie takie jest absolutnie fałszywe!

Aby móc magnetyzować, muszą na siebie nachodzić ogniska ciał eterycznych magnetyzera i jego ofiary. Sytuacja taka jest możliwa jedynie w odległości kilku centymetrów od ciała materialnego. Jeżeli jednak, tak jak w przypadku nakładania rąk, obydwa ciała materialne dotykają się wzajemnie, następuje wprawdzie mieszanie się eterów, ale nie ma ich przejmowania. Wpływy, jakie odczuwamy podając np. komuś rękę, nie mają swojego źródła w polu eterycznym.

W wyniku nałożenia rąk do ciała pacjenta przepływa rdzeniowy ogień duchowy. Jeżeli dokonuje się tego z własnej woli, przy pomocy własnego, naturalnego ognia rdzeniowego, to nie osiąga się żadnego skutku a przeciwnie, działanie takie jest grzeszne i szkodliwe dla wykonującego zabieg.

W prawidłowych sytuacjach tym, kto posługuje się rdzeniowym, duchowym systemem ognia, jest Duch Święty. Duch Święty nie leczy jednak, lecz wzmacnia duchowe centrum i naturalne

siły lecznicze, które pacjent posiada w swoim ciele. Chorzy, którzy np. siłą swojej istoty godni są tego, by otrzymać pomoc Ducha Świętego, mogą w ten sposób osiągnąć bezpośrednio wyleczenie, podobnie jak dzieci – ze względu na swoją niewinność.

W życiu człowieka niewtajemniczonego metod tego rzeczywistego nałożenia rąk nie można się ani nauczyć, ani zgłębić w sposób intelektualny. Są one domeną Szkoły Wewnętrznej. Każdy, kto posiada odpowiednią zdolność oraz godność, może wstąpić do tej Szkoły.

## XVIII

### POSTAWA ŻYCIOWA I WEGETARIANIZM

W poprzednich siedemnastu rozdziałach staraliśmy się w najróżniejszy sposób dowieść tego, że obecna ludzka manifestacja uległa wynaturzeniu i że ludzka świątynia musi zostać zburzona i „wzniesiona na nowo w ciągu trzech dni”, jak to w Ewangelii Jana, rozdział 2, zapowiada Chrystus, wskazując na swoje zmar-twychwstanie w trzecim dniu.

Odnosi się to do trzech procesów, które należy przeprowadzić w trzech okresach. Każdy okres dzieli się na siedem odcinków i z tego powodu mówi się o trzech siedmiokręgach.

Zadaniem pierwszego siedmiokręgu jest zburzenie świątyni postaci cielesnej tej natury oraz wzniesienie nowej. W rzeczywistości chodzi o wskrzeszenie pierwotnej postaci cielesnej. Jest to „odrodzenie z Wody i z Ducha”, z żywej Wody, z pierwotnej, czystej, świętej prasubstancji, i z prawdziwego Boskiego Ducha.

Każdy zgodzi się z tym, że ta odbudowa związana jest z pewnymi wymaganiami, lecz burzenie także! Jest to absolutnie logiczne. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie chodzi tutaj o zburzenie czegoś martwego bądź zużytego, lecz o zniszczenie w nas czegoś, co jest ruchliwe, dynamiczne i ożywione, co zamieszkałe jest przez duszę, przez „ja”, które stawia opór. Musimy po drodze zniszczyć także to, co z pokolenia na pokolenie było najpieczołowiciej kultywowane; często było to także kultywowane ezoterycznie. Jeżeli mówi się o regeneracji kogoś leżącego w rynsztoku, to każdy zgodzi się z koniecznością takiego działania. Jednakże człowiek oświecony w sensie ogólnym bądź ezoterycznym, spotykając się z żądaniem regeneracji będzie się gwałtownie bronił, gdyż sądzi, że jego szlachetne dążenia są

właśnie regeneracją. Mimo to podstawowym warunkiem prawdziwego duchowego rozwoju, lub – lepiej – każdego duchowego objawienia, jest kompletne zburzenie wszystkiego tego, co stare. Dlatego też Różokrzyż stawia taki warunek.

Dla kandydata do nowego życia oznacza to palące pytanie: „Jak ma wyglądać moja postawa życiowa?”. Wielu ludzi jest przekonanych, że pewna postawa życiowa zawarta jest już w określonym sposobie myślenia. Myśli te prowadzą ich zatem do określonej grupy, do jakiejś wspólnoty. W świetle tego, co dotychczas powiedzieliśmy o ścieżce uwolnienia, z łatwością zrozumiemy ograniczoność oraz nieprawidłowość takiego przekonania.

Jeżeli przynależność do jednego z wielu kościołów miałyby stanowić dowód pewnej postawy życiowej, to mielibyśmy do czynienia z niezliczonymi milionami prawdziwych chrześcijan. Często na tym świecie ktoś żywi piękne myśli. Istnieje wiele wspaniałych filozofii, tysiące świetnych idei mogących nas oszołomić, posiadamy cudowne książki i nasz sposób myślenia jest często nadzwyczajny. Istnieją poza tym ludzie wiedzący bardzo wiele o filozofii Różokrzyżowców, dysponujący w ten sposób bardzo atrakcyjnym tematem, przydatnym w prowadzonych przez siebie konwersacjach. Jeżeli postawa życiowa, jakiej wymaga Różokrzyż, dałaby się zrealizować odpowiednim sposobem myślenia, to w krótkim czasie liczba uczniów wzrosłaby o wiele tysięcy. Pozostaje tylko pytanie, czy pośród tych, którzy mienią się obecnie uczniami, nie znajdują się tacy, którzy się odwrócą, gdy konsekwencje nowej epoki objawią się z całą wyrazistością i w wyniku tego nie będzie można dłużej pozostawać biernym obserwatorem, lecz trzeba będzie się wyraźnie opowiedzieć za przyjęciem lub odrzuceniem.

W biegu lat, poprzez kursy, wykłady i literaturę Różokrzyż pozyskał tysiące ludzi; są to ludzie o odpowiednim zrozumieniu i gorącym sercu, zdolni w pełni poznać i odczuć wartość różnych

aspektów naszej filozofii. Mimo to nie są oni z nami, gdyż nie chcieli przyjąć związanych z tym konsekwencji.

Istnieją także ludzie, którzy sądzą, że postawa życiowa związana jest z pewną moralnością, z pewnym sposobem odczuwania, wyłączającym myślenie. Ludzie tacy są stale ofiarami emocji oraz impulsywnych wrażeń. Dzisiaj są czymś zachwyceni, a jutro stoją w stosunku do tego w opozycji. Dzisiaj są tymi, którzy nie mogą bez Szkoły wytrzymać ani chwili, a jutro będą pierwszymi, którzy opuszczą pole pracy. Są oni bardzo mocni w swoim „za”, ale jeszcze mocniejsi w swoim „przeciw”.

Są wreszcie i tacy ludzie, którzy uważają, że postawa życiowa ma jedynie aspekt materialny. Sądzą, że myślenie i uczucie nie mają z nią nic wspólnego. Ludzie tacy stają się bardzo szybko niewolnikami przyzwyczajęń. Uwolnienie ich od tego jest prawie niemożliwością. Gdy tacy ludzie przychodzą do nas, związani są pewnym wyobrażeniem, jakie wyrobili sobie o pracy Szkoły.

Jeżeli stawia się wymagania co do myślenia oraz wzrostu norm uczuciowych, lub też prowadzenie, jakiego doznaje Szkoła ze strony hierarchii, wymaga przyjęcia innej postawy lub innego działania, wówczas ludzie ci są powodem największych kłopotów.

Prawidłowa postawa życiowa charakteryzuje się trzema cechami:

1. jest ona niesiona przez myślenie,
  2. jest uzasadniona przez uczucie,
  3. zostaje dowiedziona czynem, akceptowaniem konsekwencji.
- Odnajdujemy w tym trójkąt prawdziwego wolnomularstwa. Jest zatem rzeczą logiczną, że w naszej pracy posługujemy się taką właśnie miarą. Wszystko inne prowadzi do samooszukiwania i straty czasu. Istota Szkoły wymaga szczerości i powagi.

Jest czymś oczywistym i koniecznym, by w takiej publikacji, jak obecna, wyjaśnić różne aspekty naszej postawy życiowej. W Szkole Duchowej Chrześcijańskich Hierofantów chodzi o burzenie

i odbudowę, o upadek i powstanie; o rozkład i rozwiązanie z jednej strony, poprzez umieranie według tej natury, oraz z drugiej strony o ponowne ożywienie, zmartwychwstanie, ponowne przebudzenie w boskiej naturze.

Oba te procesy zachodzą na siebie Są od siebie zależne. Człowiek jest świadomy w grzesznej naturze, w dialektyce, i poprzez upadek tej natury musi umożliwić wstąpienie w naturę boską. Ponieważ jednak nie chodzi tutaj o zniszczenie czegoś martwego, pustego i niezamieszkałego, musimy poprzez racjonalną, tzn. opartą na nauce gnostycznej postawę życiową przewyciężyć wszelkie opory, jakie stawia nam stara natura.

Istnieją oczywiście liczne przeszkody, niezliczone problemy, zadania i wymagania, nad którymi uczeń powinien się zastanowić i które powinien nauczyć się przewyciężać poprzez właściwą postawę życiową. Mogą one zostać przewyciężone, gdyż siła Hierarchii jest zawsze gotowa poważnemu uczniowi pomóc. Wśród różnorodnych przeszkód niektóre są całkowicie elementarne, zwykłe i oczywiste; poznaje się je szybko oraz przelamuje, aby nie mieć już z nimi więcej do czynienia. Istnieją jednak także bardzo poważne i trudne do przewyciężenia przeszkody, z którymi przyjdzie uczniowi walczyć stale, o których będzie ciągle słyszał i nad którymi będzie się musiał stale zastanawiać.

Na ścieżce istnieją również przeszkody i wymagania dające się usunąć od razu i które rzeczywiście można usunąć za jednym zamachem, gdyż jest to oczywiste dla umysłu; gdyż odczuwane jest to jako konieczność; gdyż w sposób absolutny pragnie się ścieżki i przez to posiada się siłę do podjęcia elementarnych decyzji, co też się *czyni*.

Do tej grupy przeszkód, których likwidacja leży w naszym bezpośrednim zasięgu, należy spożywanie potraw mięsnych, palenie tytoniu, używanie alkoholu oraz innych środków narkotycznych.

W stosunku do swoich uczniów wyznających Szkoła stawia wymagania przeprowadzenia reformy życiowej także w dziedzinie odżywiania się oraz stosowania używek; żąda zatem wegetariańskiego sposobu życia, rezygnacji z palenia tytoniu, z używania alkoholu oraz innych narkotyków; dla uzupełnienia należy dodać, że niewskazane jest także noszenie futer oraz piór. Wymagań tych Szkoła nie stawia ze względu na ogromne duchowe znaczenie, zawarte w takiej reformie życia, lecz ze względu na fakt, że dla kandydata na ścieżce uczniostwa stanowi to oczywistość wynikającą ze zdrowego rozsądku. Jeżeli w sprawie tak oczywistego nałogu doszłoby do potknięcia, jeżeli w tym względzie tylko z wielkimi oporami poszłoby się na ustępstwa, to dalsze kroczenie ku procesowi odrodzenia byłoby tylko pięknym pozorem i iluzją.

Wegetarianizm i jego konsekwencje są dla kandydata na ścieżce do uczniostwa podstawowym wymogiem. Niekiedy już samo wyjaśnienie naszego stanowiska wobec wegetarianizmu wystarczy, by skłonić wielu do ucieczki.

Jest rzeczą wiadomą, że pokarm oraz używki wprowadzają ciało w pewien określony stan oraz utrzymują je w nim. Jądrzem wszystkich pokarmów są siły świetlne, posiadające różną wibrację, znane powszechnie jako witaminy. Pożywienie pozbawione witamin nie ma żadnej wartości. Owe związki sił świetlnych obecne są we wszystkich obszarach ducha. Dlatego powinna istnieć możliwość harmonijnego utrzymywania naszego życia, poprzez asymilację tych sił. Wiemy jednak, że tak nie jest. Jesteśmy zmuszeni przyjmować związki sił świetlnych, witaminy, w stanie związanym z substancjami i siłami organicznymi, jako pokarm, gdyż ciało nasze nie jest zdolne do korzystania ze związków witaminowych jako wyłącznego budulca organizmu. Konieczne są jeszcze siły eteryczne przyswajalne przez ciało życiowe oraz siły auryczne potrzebne ciału pożądań. Do tego dochodzą siły

myślowe, przyciągane przez zdolność myślenia. Na koniec wymagane są także elementy materialne, konieczne do budowy oraz utrzymania naszego ciała fizycznego. Otrzymujemy je w naszym pokarmie jako białko, tłuszcz, sole mineralne itd.

W pierwszym rzędzie idzie o to, abyście zdali sobie sprawę z tego, czy pragniecie dokonać procesu regeneracji. Jeżeli tak nie jest, to możecie, przynajmniej jeżeli chodzi o nas, spokojnie pozostawać w swoim obecnym stanie. Nie ma bowiem żadnego sensu nakłaniać kogokolwiek do zmiany sposobu odżywiania. Jedzcie spokojnie swoje golonki, befsztyki i kurczaki, na pewno nie będziecie przez to bardziej chorzy niż już jesteście. Albowiem to, co możecie usłyszeć w wegetariańskich kręgach, opiera się najczęściej na iluzji. Człowiek musi przecież kiedyś umrzeć, czy będzie wegetarianinem, czy też nie. Nasi dziadkowie i pradziadkowie dożywali czasami 100 lat, mimo wieprzowiny i tłustych szynek. Również alkohol i nikotyna zbytnio Wam nie zaszkodzą, jeżeli oczywiście nie będziecie przesadzać. Nowoczesne odżywianie utrzymuje krystalizację w równowadze, ewentualnie pozwala jej wzrastać w bardzo wolnym tempie.

Jeżeli jednak świadomie, ze swojego wnętrza, dążycie do zbawienia świata i ludzkości, to wtedy zagadnienie odżywiania staje się dla was jak najbardziej aktualne. Jest wtedy rzeczą oczywistą, że jako pokarmu szukacie takich rzeczy, które nie stałyby w sprzeczności z procesem odrodzenia. Pragniemy ich wtedy nawet, to oczywiste.

Dlatego np. w Biblii wcale nie mówi się o wegetarianizmie, lub w bardzo zawołowanej formie. Należy do niego dorosnąć. Wegetarianizm sam w sobie nie jest zbawczy, lecz oznacza przesunięcie akcentów.

Jeżeli jednak dążycie do prawdziwego, duchowego życia, to oczyszczenie krwi według tej natury jest palącą koniecznością. Duchowe i naturalne oczyszczanie krwi muszą iść ze sobą w pa-

rze. Dążenie to występowało we wszystkich religiach. Jednakże ze względu na zwykłych ludzi godzono się na ustępstwa, ograniczając się do wyznaczenia okresów postu i dni postu, także w chrześcijaństwie. W kościele ewangelickim jeszcze do połowy XVIII wieku stosowano pewne praktyki postne. Jednakże wiedzący, prawdziwie pobożni, ci, którzy poznali przyczynę reguł odżywiania się, zrozumieli zapewne, że w tych sprawach nie można pójść na żaden kompromis. Esseńcy, z których wywodził się Jezus, byli wegetarianami z przekonania; albowiem znali istotę spraw, jedność wszelkiego życia.

Spożywanie ryb oraz picie wina, o czym wspomina Biblia w przypowieściach Jezusa, rozumieć trzeba w całkiem inny sposób. Opowieści te mogą zostać właściwie odczytane jedynie w sposób ezoteryczny. Jeżeli ktoś pragnie duchowego oczyszczenia krwi, zapominając jednakże o elementarnym chemicznym oczyszczeniu, to przypomina człowieka mistycznego, który mimo wszystko wiąże się z grubą materią, ze wszystkimi płynącymi z tego faktu konsekwencjami. W dzisiejszych czasach istnieją miliony takich ludzi.

Zwierzęce ciało oraz krew zawierają poza siłami eterycznymi także siły auryczne czyli siły pożądań, a często też jeszcze inne siły, wykraczające poza nie. Siły te działają na ludzkie ciało niszcząco. Wiążą ciało z ziemią i zwiększają jego opór. Dlatego to Szkoła Duchowa wymaga od swoich uczniów wegetarianizmu.

Skrajny wegetarianizm jest dla ucznia niebezpieczny, gdyż może w ten sposób dojść do wywołania nadwrażliwości. Dawniej, w starych ezoterycznych szkołach, aby temu zapobiec, niekiedy pijało się odrobinę alkoholu, albo paliło przez chwilę. Przy pomocy posiłku z fasoli osiągało się jednak podobne rezultaty.

## XIX

### POSTAWA ŻYCIOWA I NIKOTYNA, ALKOHOL I INNE NARKOTYKI

W poprzednim rozdziale omówiliśmy już częściowo stanowisko Szkoły w odniesieniu do wegetarianizmu.

Uczeń Szkoły Duchowej Hierofantów musi być wegetarianinem, gdyż komórki zwierzęce przeszkadzają mu, a nawet uniemożliwiają wypełnienie jego zadania: mianowicie systematycznego burzenia, powodowania obumierania starej natury oraz ożywiania natury boskiej. Dlatego też wegetarianizm jest fundamentalnym wymogiem dla przyjęcia do Szkoły Różokrzyża.

Jak wiemy, nasz organizm, całe nasze ludzkie objawienie zbudowane jest z różnych grup komórek. Grupy komórek tego samego rodzaju i o tych samych właściwościach tworzą razem dany organ. Każda komórka jest sama dla siebie małym światem, kompletnym mikrokosmosem. W komórkach dokonuje się także przemiana materii. Jądra komórkowe przyciągają siły i przez to komórki są odżywiane. Wszelkie substancje po spełnieniu swoich zadań opuszczają komórkę. Istnieje zatem także obumieranie komórek i ich całkowita wymiana.

Te cudowne procesy, które dla materialnej nauki stanowią jeszcze prawie niezgłębione tajemnice (jak np. problem utrzymania komórek mózgowych), są dla nauki ezoterycznej jasne i oczywiste. Nauka ta mówi nam, że komórki ciała zwierzęcego, jeżeli użyjemy ich jako pokarmu, są dla nas bez wyjątku szkodliwe.

Szkody te można zaobserwować w trzech obszarach, a mianowicie w sferze duchowej, moralnej oraz materialnej. Pokarm taki jest powodem duchowych, psychicznych oraz organicznych de-

fektów. I tak np. spożywanie ryb może powodować perwersję, koniny – porywczość, wołowiny – głupotę i wielką kłótniwość, mięsa wieprzowego – okrucieństwo, grubiaństwo i brutalność, baraniny – obłudę, a drobiu – zidiocenie.

Narody i ludzie odżywiający się jednostronnie, szczególnie jednym rodzajem mięsa, posiadają bardzo wyraźne cechy charakterystyczne. Każda komórka stanowi centrum sił i nadaje się jedynie do tego organizmu, do którego należy. Dlatego też każda obca komórka wywołuje w naszym organizmie szkody. Poza fizycznymi, psychicznymi lub duchowymi defektami pokarm zwierzęcy powoduje silne związanie z ziemią.

Proporcjonalnie do stopnia swego upadku i pogrążenia w materialnym polu życiowym, człowiek dopasowywał swoje pożywienie do każdorazowego stanu bytu. Niektórzy ezoterycy twierdzą, że owa zmiana pożywienia dokonała się pod boskim wpływem, jednakże jest to absolutną nieprawdą. Tak jak człowiek sam był przyczyną swego upadku, tak też zawsze sam wybierał sobie taki pokarm, odpowiadający jego aktualnemu stanowi bytu.

Pod tym względem można wyodrębnić siedem faz:

1. dieta owocowa, składająca się z produktów świata roślin;
2. dieta roślinna;
3. dołączenie do niej produktów żywych zwierząt;
4. dołączenie mięsa zabitych zwierząt;
5. dołączenie alkoholu, przez co powstaje ograniczenie zdolności rozumowania;
6. dołączenie nikotyny powodujące degenerację sfery aurycznej, przytłumienie życia nerwowego, świadomości;
7. dołączenie sztucznego pokarmu oraz syntetycznych medykamentów, powodujących zakłócenia w ciele eterycznym poprzez mineralizację eteru życiowego.

Poprzez tych siedem faz stoczył się człowiek obecnie na dno swojego stratum. Poprzez tych siedem faz cała postać cielesna została we wszystkich swych aspektach związana i zdegenerowana,

stała się chora i nędzna, z powodu samego tylko sposobu odżywiania się i używek.

Jeżeli uwzględnimy inne jeszcze przyczyny naszego upadku oraz materialne, moralne i duchowe oddziaływania zachodzące między tymi wszystkimi czynnikami, zorientujemy się, jak wygląda nasza sytuacja.

Byli ezoterycy głoszący tezę, że człowiek osiągnął już najgłębsze dno swojego upadku i obecnie zdąża ku górze. Odpowiadamy na to jednak: możliwy jest jeszcze głębszy upadek w inne sfery ziemi. To, czy można mówić o ścieżce wzwyż, o wydostaniu się z tej ciemności, zależy od osobistej decyzji człowieka! Krystalizujące i degenerujące pożywienie, mające tak rozstrzygające znaczenie dla całej istoty, nie zostanie człowiekowi odebrane: musi się on go wyrzec na podstawie swojej osobistej decyzji.

Decyzja taka wymaga odpowiedniej dojrzałości. Postanowienia takiego nie da się nikomu narzucić. Ludzie podejmujący taką decyzję czynią to przede wszystkim pod naporem prawspomnienia, oczyszczonego oraz kierowanego przez hierarchię. Tak dalece, jak to tylko możliwe, ugruntowują oni swoją decyzję poprzez postawę życiową, przy czym nic nie może zostać przeoczone. Dla kandydata na ścieżce wybawienia konieczne jest w pierwszym rzędzie uwolnienie się od środków narkotycznych, a więc likwidacja piątej, szóstej oraz siódmej fazy jego upadku.

Alkohol przyćmiewa myślenie; jest to rzecz ogólnie znana. Nawet najmniejsza dawka działa bardzo mocno na szyszynkę i przysadkę mózgową. Alkohol usuwa w cień pozytywną świadomość, czyniąc człowieka podatnym na wszelkiego rodzaju negatywne siły oraz wpływy.

Nikotyna wywołuje bezpośrednio degenerację całego systemu oddechowego, przybytku serca, krwi, organów płciowych oraz systemu nerwowego. Tytoń jest zieleń Marsa, jest rośliną Marsa. Ten marsowy narkotyk wywiera wpływ na żelazo i hemo-

globinę we krwi, organy płciowe, nerwy motoryczne, lewą półkulę mózgową, ruchy mięśni, ciało pożądań, motoryczną część kręgosłupa oraz na odbytnicę. Nikotyna pobudza, czyni wybuchowym, przesadnym i gwałtownym: takie są patologiczne właściwości marsowego narkotyku. Niedokrwistość, popęd płciowy, rozstroje nerwowe, paraliż dziecięcy, bóle kręgosłupa, hemoroidy oraz połączone z innymi objawami reumatyzm – wszystko to są następstwa używania oraz nadużywania nikotyny. To, co alkohol wywołuje częściowo oraz przejściowo, nikotyna czyni ustawicznie: uzależnia całą naszą istotę od ziemskich sił oraz duchów związanych z ziemią. Powoduje, że syn marnotrawny zadowolony jest z przypadających mu w udziale marnych resztek.

Inne środki narkotyczne obok swoich specyficznych właściwości posiadają to samo działanie, co alkohol i nikotyna.

Substancje syntetyczne w środkach spożywczych oraz leczniczych powodują odczłowieczenie ciała eterycznego. Ciało eteryczne traci przez to swoją osobistą wibrację upodabniając się coraz bardziej do eteru planetarnego. W ten sposób człowiek ulega mineralizacji, a jest to najgorszy stan krystalizacji i zmateriałowienia. Tak oto łańcuch się zamyka.

Kandydat uwolniwszy się z piątej, szóstej oraz siódmej fazy swojego upadku, bierze również rozbrat z czwartą fazą: spożywaniem pokarmu mięsnego, produktów pochodzących z zabitych zwierząt. Po zwyczajnym przejściu przez tę fazę, uważa ją za elementarną podstawę dla osiągnięcia wielkiego celu swojego ucziostwa. W dalszym rozwoju sposobu odżywiania będzie bardzo ostrożny, nie popadając w żadne skrajności.

W ogólności pożywienie nasze musi się składać z owoców, warzyw, innych roślin jadalnych, niektórych ziół oraz produktów żywych zwierząt, odżywiających się pokarmem roślinnym. Dieta powinna być zestawiona w sposób bardzo indywidualny, i tylko przy dużej dozie ostrożności można podać jakieś ogólne zasady. Nie powinniśmy sobie niczego narzucać, gdyż jeden człowiek

potrzebuje niekiedy więcej niż inny białka, cukru, tłuszczu bądź soli mineralnych.

Do tej pory rozpatrywaliśmy te sprawy z punktu widzenia Szkoły Duchowej oraz pożytku płynącego dla uczniów. Istnieją jednakże również inne względy, a mianowicie nadzwyczaj ważne względy etyczne, których nie wolno nam nie doceniać. Jesteśmy zdania, że wegetarianizm byłby o wiele bardziej skutecznym sposobem zapobiegania wojnom i innym atakom gwałtu niż wszelkie możliwe układy, uzgodnienia i sojusze oraz wszelkiego rodzaju polityczne kompromisy. Jest bowiem faktem, że prawie wszyscy powodowani etycznymi względami wegetarianie są humanitarni. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek humanitarny jest przeciwnikiem wszelkiego gwałtu. Człowiek humanitarny jest we wszystkich okolicznościach człowiekiem pokojowym.

Wprawdzie wskazywaliśmy już słabe strony humanitaryzmu, ale na pewno nie w tym względzie. Humanitaryzm jest i pozostanie dialektyczny i dlatego nie może być wyzwalający. Należy jednak przyznać, że humanitaryzm może być ważną fazą w życiu człowieka, jeżeli służy świadomemu poszukiwaniu wyzwolenia. Jednakże będzie rzeczą fatalną, jeśli poprzestaniemy na humanitaryzmie

Etyczny wegetarianizm głosi, że prawdziwy człowiek nie zabija żadnego życia posiadającego duszę, chyba że w obronie własnej. Ponieważ uczeń Szkoły Duchowej powinien wszelkiemu życiu okazywać najwyższy szacunek, także i on będzie wegetarianinem z pobudek etycznych. Jednakże z uwagi na swoje poglądy, jest on o wiele bardziej trzeźwy.

Wegetarianin z pobudek etycznych słusznie ubolewa nad cierpieniem zwierząt, a okrucieństwo ludzi wobec zwierząt wzbudza w nim odrazę. Ustawiczne okrucieństwa w rzeźniach i przy wiwisekcjach, tak jak i perwersyjna „przyjemność” płynąca z myślistwa, budzą jego najgłębszy sprzeciw. Jest dla niego czymś

niepojętym, że kobiety otulają się z lubością futrami i nie są w najmniejszym stopniu zaniepokojone faktem, że spowite są w skóry zwierząt, które zostały zamordowane wyłącznie dla zaspokojenia ich przyjemności.

Oprócz motywów etycznych, również ze względów okultystycznych nie zaleca się noszenia piór oraz futer. Ludzkie i zwierzęce włosy wytwarzają pole magnetyczne posiadające zdolności pozytywne i negatywne, emitujące oraz przyciągające. Gdy sierść została dobrze wyprawiona, zachowuje ona swoje właściwości również wtedy, gdy zwierzę jest już martwe. Jeżeli ktoś odziewa się w zwierzęcą skórę, wtedy w sposób nieunikniony poddany jest wpływowi takiego zwierzęcego pola promieniowania.

Człowiek humanitarny lub wegetarianin z pobudek etycznych powinien jednak dobrze rozumieć, że jego postawa życiowa, nawet jeśli jako faza na drodze ku absolutnie uświęconemu życiu jest bardzo pożądana, to jednak koniec końców stanowi jedynie inne rozłożenie akcentów i z tego powodu jego rozważania wymagają rozszerzenia i pogłębienia. Jesteśmy tak samo winni jako sprawcy śmierci, niszcząc królestwo roślin! Jest niezbitym faktem reagowanie roślin na bodźce bólowe, mimo że są one ożywione w mniejszym stopniu niż zwierzęta. Powinniśmy się nauczyć rozumieć, że w dialektyce jedno królestwo niszczone jest przez inne, jedno królestwo egzystuje kosztem innego. Rudolf Steiner powiedział kiedyś: „Gdy oddycham, umiera powietrze”. I miał rację. To wszystko musi nas doprowadzić do zrozumienia tego, że żyjemy w świecie dysharmonii, a naszym zadaniem jest inteligentne i konsekwentne szukanie drogi wyjścia z tej dysharmonii, aby wkroczyć w życie wyższe.

Na koniec istnieje jeszcze tzw. wegetarianizm użytkowy. Kierunek ten głosi, że wegetarianizm jest bardzo zdrowy. Nie jest to jednak prawdą. Jako metoda leczenia wegetarianizm posiada bardzo wiele pozytywnych aspektów, jednak podobnie jak w innych metodach leczniczych poprawa jest tylko przejściowa,

jeżeli człowiek trwa nadal przy swoich grzechach. Wegetarianizm jest w stanie spowodować co najwyżej pewne opóźnienie procesów chorobowych. Wegetarianizm użytkowy jest zorientowany jedynie na zdrowie według natury.

Pytamy: Co nam to pomoże? Musimy się wyrwać z tego ładu natury!

Nasze obecne pożywienie należy zestawić w następujący sposób: owoce, warzywa, tłuszcze roślinne, produkty zbożowe i zioła; mleko i produkty mleczne; jajka. Te produkty pochodzące bezpośrednio ze świata minerałów oraz królestwa roślin i zwierząt odżywiają nasz organizm, zapewniają mu dynamiczną, normalną prężność.

Po tym rzeczowym wyliczeniu nie zapominajmy jednak, że dla ucznia na ścieżce ważne są przede wszystkim duchowe motywy wegetarianizmu, które już omówiliśmy.

## XX

### KOSMICZNA DWÓJ–JEDNIA (I)

W ramach wprowadzenia do tematu, który chcemy omówić w tym rozdziale, gorąco radzimy Czytelnikowi gorąco zapoznać się z treścią 11 rozdziału I Listu do Koryntian, wersy 2 do 16. Chodzi tu bowiem o nadzwyczaj delikatną kwestię, a mianowicie o relację między mężczyzną a kobietą, relację, która zdegenerowana jest daleko bardziej niż jakakolwiek inna rzecz w życiu. Jest to przy tym temat o pierwszorzędym znaczeniu: jeśli bowiem pragnie się iść ścieżką duchowego oświecenia, to trzeba znać oraz poznawać prawa kosmicznej dwój–jedni oraz żyć zgodnie z nimi.

Fragment Listu do Koryntian, na który zwróciliśmy uwagę, był zawsze przyczyną wielu trudności oraz nieporozumień. Zgodnie z jego słowami ludzie bardzo ortodoksyjni domagają się nadal, aby kobieta nosiła długie włosy i siedziała w kościele z zakrytą głową. Liczba kobiet, które się temu świadomie sprzeciwiają, jest jednak coraz większa. Młode dziewczęta z kręgów ortodoksyjnych nie stosują się do tego wymagania. Ponieważ zrozumiano, że nie da się powstrzymać tego procesu, przezornie zachowuje się milczenie. Z drugiej strony zawsze podnosiły się głosy protestu wobec przedstawionych w wymienionych wersach przepisów, w czym celowały szczególnie damy.

Jest jednak rzeczą bardziej drażliwą, jeśli na podstawie egzoterycznej wykładni kobieta jest tu związana z Chrystusem dopiero w drugiej kolejności. Mężczyzna jest bowiem głową kobiety i stoi między kobietą a Chrystusem, tak jak Chrystus stoi między mężczyzną a Bogiem. Jest zatem rzeczą oczywistą,

że pojawia się pytanie, co należy o tym wszystkim myśleć. Trudności nie znikną nawet wtedy, gdy próbując rzecz wyjaśnić skonstatujemy fakt, że podobne nauki występują także w innych świętych księgach.

Na podstawie tego rodzaju nauk Mahomet w ogóle nie przyznał kobiecie żadnej roli w swoim systemie religijnym. Według Mahometa kobiety nie posiadają duszy i nie mogą jej również nigdy otrzymać. W każdym razie widać z tego jasno, że teologowie nie bardzo wiedzą, co z tym wszystkim począć. W to, że wieczna szczęśliwość kobiety miałaby zależeć od tego, czy pokazuje się w nakryciu głowy, czy bez, nie wierzy nikt. Prześmiewcy Biblii znowu znajdują w tej materii aż nadto argumentów. Określa się Pawła jako wroga kobiet, jako kogoś, kto doznał przykrości ze strony żadnej panowania teściowej itp.

Sprawy te jawią się jednak całkiem inaczej, jeżeli rozważymy je w świetle wiedzy gnostycznej. Życzenie Pawła: „Chciałbym bardzo, abyście zrozumieli te rzeczy”, mogło się spełnić jedynie w stosunku do bardzo nielicznych. Ponieważ posiadliśmy cząstkę tego zrozumienia, mówimy o tym, gdyż świadomi jesteśmy tego, jak bardzo jest to ważne i konieczne.

Jakkolwiek Różokrzyżowcy uznają i wyznają równość mężczyzny i kobiety pod względem duchowym, moralnym i materialnym, dostrzegają jednak istniejące między nimi duże różnice. Różnice fizyczne są aż nadto wyraźne. Istnieją trzy wielkie, znaczące różnice, znajdujące swój wyraz w trzech wielkich centrach naszego objawienia: centrum miednicy, centrum serca, centrum głowy.

Tajemniczy proces przemiany materii komórek mózgowych jest u kobiety całkowicie inny niż u mężczyzny. Inaczej działają gruczoły wewnętrznego wydzielania, inaczej wygląda funkcja rozrodcza. Występują różnice w działaniu krwi oraz jej grupach. Również temperatura krwi jest inna. Z tych wszystkich powodów jest rzeczą nieuniknioną, że pod względem świadomości, duszy

oraz ciała mężczyzna i kobieta objawiają się zupełnie inaczej, zarówno w obszarze subtelnej jak i grubej materii. Przyczyną wszystkich tych różnic jest fakt, że pratyipy – duchowe matryce, na podstawie których dochodzi do naszej potrójnej manifestacji – są u mężczyzny i kobiety różnego rodzaju. Wszystko, co jest obecne w duchu, musi się objawić w materii.

Nie jest prawdą, jak twierdzą niektóre teozoficzne i orientalne nauki, że w obszarze ducha nie ma żadnych różnic. Twierdzenia takie powstały po to, by jednym cięciem przerwać trudny i skomplikowany problem mężczyzna – kobieta. Są one poza tym dla kobiety w pewnym sensie „kojące” w jej często trudnej sytuacji. Jeżeli kobietę taką pouczy się, że „potem” wszyscy będziemy równi, to można w tym także zawrzeć sugestię, że tu i teraz musi ona wytrzymać tę trochę niesprawiedliwą nierówność. Metody tej używa się równie często w odniesieniu do nierówności społecznych i gospodarczych.

Jest faktem, że fundamentalne, organiczne różnice występujące w komórkach ciała mężczyzny i kobiety występują także w postaciach duszy i ducha oraz pratyipach. Różnice te zawarte są więc także w centralnych zasadach duchowych i w boskim planie. Nie mogłoby być zresztą inaczej, gdyż wszystko, co istnieje, objawia się z ducha.

Tym samym stwierdzamy, że istnieje boskie stworzenie: mężczyzna, boskie stworzenie: kobieta, oraz że oba te aspekty tworzą wspólnie ludzką falę życiową. Te dwie strony ludzkiej fali życiowej muszą w pełni zwieńczyć boski plan, również w odniesieniu do swojego własnego powołania.

Pamięć natury uczy, że praatom ludzkiej fali życiowej posiadał dwa jądra, dwie istności, które pod wieloma względami stanowiły wzajemne odbicie, lecz były organicznie różne, dlatego że również duchowa myśl, tworząca podstawę obu jąder, była różna. Jeżeli spoglądamy na człowieka jako na mieszkańca boskiego ładu,

w jego niebiańskiej postaci (niektórzy dostąpili tego przywileju), wówczas widzimy wyraźnie mężczyznę i kobietę. Podobnie ma się np. sprawa z falą życiową aniołów. Na tych faktach opierał się tok myślenia Pawła. Jest tu zawarta potężna porcja ezoterycznej wiedzy, która ma tak głęboki sens, że niektóre kręgi uważają te jej fragmenty za nieautentyczne.

Jeżeli jednak zaprzecza się ogromnym, fundamentalnym różnicom między mężczyzną a kobietą i nie chce się rozumieć związanego z tym wymagania, wówczas powstają poważne trudności. Jesteśmy bowiem powołani do tego, by na powrót stać się prawdziwymi ludźmi. A możemy to prawdziwie uczynić dopiero wtedy, gdy nauczymy się odpowiadać powołaniu, które dotyczy nas zarówno jako mężczyzny jak i kobiety, i to szczególnie wtedy, gdy zdołamy urzeczywistnić właściwą relację, właściwą współpracę między mężczyzną i kobietą.

Istnieje wielu ludzi, zwłaszcza w kręgach humanistycznych, nie zgadzających się z poglądami Pawła (a są to również poglądy Chrystusa); z tych samych względów są oni również przeciwko nam. Nie może to nas jednak powstrzymać przed mówieniem oraz nauczaniem tego, co Hierarchia objawiła w swojej Powszechnej Nauce. Nie chodzi tu bowiem o emancypację kobiet albo o ewentualną żądzę władzy mężczyzny, a tym mniej o pozorne przywództwo mężczyzny w świecie. Nic bardziej fałszywego, gdyż za każdym mężczyzną stoi kobieta. Chodzi o prawdziwe stanie się człowiekiem poprzez wypełnienie podwójnego powołania.

Gnostyk wie, że mężczyzna posiada pozytywnie spolaryzowane ciało materialne, negatywnie spolaryzowane ciało eteryczne, pozytywnie spolaryzowane ciało pożądań, negatywnie spolaryzowaną zdolność myślenia. „Pozytywny” oznacza tutaj: twórczy, dynamiczny, objawiający, emitujący. „Negatywny” oznacza: otrzymujący, rodzący.

Istota kobiety spolaryzowana jest w sposób przeciwny, tzn. negatywnie pod względem ciała materialnego, pozytywnie

pod względem ciała życiowego, negatywnie pod względem ciała pożądań, pozytywnie pod względem zdolności myślenia.

Ta przeciwstawna polaryzacja musi stać się bazą do harmonijnego, wolnego, spontanicznego współdziałania. Może się ona stać podstawą dla potężnego rozwoju, dla wzniesłego objawienia. Na tej podstawie można wyrobić sobie pojęcie o tym, jak wspa-  
niały i boski dar otrzymał człowiek w postaci kosmicznej  
dwój–jedni.

Jeżeli to współdziałanie opiera się jedynie na różnicach biologicznych i psychicznych, zachodzących w świadomości „ja”, wtedy mamy zawsze do czynienia ze wzajemnym wyzyskiem; przy czym żadna ze stron nie ustępuje w tym względzie drugiej. Rozpatrując taką zgodną z naturą współpracę, otrzymujemy następujący obraz:

- a) Kobieta usiłuje zawsze wpłynąć na męski umysł i opanować go przy pomocy swojej pozytywnej zdolności myślenia.
- b) Jeżeli jej się to uda, wtedy budzi dzięki temu pozytywne, męskie ciało pożądań.
- c) W wyniku dynamiki męskiego pożądania,
- d) budzi się napór krwi, a ciało życiowe pobudza do aktywności ciało materialne, po czym
- e) ciało materialne przechodzi do działania.

Na tej podstawie staje się zrozumiałe, co ma na myśli Biblia, mówiąc, że „grzech pochodzi od kobiety”. Oznacza to praktycznie, że obie płci padają ofiarą siebie na wzajem.

Jeśli człowiek chce zostać wyratowany z koła dialektyki, do jego istoty musi wkroczyć Chrystus. Musi zatem w człowieku stać się aktywny Duch Święty. Hierarchia, żywe ciało Chrystusa musi spowodować to, by jego siła mogła działać w potrójny sposób.

Ratunek nie może być wynikiem współpracy między mężczyzną i kobietą, gdyż współdziałanie to, jak powiedzieliśmy, zostało zakłócone. Musi zatem wkroczyć obca siła, aby odbudować

pierwotny proces. W tym procesie ratunkowym Duch Święty wpływa przede wszystkim na negatywną zdolność myślenia mężczyzny, w którego substancji mózgowej znajduje się nieuszkodzony punkt poruszenia: szyszynka (pinealis), umożliwiająca kontakt z ową siłą.

Tego rodzaju ocienienie może jednak dojść do skutku tylko i wyłącznie po zajściu fundamentalnej zmiany. Skoro tylko negatywne myślenie mężczyzny rozwinię się w Duchu Świętym, budząc przez to ku nowemu życiu jego istotę uczuć i woli, jego ciało pożądań, wtedy stan ten wywiera duży wpływ na negatywne, żeńskie ciało pożądań, na żeńską istotę uczuć oraz woli. Powstaje wtedy taka sytuacja, że poprzez mężczyznę, pod wpływem Ducha Świętego, oba ciała pożądań zostają przez Hierarchię pobudzone do aktywności. W procesie tym zachodzi zatem świadome negowanie pozytywnej, żeńskiej zdolności myślenia.

Po tym, co zostało do tej pory powiedziane, nie powinniśmy jednak sądzić, że kobieta nie jest w stanie przyjąć niezależnie, pierwotnie, Ducha Świętego. Przypuszczenie takie nie jest słuszne, gdyż tak jak Duch Boży spotyka się z mężczyzną w przybytku głowy, tak z kobietą (po dokonaniu się fundamentalnej zmiany) spotyka się pierwotnie w przybytku serca.

Do spotkania dochodzi więc u mężczyzny pierwotnie za pośrednictwem rozumu – jest to spotkanie w ogniu Ducha; u kobiety zaś pierwotnie uczuciowo – jest to spotkanie w świetle duszy. Otrzymany od Boga element ognia mężczyzna musi przekazać kobiecej duszy, jej przybytkowi światła. Połączone w ten sposób rozum i uczucie poprowadzą człowieka do uwalniającego działania.

Jeżeli oba ciała pożądań, istota woli oraz uczuć zostaną w ten sposób, z Ducha Świętego, pobudzone do aktywności, wtedy droga ku właściwemu postępowaniu – we współdziałaniu – stoi otworem; objawia się wtedy uwalniający czyn.

Dzięki temu procesowi, poprzez oczyszczone ciało pożądań oraz negatywny biegun zdolności myślenia, w istocie kobiety zostaje odbudowana kobieca zdolność myślenia według swego uwalniającego, pozytywnego aspektu, i wtedy Ewa, matka żywych, będzie mogła znowu podjąć swoje wielkie, przeznaczone jej od prapoczątku zadanie.

Gdy człowiek zostanie w ten sposób na nowo rozpalony w Bogu, wtedy wyzwalająca współpraca stanie się możliwa. Nie wcześniej i nie później. Ową uwalniającą współpracę określamy jako „fakt stania się kosmiczną dwój–jednią” i na tym zasadniczo musi opierać się małżeństwo. Jeżeli Hierarchia Chrystusowa nie zacznie żyć w istocie człowieka w sposób świadomy, w wyniku jego fundamentalnej przemiany, wtedy małżeństwo jest jedynie biologicznym, dialektycznym zjawiskiem, które być może jest pozytywne, chroniąc człowieka przed jeszcze głębszym upadkiem. Jednakże do takiego człowieka i do tego rodzaju małżeństwa odnoszą się następujące słowa: „Wobec tego ten, kto się żeni, robi dobrze, ten jednak, który się nie żeni, czyni jeszcze lepiej”. „Lepszą jest jednak rzeczą ożenić się, niż dać się trawić namiętności” (I List do Koryntian, rozdział 7).

Z punktu widzenia wiedzy ezoterycznej można dowieść, że w naszym obecnym stanie jedynie uwalniającą drogę można zrealizować w procesie, dającym się określić w sposób następujący: Bóg – Chrystus – Mężczyzna – Kobieta. Na tej podstawie opiera się święty sakrament małżeństwa: sakrament ten może oznaczać wielką łaskę, lecz także wielkie niebezpieczeństwo. Biologiczno–dialektyczne małżeństwo nie potrzebuje żadnego sakramentu.

Co to ma jednak wspólnego z fryzurami kobiet? Najpierw posłużmy się wyjaśnieniem symbolicznym: modlitwa jest otwarciem się na istotę Boga; prorokowanie polega na świadczeniu o tym, co może zostać filozoficznie objęte przy pomocy oczyszczonej zdolności poznawczej, po tym, jak Boskie Misterium objawiło

się owej zdolności. Jeżeli zatem mężczyzna swoją zdolność myślenia zamyka na istotę Boga i dotknięcie Chrystusa, to wtedy stoi w życiu „z przykrytą głową”. Jeżeli kobieta swoje serce, swoją istotę woli oraz uczucia zamyka na dotknięcie Chrystusa i usiłuje asymilować pierwotnie przy pomocy zdolności myślenia, to stoi w życiu „z odkrytą głową”.

Dla lepszego zrozumienia powtarzamy, że u mężczyzny boskie poruszenie odbywa się pierwotnie za pośrednictwem zdolności myślenia, natomiast u kobiety pierwotnie poprzez przybytek serca. Dlatego mężczyzna jest myślicielem, tym, który poznaje, a kobieta tą, która uduchawia. Mężczyzna jako Manas – myśliciel – jest wspaniałością Boga. Kobieta jest wspaniałością mężczyzny.

„Wspaniałość” wskazuje tu na duszę, na światło. W rzeczywistości brzmi to zatem tak: kobieta jest światłem mężczyzny. We wspólnocie z Panem kobieta jest niczym bez mężczyzny, a mężczyzna jest niczym bez kobiety.

Aby ta harmonia, ten prawidłowy stosunek równowagi nie został zakłócony, kobieta musi posiadać przykrycie głowy, przez co zostaje przytłumiona skłonność do pierwotnej działalności ducha przy pomocy myślenia. Lub też, jak mówił Paweł: „w ten sposób zostają przepędzone (sprowadzające na bezdroża) anioły”. Moc chroniąca głowę nie ma więc nic wspólnego z uczesaniem. Chodzi tu o coś innego: o świadomą ochronę, pochodzącą z wnętrza i udzielaną głowie poprzez działanie wewnętrznego światła duszy.

## XXI

### KOSMICZNA DWÓJ–JEDNIA (II)

W nawiązaniu do tego, co zostało powiedziane w poprzednim rozdziale, celowe będzie jeszcze raz krótkie zwrócenie uwagi na bardzo duże znaczenie włosów, szczególnie włosów głowy, zarówno u mężczyzny jak i kobiety. Włosy mężczyzny i kobiety różnią się zasadniczo.

Każdy włos jest osobnym organizmem i nie odpowiada prawdziemu „naukowe” stwierdzenie, że składa się on z obumarłych komórek skóry. Każdy włos stanowi żywą cząstkę naszego ciała, może jednak zostać zabity wskutek np. chemicznej obróbki. Każda cebulka włosowa, znajdująca się w skórze głowy, posiada połączenie z krwią i nerwami, poprzez które jest odżywiana. Włosy służą do odprowadzenia na zewnątrz napięć pojawiających się w nerwach i we krwi, oraz do przyjmowania sił do organizmu. Stanowią integralną część ciała eterycznego. Jeżeli chodzi o odprowadzanie napięć, należy wiedzieć, że włosy stanowią mogą pole promieniowania, szczególnie u kobiety.

Włosy kobiece stanowią pole promieniowania, podczas gdy włosy męskie tworzą pole odbioru. Dlatego włosy męskie spełniają inne warunki niż włosy żeńskie oraz zbudowane są z innych składników. Zadaniem włosów męskich jest więc asymilacja, a włosów żeńskich – emisja. Z tego też powodu włosy powinny być poddawane starannej pielęgnacji i wszystko, co się w tej dziedzinie czyni, winno być bardzo naturalne. Współczesna niewiedza nadaje jednak temu dążeniu fałszywy kierunek, przez co z jednej strony powstają sprzeczne z naturą zwyczaje, a z drugiej – niedbalstwo i brzydota.

Paweł zaświadcza, że kobiecie włosy dane są jako zasłona, to

znaczy jako pole promieniowania. W wyniku ich zdolności do emisji rezultat aurycznych procesów asymilacji może zostać wypromieniowany do materialnego pola życiowego. Gnostyczna wiedza daje na ten temat wyraźne wskazania i gdy Paweł zwraca uwagę na niezgodne z naturą przyzwyczajenia, to świadczy to o jego wielkiej wiedzy.

Co do współdziałania i wzajemnego stosunku obu płci, słuszne będzie ponowne przypomnienie słów Pawła z rozdziału 5. Listu do Efezjan. Paweł zaświadcza tam, że jeżeli jesteśmy poddanymi Chrystusa, znamy Go i przyznajemy się do Niego, to musimy uznać, że mężczyzna jest głową kobiety, tak jak Chrystus jest głową swojej gminy, że kobieta musi okazywać mężczyźnie szacunek i być mu poddana, tak jak gmina poddana jest Chrystusowi.

Te słowa z Listu do Efezjan często były wyszydzane, a nasze nowoczesne czasy odrzuciły poglądy Pawła. Klasyczna, ortodoksyjna formuła zawierania małżeństwa jest przez etycznych duchownych pomijana. Są oni tak „oświeceni”. Każdy zauważy z pewnością, że poruszone kwestie wywołują wiele kontrowersji. Także czytający te słowa może odczuć narastający opór, wynikający jednak z faktu, że sprawy te chce się widzieć i rozumieć w kategoriach dialektycznych.

Poglądy Pawła stanowią jednak niebezpieczeństwo, gdy chce się je zastosować do obrazu tego świata i ortodoksja w tym względzie stanowi wielką niewiedzę. Z zacytowanymi tu wypowiedziami Pawła wiąże się ogromne misterium, tajemnica zbawienia.

Dlatego też, jeżeli prymitywny mężczyzna przeczyta 5. rozdział Listu do Efezjan i powie „Patrz, jestem więc panem!”, to okaże się najwyklejszym głupcem. Tak samo jeżeli jakaś kobieta na podstawie wypowiedzi Pawła staje się niewolnicą, to jest ona człowiekiem tego samego formatu. Niezrozumienie tego stało się przyczyną wielu kobiecych dramatów. Na tej podstawie da się

również wyjaśnić powstanie takich zjawisk jak feminizm, oraz spryt, z jakim często kobiety potrafią się utrzymać. Jeżeli związanych z tym tematem słów Pawła nie zobaczymy i nie przeżyjemy w świetle Nauki Powszechnej, wówczas staną się one dla nas bez znaczenia, a nawet mogą stanowić pewne niebezpieczeństwo. Zastanówmy się więc teraz nad ową tajemnicą zbawienia.

W królestwie światła, w boskiej naturze, w Królestwie Niebiańskim, owym królestwie, gdzie żyje niebiański człowiek, manifestuje się absolutna, kosmiczna dwój–jednia, zarówno w sensie ogólnym jak i bardzo osobistym. Tam, w owym Królestwie, ożywiony zostanie nie hermafrodyta, lecz objawi się skończona doskonałość obydwu fal życiowych ludzkości.

Małżeństwo w dialektyce jest zjawiskiem biologicznym, a z powodu nieprzyjaźni, która wynika z samoutwierdzenia, harmonijna współpraca staje się niemożliwa. Małżeństwo w dialektyce uświęcone jest dopiero wtedy, gdy tworzy furtę do wieczności, gdy służy procesom Statyki. Dopiero wtedy wspólne działanie, pośród daremności tego świata, może zyskać na znaczeniu.

Paweł zaświadcza: „Tajemnica ta jest wielka, lecz mówię to za Chrystusa i Eklezję”. Człowiek nie mogąc zgłębić tej tajemnicy staje bezradny wobec nierozwiązywalnego problemu.

W poprzednim rozdziale objaśniliśmy kosmiczną strukturę mężczyzny i kobiety, a mianowicie przeciwnie zorientowaną biegunowość. Polega ona na boskiej misji, która została powierzona obu falom życiowym, mającym poprzez współdziałanie stać się jedną istotą, jedną wspólnotą istot.

Gdy ludzkość odrzuciła w przeszłości boski porządek i w swoim upadku znalazła się tutaj, wszelka pamięć o pierwotnej wspólnotie istot została z ludzkiej istoty wyparta. Praludzkość w dialektycznym polu życiowym nie była bezpłciowa, lecz pozbawiona pamięci i dziecinna.

Ponieważ w żadnym polu życiowym nie jest możliwe jakiegokolwiek tworzenie ani rodzenie bez współdziałania dwóch biegunów ludzkości, dlatego też w dialektycznym polu życiowym ludzkość ponownie otrzymała świadomość swojej podwójności. Stąd też wypowiedź w pierwszej księdze Mojżesza: „Nie jest dobrze, aby człowiek pozostawał sam”.

Wtedy Bóg sprawił, że głęboki sen spłynął na Adama, to znaczy A.D.M. czyli ludzkość. Przez Ducha Świętego doszło do podwójnego ocienienia, jednego wobec mężczyzny, a drugiego wobec kobiety: ocienienia, określanego jako „sen”, jako zachwycenie. W tym „śnie” i poprzez to oddziaływanie na świadomość poruszone zostały oba przybytki światła (centra serc): u kobiety bezpośrednio, a u mężczyzny poprzez podatne myślenie. Gdy się przebudzili, świadomi byli swojej wzajemnej obecności i rozwinęła się między nimi prawdziwa więź miłosna. Kobieta została zrodzona z żebra mężczyzny, mężczyzna z żebra kobiety.

„A cóż to znowu za nonsens?”, padnie z pewnością pytanie. Jeżeli mężczyzna bądź kobieta pozna tego „innego” w doskonale czystym i niewinnym związku miłości, poznanie owo dokona się poprzez rdzeniowy ogień ducha. Ten rdzeniowy ogień ducha wytwarza światło nad jednym z żeber, w przybytku serca. Sternum, grasica oraz pewne organy w sercu odgrywają przy tym dużą rolę. Skoro tylko światło to zapłonie w sercu, jeden rozpoznaje drugiego: budzą się ze snu zapomnienia i zaczyna się proces świadomego współdziałania.

Z naciskiem zaznaczamy, że to „rozpoznanie” odnosi się do pierwotnej, bezosobowej kosmicznej relacji, i że na tym opiera się dążenie oraz pragnienie świadomego współdziałania według swojej najgłębszej istoty.

Tak było w przeszłości, u świtu naszego istnienia w dialektycznym polu życiowym, i tak jest jeszcze teraz. „Rozpoznanie” w przytoczonym wyżej sensie możliwe jest jednak tylko dla dojrzałych do tego dusz; ziemską osobowość nie jest do tego

zdolna. W wyniku wielkiej, postępującej ze stulecia na stulecie degeneracji, pierwotna kosmiczna zdolność rozpoznawania została zupełnie zatracona. Stała się labiryntem, zbanalizowana i splamiona, zgodnie z naszym dzisiejszym stanem bytu.

Jednakże pierwotna nauka stawia ponownie uczniów przed wymaganiem oraz planem Boga wobec świata i ludzkości – z Chrystusem i Eklezją, z czystym objawieniem i pierwotnym prawem. Tak oto bracia i siostry Szkoły Duchowej rozpoznają się na pierwotnej podstawie, według pierwotnej metody.

W ten sam sposób dochodzi do rozpoznania, gdy dwie dusze, współdziałając, muszą iść ścieżką światła. „Skoro tylko człowiek ujrzy to światło, opuści ojca i matkę i połączy się z innym, i będą we dwoje tworzyć jedną (kosmiczną) istotę.” Wtedy dopiero, gdy zrozumiemy ten proces oraz kosmiczną strukturę mężczyzny i kobiety, słowa Pawła staną się dla nas jasne.

Zwrócimy teraz uwagę na Ewangelię Mateusza 19:1–12. Co mówi Chrystus – a więc nie Paweł i nie Stary Testament – na ten temat?

Przyszli faryzeusze, by go wypróbować i zwabić w pułapkę. Przedstawili mu złamaną rzeczywistość, z wszelkiego rodzaju dialektycznymi łamigłówkami, wszelkimi dialektycznymi zaprzeczeniami. Pragnęli ująć temu wielkiemu zadaniu, szukali kompromisu.

„Czyż nie mogę tego uniknąć?” – pyta więc ta złamana rzeczywistość. Odpowiedź brzmi: „Czyż nie czytaliście...?” „Lecz dlaczego Mojżesz ustanowił dialektyczne normy małżeństwa?” (podobnie jak Paweł w 1. Liście do Koryntian 7). A oto odpowiedź: „Z powodu zatwardziałości waszych serc, z powodu dialektycznej zgrai, która jest tutaj. Lecz na początku tak nie było”.

Uczniowie, którzy potrafią to właściwie zrozumieć, powiedzą zapewne tak jak apostołowie Pana: „Jeżeli rzeczy tak się mają, to lepiej będzie zanegować dialektyczne małżeństwo”.

Ten punkt widzenia nie sięga jednak istoty rzeczy i jest

w najwyższym stopniu niebezpieczny. Rzeczywiście w niektórych sytuacjach lepiej jest nie wiązać się małżeńskim węzłem w dialektycznym sensie. W ogólności jednak nie można i nie powinno się negować podstaw istnienia. Nie zdołamy umknąć kosmicznej strukturze rzeczy i musimy w sile Chrystusa uczynić z tego coś pięknego i wspaniałego. Uczeń kroczący ścieżką jest w stanie tego dokonać.

W Szkole Duchowej istnieją trzy grupy ludzi:

1. obrzezani od urodzenia,
2. obrzezani przez ludzi,
3. obrzezani w wyniku osobistej decyzji.

Słowa te używane były często w znaczeniu „utruty męskości”, „negacji małżeństwa”. Obrzezanie w rozumieniu Pisma Świętego jest jednak procesem poprzedzającym chrzest. Obrzezanie i chrzest oznaczają: połączenie z siłą Chrystusa, z hierarchią.

Istnieją jednak ludzie, którzy ten magiczny związek zrealizowali już we wcześniejszym bycie. Poza tym istnieją ludzie, realizujący ten magiczny związek teraz, z pomocą *benedictio*. Istnieją wreszcie ludzie, którzy poprzez własne zmaganie otrzymują udział w tym posiadaniu. Wszyscy ci ludzie – wzrastając w fundamentalnej przemianie według niebiańskiego człowieka – nie potrzebują się obawiać niebezpieczeństw dialektycznego małżeństwa. Mogą oni realizować prawidłową współpracę. Jeżeli na ich drodze pisane im jest przemijające małżeństwo, to również i ono może dla nich stać bramą ku uwolnieniu.

Kto potrafi to pojąć, ten niech pojmie!

## XXII

### NASZ STOSUNEK DO PAŃSTWA I POLITYKI

Problemem, który wciąż budzi wiele pytań, pobudza do pisania i wywołuje ciągle konflikty, jest stosunek Różokrzyża do państwa, polityki i związanych z tym problemów, np. do militarizmu.

Z chwilą przedstawienia przez Różokrzyż swojego punktu widzenia wobec tych wszystkich spraw, współpracownik może doznać uczucia pewnego osamotnienia, kiedy okaże się, że Różokrzyż zajmuje stanowisko bardzo ekskluzywne. Żadne środowisko mieszczańskie nie zgadza się z nami; ani kręgi kościelne, ani polityczne, ani przede wszystkim humanistyczne nie podzielają naszych poglądów. Szczególnie kręgi humanistyczne, zwące siebie antymilitarnymi, krytykowały nas w ciągu wielu lat bardzo zajadle.

Zdarzają się w naszej pracy sytuacje, w których głębokie różnice poglądów bardzo drażnią lub dotkliwie ranią. Jednak różnica poglądów co do spraw państwowych oraz politycznych w ogóle nam nie przeszkadza, a nawet wprost przeciwnie – działa wyjaśniająco. Jeżeli na tym obszarze jawią się jakieś sporne kwestie, to są one rozstrzygające przy decyzji, czy chcemy być w pełnym tego słowa znaczeniu uczniami Różokrzyża, czy też nie; czy chcemy iść ścieżką, czy też nie.

Nie jest powodem do chwały, jeżeli w jakimś polu pracy, w wyniku przeciwstawnych punktów widzenia, dojdzie do spiętrzenia napięć. Zbliżając się do pola pracy Różokrzyża powinno się mieć na uwadze maksymę "zanim zaczniesz, zastanów się"; jasność decyzji jest bardzo ważna. I jeżeli uważacie, że w tym czy innym względzie nie możecie się z nami zgodzić, to nie musicie iść razem z nami.

Różokrzyż jest Szkołą szerzącą Naukę Powszechną. Nauka ta nie może być przedmiotem dyskusji. Nie przedstawiamy naszego zdania, lecz filozofię Złotego Różokrzyża. Można tę filozofię uznać za oświecającą lub prymitywną, niebezpieczną bądź uwalniającą – jest to bez znaczenia. Naszą rzeczą jest darcie do ludzi, którzy należą do naszego pola pracy. I oni przychodzą.

Jak już zaznaczyliśmy, znajdujemy się pośród światowej rewolucji, a nadchodzące lata odznaczać się będą olbrzymimi zmianami. Wszystko, co się stanie, będzie bardzo interesujące i będzie naturalnie przykuwało uwagę. Do wszystkich kierowane będzie wezwanie, a ręce aż będą świerzbic, aby przystąpić do działania na poziomie horyzontalnym. Możliwe będzie przekonanie, że również i my powinniśmy wziąć udział w tych procesach.

Różokrzyż napomina jednak swoich uczniów: „Nie bądźcie żadną ze stron w tym gwałtownym wirze dialektycznych aktywności”. Nie rzucajcie się w ten płomień zniszczenia, lecz zachowajcie swoje talenty, siły oraz witalność dla pracy, której wymagać od was będzie Szkoła Duchowa. A praca, której się będzie wymagało, jest bardzo konkretna, bardzo witalna oraz bardzo widoczna!

Należy dobrze zrozumieć, że nie chodzi tu o wycofanie się z dialektycznego życia, lecz że punkt widzenia Różokrzyża w tych sprawach jest konsekwencją ścieżki – ścieżki, która prowadzi do bycia *w* świecie, lecz nie z tego świata – i o to uczeń musi się troszczyć przede wszystkim. Wtedy będzie mógł występować w świecie zgodnie z wymaganiami Hierarchii. Wtedy będzie mistrzem, posiadaczem kamienia.

W *Dyplomie Bacstroma*, starym świadectwie dopuszczenia do Braterstwa Różokrzyża A.D. 1794, mówi się:

„Przyrzekam uroczyście, że – mając zostać mistrzem i posiadaczem kamienia – z jednej strony nie będę popierał, pomagał

lub wspierał złotem lub srebrem żadnego rządu, księcia bądź suwerena, obojętnie w jakiej formie, wyjąwszy płacenie podatków; z drugiej zaś strony nie będę też podburzał żadnej grupy lub jakiegś szczególnej części ludu przeciwko rządowi.

Sprawy oraz zarządzenia publiczne pozostawię rządowi Boga, który tak pokieruje wydarzeniami, jak to zostało przepowiedziane w Objawieniu Jana, co też prędko nastąpi. Nie będę się zajmował sprawami rządu”.

Już przy pobieżnej lekturze tych zasad widać, że humanistycznie bądź kościelnie zorientowany człowiek absolutnie by się z nimi nie zgodził; są one dla niego zbyt neutralne.

Posiadacz kamienia nie jest jednak konserwatystą, ani reakcjonistą, nie skłania się ani na prawo, ani na lewo. Przy pomocy swoich darów ducha – określonych w dyplomie jako złoto, oraz przy pomocy duszy – określonej jako srebro, służy wyłącznie rządowi Boga, tzn. służy jako ten, który wie, dziełu Hierarchii Chrystusowej w dialektyce. W ten sposób, będąc w służbie boskiego rządu, nie służy żadnemu dążeniu zrodzonemu z dialektycznego toku myślenia. Trzyma się zatem z dala od wszelkich politycznych, społecznych i gospodarczych wydarzeń w świecie oraz wszelkich rządów będących tych wydarzeń ucieleśnieniem, odbiciem i symbolem.

Posiadacz kamienia, patrząc z góry, widzi w dialektycznym polu życiowym piekielne zamieszanie oraz walkę, poszukiwanie dróg wyjścia – które istnieją! Poszukiwanie światła – które istnieje! Poszukiwanie rozwiązania – które istnieje! Stwierdza istnienie wielkiego obłądu. Widzi wykojoną maszynę świata.

W tej sytuacji jednak nie zaczyna, wraz z oszalałym tłumem, wznosić okrzyków, nie przypina sobie żadnej dialektycznej etykiety, lecz zaczyna w tym piekle pracować w taki sposób, w jaki poleci mu rząd Boga, Hierarchia Chrystusowa, czyli gnostycy – naukowo, z całkowitą odpowiedzialnością.

Może się to zdarzyć wszędzie. Znani nam są bracia, wspiera-

jący w danej chwili jakąś bardzo humanistyczną ideę, która może mieć całkiem szczególne następstwa. Znamy braci biorących w pewnym określonym momencie czynny udział w działalności bardzo konserwatywnego, liberalno–kapitalistycznego stronnictwa. Znamy ich także w Związku Radzieckim. Widzimy ich zarówno w anarchistycznych, jak i dogmatyczno–ortodoksyjnych obozach. Wszyscy oni pracują bez jakiegokolwiek wiązania się, w całkowitej wolności, aby w przypisanym im czasie znowu zniknąć.

W ten sposób prowadzona jest zażarta walka o uwolnienie ludzkości, walka, którą można nazwać anty–dialektyczną. Rozumie się przez to, że żaden z braci nie pozwoli się związać ani zatrzymać przez dialektyczne hasła i dialektyczne idee.

W działalności Hierarchii, Powszechnego Braterstwa w świecie, Chrystus jest i będzie jednym z nas, podczas gdy jednocześnie nie jest on pod żadnym względem z tego świata, Królestwo jego nie jest bowiem z dialektyki. Mistrz kamienia znajduje się w jego służbie i podąża za nim jego ścieżką. Pracuje w dialektyce, gdyż Królestwo Niebieskie musi być zaludnione ludźmi z tego świata – albowiem to właśnie człowiek poprzez swój upadek opuścił Królestwo i musi do niego wrócić.

Ponieważ jednak mistrz kamienia pracuje ze swoimi pomocnikami oraz swoim polem sił w materii, to każdy z nią związany chce ich dla swoich celów wykorzystać. Używa się często takiego argumentu: „Twierdzicie, że służycie miłości, dobru, prawdzie, sprawiedliwości, wolności, równości i braterstwu, i że potępiacie użycie gwałtu. A więc pracujcie razem z nami!”

Pracownicy Szkoły Duchowej nie czynią tego jednak. Stosują swoją własną strategię: są oni wprawdzie w tym świecie, ale nie z tego świata.

To co zostało powyżej powiedziane, pozwala zrozumieć, że każda grupa dążąca do jakiegoś dialektycznego celu używa imienia

Chrystusa w swoim własnym interesie. Każdy znajdzie odpowiadający mu slogan, poczynając od lewaków, a kończąc na skrajnej prawicy. Wyjaśnia to jednocześnie, dlaczego sądzi się, że idei Różokrzyża można użyć wszędzie, uważając, że filozofia nasza da się dopasować do wszystkich kierunków. Analizując nasze doświadczenia okaże się, że stale usiłowano nas przeciągnąć na najróżniejsze strony. „To było wprawdzie dobre, lecz musiałyby zostać wyraźniej podkreślone”, „To było niewłaściwe i musi zostać troszeczkę zmodyfikowane”, „Z tym należałoby się zgodzić, lecz z tamtym absolutnie nie!”. Spotykamy się z wszelkimi możliwymi zarzutami i reakcjami: raz mruga się do nas zachęcająco, a innym razem – napomina.

Możemy jednak powiedzieć, że takie postępowanie nie wpłynęło na Różokrzyż w żadnym względzie. Służymy rządowi Boga i współdziałamy w celu całkowitej duchowej rewolucji. Jesteśmy anty-dialektyczni i tak radykalni, jak tylko można sobie wyobrazić. Wszelki radykalizm dialektyki jest niczym wobec radykalizmu prawdziwego, żywego chrześcijaństwa. Hierarchia Chrystusowa jako żywy, potężny organizm, jest nie z tego świata, lecz jednak w tym świecie, by go rzeczywiście przewyciężyć. Z biegiem czasu niektóre grupy zrozumiały to bardzo dobrze, dlatego też ślad Chrystusowego dzieła w tym świecie naznaczony jest piętnem krwi.

Powtarzamy jeszcze raz z naciskiem, że wszelkiego rodzaju „za” i „przeciw” są nam całkowicie obojętne. Kto nas rzeczywiście zrozumie, ten przyjdzie do nas i będzie z nami współpracował. Kto nie osiągnie takiego zrozumienia, nie może przyjść i nie może być współpracownikiem. Praca będzie się wtedy toczyć bez niego, lecz pod każdym względem także dla niego.

Hierarchia Chrystusowa ma w tym świecie do spełnienia różne zadania. Tworzy Szkołę Duchową, by przydatnych i przebudzonych prowadzić ścieżką do przodu, by sprowadzać na ścieżkę

ludzi odczuwających praprzypomnienie. Jest to misja zmartwychwstania.

Jednocześnie jednak konieczna jest także działalność burząca oraz podtrzymująca. Pierwotny ład dialektyczny utrzymywany jest przy życiu dzięki działaniu prawa przeciwieństw. Dynamiczna natura człowieka nie daje się jednak kierować prawom przeciwieństw i wywołuje to sytuację niezwykle dramatyczną. Dlatego też jedynym wyjściem dla człowieka jest postępowanie ścieżką zmartwychwstania, tzn. „powstanie i powrót do Ojca”. Jeżeli nie uczyni on tego, to znajdzie się niechybnie na ścieżce prowadzącej wstecz; rozwinie się wtedy demonizm, satanizm oraz obłęd z jego najfatalniejszymi skutkami. Zamiast wybawienia z dialektyki poprzez wzniesienie się, następuje upadek z dialektyki na jeszcze niższy plan życiowy, ku jeszcze głębszemu nadirowi. Nadir jest zawsze – co logiczne – czymś relatywnym: tzn. jeżeli ludzkość w tym polu życiowym została pozostawiona swojemu losowi, wtedy bezwzględny skutkiem tego byłby jeszcze głębszy nadir. Pomyślmy tylko o antropoidalnych małpach, które niegdyś były ludźmi. Można też wskazać istności, które nie mogąc już się wyrazić w żaden sposób pozostają w najstraszliwszym stanie, z którego – naszym zdaniem – nie ma już ratunku.

Aby zapobiec tak straszliwemu końcowi całej znajdującej się w tym polu życiowym ludzkości, stosuje się system upuszczania krwi, tzn. upuszczania krwi według tej natury. Czyni się użytek z istniejących stosunków, by – jeśli zagraża jeszcze głębszy nadir – zmniejszyć napięcie poprzez upust krwi według tej natury.

Odbywa się to najpierw poprzez śmierć jako tzw. normalne zjawisko; nie jest to jednak wystarczające. Śmierci przychodzą z pomocą katastrofy i wypadki, lecz i to nie wystarcza na długo. Wtedy następują wojny, czyniąc upust krwi intensywniejszym, rozleglejszym oraz ogólniejszym, wszystko to jednak bez trwałszego skutku.

Jeżeli na tej prowadzącej w dół równi pochyłej wyczerpane zostaną wszystkie środki, wtedy cała ludzkość zostanie zlikwidowana w najbardziej radykalny sposób. W takiej sytuacji jedynie kosmiczna rewolucja, z jej wszystkimi konsekwencjami i na wszystkich obszarach istnienia, stanowić jeszcze może jakieś wyjście. Bieg światowych wypadków dowodzi istnienia takiej metody. Logos pozwala wtedy na znikanie całych kontynentów.

Czas wojen według starej recepty już minął. Obecnie stoimy u progu wielkiego kosmicznego oczyszczenia – wielkiego burzącego oraz podtrzymującego dzieła Hierarchii Chrystusowej. Jeszcze raz potwierdza się zasada, że „Bóg nie opuszcza dzieła swoich rąk”. Dlatego też został on nazwany Bogiem „gniewnym”: „On, który za wykroczenie przodków doświadcza tak liczne, następne pokolenia”. Jest to wieczne prawo miłości.

Tak więc widzimy, że poprzez Szkołę Duchową rozwijają się dwa procesy: proces zmartwychwstania ku wyzwoleniu oraz proces podtrzymywania, również służący wyzwoleniu. Dowodzą one realności wypowiedzi Chrystusa: „Przyszedłem dla zmartwychwstania i dla upadku”. Dlatego Chrystus był i jest zawsze zwycięzcą! Oznacza to, że ktoś, kto nie jest zdolny do zmartwychwstania, nie będzie pozostawiony samemu sobie, lecz dla zachowania go zostanie złamany według tej natury, być może z wieloma milionami innych.

Jeżeli ktoś mówi: „Czy możesz sobie wyobrazić Chrystusa z karabinem?”, odpowiadamy: „Nie!”. Lecz możemy go sobie z pewnością wyobrazić jako ucieleśnienie Powszechnego Prawa, które ustanowił z naszą istotą poprzez braterstwo krwi. A prawo to, prawo Królestwa działa niszcząco według tej natury, tzn. regenerująco, ku zmartwychwstaniu, albo degenerująco, ku upadkowi.

Dzień i noc pracuje Powszechne Braterstwo, by dla wszystkich ożywić regenerujące działanie Powszechnego Prawa. Jeżeli jednak tak się nie stanie – a może się tak zdarzyć – to wtedy

resztę ludzkości obejmie drugie, degenerujące działanie, a my powiemy : „Bogu niech będą dzięki!”, gdyż wtedy unika się okropnego, straszliwego końca całej ludzkości. Istnieje wielka rzesza współpracowników, którzy – jeżeli zajdzie tego potrzeba – będą współdziałali także w tym drugim procesie. Nastąpi to wtedy, gdy upust krwi według tej natury stworzy nowe możliwości przetrwania.

Reasumując można powiedzieć: Uczeń idący ścieżką oddaje się w służbę rządowi Boga, Powszechnemu Braterstwu Chrystusa. Zajmuje swoje miejsce w biegu wydarzeń dziejowych, zgodnie z zadaniem powierzonym mu przez te rządy.

Mógłby ktoś teraz powiedzieć: ”Czynię to czy tamto z ramienia rządu Boga. Pomóżcie mi uczynić to czy owo. Jestem wysłannikiem, wykonajcie tylko to lub tamto”.

Jeżeli jednak ktoś jest rzeczywistym uczniem Szkoły Duchowej i ma do spełnienia jakąś misję, to nie powie niczego podobnego, lecz będzie milczał; może i będzie żądać współpracy i otrzyma ją, ale jedynie od tych, którzy poprzez rozwój świadomości osiągnęli zdolność pojmowania. Jeżeli zaistnieje zrozumienie, to nie będzie już żadnej różnicy poglądów. Wszystko pozostałe, wszelka presja i odgórny przymus są jedynie formą wyzysku.

Dlatego też Szkoła Różokrzyża jest Szkołą zdobywania zrozumienia. Jedynie dzięki pojmowaniu powstaje właściwe, całościowe działanie. Wiara w autorytety nie zda się na nic.

## XXIII

### NASZ STOSUNEK DO EZOTERYCZNEGO POLA ŻYCIOWEGO

Różokrzyż działa wprawdzie dla ludzkości, ale nie z ludzkością. Kto się nad tym dobrze zastanowi, ten to zrozumie.

Ci, którzy się nad tym nie zastanawiają i nie osiągają, co za tym idzie, pełnego zrozumienia, będą bardzo rozczarowani zaznajomieniem się z Różokrzyżem. Albowiem Różokrzyż nie da się pod żadnym względem połączyć z dialektycznym polem życiowym, ani też z niego wyjaśnić. Dlatego często uważa się nas albo za ludzi nadzwyczaj trudnych do zniesienia, albo kompletnie głupich i niedorzecznych, albo zimnych i pozbawionych uczuć, nieokultystycznych i aroganckich.

Gdy mówimy o Różokrzyżu, mamy na myśli coś innego niż Lectorium Rosicrucianum. Lectorium jest bowiem tylko miejscem spotkania, w którym ludzkość i Różokrzyż, ludzkość i pierwotne życie nawiązują pierwszy kontakt. Niejednokrotnie, ze względów strategicznych, chadza Różokrzyż pozornie osobliwymi, nieoczekiwanymi ścieżkami; wynika to z ustawicznego dążenia do tego, by ów punkt kontaktowy przekształcić w punkt łączności. Opinia publiczna byłaby zdumiona, gdyby poznała Różokrzyż takim, jakim on rzeczywiście jest.

Przez stulecia praca nasza była celowo zakłócana oraz hamowana; dzieje się tak zresztą i obecnie. Gdyby jednak znano rzeczywiście Różokrzyż, nie sprzeciwiano by mu się ani w przeszłości, ani tym bardziej dziś. Uznano by nas za przypadek beznadziejny i pozostawiono w spokoju. Być może właśnie uznanie pracownika Szkoły za „przypadek beznadziejny” byłoby najlepsze: żadnego szczucia i kłusania rozdrażnionej sfery, tylko spokój

pozwalający na postępowanie swoją drogą, bez osobistych więzi.

Istnieją jednak przeciwnicy pragnący go nawrócić, a czyniący to czasami tak miło, że nie sposób się ich pozbyć. Istnieją również przeciwnicy usiłujący z największą przebiegłością i inteligencją obniżyć jakość dzieła. Trzeba wtedy wiele czasu i energii, by zneutralizować tego rodzaju niszczycieli, siewców zła i zamętu. W sprawach tych jest wiele dramatyzmu.

Często twierdzi się, że Rada Żydowska, która skazała Jezusa, składała się tylko i wyłącznie z największych złoczyńców. Lecz nic bardziej błędnego. Rada Żydowska była odpowiednikiem Synodu Generalnego. Nie był to bynajmniej popis aktorski, gdy darli oni swoje szaty wobec wielkiego nagromadzenia zła, jakie widzieli, jak im się zdawało, w takim człowieku jak Jezus. Byli to nadzwyczaj starannie wykształceni teologowie, wielcy intelektualiści, bardzo kulturalni, bardzo religijni, bardzo potężni i bardzo butni.

Zasiadała tam elita narodu żydowskiego. Nazwała ona Jezusa „wichrzycielem”, chciał bowiem stworzyć królestwo, które nie jest z tego świata. Judasz otrzymał pieniądze od żydowskiego Synodu Generalnego za próbę przecignięcia Jezusa na ich stronę. Potrzebowali takiego pomocnika, gdyż ich zamiarem było ponowne stworzenia królestwa w Izraelu.

Jezus stanął jednak na czele ruchu religijnego, nie dającego się w żaden sposób wyjaśnić z dialektyki; ani też ze świata niebiańskiego, ze sfery niebiańskiej, do której Synod Generalny pragnął kierować swoich zauszników. Dlatego był on dla Synodu jakby wilkiem w owczarni: wielkim niebezpieczeństwem, a do tego jeszcze głupcem! Ponieważ nie przystał na służbę kościołowi!

Później nie uczynił tego również Mani. Augustyn całymi latami poszukiwał królestwa, o którym myślał Mani. Prosił o wskazówki, ćwiczenia, dowody, jednakże nie otrzymał ich. Przejął jedynie filozofię.

Mani szedł tą samą drogą co Jezus. Również jego nie zosta-

wiła w spokoju „Rada Żydowska”. Nie był mu dany spokój, którego pragnie każdy pracownik chcący uprawiać winnicę. Wzorem dla niego był wielki mistrz Hierarchii – Jezus.

Rzeczywistością słów Chrystusa jest: „Nie przyszedłem po to, by nieść pokój, ale miecz”.

Gdy zatem Różokrzyż mówi: „Działamy wprawdzie dla ludzkości, ale nie z nią”, to są to słowa bardzo przezorne. Wiemy jednak, że konflikt jest nieunikniony! Nikt nie uniknie tego losu; w stosunku do każdego wypełnią się słowa: „W owej godzinie wszyscy będą mu złorzeczyć”.

Już w poprzednich rozdziałach były z pewnością takie chwile, chociaż nie było to wcale naszym zamiarem. Są ludzie celowo nieuprzejmi, ponieważ sądzą, że jest to przydatne. Tu jednak nie ma to miejsca. Nieprzyjemny zgrzyt jest naturalną kolejną rzeczą przy spotkaniu Nauki Powszechnej boskiego ładu z dialektycznymi ludźmi. Z natury myślą oni zupełnie inaczej niż Różokrzyż. Są całkowicie inni i to musi powodować konflikt.

Wszelka religijność tego świata, wszelka wiedza tego świata, wszelki humanizm w tym świecie, wszelka sztuka tego świata dadzą się w pełni wyjaśnić z dialektycznego pola życiowego. Kościoły, uniwersytety, przybytki sztuki, literatura a także fakty doprowadzą tego w całej pełni. Kościoły potrzebują dogmatów, nauka stawia hipotezy, sztuka ustanawia normy, a humanizm głosi ideały. Rezultat tego wszystkiego objawia się w faktach.

Jeżeli przyjrzymy się całemu temu polu dialektycznej działalności, to odkryjemy wszędzie to samo zasadnicze nastawienie, tę samą nadzieję, to samo oczekiwanie:

- to musi jeszcze nadejść;
- to znajduje się jeszcze w oddali;
- to zjawi się w przyszłości;
- jesteśmy na tropie, szukamy;
- osiągniemy to, zdołamy tego dokonać!

Na tej podstawie rozwijają się następnie różne robocze hipotezy.

Wszystko to razem tworzy wizerunek człowieka z jego dążeniem ku kulturze, z jego nieugaszonym pragnieniem czegoś, czego nie posiada. Hierarchia jednak mówi:

- to nie musi przychodzić, gdyż to jest,
- to nie znajduje się gdzieś daleko,
- to nie nadejdzie w przyszłości,
- Królestwo Boże jest w was;

jest ono obecne w waszym mikrokosmicznym polu życiowym.

W dialektycznym życiu nie możecie zbudować niczego, co prędzej czy później nie zostałoby zniszczone. Dlatego nie ma tu nic absolutnego: żadna prawda, żadna forma, żadna metoda, żadna sympatia (miłość) nie jest tu absolutna.

Gdy zgodnie z prawami natury zacznie się w człowieku objawiać krystalizacja w posiadanej przez niego rzekomej prawdzie, w jego formie (postaci cielesnej), w jego metodzie życiowej oraz sympatii, wtedy coraz bardziej upodabnia się on do odpychającej karykatury; wtedy życie staje się piekłem, a człowiek ciałem bez duszy.

Już w trzy miesiące po urodzeniu rozpoczyna się w człowieku proces zwapnienia. Ludzie mający przed oczyma tę straszną rzeczywistość usiłują się od tego wszystkiego uwolnić, gdyż nie chcą posiadać żadnej formy, planu ani powiązań. Jest to jednak próba negacji dialektycznej rzeczywistości, zakłamania jej. Próba taka musi się skończyć niepowodzeniem, gdyż dialektyczna świadomość nie potrafi o własnych siłach zniszczyć „ja”. Znalezienie wyjścia jest możliwe tylko wtedy, gdy człowiek ma odwagę zgłębić istotę tej natury i wobec krystalizacji, dławiącego uścisku sił natury, przyłożyć topór do własnego jestestwa, by przez to w mocy Chrystusa dokonać złamania „ja”.

Jeżeli spotkacie kiedyś w swoim życiu prawdziwy Różokrzyż, to nie będzie to nigdy kontakt z jakąś metodą lub czymś, co można

by nazwać magią! Jeżeli ktoś pokazuje wam jakąś magiczną metodę bądź magiczną drogę, wówczas Różokrzyż jest nieobecny. W Różokrzyżu filozofia jako podstawa wszelkiej wiedzy jest konkretna, wartości magiczne pozostają natomiast czysto abstrakcyjne. Magia jest wprawdzie obecna, jednak nikt niegodny, tzn. nie posiadający jeszcze odpowiedniej do tego szlachetności, nie potrafi po nią sięgnąć, ani jej zrozumieć. Poza tym magii nie potrzeba się uczyć, nie można jej ani studiować ani opisywać, ani nawet naszkicować w ogólnych zarysach. Skoro tylko człowiek zdobędzie udział w nowym Królestwie, to jest, staje się magiem; magia jest wtedy zmysłem.

Gdyby ktoś chciał wyjaśnić specyfikę tego zmysłu komuś innemu, kto jeszcze go nie posiada i posiadać nie może, wtedy stałoby się to dla niego niebezpieczne. Gdyby zatem ktoś przyszedł do nas i zapytał: „Powiedzcie mi, jak się ma ta czy tamta rzecz”, wtedy natychmiast – zakładając, że możemy udzielić odpowiedzi – stajemy się bardzo ostrożni. Nie można bowiem osiąść światła, nie przeszedłszy wpierw przez bramę.

Hierarchia wypromieniowuje w ten świat prawdę. W prawdzie tej tkwi coś fundamentalnego, coś, co nie dopuszcza dwuznaczności. Jeżeli pojmie się to, co fundamentalne, wtedy prawda gotowa jest objawiać się dalej, aż do pewnej granicy. Wtedy ze strony ucznia musi nadejść odpowiedź – nie w słowie, lecz poprzez czyn! Tym czynem musi uczeń sam przebić się do prawdy.

Cóż jednak zazwyczaj się dzieje? Wyczekuje się przed czynem, zadowolając się jedynie zewnętrzną szatą prawdy, przystrajając ją wszelkiego rodzaju interpretacjami, formami i metodami, i wypaczając ją w ten sposób. Lecz Prawda, jako rzeczywistość światła, pozostaje w ten sposób w ukryciu.

Rzeczywistość ta określa stosunek Różokrzyża wobec ezoterycznych stowarzyszeń. W nich to usiłuje się ciągle wymuszać przy pomocy magii przezwycięzenie dialektyki przez statykę.

Wszelkie ezoteryczne stowarzyszenia posługują się magicznymi ćwiczeniami oraz wiedzą magiczną. W przeciwieństwie do tego Różokrzyż daje prostą i jasną wykładnię Prawdy, interpretowanej uniwersalnie, a nie dialektycznie. Następnie stawia on swoich uczniów przed koniecznością przyjęcia postawy życiowej zgodnej z fundamentalnym jądrem Prawdy. Wprawdzie ktoś może poprzestać na filozofii, tęskniąc za posiadaniem – jednakże nie wytrwa zbyt długo. Wymogi Szkoły, nakazujące urzeczywistnienie prawdy w swojej własnej istocie, zmuszą go do przyjęcia tych wymagań lub... do odejścia. W ten sposób nie zostanie on nigdy oszukany ani skierowany na manowce.

Podsumowując krótko to, co zostało powiedziane, ujrzymy dwie drogi.

Z jednej strony: filozofia żywej prawdy, skłaniająca do fundamentalnego zwrotu życiowego. Z tego życiowego zwrotu rozwija się Królestwo w nas.

*To jest Różokrzyż.*

Z drugiej strony: uczoność w piśmie i prawie, uwięzienie w iluzji, lub: magia i ćwiczenia.

*To jest ten świat.*

## XXIV

### MODLITWA

Modlitwa uległa w życiu człowieka wielkiemu zwyrodnieniu. Dla wielu jest to już tylko kwestia przyzwyczajenia, w przekonaniu, że: „Jeżeli nie pomoże, to także i nie zaszkodzi”.

Inni natomiast uważają modlitwę za działanie mistyczne, podejmowane z pewnym szacunkiem dla czegoś, co jest przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jednakże nikt już nie zna tego procesu i nie wie, co się podczas niego dzieje, lub raczej działać powinno.

W kręgach protestanckich modlitwa jest bardzo popularna. Niektórzy pastorycy ustanawiają prawdziwe rekordy modlitewne, które jednak nie wywołują wielkiego wrażenia na słuchaczach, a wprost przeciwnie, są albo powodem nudy, albo przyciągają uwagę co najwyżej ze względu na przesadną emocjonalność. Wyjątki od tej reguły są rzadkością. Bardzo wielu ludzi porzuciło modlitwę, gdyż odbierało ją jako nonsens i nie odpowiadała im pod względem intelektualnym.

Również Różokrzyżowcom modlitwa jest znana. W ich wypadku nie ma jednak mowy o działaniu wynikającym z mistycznego pobudzenia lub uczuciowej czci, a w jeszcze mniejszym stopniu z przyzwyczajenia lub tradycji. Zerwali oni bowiem radykalnie i absolutnie z wszystkimi pospolitymi zwyczajami. Modlitwa Różokrzyżowców opiera się na znajomości pewnego świadomego procesu. Modlitwa jest mianowicie magicznym wezwaniem; każda modlitwa zostaje wysłuchana, jednakże nie w taki sposób, jak tego oczekuje ogół.

Gdy modlimy się intensywnie, wtedy myślimy, pragniemy i pożądamy. Jest to więc działanie całego ludzkiego ognistego

trójkąta, w wyniku którego powstaje pewien określony twór. Gdy modlimy się, wówczas pożądamy czegoś, co ogarniamy rozumem, co darzymy pewnym uczuciem i dynamizujemy parciem do czynu. Wszystko to związane jest z naszą istotą krwi i zostaje przypieczętowane wypowiedzianym słowem. Jest to stwórcze „Fiat”, magiczna modlitwa. Proces ten można całkowicie poddać naukowej analizie. Jest rzeczą zrozumiałą, że jakość naszej modlitwy, charakter naszych pragnień, nasze motywy, nasza mentalność, stan psychiczny, a więc nasz chwilowy poziom bytu określa wynik naszej modlitwy.

Rezultat pojawi się z całą pewnością, gdyż nasze magiczne wezwanie, jako pewna siła, wibracja, jako jednostkowy twór śpieszy do sfery jakościowo z nią harmonizującej. Modlitwa przyciąga zatem z tego obszaru odpowiednie siły, i rezultat jest z nimi całkowicie zgodny. Jeżeli powodowani swoimi niskimi pobudkami, egoistycznym pragnieniem wzywamy Boga, Chrystusa lub Ducha Świętego, wtedy przyciągamy również egoistyczne siły, jako skutek czarnej magii naszej modlitwy. Wzywamy wtedy boga, siłę naszego prymitywnego wyobrażenia, i to ten bóg reaguje, udziela odpowiedzi.

Modlitwa jest zawsze wysłuchana, mimo że nie zawsze zgodnie z naszymi oczekiwaniami i naszym gustem. Przed tą czarną magią jesteśmy ostrzegani w znanym przykazaniu: „Nie czyn sobie żadnego wizerunku ani żadnej podobizny tego, co jest na górze w niebie, tego, co na dole na ziemi, ani tego, co w wodzie i pod ziemią”.

Mówimy o pewnym stożku modlitewnym lub piramidzie modlitewnej, powstającej podczas modlitwy. Stożek ten wibruje i jest zabarwiony zgodnie z naszym wewnętrznym ukształtowaniem. Dlatego też modlitwa jest czasami bardzo niebezpieczna, gdyż każda źle pojęta magia zwraca się przeciwko nam. Zawsze osiągamy wtedy coś nieoczekiwanego lub przeciwieństwo tego, czego oczekiwaliśmy.

W praktyce często jest tak, że to my sami rujnujemy to, co nas otacza, że tworzymy kompletny chaos. A kiedy z tej spowodowanej przez nas samej sytuacji nie widzimy już drogi wyjścia, wtedy prosimy: „Boże, pomóż nam”. Już samo wezwanie „O Boże” zwraca się przeciwko nam. Bóg nie jest żadnym sługą naszej zwierzęcej czy prymitywnej natury. Wtedy odpowiedź, zgodnie z prawem reakcji, stanie się zasłużoną zapłatą: otrzymujemy podwójną porcję. Niepożądane skutki takiej magii są chyba dla wszystkich jasne.

Zwróćmy teraz uwagę na magię modlitewną kościoła katolickiego. Przy pomocy tej magii osiąga się i zachowuje bardzo wiele. Modlitwa kierowana jest do boga religii tej natury, do hierarchii w zaświatach, a nie do Pana Wszelkiego Życia i Jego Hierarchii. Tak więc używa się wszelkiego rodzaju ksiąg modlitewnych z zaleconymi modlitwami, aby za wszelką cenę doprowadzić do połączenia mas z bogiem religii tej natury. W tym celu utrzymywany jest także cały panteon świętych. Poprzez wszystkie te formy oraz praktyki modlitewne modlący zmuszany jest do wzmożonej modlitewnej aktywności. W wyniku tego w zaświatach zostają powołane do życia organizacje sił religii tej natury, które utrzymują cały ten tłum.

Należałoby też pomyśleć o modlitwach za zmarłych za pośrednictwem systemu obrazów modlitewnych. Modlitwy te stanowią poważną przeszkodę dla zmarłych pragnących się uwolnić z uścisku kościoła, gdyż w ten sposób wciąż na nowo odnawiany jest sakrament ostatniego namaszczenia.

Kapłani nakłaniają masę do jak najczęstszych modlitw; jest to dla nas zrozumiałe. Chodzi tutaj o utrzymanie jedności kościoła poprzez magię kultu, sakramentów oraz magię modlitwy. Jak całkowicie dialektyczna jest ta magia i jak niekorzystnie wpływa to na poziom modlitwy, tego nie trzeba chyba Czytelnikowi wyjaśniać.

W środowisku protestantów modlitwa uprawiana jest również bardzo powszechnie. Ponieważ jednak protestantyzm z powodu wielu swoich różnych kierunków nie posiada swojej hierarchii, swojego odpowiednika w sferze odbić, wobec tego wydany jest na liczne siły ze sfery odbić. Także rzymsko–katolicka hierarchia porusza się na tym polu i osiąga tam większe postępy niż można sobie wyobrazić. Wpływ rzymsko–katolicki jest również obecny w Synodzie Generalnym!

Ogólnie istnieją cztery sprężyny popychające człowieka do działania, do utrzymywania jego dialektycznej, samoutwierdzającej natury, a mianowicie: miłość, bogactwo, władza, sława.

Człowiek powodowany jest miłością: w życiu seksualnym, w przywiązaniu do swojej rasy, do swojego rodu, swojego narodu i swojej rodziny, do swojej własnej osoby, swoich dzieci i swojego majątku.

Pragnienie bogactwa wyraża się m.in. poprzez: troskę o zarobek, troskę o zabezpieczenie starości, zapewnienie sobie emerytury, prowadzenie wszelkiego rodzaju studiów, dążenie do kariery, pragnienie zapewnienia swoim dzieciom dobrobytu.

Żądza władzy objawia się np. poprzez: dążenie do samoutwierdzenia, pragnienie zapewnienia sobie szacunku, sposób, w jaki wszelkimi drogami usiłujemy osiągnąć wytknięte sobie cele, iluzję bycia kimś.

Pragnienie sławy dochodzi do głosu m.in. poprzez: przykładanie wielkiej wagi do takich czynów, jak np. Andreasa Hofera bądź Wilhelma Tella, przypisywanie wielkiej wartości bohaterom wojennym, uganianie się za sławą sportową itd.

Życie modlitwne człowieka zorientowane jest całkowicie na te właśnie sprężyny jego działania. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że wszelkiego rodzaju dialektyczne nieszczęścia, pochodzące z zewnątrz bądź od wewnątrz, skłaniają znajdującego się w ciężkim położeniu człowieka do samoutwierdzających modlitw.

Dla człowieka rozumiejącego i zaawansowanego sprawy te nie mają najmniejszej nawet wartości. Prosi on o duchową pomysłność swojej istoty. Jego modlitwa poświęcona jest dobru ludzkości i wynika z bezinteresowności, a nie z egoizmu.

Modli się on o:

- miłość, która ogarnia wszystko i wszystkich,
- bogactwo, aby mógł prawdziwie służyć obfitością wewnętrznego posiadania,
- władzę, aby mógł pomóc wyzwolić ludzkość ze straszliwej opresji,
- sławę, aby stał się i był takim, by życie jego czynem głosiło boską chwałę.

Prawdziwie magiczne wezwanie, modlitwa prawdziwego ucznia, zgodna jest z zasadą nie proszenia o cokolwiek dla swojego dialektycznego „ja”. Jest to bezwarunkowe poddanie się boskiemu przykazaniu: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam przydane”. Jest to absolutne i pełne zaufania oddanie się boskiemu przewodnictwu.

Uczeń zauważy poza tym, że jakość i siła jego modlitwy zależą od jego wewnętrznego ukształtowania pod względem świadomości, duszy i ciała. Dlatego też będzie żył „Życiem” z całą mocą, która jest w nim.

## XXV

### BIBLIA

Przedostatni rozdział tej książki pragniemy poświęcić przedstawieniu naszego stanowiska wobec Biblii.

Biblia traktowana jest przez Różokrzyżowców jako kompendium życia. Nasi klasycy zaświadcniają w *Confessio Fraternitatis R.C.*, co następuje: „Najbliżsi nam i najbardziej do nas podobni są ci, dla których ta jedyna księga jest przewodnikiem i miarą życia, podsumowaniem ich studiów oraz drogowskazem dla całej ludzkości.”

Traktujemy Biblię jako świadectwo Nauki Powszechnej. Dlatego ta święta Księga leży otwarta w naszych Świątyniach. Biblia tworzy w naszych Świątyniach jedno z duchowych ognisk. Oby wypowiedzi te wystarczyły, by ukazać, jaką wagę przywiązujemy do Biblii.

Dobrze będzie jednak poszukać najpierw odpowiedzi na pytanie: na czym opiera się ten głęboki szacunek?

Jest to aktualne pytanie, gdyż wielu ludzi chciałoby zrozumieć Biblię, nie potrafią tego jednak z różnych powodów: ze względu na istotę i wpływ nowoczesnej oraz historyczno-materialistycznej krytyki; w wyniku chaosu, jaki powstał w umysłach oraz odczuciach wiernych wskutek opaczego pojmowania Biblii; w wyniku postawy teologów; w wyniku zniekształceń, jakim poddano pierwotne teksty biblijne.

Ponadto wielu popada w zakłopotanie z powodu tego, co mogą przeczytać w innych świętych księgach, a co wywołuje u nich wrażenie, jakoby niektóre fragmenty Biblii zostały z nich przejęte. Ponadto niezmiernie wielu ludzi traci kontakt z Biblią w wyniku wystąpień teologów, roszczących sobie prawo do znajomości

Biblii, jej rozumienia oraz wynikającego stąd przekonania o umiejętności jej interpretacji. Wniosek teologa jest taki: „Jestem w stanie czytać Biblię w oryginale, a teologia jest wiedzą akademicką”. Tyimi argumentami wspierają teologowie swoje roszczenia do egzegezy Biblii.

Jednak obecnie większość krytyki zwraca się właśnie przeciwko teologii, przeciwko tzw. nauce o Biblii. Krytyka ta i związane z nią odrzucenie jest w znacznej mierze słuszne i fakt ten jest dostrzegany w kręgach teologicznych. Dlatego też istnieje wiele kierunków i kręgów teologicznych, walczących ze sobą na śmierć i życie. To jest również przyczyną istnienia stale „aktualnej teologii”, zajmującej się nowymi, wchodzącymi w modę aspektami. Tak więc obecnie szczególnie popularna jest teologia szwajcarskiego profesora Karla Bartha. W ostatnich latach toczono tak wiele sporów na temat teologii i spory te tak głęboko zakorzeniły się w społeczeństwie, że całkowicie i zupełnie zapomniano o samym życiu. Kościół stawał się coraz bardziej kościołem parafialnym, na pewno przestając być kościołem ludowym. W pewnym stopniu udało się zneutralizować kościół parafialny, następuje ponowny powrót do kościoła ludowego. Podstawą tego działania jest: Pan Kościoła, którego się nie zna i Biblia, której również się nie zna. Spierający się teologowie, którzy zaczynają rozumieć, że ich wpływ na masy staje się coraz mniejszy, i którzy zaniepokojeni są powojennym hasłem: „Odlóżcie maski, moi panowie!” – zaczynają współdziałać. Jednak jest to próżne działanie – odwleka ono tylko moment zdemaskowania.

Z inicjatywy profesora Bartha zajęto się przed wielu laty tzw. teologią dialektyczną, inspirowaną przez filozofię Hegla a traktującą o tym, że wszystko na tym świecie podlega prawu narodzin, rozkwitu i upadku. Dlatego także my mówimy o porządku dialektycznym.

Wspomniana teologia dialektyczna wychodzi z założenia, że zależnie od sytuacji punkt ciężkości należy przesuwac na inne

aspekty teologii, aby w ten sposób zapewnić kontakt z aktualnym rodzajem „psyche” ludu. Innymi słowy, dzisiaj pragnie się proroka, jutro kapłana, pojutrze jakiegoś kultu, kiedy indziej znowu ponownego przyjścia Chrystusa itd. Należy, tak głosi ta teologia, w sposób inteligentny dostosowywać się do aktualnych potrzeb i chwilowej sytuacji psychologicznej.

Tak więc wszystkie szprychy, jak w obracającym się kole, raz są na górze, raz na dole. Teologia taka jest więc szczególnym oszustwem. Jest oczywiście rzeczą jasną, że tak wielkie zakłamanie oraz nieszczerłość spotkać się muszą z godną odprawą.

Nie sądzimy, by teolog przy pomocy swojego akademickiego wykształcenia był w stanie wnikać w istotę Biblii. Naturalnie zdarza się niekiedy, że ktoś, kto jest wprowadzony lub wtajemniczony w Powszechną Naukę, jest jednocześnie teologiem lub jako taki musi występować jako „misjonarz wśród pogan”.

Jednocześnie jest oczywiście możliwe, że jakiś teolog jest także mistykiem, że jest prawdziwie wierzącym, gorąco czującym i pełnym poświęcenia człowiekiem, oddanym całym sercem swojej gminie. Przepęlny czcią i oddaniem stoi przed swoim Bogiem, całym sercem przyznając się do swojej wiary, jednakże jako ktoś niepojmujący, jedynie jako sługa. Dla swojej gminy jest on ze swoim ciepłym człowieczeństwem pastorem, pasterzem, jednakże jako teolog nie posiada żadnej wartości. Jako mahometanin, habakuk lub czarownik człowiek ten byłby dokładnie tym samym, a mianowicie odnoszącym takie same sukcesy pastorem i pasterzem.

Chrystus mówi: „Powinniście Pana, swojego Boga, miłować całym sercem, całą duszą i całym waszym rozumem”. Czy w tym ostatnim przypadku ma na myśli pojemność mózgu biologicznego człowieka, akademicki trening lub encyklopedyczną wiedzę? W pytaniu tym tkwi fałszywy punkt! Chrystus nie miał na myśli tego rodzaju rozumowego treningu.

Nie ma chyba potrzeby jeszcze jaśniejszego formułowania

naszych poglądów. Żaden uczeń nie będzie się już mógł powoływać przy swojej ocenie Biblii na teologiczne czy kościelne komentarze Biblii, ani na kościelne interpretacje chrześcijaństwa.

Szczególnie Stary Testament jest trafnym przykładem, jak ciemne moce na przestrzeni dziejów potrafiły najwznioślejsze boskie prawdy pomieszać w najbardziej perfidny sposób z kłamstwami i nadużyć ich posługując się fałszerstwami, mimo to jednak Różokrzyżowcy uczą, że księga ta w swojej nienaruszalnej, istotnej mądrości jest potwierdzeniem Powszechnej Nauki. Biblia sama w sobie nie jest zatem Powszechną Nauką, lecz daje świadectwo o tej żywej, boskiej prawdzie.

*Confessio Fraternitatis* mówi: „Powszechna Nauka zstąpiła w dół wraz z upadkiem Adama”, wskazując przez to na moc bożą – dającą się poznać jako Duch Święty. Duch Święty manifestował się na przestrzeni dziejów w najróżniejszy sposób w Pismach Świętych. Święte Księgi tworzą szatę prawdy. Są one dialektycznym ustępstwem wobec upadłej ludzkości, a poprzez nie Duch Święty udziela się nam. Szatę tę można zbezczęścić na wszelkie możliwe sposoby – co też uczyniono. Jednakże to, co istotne, to, co spowite jest w szatę, jest nienaruszalne, i o to jedynie chodzi. Podobnie można zaatakować człowieka jako formę objawienia, jednakże to, co posiada on duchowego i czym promieniuje, jest również nienaruszalne.

Uczeń będzie mógł teraz zrozumieć jedność Pism Świętych. Wszystkie księgi mądrości tworzą jedną wspólnotę. W księgach tych daje się zauważyć jedną, progresywną metodę objawienia. Dlatego też w różnych księgach istnieje wiele punktów wspólnych, jednak występuje też bardzo wiele poglądów przeciwstawnych, dających się wyjaśnić tym, że objawienie ciągle postępuje. Ludzie, którzy myślą, muszą wyciągnąć z tego konsekwencje.

Jeżeli jakiś człowiek jest na wskroś dialektyczny, to jest wtedy rzeczą nieuniknioną, że zostanie wprowadzony w błąd przez

dialektyczne formy zjawiskowe, tzn. np. przez zewnętrzny blask. Dlatego też Pismo Święte nie może być nigdy przeznaczone dla szerokich mas. W swojej czystej postaci jest ono wręcz niepoznawalne dla tych, którzy nie są jeszcze dostatecznie szlachetni, by je zrozumieć. „Izyda” pozostaje dla nich zakryta. A jeśli Biblia jest zafałszowana, to następstwa tego są jeszcze gorsze.

Biblię można traktować jako książkę będącą produktem kultury, dokładnie tak samo jak każdą inną interesującą książkę, bądź przedmiot lub konkretną naukę przyjąć można jako podstawę pewnej kultury. Jednakże ani taka kulturalna postawa, ani oparta na niej kultura nigdy nie będą miały zbawczych aspektów. Dlatego też jesteśmy absolutnie przeciwni znanemu sposobowi korzystania z Biblii, a przede wszystkim takiemu jej użyciu, jak to jest w zwyczaju w kręgach ezoterycznych, gdzie wszystko, co tylko się zechce głosić i udowodnić, wywodzi się z tej Księgi „jak gdyby można ją było ugniatać niczym wosk”.

Nauczenie się rozumienia Biblii możliwe jest jedynie w Szkole Duchowej, dla tych, którzy przeszli szkolenie duchowe, tzn. „zostali pouczeni przez Ducha”. Szkolenie takie może się odbyć jedynie na podstawie całkowitej, przeprowadzonej zgodnie z normami Szkoły Duchowej, przemiany życiowej. Przy czym jakiegokolwiek osoby pośredniczące pomiędzy Bogiem a człowiekiem muszą zostać wykluczone. Dzieje się to więc bez kościelnej hierarchii i bez kapłanów. Dopiero wtedy będzie można dotrzeć do prawdy, do żywej prawdy. Dopiero wtedy „Izyda” zostanie odsłonięta. Biblia stanie się wtedy podsumowaniem naszych studiów, ośrodkiem, ogniskiem służącym zbliżeniu się do żywej prawdy.

Duch Święty nie tylko objawia Pismo Święte, lecz posyła także swych świętych służebników, którzy bezosobowo budzą człowieka, aby się przysposobił do niezależnego czytania Pisma Świętego, w oświeceniu „bezpośredniego” poznania.

## XXVI

### ZŁOTY RÓZOKRZYŻ

W ten sposób dotarliśmy do naszych rozważań końcowych. Mimo że książka ta nie rości sobie żadnych pretensji do wyczerpania tematu i mimo że jeszcze bardzo długo moglibyśmy mówić o wielu sprawach związanych z powszechną, gnostyczną filozofią, to jednak zwróciliśmy tu uwagę na kilka najważniejszych aspektów tej filozofii. Nasze ostatnie uwagi pragniemy poświęcić Różokrzyżowi i przedstawić obraz tego, czym Różokrzyż jest, czego Różokrzyż pragnie, co Różokrzyż sprawia.

Mówimy przeważnie o nowoczesnej filozofii, gdyż wiemy, że dopiero teraz, w wyniku działalności nowoczesnego Różokrzyża, można z całą odpowiedzialnością mówić o rzeczywiście powszechnej, gnostycznej filozofii.

Najpierw musiała zostać przeprowadzona intensywne przemiana, która stopniowo zakończyła się. Przemiana ta zaczęła się w roku 1935, po uprzedniej, rozpoczętej w roku 1925, pracy przygotowawczej. Można powiedzieć, że w roku 1945 dzieło zaczęło być widoczne. Od tej pory pojawiały się wciąż nowe możliwości głoszenia w świecie w pełnym zakresie tej oczyszczonej, powszechnej filozofii. I oto w sierpniu 1964, po czterdziestu latach, wielkie dzieło zostało wykonane.

Tak więc oto zawarłicie znajomość z Różokrzyżem, kiedy to zamierza on przeprowadzić do końca duchową rewolucję. Jest to rewolucja duchowa skierowana przede wszystkim do wewnątrz, a następnie, z biegiem czasu, w coraz większym stopniu na zewnątrz.

Dlaczego w polu działania Różokrzyża konieczna była taka rewolucja? Konieczność jej wynikała z przyczyn związanych

z fundamentalnymi prawami prawdziwego duchowego wolnomularstwa, z prawami sztuki królewskiej. Uwalniająca i oczyszczona idea nie może być bowiem tak po prostu zesłana z góry na świat. Musi zostać przeprowadzony intensywny proces przygotowawczy, aby idea, gdy się pojawi, mogła uzyskać łączność z krwią pewnej liczby ludzi, poprzez których będzie mogła oddziaływać na całą ludzkość. Chodzi zatem o to, żeby „poznać Pana, gdy się pojawi”.

Zanim ziarno zostanie posiane, rola musi zostać zaorana i dobrze przygotowana. Każda idea musi minąć bez echa, jeśli nie uwzględni się konieczności przygotowania łączności na zasadzie krwi. Jeżeli kiedyś mają nastąpić żniwa, to najpierw trzeba się dobrze napracować, by dopełnić tej ciężkiej i często brudnej pracy. W tym kontekście przychodzi na myśl sztuka „Sługa w domu” Ch. R. Kennedy’ego. Podczas gdy biskup z Lancashire, pełen godności w swej sutannie, daje na górze upust swym spekulacyjnym, metafizycznym wywodom, prawdziwy robotnik schodzi w dół, do kanału.

Braterstwo Złotego Różokrzyża już od lat zajmuje się tym, by na podstawie wspomnianego prawa przygotować nową światową inicjatywę. Inicjatywa taka nie może objawić się tutaj ot tak sobie, lecz musi posiadać, jak już powiedziano, dostatecznie silne więzy krwi z ludzkością, gdy nadejdzie czas po temu.

I oto właśnie czas dla tej inicjatywy dojrzał, a pole jest już przygotowane. Do roku 1875 Braterstwo z uzasadnionych powodów przekazało inicjatywę Towarzystwu Teozoficznemu i wolnomularzom. Nie był to jeszcze wówczas odpowiedni czas dla samodzielnego wystąpienia. By powszechne misteria mogły spełnić swoją misję, świat i ludzkość musiały najpierw osiągnąć określony stan bytu.

Gdy około 1925 roku rozpoczęło się wielkie dzieło przygotowawcze, pracownicy w krajach zachodnich zastali pole ezoteryczne, ze

zrozumiałych względów przystosowane do ezoterycznych systemów ojczyzny aryjskiej ludzkości, starożytnych Indii. Na półkuli zachodniej istniała ogromna różnorodność nazw, lecz właściwie wszystko, co tylko się pojawiło, było jogą. Czy nazywano kogoś teozofem czy sufim, mazdaistą, antropozofem czy różokrzyżowcem, we wszystkich wspomnianych ugrupowaniach ezoterycznych, bez żadnego wyjątku, gorliwie stosowano metody jogi. Wszystkie te grupy mogłyby właściwie bez żadnych przeszkód iść razem. O Chrześcijaństwie, a tym bardziej o Różokrzyżu, nie było mowy.

Zwykle metody jogi koncentrują się tylko i wyłącznie na dialektycznej osobowości. Stosownie do swego rodzaju są one od niej całkowicie zależne i możemy stwierdzić, że nigdy nie odpowiadały one prawdziwym zamiarom duchowych przewodników ludzkości.

Pod wpływem i w wyniku praktyk jogicznych powstało w sferze odbić naszego obszaru życiowego kilka okultystycznych szkół, które rozwinęły pewną działalność, jednakże nie miały nic wspólnego z prawdziwą Szkołą Duchową – z Hierarchią Chrystusową.

Jest dla nas zaszczytem móc zapewnić, że do żadnej z tych okultystycznych szkół nie należymy, nie chcemy do nich należeć i należeć do nich nie możemy, gdyż rozwój w Złotym Różokrzyżu jest czymś zupełnie innym.

Metody jogi, jak już powiedziano, koncentrują się na dialektycznej osobowości. Wpływają one na:

- |                   |  |
|-------------------|--|
| ciało materialne  | – poprzez określone formy ascezy,  |
| ciało eteryczne   | – poprzez krew i gruczoły wewnętrzne-<br>go wydzielania,   |
| ciało pożądań     | – poprzez mięśnie gładkie oraz system<br>rdzeniowo–mózgowy,  |
| zdolność myślenia | – poprzez ćwiczenia koncentracji, wpły-<br>wające przemiennie na prawą i lewą<br>półkulę mózgową, a także na mózdzek<br>i splot słoneczny. |

Poprzez taki trening, który może zostać przeprowadzony według dwóch zasadniczych metod, mianowicie: teozoficznej (antypatycznej) i antropozoficznej (sympatycznej), w efekcie powstaje określona świadomość w dialektycznej sferze odbić oraz nawiązany zostaje kontakt ze wspomnianymi okultystycznymi szkołami.

Trening taki, niesłusznie zwany „rozwojem”, należy zawsze odrzucić, jest bowiem bardzo niebezpieczny, gdyż:

- a. Następuje silne związanie z dialektyczną osobowością, ponieważ jest ona w taki czy inny sposób podstawą wyższych zdolności. W wyniku tego zawsze musi nastąpić silniejsze związanie z karmicznym kołem.
- b. W metodach jogi nie ma żadnej istotnej różnicy między pozytywnym a negatywnym, dlatego też miliony ludzi padło i wciąż jeszcze pada ofiarą tych metod.
- c. Bezpośrednim wytworem tych metod jest to, co znamy pod pojęciem „czarnej magii”.

Obecnie uzasadnimy powyższe twierdzenia.

- a. Jeżeli dla osiągnięcia jakiegoś celu na polu okultystycznym ktoś potrzebuje określonego organu, to w ciągu całego swego życia będzie z tym organem związany. Jest bowiem zobowiązany albo zginąć, albo podjąć próbę kultywowania tego organu, to znaczy: przysposabiać „ciało i krew” do wieczności. Dlatego szkoły jogi głoszą naukę o ewolucji dialektyki. Muszą tak postępować!
- b. Jeżeli ktoś w danym ugrupowaniu ezoterycznym stosuje metodę jogi i okazuje się, że jest zbyt wątkły, słaby lub strukturalnie niezbyt przydatny, to zostaje on przez daną szkołę odrzucony. Nie może już jednak wrócić do swej wcześniejszej „równowagi” i pozostaje z pewnym określonym dziedzictwem, np. z na wpół rozwiniętą przysadką mózgową lub podraż-

nioną tarczycą, albo splotem słonecznym, który nie będzie już w pełni należał do sympatycznego układu nerwowego. Człowiek taki dokonał zatem gwałtu na naturze swojej dialektycznej istoty, i teraz musi się rozejrzeć, jakie są możliwości ratunku. Następstwem takiego stanu jest popadnięcie w negatywny okultyzm, na całej linii. A ponieważ organy doświadczone tym cierpieniem stanowią część reproduktywnego organizmu, to negatywne skutki tego stanu są dziedziczone aż do czwartego pokolenia.

Ponieważ zaś te nadwreżone organy należą jednocześnie do organów kontrolujących przebieg najbardziej subtelnych procesów, w rezultacie prowadzi to do wielu chorób, a szczególnie wszelkich form obłądu, wraz ze skłonnościami do samobójstwa. Patologie te są również dziedziczone przez wiele pokoleń. Niewątpliwie wielu ludzi posiadających praprzypomnienie nieraz otrzymało od tej ezoterycznej karuzeli silny cios.

- c. Dla myślącego człowieka jest rzeczą oczywistą, że nie da się spożywać jednocześnie białych i czarnych owoców z Drzewa Życia. Jest to niemożliwe. W polu działania Drzewa Życia nic nie działa na zasadzie przeciwieństw. Dlatego też, jeżeli coś zostanie nazwane „białe”, to mamy zapewne do czynienia z owocem z drzewa poznania dobra i zła, i na pewno istnieje także czarne. „Czarne” powoływane jest do życia przez „białe”. Dlatego też zwykła biała magia dialektycznego pola życiowego jest w sposób automatyczny matką czarnej magii. Jeżeli pobudki jakiegoś ucznia znajdują się poniżej norm stawianych przez tak zwane białe szkoły jogi, to uczeń taki zostaje odrzucony. Przeszedł on już jednak swój ezoteryczny rozwój i jest zorientowany. Ponieważ jest to typ ognia, to sam rozpoczyna działanie przy pomocy żądy swojego „ja” lub swojej zbrodniczej natury. W ten sposób rodzi się i święci swoje wielkie triumfy czarna magia. Negatywna magia to wynik

ciemnoty lub bezsilności. Czarna magia to wynik zła, które może się ezoterycznie wyładować. Tak zwana biała magia utrzymuje w ruchu dialektykę i dlatego też jest największym wrogiem ludzkości.

Gdy w roku 1925 zaczynaliśmy naszą pracę, istniał na świecie ruch różokrzyżowców, który z Różokrzyżem łączyła jedynie nazwa. Były w nim powszechnie stosowane metody jogi z wszelkimi związanymi z tym skutkami. Ruch opanowany był całkowicie przez negatywnych okultystów, bardzo „chorych”, którzy nigdy nie byliby w stanie posunąć się dalej. Ponadto istniało też wielu „czarno–chcących”, którzy docierali wszędzie; i wreszcie tylko garstka poważnych ludzi, którzy, sprowadzeni na manowce, sprzedali swoje szlachectwo za domniemane szczęście. Była to zatem sytuacja skrajnie dramatyczna. Poza tym zastaliśmy ogromny chaos filozoficzny i organizacyjny. W tej sytuacji musiały zostać położone podwaliny pod nowe dzieło.

Z wielu powodów zwracamy szczególną uwagę na to, że nie wszystko, co się mieni Różokrzyżem, jest rzeczywiście Różokrzyżem w powszechnym, gnostycznym znaczeniu tego słowa. Możliwe jest istnienie szkoły jogi, która przyjęła nazwę Różokrzyża, jak również i tak samo nazywającego się zakonu rzymsko–katolickiego.

My jednak mówimy do was w imieniu Braterstwa Złotego Różokrzyża i radzimy wam zwrócić uwagę na jego filozoficzne i uniwersalne cechy charakterystyczne, przy czym jako pomoc może służyć to, co podajemy poniżej.

Nowoczesna metoda Złotego Różokrzyża, która jest nowoczesna jedynie w praktycznym sensie, a zasadniczo jest tą samą, którą posługiwali się Katarzy, Manichejczycy i Siddhowie, daje się w pierwszym rzędzie poznać po tym, że niemożliwe jest, by wydała zastępy życiowych rozbitków, negatywnych, chorych i słabych.

W naszym polu pracy znamy ludzi, którzy rzeczywiście postępują ścieżką i którym absolutnie bez żadnego wyjątku udaje się to. Oprócz nich są tacy, którzy nie idą ścieżką, a jednak nie mogą ponieść żadnej szkody w wyniku zastosowanej przez naszą Szkołę metody.

Złoty Różokrzyż pod żadnym względem nie opiera się w swojej metodzie na dialektycznej osobowości. Żaden organ dialektycznej osobowości nie jest kultywowany w tej metodzie i dlatego też nie może zostać uszkodzony lub pozostawiony swojemu losowi, w stanie częściowego rozwoju. Nasza metoda nie zna również żadnych ćwiczeń. Nie opiera się też na kultywowaniu dialektyki, gdyż Złoty Różokrzyż stoi na stanowisku, że „ciało i krew nie mogą osiąść Królestwa Niebios”.

Właśnie dlatego Złoty Różokrzyż usiłuje doprowadzić ucznia do pożegnania się z dialektyczną osobowością i będzie się strzegł przed popełnieniem błędu polegającego na przekreśleniu tego procesu pożegnania jakąkolwiek kulturą.

Metodę można w ogólnych zarysach ująć w sposób następujący:

Centralny, duchowy rdzeń człowieka, monada, związana jest z osobowością nie przewidzianą w boskim planie. Pierwotne postacie ducha, duszy i ciała obecne są jeszcze tylko fundamentalnie. W uczniu zostaje w sposób filozoficzno–chrześcijański przebudzona idea prawdziwego, boskiego człowieka. Ten filozoficzny chrzest łączy się z przypomnieniem, i uczeń wie wtedy: *Ex Deo nascimur* – „Jesteśmy zrodzeni z Boga.”

Następnie uczeń zostaje skonfrontowany z postawą życiową, opartą właśnie na tym stanie zapalenia w Bogu, tak jakby jego dialektyczna istota była już tą prawdziwą postacią. W ten sposób uczeń jest zmuszony do osobistego przeżywania słów Pawła: „Nie, żebym to już osiągnął albo żebym był już doskonały, ale staram się o to, bym mógł to osiągnąć”. Przez taką postawę życiową dialektyczna osobowość nie jest kultywowana, natomiast nastę-

puje intensywne spalanie, dobrowolne umieranie według tej natury, na korzyść tak bardzo upragnionego stawania się boskim człowiekiem, które jest dla ucznia „wszystkim”. Może on teraz z przekonaniem wyznać: *In Jesu morimur* – „W Jezusie umieramy”.

W czasie tego świadomego, dobrowolnego upadku tej natury zaczyna wzrastać i ożywać istniejące fundamentalnie niebiańskie ciało, przez co uczeń w bezpośrednim przeżyciu doświadcza prawdy: „Królestwo Boże jest w was”. Ta wiedza i doświadczenie każą przepelnionemu głęboką wdzięcznością uczniowi wyznać: *Per Spiritum Sanctum reviviscimus* – „Odradzamy się przez Ducha Świętego”.

W tym stadium uczeń posiada faktycznie dwie osobowości, które zostaną następnie połączone ze sobą w procesie zwanym przez nas fundamentalną przemianą. Z chwilą gdy w wyniku tego procesu połączenie nastąpi, centralny rdzeń duchowy (monada) zaczyna zrywać więzy z dialektyczną osobowością w potrójnym procesie, w trzech siedmiokrągach, przenosząc świadomość na niebiańskiego człowieka. W ten sposób stopniowo człowiek dialektyczny umiera. Pozostaje jedynie człowiek niebiański.

Skoro tylko w mikrokosmosie niebiańska postać staje się widoczna, śmierć zostaje zasadniczo zwyciężona. Jeżeli później wskutek śmierci dialektyczna osobowość znika, to jest to tylko zjawisko niewarte uwagi. Ożywienie nowej dialektycznej osobowości nie może już dojść do skutku.

Ukoronowaniem tej metody jest osiągnięcie przez człowieka nieśmiertelności. Posiada on znowu rzeczywistą postać ducha, postać duszy oraz ciała. Jest w stanie wyrażać się we wszystkich obszarach materii i ducha. Wstępuje w szeregi hierarchii Chrystusowej jako współbudowniczy, jako Złoty Różokrzyżowiec.

Tak oto w nowej epoce określona grupa ludzkości zostanie poprowadzona ku uwolnieniu. Następuje rozdział. Bracia Złotego Różokrzyża wystąpią przy tym w roli zniwiarzy.

## Objaśnienia słów

**A.D.M.:** patrz s. 86

**Braterstwo:**

patrz: Hierarchia Chrystusowa

**Dialektyka, dialektyczny:**

nasze dzisiejsze pole życiowe, gdzie wszystko objawia się parami: dzień – noc, światło – ciemność, radość – ból, młodość – starość, dobro – zło, życie – śmierć itd: przeciwieństwa te są ze sobą nierozdzielnie związane, jedno następuje po drugim, drugie wywołuje pierwsze. W wyniku tego fundamentalnego prawa wszystko w naszym polu istnienia poddane jest przemianom i niszczeniu, wzrostowi, rozkwitowi, a następnie upadkowi. Wskutek tego prawa nasze pole istnienia jest obszarem ograniczonej, cierpienia, bólu, zniszczenia, choroby i śmierci. Z drugiej strony, jeśli się na to spojrzy z wyższego punktu widzenia, prawo dialektyki (ciągłych zmian) jest prawem działania boskiej łaski, gdyż poprzez ciągłe niszczenie i odnowę zapobiega ostatecznej krystalizacji człowieka (a więc jego ostatecznemu upadkowi), daruje mu (tj. mikrokosmosowi) wciąż na nowo możliwość

objawiania się, a przez to sposobność zrozumienia jedyne go celu jego istnienia oraz możliwość postępowania ścieżką powrotu poprzez transfigurację (Odrodzenie z Wody i z Ducha).

**Eony:**

bardzo długie okresy czasu.

**Firmament (auryczny, lipika)**

reprezentuje całość sił, wartości oraz powiązań, będących rezultatem życia różnych wcieleń osobowości w polu objawienia. Wszystkie te siły, wartości oraz powiązania tworzą razem światła, gwiazdy naszego mikrokosmicznego firmamentu. Światła te są punktami magnetycznymi, które zgodnie ze swym rodzajem określają ukształtowanie magnetycznego pola duchowego, tzn. rodzaj sił oraz materii, które są przyciągane z atmosfery, a następnie wchłaniane zarówno przez system mikrokosmiczny, jak i osobowość. Nasza osobowość pozostaje zatem w całkowitej zgodzie z rodzajem tych światel! Przemiana istoty osobowości musi więc być poprzedzona zmianą istoty firmamentu, czyli światel! To

ostatnie możliwe jest jedynie poprzez samoofiaraę istoty „ja”, całkowite zniszczenie „ja”, samopoświęcenie.

### **Hierarchia Chrystusowa:**

Powszechne Braterstwo Gnostyczne, Corpus Christi, Boska Hierarchia Nie-ruchomego Królestwa. Tworzy ona Powszechne Ciało Pana i jest również określana wieloma innymi nazwami, jak: Niewidzialny Kościół Chrystusa, Powszechny Łańcuch Gnostyczny, Gnoza itp. W swojej działalności na rzecz upadłej ludzkości występuje ona m.in. jako Trójprzymierze Światła, Braterstwo Shamballa, Szkoła Misteriów Hierofantów Chrystusowych, i przejawia się w młodo-gnostycznym Braterstwie.

### **Kościół, niewidzialny:**

patrz: Hierarchia Chrystusowa.

### **Królestwo Niebieskie:**

boski porządek, pierwotny obszar życiowy ludzkości, z którego „wypadła” ona w wyniku kosmicznej katastrofy znanej jako „upadek”. Pragnienie wyzwolenia, zakorzenione głęboko w każdym człowieku, wszystkie wezwania oraz wszelkie działania objawiających się w różnych okresach wysłanników Powszechnego Łańcucha Braterstw

miały zawsze na uwadze powrót ludzkości do tego prawdziwego obszaru życiowego, którego w żadnym wypadku nie należy mylić ze światem zmarłych, niesłusznie nazywanym Królestwem Niebieskim. Pobyt zmarłych w niebiosach jest tak samo przemijalny jak nasz materialny świat żywych i stanowi jedynie przystanek przejściowy na drodze ku nowym narodzinom, ku ponownemu związaniu się z kołem narodzin i śmierci.

### **Magia:**

patrz rozdział III.

### **Mikrokosmos:**

człowiek jako „minutus mundus”, mały świat, złożony kulisty system życiowy, w którym idąc od środka na zewnątrz wyróżnić można: osobowość, pole objawienia, istotę auryczną oraz siedmiokrotne magnetyczne pole duchowe. Rzeczywisty człowiek jest mikrokosmosem! To, co w naszym polu życiowym rozumie się przez człowieka, jest jedynie bardzo okaleczoną osobowością bez nadziejnje zdegenerowanego mikrokosmosu. Nasza dzisiejsza świadomość jest jedynie świadomością osobowości, świadomością ciała, która w następstwie tego świadoma jest jedynie tego pola istnienia, do którego należy.

**Pole objawienia** (lub pole oddechu): jest to bezpośrednie pole sił, w którym możliwe jest życie osobowości. Jest to pole łączności pomiędzy istotą auryczną a osobowością; w swojej funkcji przyciągania oraz odrzucania materii oraz sił dla życia, a także pod kątem utrzymania osobowości znajduje się ono w całkowitej harmonii z osobowością.

#### **Powszechna Nauka:**

nie jest to „nauka” w zwykłym tego słowa znaczeniu, nie można jej także znaleźć w żadnych książkach. W swojej najgłębszej istocie jest to żywa działalność Boga, na podstawie której odpowiednio w tym celu uszlachetniona świadomość jest w stanie czytać oraz rozumieć boską wszechmądrość.

#### **Poznanie z pierwszej ręki:**

w rozumieniu filozofii Różokrzyżowców poznanie, wiedza o doskonałej rzeczywistości Logosu, do której ma dostęp odpowiednio uszlachetniona świadomość, tzn. świadomość hermetyczna lub pymandryczna. W ten sposób poprzez bezpośredni wgląd jest możliwe odczytanie i zrozumienie wszechmądrości Stwórcy.

#### **Prawspomnienie**

**(wspomnienie, przypomnienie):** wspomnienie pierwotnego, duchowego

posiadania człowieka. Posiadanie takie może być w swoich objawach lub działaniu zbezczeszczone, zdeformowane lub nawet niebezpieczne; daje ono człowiekowi nieodpartą skłonność do badania ukrytej strony spraw. W wyniku prawspomnienia pragnie człowiek poznać: „dlaczego”, „w jakim celu” i „przez co”, i rozwija się w nim dynamiczna zdolność, dzięki której później, gdy dostrzeże ścieżkę, będzie się mógł przebić przez niezliczone przeszkody.

#### **Słońce duchowe:**

pierwotne pole Ducha, zwane również Wulkanem, otaczające i przenikające ze wszystkich stron całe nasze pole planetarne. Widziane przez nas słońce stanowi gorejący punkt naszego dialektycznego pola życiowego.

#### **Wroga kraina:**

pole życiowe tego świata, które poprzez godzącą w Boga działalność życiową ludzkości przeciwstawia się boskiemu wezwaniu do powrotu do pierwotnej ojczyzny, boskiego ładu, Królestwa nie z tego świata. Dlatego też ścieżka wysłanników Braterstwa Powszechnego Światła i wszystkich jego sług naznaczona była przez wszystkie czasy krwią, prześladowaniami i mordem.

## **Literatura Różokrzyża**

Wydawnictwo Rozekruis Pers – Wspólnota Nauk Różokrzyża

Pogrubieniem oznaczono tytuły  
już opublikowane w języku polskim  
lub mające się ukazać  
w najbliższym czasie.

Prace Jana van Rijckenborgha:

- **Elementarna filozofia nowoczesnego Różokrzyża**
- **Nadchodzący nowy człowiek**
- **Gnoza w aktualnym objawieniu**
- **Pragnoza egipska i jej wołanie w wiecznym teraz**, t. I – IV  
(Ponownie obwieszczona i objaśniona na podstawie „Tablicy szmaragdowej” i „Pism hermetycznych”)
- Tajemnice Braterstwa Różokrzyża  
(Ezoteryczna analiza duchowego testamentu Zakonu Różokrzyża):
  1. Wołanie Braterstwa Różokrzyża  
(Ezoteryczna analiza *Fama Fraternitatis R.C.*)
  2. Wyznanie Braterstwa Różokrzyża  
(Ezoteryczna analiza *Confessio Fraternitatis R.C.*)
  - 3–4. Alchemiczne gody Chrystiana Różokrzyża, t.I i II,  
(Ezoteryczna analiza *Alchemicznych godów C.R., anno 1459*)
- **Dei Gloria Intacta**  
(Chrześcijańskie Misterium Wtajemniczenia Świętego Różokrzyża dla czasów nowożytnych)
- Tajemnice Błogosławieństw
- Nykthemeron Apolloniusza z Tyany
- **Tajemnica życia i śmierci**
- Człowiek z maczugą  
(Wezwanie do młodzieży)
- **Zdemaskowanie**
- **Nie ma pustej przestrzeni**
- **Uniwersalny lek**
- Christianopolis
- **Światło świata**  
(Komentarz do Kazania Górze)
- **Nowy zew**

## Prace Catharosy de Petri:

- **Transfiguracja**
- Pieczęć odnowy
- Siedem głosów mówi
- Złoty Różokrzyż
- Trójprzymierze Światła
- Listy
- Żywe Słowo

## Prace Jana van Rijckenborgha i Catharosy de Petri:

- Braterstwo Shamballa
- **Powszechna Ścieżka**
- Wielka przemiana
- **Powszechna Gnoza**
- Nowy znak
- Apokalipsa nowych czasów
  1. Świetlna szata nowego człowieka
  2. Światowe Braterstwo Różokrzyża
  3. Niepodważalne oznaki Boskiej Rady
  4. Uwalniająca Ścieżka Różokrzyża
  5. Nowa Laska Merkurego
- Obudź się!
- Chińska Gnoza
  - (Komentarz do „Tao Teh King”)

Dzieła innych autorów:

- N.Abbestee, Biblia dla młodych
- K.von Eckartshausen, Obłok nad przybytkiem
- A.Gadal, **Na ścieżkach świętego Graala**
- A.Gadal, Montreal–de–Sos – warownia Graala
- A.Gadal, Dziedzictwo Katarów
- A.Gadal, Druidyzm
- M.Naimy, **Księga Mirdada**
- J.Schootemeijer, Telewizja – niebezpieczeństwo dla jednostki
- Telewizja narzędziem ukrytych sił
- **Ścieżka Różokrzyża w naszych czasach**

Kwartalnik:

**Pentagram**

Adres Szkoły Duchowej  
LECTORIUM ROSICRUCIANUM

Bakenessergracht 11-15  
2011 JS Haarlem, Holandia

<http://www.zloty-rozokrzyz.org>  
e-mail: [info@zloty-rozokrzyz.org](mailto:info@zloty-rozokrzyz.org)

Adres w Polsce  
LECTORIUM ROSICRUCIANUM

skr. poczt. 4283  
50-522 Wrocław 42

skr. poczt. 956  
00-950 Warszawa;

skr. poczt. 233  
40-952 Katowice;

skr. poczt. 14  
30-960 Kraków 1;

skr. poczt. 47  
60-959 Poznań 2;

skr. poczt. 8205  
91-853 Łódź 82;

skr. poczt. 2  
75-016 Koszalin.

## Załącznik do rozdziałów X i XI

Istnieje transcendentna, trojaka duchowa zasada, stająca się immanentną w przestrzeni naszego kosmosu i przejawiająca się w dziewięciokrotnym ludzkim stworzeniu.

Ta pozbawiona formy zasada, DUCH CENTRALNY czyli MONADA, reprezentuje:

1. zasadę kierującą, czyli boską wolę;
2. zasadę budującą i utrzymującą, czyli boską mądrość i miłość;
3. zasadę kształtującą, czyli boskie działanie.

DUCH CENTRALNY przejawia się w trojkiej POSTACI DUCHA:

1. w DUCHU BOSKIM,
2. w DUCHU ŻYCIA,
3. w DUCHU LUDZKIM.

Ta trojaka działalność, rozciągająca się na wszystkie aspekty życia ludzkiego, w doskonałej, harmonijnej jedności wywoływana zostaje przez każdy impuls pochodzący od CENTRALNEGO DUCHA.

Trzy aspekty <b>POSTACI DUCHA</b>	<b>DUCH BOSKI</b> , duch boskiej woli, no- nu; jego impulsy pr
Trzy aspekty <b>POSTACI DUSZY</b>	<b>DUSZA ROZUMU</b> postać ognia, krew przejmuje je
Trzy aspekty <b>POSTACI CIAŁA</b>	<b>ZDOLNOŚĆ MYŚ</b> Impulsy te docierają lenia jako
	<b>SUBSTANCJA M</b> wola tworzy w z myślkształt, przy myślowy, jako wpro niania zadania. Nar mentalna, objawia mózgu jako
	<b>FLUID NERWÓW</b> Przenosi on więc s z krwi mentalnej mózgu.

<p>osiciel boskiego planu; przejmuje</p>	<p><b>DUCH ŻYCIA,</b>  duch boskiej miłości i mądrości, objaśniający plan Boga, duch Chrystusowy, Boskie Światło w nas; jego impulsy przejmuje</p>	<p><b>DUCH LUDZKI,</b>  duch boskiego działania, wykonawca boskiego planu; jego impulsy przejmuje</p>
<p>J,  mentalna, od której</p>	<p><b>DUSZA ODCZUWANIA,</b>  postać siły, krew astralna, od której przejmuje je</p>	<p><b>DUSZA ŚWIADOMOŚCI,</b>  postać życia, krew materialna, od której przejmuje je</p>
<p><b>ŚWIADOMOŚCI.</b>  do zdolności myś-</p>	<p><b>CIAŁO POŻĄDAŃ,</b>  ciało astralne, ciało pragnienia zbawienia. Impulsy te docierają do ciała astralnego jako</p>	<p><b>CIAŁO FIZYCZNE.</b>  Impulsy te przejawiają się w</p>
<p><b>WYŚŁOWA:</b>  zdolności myślenia  gotowawczy obraz  prowadzenie do wyko-  rzędzie duszy, krew  się w materialnym</p>	<p><b>WIBRACJE POŻĄDANIA,</b>  jako auryczne promieniowanie świetlne, wypełniające pole oddechu człowieka przedmiotem pożądania, pragnieniem zbawienia. Innymi słowy: mądrość, wszystko pojmująca miłość widzi zadanie w swym zbawczym działaniu i pragnie jego wypełnienia. To pragnienie zbawienia jako służebna siła miłości wychodzi z centrum serca i objawia się we wspomnianych aurycznych wibracjach świetlnych. Narzędzie duszy, krew astralna, objawia się w materialnym centrum serca za pośrednictwem</p>	<p><b>DZIAŁANIU,</b>  w konkretnym czynie. Narzędzie duszy, krew materialna, objawia się w</p>
<p>W.  substancję myślową  do materialnego</p>	<p><b>KRWI MATERIALNEJ.</b></p>	<p><b>LIMFIE,</b>  odżywiającej i ochraniającej tkanki i organy, i utrzymującej ciało fizyczne w stanie zdolnym do działania, do czynu.</p>

Jan van Rijckenborgh

## ELEMENTARNA FILOZOFIA NOWOCZESNEGO RÓŻOKRZYŻA

W niniejszej książce Autor wskazuje na to, że „nie wszystko, co szczyli się imieniem Różokrzyża, jest rzeczywiście Różokrzyżem w powszechnym, gnostycznym znaczeniu tego słowa”.

Co mamy rozumieć przez powszechne, gnostyczne znaczenie słowa „Różokrzyż”?

Ten, kto szuka na to pytanie odpowiedzi, powinien przeczytać tę książkę. Ukazuje ona wyraźnie, o co naprawdę chodzi, gdy rzeczywiście pragnie się wyzwolenia.

Przedstawia znaczenie magii i wtajemniczenia, inwolucji i ewolucji, narodzin i śmierci; kładzie też nacisk na ważne procesy regeneracji i ratowania świata.

I wreszcie jako potężny, promienny znak przedstawiony nam zostaje Złoty Różokrzyż i jego zadanie w dzisiejszym świecie.